

Fatima 2019

Fatima 2019

z Fatimą w przyszłość



Z Fatimą
w przyszłość

...by zmienić świat



*By Maryja była bardziej znana i miłowana,
by Jej wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat.*

Krucjata Jednej Intencji to duchowa kontynuacja Wielkiej Nowenny Fatimskiej,
koordynowana przez Sekretariat Fatimski.
Zapraszamy wszystkich do modlitwy w tej Intencji.



www.jednaintencja.pl
www.sekretariatfatimski.pl

KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI

Ks. Krzysztof Czapla – pallotyn

Sekretariat Fatimski po zakończeniu Wielkiej Nowenny Fatimskiej zaprasza do podjęcia Kruczaty Jednej Intencji, by Polska i świat zjednoczyły się w pierwsze soboty miesiąca przy Niepokalanym Sercu Maryi

KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI

„By Maryja była bardziej znana i miłowana;
by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”

Kochani, jakże jest nas wielu kochających Maryję na całym świecie. Wyrazem tego są z pewnością Wasze listy, telefony, maile, które docierają do Sekretariatu Fatimskiego, a zwłaszcza Złota Księga Wielkiej Nowenny Fatimskiej, która teraz jest już w Fatimie. W tych świadectwach jest wiele radości, ale również zmartwienia, a nawet bólu. Pytacie i prosicie o wskazania, co dalej, co należy robić.

W Fatimie Nasza Matka ukazała nam swe Niepokalane Serce, prosząc o pocieszenie i wskazując drogę ocalenia dla grzeszników, warunek pokoju na świecie oraz zapowiadając triumf Jej Niepokalanego Serca. W wielu miejscach w Polsce i na świecie jednoczymy się we wspólnej modlitwie wynagradzającej w pierwsze soboty miesiąca. Czy jednak skala naszej odpowiedzi jest wypełnieniem wezwania Fatimskiej Pani?

Wasze głosy i pytania sugerują, że w tym względzie mamy jeszcze wiele do zrobienia. Dlatego też zapraszamy każdego i każdą z Was do modlitwy w **JEDNEJ INTENCJI**. Kruczata jest wezwaniem do tego, by połączyła nas w tym zmartwieniu, bólu czy radości, modlitwa w jednej wspólnej **INTENCJI**:

„By Maryja była bardziej znana i miłowana;
by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”

Krucjata Jednej Intencji to zaproszenie do dowolnej – co do miejsca, czasu i formy – modlitwy, pokuty czy ofiary, ale zawsze podjętej w tej jednej konkretnej INTENCJI.

Kochani, Bracie i Siostro! Istotą dzieła jest skupienie się nie na tym, co i ile mam zrobić, lecz na intencji; by nosząc ją w sercu, złączyć z dowolnym, co do czasu i skali, aktem: dobra, modlitwy, pokuty, umartwienia, ofiary.

A zatem, jako dzieci Maryi, zjednoczmy się we wspólnej trosce, podejmując to, co dla nas jest możliwe, i wołajmy do Boga w tej jednej INTENCJI. Ofiaruj, uczyni, podejmij jakiegokolwiek dobro duchowe – to, co będzie dla Ciebie w danym miejscu i czasie możliwe – wzbudzając tę jedną konkretną INTENCJĘ. Modlitwa – prywatna czy też wspólnotowa, w rodzinie czy też we wspólnocie zakonnej; modlitwa – chociażby w formie westchnienia do Boga czy też aktu strzelistego; modlitwa mająca miejsce w dowolnym czasie i miejscu, ale zawsze w tej jednej INTENCJI. Ofiaruj radości i smutki, ciężar samotności i choroby, ofiaruj post, umartwienie, podejmij dowolny akt pokutny w tej jednej INTENCJI.

Kochany Bracie, kochana Siostro, nie pytaj, czy masz to uczynić każdego dnia, czy też raz w tygodniu, a może w miesiącu. Nie chodzi o ilość, nie jest też ważne miejsce czy dzień tygodnia. Najważniejsze, by z serca uczynić to, co jest dla Ciebie w danym czasie możliwe, choćby to było maleńkie ziarenko dobra podjęte nawet raz w roku, ale dokonane z myślą o tej właśnie INTENCJI, którą sformułował sam Jezus, a wskazała Matka Boża w Fatimie.

Krucjata Jednej Intencji to droga, by wyprosić łaskę otwartych serc w przyjęciu i wypełnieniu prośby Fatimskiej Matki, by cała Polska i świat zjednoczył się w pierwsze soboty przy Niepokalanemu Sercu Maryi.

Ratuj siebie i świat z Maryją!

1. Dlaczego Krucjata Jednej Intencji?

Ze względu na aktualność wezwania Matki Bożej, które wciąż nie jest w pełni znane, jak również podjęte i realizowane. Stawiając w nieskończoność pytanie: dlaczego jest tak, a nie inaczej, nie zmienimy sytuacji, a tym bardziej świata. Czas zgiąć kolana i rozpocząć od modlitwy, gdyż to od niej zawsze zaczyna się to, co dobre. Aby otrzymać, trzeba prosić, tego uczy nas Jezus w Ewangelii.

„Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona. W Piśmie Świętym często widać, że Bóg poszukuje sprawiedliwych, aby ocalić miasto ludzkie i to samo czyni tutaj w Fatimie, kiedy pyta: Czy chcecie ofiarować się Bogu, by znosić wszelkie cierpienia, które On zechce na was zesłać w akcie zadośćuczynienia za grzechy, przez które jest obrażany i jako błaganie o nawrócenie grzeszników?”

Benedykt XVI, Fatima, 13 maja 2010 r.

Papież: Pius XII, Paweł VI, Jan Paweł II, Benedykt XVI, Franciszek zgodnie z prośbą Matki Bożej, zawierzili Jej świat, Kościół, Rosję, kapłanów. Różne kraje Europy i świata poświęciły się Niepokalanemu Sercu Maryi. Polska dwukrotnie dokonała tego aktu poświęcenia w 1946 i 2017 roku. Nierozzerwalnie z aktem poświęcenia związane jest wynagrodzenie za grzechy przez praktykę nabożeństwa pięciu pierwszych sobót. Polska i Kościół w naszej Ojczyźnie, wszystkie parafie, zostały poświęcone Sercu Maryi – czy jednak w takim samym powszechnym wymiarze jest praktykowane wynagrodzenie w pierwsze soboty miesiąca? Wszyscy znamy odpowiedź i jesteśmy zatroskani o to, by było lepiej.

„Podejmijmy przesłanie z Fatimy! «Orędzie Fatimskie» kierowane jest nieprzerwanie do całego Kościoła. [...] Przyjęcie orędzia z Fatimy wyraża się ponadto we włączeniu się w odprawianie pierwszych sobót miesiąca. Każdy, kto przez pięć kolejnych pierwszych sobót będzie w stanie łaski uświęcającej, przyjmie Komunię św. i odmówi część różańca św., rozważając w zjednoczeniu

z Matką Bożą tajemnice różańcowe, z intencją wynagradzającą za grzechy świata, stanie się nie widzem, ale czynnym uczestnikiem tego Orędzia”.

List Episkopatu Polski z okazji 100. rocznicy objawień fatimskich z 21 maja 2017 r.

2. Dlaczego taka intencja?

Niezwykła wymowa, jaka płynie ze słów św. Ludwika, wskazań Kościoła oraz pragnienia Bożego Serca, są dla nas drogowskazem. Wolą Boga jest, by Matka Jego Syna była bardziej znana i kochana. Czyż miłość względem Boga nie wyraża się w zachowywaniu Jego przykazań? A zatem, czy nie jest czymś pięknym i koniecznym wyrazić również miłość do Matki poprzez wypełnienie Jej wskazań?

„Bóg pragnie, by Jego Najświętsza Matka była obecnie **więcej znana, bardziej kochana i bardziej czczona** niż kiedykolwiek”.

Traktat, św. Ludwik Maria Grignon de Montfort

A co znajdujemy w treści Orędzia z Fatimy?

„**Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali.** Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”.

Wspomnienia Siostry Łucji z Fatimy

Identyczny jest cel, jaki przyświecał pisaniu *Traktatu* przez św. Ludwika, i przesłaniu, jakie otrzymaliśmy przez trójkę Fatimskich Pastuszków. Wolą Bożą jest, by Maryja była bardziej znana i miłowana. Sformułowanie, którego użył św. Ludwik, niemal dosłownie zostało powtórzone w Fatimie. A zatem, jeśli Maryja będzie prawdziwie kochana, wówczas i Jej prośba stanie się bardziej zobowiązująca dla kochających Ją serc.

3. Dlaczego forma krucjaty?

Kierujemy się pragnieniem, by wypełnić wskazania Fatimskiej Pani, która wzywa do codziennej modlitwy różańcowej oraz do nabożeństwa do Jej Niepokalanego Serca. Jeśli ludzie spełnią te życzenia Maryi, nastanie pokój na świecie, Rosja się nawróci oraz nadejdzie triumf Niepokalanego Serca Matki Bożej. Jakże wielkie i cudowne to obietnice. Zauważmy jednak, iż zanim pastuszkowie z Fatimy: Łucja, Hiacynta i Franciszek otrzymali i podjęli z wielką żarliwością drogę ratowania grzeszników, wskazaną przez Piękną Panią z Nieba, przeszli drogę formacji pod kierunkiem Anioła Stróża Portugalii. Ta droga jest dla nas wskazaniem, nie możemy więc i my pominąć tego etapu, jeśli chcemy uczestniczyć w planie nakreślonym przez Matkę Bożą.

„Nagle zobaczyliśmy tego samego Anioła przed nami:

– Co robicie? Módlcie się! Módlcie się dużo! Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać (światu) wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Największemu modlitwy i umartwienia.

– Jak mamy się umartwiać? – zapytałam.

– **Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadobroczytnienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników.** W ten sposób ściągacie pokój na waszą Ojczyznę. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle”.

Wspomnienia Siostry Łucji z Fatimy

Nie możemy pominąć czy też nie wykorzystać tego fundamentalnego wskazania, jakie dał Anioł Pastuszkom, przygotowując ich na spotkanie z Matką Bożą. Skoro tego uczy Anioł, zatem jest to potrzebne, by właściwie odczytać treść wezwania Pani Fatimskiej. Z tej racji, by świat, Polska właściwie odczytały wskazania dotyczące nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, trzeba również naszych codziennych ofiar, postu, umartwień, pokuty, z wszyst-

kiego, co tylko jest możliwe. Anioł nie nakreśla Pastuszkom, ile razy dziennie, przez jaki czas, co dokładnie winni robić danego dnia. Uczy nie litery prawa, ale postawy otwartego serca, aktów podejmowanych z miłością, ze świadomością bardzo konkretnej intencji.

Stawiamy sobie wymagania nakreślone nie prawem, regułą, lecz sercem. Kieruje nami pragnienie, by uczynić to, co tylko jest możliwe, i nie zmarnować nawet najmniejszego okruszka dobra. Jakże często osoby samotne, niepełnosprawne, chore, starsze mają przekonanie, że nic już nie mogą zrobić dla innych. Otóż dzięki wzbudzonej świadomości intencji ich trud, cierpienie, samotność, ból mogą stać się bezcenną ofiarą, jak ofiara i cierpienie małej Hiacynty, za które dziękował podczas beatyfikacji w 2000 roku Jan Paweł II. Dziękował za jej modlitwę, która miała miejsce w czasie, kiedy jeszcze nie urodził się Karol Wojtyła. Jakże wiele takich skarbów jest w naszych rodzinach, domach, szpitalach, domach opieki.

4. Dlaczego jedna intencja?

Jedna, konkretna intencja stanowi znak jedności. Jeśli chce się wszystkiego, można stracić wszystko. Jedna intencja to czytelny drogowskaz, byśmy byli zjednoczeni, byśmy nie stracili z oczu sedna tego, co istotne, jeśli pragniemy odpowiedzieć czynem na wskazania naszej Matki.

Jest nas wielka rzesza w Polsce i poza granicami, zatem, abyśmy byli jedno, zwornikiem nie może być wielość, lecz jedno konkretne wskazanie. Podobnie jak dla wielkiej armii konieczny jest jeden spójny rozkaz.

5. Jak długo będzie trwała Krucjata Jednej Intencji?

Odpowiedź znajdujemy w treści fatimskiego przesłania:

- aż nadejdzie pokój dla świata,
- aż Rosja się nawróci i jej błędy nie będą się rozlewać po świecie,
- aż nadejdzie triumf Niepokalanego Serca Maryi,
- aż cała Polska w pierwsze soboty będzie zjednoczona przy Niepokalanym Sercu Matki, a tym samym wypełni zobowiązania zaciągnięte przez akt poświęcenia.

6. Kto może się włączyć do Krucjaty Jednej Intencji?

Odpowiedź jest tylko jedna: KAŻDY! Każdy może czynić dobro; takimi stworzył nas Bóg. Zatem każdy, jeśli uczyni jakiegokolwiek dobro i złączy je ze wskazaną intencją, tym samym włącza się do krucjaty. Każdy, kimkolwiek jest, może wszelkie dobro, chociażby najmniejsze i przez nikogo poza Bogiem niezauważone, złączyć z intencją; tak się tworzy duchowy skarbiec modlitwy, do którego ziarenko może dołożyć każdy, bez wyjątku.

Wielu z naszych bliźnich, wielu z nas, z różnych przyczyn nie może np. przystępować do Komunii św., a tym samym w pełni uczestniczyć w pierwszych sobotach miesiąca. Przez włączenie się w krucjatę możemy jednak przyczynić się do tego, że nabożeństwo to będzie coraz bardziej powszechnie znane, jak również praktykowane. Tym samym, każdy może mieć swój udział i przyczynić się do nadejścia triumfu Niepokalanego Serca Maryi.

7. Jakie obowiązki wynikają z włączenia się do Krucjaty Jednej Intencji?

Włączając się do krucjaty, otwierasz serce, by pamiętając o INTENCJI, uczynić jakiegokolwiek dobro. W porządku serca nie mó-

wimy o żadnej konkretnej modlitwie czy też formie ofiary i pokuty. Nie mówimy o wymiarze dni tygodnia czy konkretnej godzinie. Ważne, byś nosił w swym sercu wskazaną INTENCJĘ, byś o niej pamiętał i w dowolnym czasie i miejscu wypełnił ją dobrem: myślą, słowem lub czynem. Nie ma tu sztywnej miary; nie ma minimum, a tym bardziej maksimum. Każdy z nas może postanowić sobie coś innego, w innym wymiarze, w innym miejscu i okolicznościach, ale zawsze wzbudzając tę jedną konkretną Intencję: **„By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”**.

8. Dar Sekretariatu Fatimskiego dla włączających się do szturm modlitewnego

W intencji każdego z Was w pierwsze soboty miesiąca, przez cały rok, będzie sprawowana Msza św. w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem.

Ponadto, pod koniec każdego roku, lista wszystkich osób podejmujących modlitewny szturm w Jednej Intencji zostanie złożona u stóp figury Matki Bożej w Fatimie w Kaplicy Objawień i zostanie odprawiona w ich intencji Msza św. z prośbą o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej Różańcowej z Fatimy.

9. Rozpoczynając Krucjatę Jednej Intencji

Zwróć się do Maryi i powracaj w modlitwie do tych słów aktu poświęcenia:

AKT OSOBISTEGO POŚWIĘCENIA SIĘ NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

O Serce Niepokalane! W zjednoczeniu z Sercem Jezusa, Twojego Najmilszego Syna, poświęcam i oddaję się Tobie całkowicie i bez zastrzeżeń, wołając: O Serce Maryi, cały należę do Ciebie i wszystko, co posiadam, jest Twoje. Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcam życie moje i całą działalność moją, zmysły i władze, dobra duchowe i doczesne, przyrodzone i nadprzyrodzone, zewnętrzne i wewnętrzne, przemijające i trwałe, moją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – bez zastrzeżeń – mój czas, życie, wieczność, niebo, serce moje, ciało, duszę, osobę i w ogóle całą moją istotę – wszystko!

O Serce gorejące Bożą miłością, zdaję się zupełnie na Ciebie i powierzam się Tobie. Bądź moim światłem i siłą, moim oparciem i pomocą, odpoczynkiem i schronieniem, radością i życiem, moim orędownikiem i moim wszystkim po Najświętszym Sercu Jezusa, mojego Króla i Oblubieńca. Amen.

10. Zgłoszenia można dokonać

Każdego dnia i o każdej godzinie!

Poprzez stronę internetową, listownie lub mailowo, podając: IMIĘ oraz MIEJSCOWOŚĆ z numerem kodu pocztowego – z dopiskiem Jedna Intencja.

Sekretariat Fatimski, os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane
www.sekretariatfatimski.pl; www.jednaintencja.pl

**Wybrane fragmenty z referatu wygłoszonego
na Kongresie Fatimskim
Zakopane 2017**

W znaczeniu eklezjalnym, refleksja dotycząca stulecia Fatimy stara się przede wszystkim uwypuklić aktualność Orędzia po upływie stu lat od tych wydarzeń. Biskup Leirii-Fatimy, ks. António Marto, opublikował pod datą 15 września 2015 roku List Pasterski pod tytułem: *Maryja, Matka Czułości i Miłosierdzia*, w którym poświęca cały rozdział w trzynastu punktach (numery od 13 do 25) aktualności „Orędzia Fatimskiego”. Później 8 września 2016 roku Konferencja Episkopatu Portugalskiego wydała List Pasterski *Fatima, znak nadziei dla naszych czasów*, w którym zagadnienie aktualności „Orędzia Fatimskiego” zostało postawione w centrum uwagi.

W sposób zasadniczy znaczenie Fatimy dla Kościoła i współczesnego świata polega na aktualności Orędzia, które zasadza się na nieprzemijającej aktualności Ewangelii, co Orędzie ciągle podkreśla i do czego prowadzi. *De facto* „Orędzie Fatimskie” nie prowadzi do tego, co by było nieistotne i marginesowe w przeżywaniu wiary. Przeciwnie, prowadzi do istoty wiary chrześcijańskiej, to znaczy do objawienia się miłości Boga w Trójcy Przenajświętszej, która manifestuje się jako miłosierdzie. Orędzie z Fatimy „odzwierciedla, w wielu aspektach, samo serce Objawienia”, odzwierciedla istotę Ewangelii i w ten sposób „pozwala nam zgłębić najbardziej radykalną logikę objawienia się Boga Trójosobowego: miłość Boga, która ukazuje się jako miłosierdzie przewyższające dramaty ludzkiej historii” (*Eloy Bueno de la Fuente*). Na tym polega jego znaczenie i jego aktualność.

Jestem przekonany, że wielki wkład, jaki Fatima może dać Kościołowi i światu, polega na jej duchowości. Aktualność jej fundamentalnych treści i sugerowanych postaw, jako sposób wprowadzenia w życie „Orędzia Fatimskiego” ukazuje, po stu latach, jej znaczenie.

Mówiąc o „duchowości” mamy na myśli chrześcijańskie życie duchowe: życie „według Ducha” (Rz 8, 9; Gal 5, 25), które rodzi się z chrztu, dzięki któremu otrzymujemy życie Boże i zostajemy zjednoczeni z Chrystusem w Jego śmierci i zmartwychwstaniu przez Ducha Świętego; życie, które się karmi Eucharystią i pozostałymi sakramentami; które jest działaniem Boga w człowieku wierzącym, zanim on jeszcze odpowie Bogu. Zatem duchowość nie jest po prostu synonimem życia wewnętrznego jako takiego, pomimo że jest to element nieodzowny, ani nie może być mylona z jakąkolwiek formą „spirytualizmu”.

Wybitny teolog montfortański, Stefano De Fiores, porównując Fatimę z orędziami z innych objawień, podkreśla, jako jej rys szczególnie i wyróżniający, duchowość „praktycznych wskazówek dotyczących pobożności, modlitwy i nawrócenia. Pani Fatimska ukazuje autentyczną duchowość skoncentrowaną na nabożeństwie i poświęceniu się Jej Niepokalanemu Sercu”. Według tego znanego mariologia, Fatima przedstawia inne jeszcze właściwe jej rysy charakterystyczne, takie jak perspektywa historyczna i polityczna, w której mieści się „troska o przyszłość”, a nie tylko o teraźniejszość Kościoła i świata, „uniwersalny wpływ na pobożność wiernych, w tym także biskupów i papieży”, lecz przede wszystkim duchowość, która w niej się uwypukla: „Fatima sięga dalej aniżeli nakazuje zwyczajna pobożność, ponieważ Najświętsza Dziewica pragnie przedstawić autentyczną «duchowość maryjną», która wyraża się przez poświęcenie się Bogu za pośrednictwem Jej Niepokalanego Serca”.

Możemy mówić o „duchowości fatimskiej” (to znaczy o życiu według Ducha), która wyłania się z samego wydarzenia oraz z „Orędzia Fatimskiego”, ponieważ tutaj spotykamy się z wymiarami, które charakteryzują całą prawdziwą duchowość chrześcijań-

ską – duchowość fatimska jest trynitarna, chrystologiczna i paschalna; jest sakramentalna i maryjna. Po zwięzłym przedstawieniu tych wymiarów konstytutywnych, zwrócimy uwagę na postawy, do których ta duchowość wzywa i na praktykę, którą proponuje.

Treść Orędzia, wymiary konstytutywne duchowości Fatimy

„Jestem Panią Różańcową”: wymiar maryjny

Fatima mówi o Maryi. Zgodnie ze świadectwem Widzących, Ona sama przedstawiła się jako Pani Różańcowa, ukazując się przyobleczona w światło, rozlewając światło Boże i objawiając tajemnicę swego Niepokalanego Serca.

Duchowość Fatimy jest duchowością maryjną, podobnie jak cała autentyczna duchowość chrześcijańska. Teolog H. U. von Balthazar stwierdza w formie stanowczej: „Żadna duchowość zatwierdzona przez Kościół nie może spodziewać się, że dojdzie do Boga, przechodząc obok tego modelu doskonałości chrześcijańskiej i nie będąc tym samym duchowością maryjną”.

Ten wymiar maryjny nie jest w żadnym wypadku drugoplanowy, ponieważ, jak stwierdził Papież Paweł VI w 1970 roku w swej sławnej alokacji: „Nie można być chrześcijaninem, nie będąc zarazem maryjnym”.

Wymiar maryjny duchowości fatimskiej konkretyzuje się w nabożeństwie do Niepokalanego Serca Maryi. To nabożeństwo, „du-sza Orędzia Fatimskiego” (*J. M. Alonso*), jest jej rysem najbardziej charakterystycznym i elementem, który łączy różne wymiary Orędzia (*S. de Fiores*).

Począwszy od objawień Anioła w 1916 roku, odniesienie do Niepokalanego Serca Maryi towarzyszy wszystkim objawieniom fatimskim. We wszystkich trzech objawieniach Anioła spostrzegamy wyraźne odniesienie do Niepokalanego Serca Maryi zawsze w łączności z odniesieniem do Najświętszego Serca Jezusa, jasno przez to wskazując, że wszystko w Maryi kieruje ku Jezusowi i że

jest Ona zawsze drogą do Syna. W objawieniu czerwcowym, Nasza Pani powierza Łucji misję: „Jezus chce posłużyć się tobą, abym była bardziej znana i miłowana. Chce On ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca”. I czyni jej obietnicę: „Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga” (*Siostra Łucja z Fatimy*). W tej obietnicy łączy się dwa istotne aspekty duchowości Niepokalanego Serca Maryi: wstawiennictwo Naszej Pani i wyjątkowość tej duchowości. W objawieniu Maryi z lipca, treść jego pogłębia się i, w kontekście Tajemnicy, zostaje zapowiedziany ostateczny triumf Jej Niepokalanego Serca. Podczas tego objawienia Nasza Pani obiecuje powrócić znowu, aby prosić o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty i o poświęcenie Rosji. Pierwsza prośba została wyrażona podczas objawienia w Pontevedra w 1925 roku, druga – podczas objawienia w Tui w 1929 roku.

Inwokację do Niepokalanego Serca Maryi rozumie się właściwie w świetle znaczenia biblijnego słowa „serce”. W Biblii serce jest symbolem samej osoby, jest „sakramentem” osoby, która ukazuje swoją najbardziej wewnętrzną i absolutną wyjątkowość przed Bogiem i przed innymi. W Niepokalanym Sercu Maryi znajduje się cała Jej istota i tajemnica, która go dotyczy. Serce oznacza samą osobę Dziewicy Maryi, Jej istotę wewnętrzną i unikalną, centrum i źródło Jej życia wewnętrznego, inteligencję i pamięć, wolę i miłość. W swoim komentarzu teologicznym do trzeciej części tajemnicy fatimskiej, ówczesny kardynał J. Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI, mówi: „W języku biblijnym «serce» oznacza centrum ludzkiego istnienia skupiające w sobie rozum, wolę, temperament i wrażliwość, w którym człowiek znajduje swą jedność i swe wewnętrzne ukierunkowanie. «Niepokalane Serce» to według Mt 5, 8 serce, które dzięki oparciu w Bogu osiągnęło doskonałą jedność wewnętrzną i dlatego «ogląda Boga». «Kult» Niepokalanego Serca Maryi oznacza zatem zbliżenie się do takiej postawy serca, w której *fiat* – «bądź wola Twoja» – staje się centrum kształtującym całą egzystencję”.

Biskup António Marto (biskup diec. Leiria-Fátima, aktualnie kardynał) uważa, że nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi jest jednym z najistotniejszych elementów Fatimy. Mówi on: „jedną z najważniejszych wartości duchowych «Objawień Fatimskich» jest *nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, Matki Miłosierdzia*”.

Niektóre postawy fundamentalne duchowości fatimskiej

Z treści tutaj przedstawionych wynikają pewne postawy, które charakteryzują życie duchowe, do jakiego wzywa „Orędzie Fatimskie”. Między wielu postawami, na które moglibyśmy zwrócić uwagę, są cztery, które wyróżniają się jako szczególnie ważne i znaczące, do których odniesiemy się w sposób szczególny. Są to: adoracja, wynagrodzenie, pokuta i nawrócenie oraz solidarność i służba wobec braci.

Wynagrodzenie

Drugą postawą, która się wyróżnia w „Orędiu Fatimskim”, jest wynagrodzenie: „Orędzie Fatimskie” wzywa bowiem do życia duchowością wynagrodzenia. Problem wynagrodzenia zrodził się w samych początkach, w objawieniach anielskich w 1916 roku, zajmuje istotne miejsce w objawieniach Maryi i konkretyzuje się w osobistej odpowiedzi danej przez Pastuszków z Fatimy (S. de Fiores).

Podczas drugiego objawienia się Anioła, niebieski wysłannik, po wezwaniu Pastuszków do modlitwy, mówi: „Ofiarujcie nieustannie Najwyższemu modlitwy i umartwienia”. I, na zapytanie Łucji „jak mamy się umartwiać”, odpowiada: „Ze wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników”. Wynagrodzenie, wyrażone przez modlitwę i ofiary, ukazuje się jako postawa człowieka wierzącego, jako odpowiedź miłością na miłość Boga, ponieważ kto kocha, ten nie może znieść, że umi-

łowany jest obrażany. Obojętność wobec zniewag i bluźnierstw czynionych umiłowanemu byłaby zaprzeczeniem miłości.

W trzecim objawieniu Anioł uczy Widzących modlitwy adoracyjnej w znaczeniu wynagradzającym. Tutaj perspektywa jest wyraźnie eucharystyczna: „na przebłaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniedbania, które Go obrażają”. Mówi się tu specjalnie o przebłaganiu za grzechy popełnione przeciwko obecności Jezusa: wynagrodzenie za „zniewagi”, „świętokradztwa” i „zaniedbania”, obrażające Jezusa, który chce być obecny wśród nas w sposób bardzo szczególny i jedyny w Eucharystii. Mamy wynagradzać i odpłacać Mu miłością. Jeżeli Eucharystia jest okazaniem się miłości Boga do nas, to wynagradzać za grzechy popełnione przeciwko obecności eucharystycznej Jezusa wśród nas, znaczy okazać Mu miłość i głęboką wdzięczność za Jego tak cudowną obecność.

Podczas pierwszego objawienia maryjnego w 1917 roku, Nasza Pani zapytuje Pastuszków: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znieść wszystkie cierpienia, które On wam ześle, jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?”. Również na to pytanie Widzący odpowiadają natychmiast: „Tak, chcemy”. W objawieniu lipcowym wezwanie do postawy wynagradzającej powraca wyraźnie: „Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości do Ciebie, za nawrócenie grzeszników i jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”. Moglibyśmy mnożyć podobne cytaty.

Wynagrodzenie, które przenika całe „Orędzie Fatimskie” i znaczy w sposób niezatarty jego duchowość, jest teocentryczne i trynitarnie, co zauważamy w sposób szczególny w modlitwach nauczanych przez Anioła, ale jest również chrystologiczne i eucharystyczne. Jest również w sposób szczególny mariologiczne: jest postawą wynagrodzenia z aspektem fundamentalnym duchowości fatimskiej, którym jest Niepokalane Serce Maryi.

Wynagrodzenie ma również wymiar eklezjalny, który się przejawia przez komunie świętych. *Katechizm Kościoła Katolickiego*

wyjaśnia, że „najmniejszy nasz czyn spełniony w miłości przynosi korzyść wszystkim, w solidarności z wszystkimi ludźmi, żywymi czy zmarłymi, która opiera się na komunii świętych. Każdy grzech szkodzi tej komunii”. W „Orędziu Fatimskim”, w tym kontekście, jest to modlitwa za grzeszników, aby się nawrócili.

Z drugiej strony wynagrodzenie jest głęboko powiązane z adoracją. Już podczas pierwszego objawienia Anioła, adoracja i wynagrodzenie jawią się nierozdzielnie zjednoczone: w modlitwie „O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i kocham Cię” obecna jest adoracja, zarówno jak jest obecne wynagrodzenie: „proszę Cię, byś wybaczył tym, którzy nie wierzą, którzy Cię nie uwielbiają, którzy Ci nie ufają i którzy Cię nie kochają” (M. M. Carvalho). Dla Franciszka, na przykład, adorowanie Boga jest aktem wynagrodzenia: chce on pocieszyć Boga, trwając przez długie godziny przed „Jezusem ukrytym”, ofiarowując czas za tych, którzy nie wierzą, nie uwielbiają... „Lecz także Hiacynta, która tak jest zaabsorbowana grzesznikami, nie traci żadnej okazji, aby się poświęcać za nich, trwając bezustannie w akcie adoracyjnego oddania” (M. M. Carvalho).

Praktyki, które charakteryzują duchowość fatimską

Ogólnie rzecz biorąc, te akty pobożności mają charakter powszechny wśród ludu chrześcijańskiego. Jednak niektóre z nich są charakterystyczne specjalnie dla sanktuarium w Fatimie, jak procesje z figurą Matki Bożej, modlitwa różańcowa lub nabożeństwo pięciu pierwszych sobót miesiąca.

Pierwsze soboty miesiąca

Nabożeństwo pierwszych sobót jest specyficznie fatimskie (A. M. Martins). Podczas objawienia lipcowego, w kontekście słów o Niepokalanym Sercu Maryi, pojawia się wyraźna prośba o to nabożeństwo, prośba, która później skonkretyzuje się podczas objawienia się Maryi Siostrze Łucji w Pontevedra (Hiszpania), w 1925

roku. Siostra Łucja cytuje: „Spójrz, córko moja, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale je ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą Komunię Świętą, odmówią jeden różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”.

Elementami konstytutywnymi tego nabożeństwa są: spowiedź w intencji wynagradzającej, z uwzględnieniem, że jeśli nie jest ona możliwa w tymże dniu, można wypowiadać się przedtem lub potem, komunie w pierwszą sobotę, odmówienie różańca i piętnaście minut towarzyszenia Naszej Pani w rozmyślaniu nad tajemnicami różańcowymi. Jak widzimy, nabożeństwo to łączy wymiar sakramentalny praktyk liturgicznych z pobożnymi ćwiczeniami. O komunii sakramentalnej w tym kontekście mówi *Dyrektorium o pobożności ludowej i Liturgii*, nr 174: „Nie przeceniając znaku czasowego i pamiętając o właściwym miejscu Komunii Świętej w celebracji eucharystycznej, tę pobożną praktykę powinno się rozumieć jako okazję sprzyjającą głębokiemu, na wzór postawy Maryi, przeżywaniu tajemnicy paschalnej Chrystusa, celebrowanej w Eucharystii”. Później Łucja wyjaśni, że spowiedź można odbyć innego dnia, jeśli nie jest to możliwe w pierwszą sobotę.

Te cztery praktyki, spełniane w pierwszą sobotę miesiąca, mają intencję wynagrodzenia za grzechy popełnione przeciwko Sercu Niepokalanej Maryi. Ich sens jest zdecydowanie wynagradzający. To nabożeństwo zostało oficjalnie zatwierdzone i ogłoszone w Fatimie w dniu 13 września 1939 roku.

Nabożeństwo pięciu pierwszych sobót „może być uważane za kompendium całego Orędzia” fatimskiego (A. A. Pascoal). Dziś rozlewa się ono powoli na cały świat i jest już zaprowadzone w wielu parafiach.

tłum. ks. Andrzej Gładysz SAC



Spotkania
z Maryją



*przychodźcie
każdego*

13. dnia miesiąca

Nabożeństwa fatimskie w parafiach, tak bardzo popularne 13. dnia miesiąca, zasadniczo odprawiane od maja do października, ciągle zachowują swą żywość i ducha, który wciąż się rozszerza. Miłość do Matki Bożej, w znaku Fatimskiej Pani, zdaje się, jakby nie zauważała przemijającego czasu. Miejsc kultu fatimskiego bowiem ciągle przybywa, można też powiedzieć, że nabiera on nowego kolorytu. Swoista powszechność pobożności fatimskiej wyraża się również w tym, iż modlitwa 13. dnia miesiąca stała się niejako synonimem nabożeństwa fatimskiego.

Postawmy zatem pytanie: czy nabożeństwo fatimskie – to nasza modlitwa tylko w 13. dzień miesiąca? Dlaczego ten właśnie dzień stał się tak istotny? Zauważmy, jaka jest treść prośby Maryi z maja 1917 r.: „Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy, dnia 13 o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę”. Otóż dzień ten został wybrany przez Niebo, jako dzień objawień. Zauważmy jednak, iż w treści przywołanej prośby jest również wskazanie: by dowiedzieć się kim Ona jest i czego sobie życzy. Ponadto prośba ta ma od początku ściśle określone ramy czasowe – przez 6 kolejnych miesięcy; jest to o tyle istotne, iż takiej klauzuli nie ma w stosunku do innych treści Przesłania, jak chociażby różańca. „Odmawiajcie codziennie różaniec [...]”. „Chcę, [...] żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać”.

W taki właśnie sposób zdaje się postrzegać prośbę Matki Bożej Łucja. Otóż w ramach przesłuchania w dniu 13 października 1917 r. (po ostatnim objawieniu) przez ks. dr. M. Formigão, udziela ona następujących odpowiedzi:

– Myślisz, że [Matka Boża] jeszcze się ukaże?

– Nie liczę już na to, że Ją zobaczę. Nic mi nie powiedziała na ten temat.

– Czy zamierzasz wrócić do Cova da Iria 13. dnia przyszłego miesiąca?

– Nie, proszę pana [tj. księdza].

– Pod jakim wezwaniem [Matka Boża] chce, żeby zbudowano Jej kaplicę w Cova da Iria?

– Powiedziała dziś, że jest Matką Bożą Różańcową.

– Czy chce, żeby przychodziło tu wielu ludzi ze wszystkich stron świata?

– Nie dała żadnego polecenia na ten temat.

Łucja nie zamierza wracać do Cova da Iria 13. dnia kolejnego miesiąca; jak również stwierdza, iż nie otrzymała w tym względzie żadnego polecenia. Jednak od początku kult fatimski związany jest z tym właśnie dniem. Z drugiej strony trudno bowiem, by było inaczej. Treść dwóch części fatimskiej tajemnicy wskazująca na Niepokalane Serce Maryi pozostawała nieznana aż do roku 1942. Ponadto, skoro Matka Boża objawiała się zawsze tego konkretnego dnia, zatem czymś oczywistym mogło się wydawać, by wspomnienie tych wydarzeń miało również ten sam wymiar czasowy. Analogiczna sytuacja miała miejsce w odniesieniu do objawień Anioła. Mianowicie od roku 2013, celem podkreślenia faktu tychże objawień z 1915 i 1916 r., na mocy decyzji sanktuarium w Fatimie, dzień 21 marca stał się dniem wspomnienia objawień Anioła Fatimskim Pastuszkom. Warto pamiętać i przypomnieć w tym kontekście, iż pielgrzymki papieży: Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI do Fatimy odbywały się 13 maja. Ponadto zamach na Jana Pawła II, dokonany 13 maja – w rocznicę Fatimy – ożywił tradycję fatimskich nabożeństw 13. dnia miesiąca.

Czy nabożeństwo fatimskie – to nasza modlitwa tylko w 13. dzień miesiąca? Odpowiadając na tak postawione pytanie, konieczne musimy zaznaczyć, że fakt objawień to jedno, a treść tychże objawień to zupełnie coś innego. Dlatego też z chwilą, gdy treść ta stała się nam znana, nie może zostać pominięta, nie może-

my skupić się jedynie na samym wydarzeniu. Zauważmy: wezwanie dotyczące odmawiania codziennie różańca, z myślą o grzesznikach, nie otrzymało żadnych ram czasowych. Zatem, zgodnie z duchem Fatimy, należy stwierdzić, iż nabożeństwo fatimskie to również codzienna modlitwa różańcowa.

Nie była to jednak jedyna prośba Maryi. Kolejne opisała Łucja, już jako siostra karmelitanka, w liście do Piusa XII w 1940 roku:

„Ta prośba pochodzi od Pana Jezusa i Naszej dobrej Matki z Nieba.

W 1917 r., w części objawień, które nazwaliśmy «tajemnicą», Najświętsza Dziewica wyjawiała koniec wojny, która wtedy dręczyła Europę, i ogłosiła jeszcze inną, w przyszłości, mówiąc, że aby ją zażegnać, przysłała prosić o poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca. [...].

Ojciec Święty, aż do 1926 r. pozostało to tajemnicą według wyraźnego nakazu Matki Bożej. Wtedy, po objawieniu, w którym prosiła, żeby upowszechnić w świecie Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty pięciu kolejnych miesięcy, przystępując w tym samym celu do spowiedzi, rozmyślając kwadrans o tajemnicach Różańca i odmawiając jego jedną część w celu wynagrodzenia zniewag [...].”

Ta część «Fatimskiego Orędzia» była tajemnicą aż do roku 1926, kiedy po raz pierwszy Łucja pisze o tym spowiednikowi, a co następnie zostało upublicznienie dopiero w 1942 r., w 25. rocznicę objawień. To dlatego Portugalia, w ramach dziękczynienia za dar uznania objawień, poświęciła się Niepokalanemu Sercu Maryi, gdyż taka była prośba Pięknej Pani z Nieba. To dlatego papieże: Pius XII, Paweł VI i Jan Paweł II, podejmowali wysiłki, by poświęcić Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi – gdyż takie były wskazania Matki Bożej.

Nabożeństwo fatimskie, jeśli ma być odpowiedzią na wezwania Maryi, nie może się ograniczyć jedynie do 13. dnia miesiąca. Dzień ten od początku związany jest z pobożnością fatimską, z bie-

giem lat wpisał się już na dobre w naszą świadomość ze swoją piękną tradycją. Nie można jej lekceważyć czy odsuwać na bok. Ale również nie można skupić się jedynie na samym dziękowaniu i świętowaniu faktu objawień; trzeba nam wspólnego wysiłku, by uczynić zadość prośbom Maryi, które zawarła w swoim Przesłaniu w Fatimie. Trzeba nam dziś zapału na wzór małej Hiacynty, która w ostatnich dniach swego życia tak mówiła do Łucji: „Już niedługo pójdę do nieba. Ty tu zostaniesz, aby ludziom powiedzieć, że Bóg chce wprowadzić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Kiedy nadejdzie czas, aby o tym mówić, nie kryj się. Powiedz wszystkim ludziom, że Bóg daje nam łaski za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, że ludzie muszą je uprosić przez to Serce, że Serce Jezusa chce, aby obok Niego wielbiono Niepokalane Serce Maryi”. A zatem z miłości do Matki Bożej uczynmy klamrą modlitwę łączącą 13. dzień, codzienny różaniec i pierwsze soboty miesiąca!

MODLITWY ANIOŁA Z FATIMY

O Boże mój, wierzę w Ciebie,
uwielbiam Ciebie,
ufam Tobie i miłuję Ciebie.
Proszę Cię o przebaczenie dla tych,
którzy w Ciebie nie wierzą,
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają
i Ciebie nie miłują.

Trójco Przenajświętsza,
Ojcze, Synu i Duchu Święty.
W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję
i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew,
Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa,
obecnego na ołtarzach całego świata
jako wynagrodzenie za zniewagi,
świętokradztwa i obojętność,
którymi jest On obrażany.
Przez nieskończone zasługi
Jego Najświętszego Serca
i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi,
proszę Cię o łaskę nawrócenia
biednych grzeszników.

Modlitwa po każdym dziesiątku różańca:

O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.



*By Maryja była bardziej znana i miłowana,
by Jej wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat.*

Krucjata Jednej Intencji to duchowa kontynuacja Wielkiej Nowenny Fatimskiej,
koordynowana przez Sekretariat Fatimski.
Zapraszamy wszystkich do modlitwy w tej intencji.



www.jednaintencja.pl

www.sekretariatfatimski.pl

*Przyszłam was prosić,
abyście tu przychodzili
przez sześć kolejnych miesięcy,
dnia trzynastego o tej samej godzinie.
Potem powiem, kim jestem i czego chcę.*

maj

PIERWSZE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 maja 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

Nasza Droga Pani powiedziała:

– Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!

– Skąd Pani jest? – zapytałam.

– Jestem z Nieba!

– A czego Pani ode mnie chce?

– Przyszedłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, dnia trzynastego o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmy raz.

– Czy ja także pójdę do nieba?

– Tak!

– A Hiacynta?

– Też!

– A Franciszek?

– Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców.

Przypomniałam sobie dwie dziewczynki, które niedawno zmarły. Były moimi koleżankami i uczyły się tkactwa u mojej starszej siostry.

– Maria das Neves jest już w niebie?

– Tak, jest. (Zdaje się, że miała jakieś 16 lat.)

– A Amelia?

– Zostanie w czyśćcu aż do końca świata. (Sądzę, że mogła mieć 18 do 20 lat.) – (Oczywiście nie trzeba tego brać dosłownie. Do końca świata ma oznaczać bardzo długi czas).

– Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?

– Tak, chcemy!

Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!

Wymawiając te ostatnie słowa (łaska Boża itd.), rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odbłask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle.

Pod wpływem wewnętrznego impulsu również nam przekazanego, padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie:

– O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie.

Po chwili Nasza Droga Pani dodała:

– **Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!**

Potem zaczęła się spokojnie unosić w stronę wschodu i wreszcie znikła w nieskończonej odległości.

PROPOZYCJA KAZANIA

Ks. Krzysztof Czapla – pallotyn

PIĘKNA PANI Z NIEBA PROSI O CODZIENNĄ MODLITWĘ RÓŻAŃCOWĄ

„Odmawiajcie codziennie różaniec,
aby nastąpił pokój na świecie i koniec wojny”.

Fatima, 13 maja 1917 roku

Kochani, Bracia i Siostry!

Zwróćmy uwagę, iż objawienia w Fatimie, które miały miejsce w 1917 roku, rozpoczynają się od jakże wymownych słów Matki Bożej: „Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, dnia trzynastego o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę” – czytamy we *Wspomnieniach Siostry Łucji*. Maryja prosi! Zaprasza Fatimskich Pastuszków, aby przychodziły przez kolejne miesiące, a wówczas: powie im, kim jest i czego chce! Powie: kim jest! Oznajmi: czego pragnie! I to się stało. A zatem: czy my dziś jesteśmy świadomi treści prośby Maryi, wezwania, jakie skierowała do świata, czyli i każdego z nas, w Fatimie? Wezwania te bardzo jasno sprecyzowała Siostra Łucja i przedstawiała je zarówno swojemu spowiednikowi, przełożonym zakonowi, ordynariuszowi diecezji, jak również Ojcu Świętemu. Treść tego Orędzia jest już w różnej formie dostępna wszystkim i nie stanowi ono już dziś przedmiotu tajemnicy. Jesteśmy świadomi, iż Bóg przez Maryję kieruje do nas wezwanie dotyczące pokuty, nawrócenia oraz poświęcenia Rosji – przez Ojca Świętego w kolegalnej jedności z biskupami całego świata – Niepokalanemu Sercu Maryi. Ponadto jesteśmy świadkami różnych dyskusji i polemik związanych z treścią Przesłania, jak chociażby na temat

ważności poświęcenia Rosji, dokonanego przez Jana Pawła II i jej nawrócenia. Fakt ten niewątpliwie ma i ten wymiar, iż przyczynia się do przypomnienia treści „Objawień Fatimskich” w czasach nam współczesnych, a tym samym nie pozwala zamknąć Fatimy do archiwów historii.

Postawmy sobie jeszcze raz pytanie! Czy dziś jesteśmy świadomi faktu, iż w treści „Fatimskiego Orędzia” zawarte są nie tylko te wezwania przez nas przywołane, ale również i inne? Zaznaczmy to bardzo mocno, są również i inne. Prośby bardzo interesujące, a to z tej racji, iż rzucają nowe światło na treść fatimskiego Przesłania oraz przypominają nam równie istotne, a zarazem niewypełnione, jego elementy, które do dziś zachowują swą aktualność.

Zacytujmy, w kontekście postawionego pytania, chociażby ostatnie zdanie, jakie wypowiedziała Piękna Pani 13 maja 1917 roku do trójki Pastuszków:

„Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!”

Potem zaczęła się spokojnie unosić w stronę wschodu i wreszcie znikła w nieskończonej odległości. Światło, które Ją otaczało, zdawało się torować Jej drogę do przestworza niebieskiego. Z tego powodu mówiliśmy nieraz, że widzieliśmy, jak się niebo otwierało”.

Zauważmy, że w maju Piękna Pani nie mówi, jakie jest Jej imię, a jedynie to, że przyszła z Nieba. Ponadto, prosząc dzieci, by przychodziły przez sześć miesięcy każdego trzynastego dnia miesiąca, zapowiada, iż powie im kim jest i czego chce. Zapowiedź ta wydaje się bardzo znacząca, bowiem zwraca uwagę na to, że imię, które poznamy, nie jest przypadkowe. Imię Pięknej Pani zostaje tym samym nierozzerwalnie związane z treścią całego Przesłania, staje się istotnym jego elementem. Oto dopiero w październiku Pani z Nieba powie, że jest Matką Bożą Różańcową. Biorąc zatem pod uwagę fakt, że przez sześć miesięcy kierowana jest prośba o codzienną modlitwę różańcową, tym samym mamy tu do czynienia z niezwykle wymowną zbieżnością: imienia Maryi oraz modlitwy, o którą prosi w czasie każdego objawienia. Swoista tożsamość

imienia oraz wskazanej modlitwy stanowi wyraźny drogowskaz, że z Maryją winno się rozmawiać w języku różańca. Analogiczna sytuacja ma miejsce w treści „Orędzia o Bożym Miłosierdziu”. Jak wiemy z *Dzienniczka* św. Siostry Faustyny, Jezus nazywa się Królem Miłosierdzia i prosi, by odmawiać *Koronkę do Bożego Miłosierdzia*.

Kochani! Oto Matka Boża upomina się po raz kolejny o różaniec

Waga tego wezwania znalazła również swe odzwierciedlenie w liście skierowanym przez Siostrę Łucję do papieża Jana Pawła II. Wspomniał o niej kard. Tarcisio Bertone w wywiadzie z Giuseppe de Carlim. Relacja z tego spotkania ukazała się w formie książki *Ostania Wizjonerka z Fatimy* w 2001 roku. Kard. Bertone wspomina: „Mogę panu zdradzić, że w ostatnim, długim liście do Jana Pawła II Siostra Łucja prosiła o trzy rzeczy”. Jedną z nich dotyczyła modlitwy różańcowej, a mianowicie, „by uznać różaniec za modlitwę liturgiczną”, by ta modlitwa znalazła się w samym sercu Kościoła, by Kościół na co dzień żył i karmił się nią jak Eucharystią. Czyż fakt takiej prośby, jaką skierowała Siostra Łucja do papieża, nie jest znaczącym argumentem i wskazaniem dla każdego z nas? Matka Boża po raz kolejny upomina się o codzienny różaniec, a skoro tak, to modlitwa ta musi być bardzo ważna i potrzebna. Jak podkreśla Siostra Łucja, gdyby tak nie było, to Matka Boża za każdym razem nie upominałaby się o różaniec.

Przypatrzmy się bliżej prośbie Siostry Łucji, by różaniec stał się modlitwą liturgiczną Kościoła, gdyż w niej są zawarte kolejne bardzo cenne treści i wskazania.

Wspomniany dziennikarz zapytał kard. Bertone, czy taka prośba jest uzasadniona, na co otrzymał następującą odpowiedź: „Owszem, bo modlitwę różańcową rozpoczynamy wezwaniem do Trójcy Przenajświętszej, a następnie zagłębialiśmy się w tajemnice Objawienia, potem zaś modląc się, widzimy Marię przemienioną

w żywą świątynię Ducha Świętego. Wszystkie modlitwy składające się na różaniec – przypominała Siostra Łucja – są modlitwami biblijnymi, których nauczył nas i które odpowiedział nam Bóg. *Gloria* śpiewają aniołowie przy narodzinach Jezusa Chrystusa; modlitwy *Ojcze nasz* nauczył nas Jezus; *Ave Maria – Zdrowaś Maryjo* – to pozdrowienie archanioła Gabriela, z którym zwrócił się do Niej, kiedy zwiastował Jej narodzenie Jezusa Chrystusa; następnie pozdrawiamy Ją słowami Jej kuzynki Elżbiety: *Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona* (Łk 1, 42)”. Pamiętam słowa Siostry Łucji, mówi dalej ks. kardynał: „Różaniec jest najpiękniejszą modlitwą, jakiej nauczyło nas Niebo; to Ona prowadzi nas do lepszego poznania Boga i Jego zbawczego działania w Chrystusie”. Następnie odnosząc się do sugestii pytającego, iż Maryja wskazała różaniec jako środek w osiągnięciu pokoju, kardynał dodał: „«Odmawiajcie różaniec każdego dnia, aby wyjednać pokój na świecie i zakończenie wojny». Niebieska Pani, według Siostry Łucji, wyraziła się jasno”.

Czy dziś zdajemy sobie sprawę z tego, jak znaczące są to słowa? Modlitwą różańcową możemy wpływać na losy świata. A co więcej, każdy z nas może się do tego przyczynić, każdy z nas może mieć w tym swój udział. Czyż taki dar nie powinien być dla nas zobowiązaniem? Czy te słowa nie są wyrzutem w czasach, w których dominuje mentalność – a co ja – biedny, chory, starszy – mogę zrobić? Otóż niezależnie od wieku, stanowiska, bogactwa, wykształcenia, stanu zdrowia, mogę uczynić bardzo, bardzo dużo, by wypełnić wezwanie Matki Bożej!

Siostra Łucja skierowała bardzo konkretną prośbę. Jaka była odpowiedź Kościoła?

Prośba, zdaniem kard. Bertone, była prawidłowo uzasadniona, „co nie oznacza, że mogła być zaakceptowana przez liturgistów. Modlitwa różańcowa stanowi wprawdzie kompendium Nowego Testamentu, lecz kryterium decydujące o liturgicznym charakterze danej modlitwy jest inne. Otóż liturgia uobecnia dzieło zba-

wienia, różaniec zaś jest wyłącznie jego kontemplacyjnym wspomnieniem.

Różaniec jest więc modlitwą. Jan Paweł II zaczerpnął z niej inspirację do pięknego listu apostolskiego *Rosarium Virginis Mariae*, dodając tym samym skrzydeł ruchowi różańcowemu. Rok Różańca i tajemnice światła stanowią papieską odpowiedź na prośbę Siostry Łucji, która była nią uradowana”.

Różaniec jako modlitwa był znany już od wieków. W Fatimie mamy jednak dość szczególne jego przypomnienie oraz wskazanie na ważność tej modlitwy. Z tej to racji Siostra Łucja prosiła, by różaniec został uznany za modlitwę liturgiczną w Kościele. Przesłanie płynące z Fatimy, jest niewątpliwie szczególnym zaproszeniem do modlitwy różańcowej. Luigi Gonzaga da Fonseca w swojej książce *Cuda Fatimy* przypomina: „Wystarczy wymienić przepiękne modlitwy, których Anioł i Maryja Dziewica nauczyli dzieci; są to proste i zwyczajne formuły, które jednak zawierają w sobie podstawową myśl teologiczną całej tradycji chrześcijańskiej; następnie modlitwy, których dzieci uczą się od kapłanów kierujących ich początkowym życiem duchowym. Przede wszystkim jednak jest to różaniec, formuła doskonałej modlitwy, która służy uświęceniu pobożności Kościoła na przestrzeni wieków”. Fatima zatem po raz kolejny upomina się o różaniec i pragnie nadać mu również inną rangę w życiu i praktyce Kościoła.

Wezwanie do codziennej modlitwy różańcowej

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden bardzo ważny element prośby Matki Bożej dotyczący różańca. Otóż z Fatimy płynie wezwanie nie tyle dotyczące różańca, ile byśmy codziennie go odmawiali. Siostra Łucja podkreśla: „Skoro wszyscy potrzebujemy modlitwy, Bóg chce tego, abyśmy odmawiali – jako pewien stały wymiar dzienny – tę modlitwę, która jest zawsze w naszym bezpośrednim zasięgu: różaniec, który można odmawiać zarówno we wspólnocie, jak i prywatnie, tak w kościele przed Najświętszym Sakramentem, jak też w domu, w rodzinie lub zupełnie samotnie, zarówno

w drodze, jak i podczas spokojnego przebywania na polu. Matka rodziny może go odmawiać, kiedy kołysze swoje maleństwo lub porządkuje mieszkanie. Każdy dzień ma dwadzieścia cztery godziny... jakże to niewiele, jeżeli poświęcimy jeden tylko kwadrans życiu duchowemu, naszemu wewnętrznemu i zażyłemu spotkaniu z Bogiem!”

A zatem, jeśli Maryja jest nam Matką, jeśli Ją kochamy, czyż prośba dotycząca właśnie codziennego różańca, nie powinna dobitniej zabrzmieć nie tylko w uszach, ale i w naszym sercu? Podkreślmy również, wezwanie dotyczy nie tyle modlitwy różańcowej, lecz codziennego jej odmawiania. Jaka jest konsekwencja tych słów? Otóż wypełnienie prośby Matki Bożej będzie miało miejsce tylko wówczas, jeśli codziennie będziemy odmawiali różaniec. Codziennie, a więc nie tylko np. w październiku czy w innym okresie czasu. Ponadto, co istotne, będziemy odmawiali różaniec, a nie jedynie jego dziesiątek.

Warto również zapytać o to, do kogo skierowane zostało wezwanie dotyczące różańca?

„Odmawiajcie codziennie różaniec” – prosi Matka Boża. A zatem kto ma go odmawiać? Kochani! Czy dziś rzeczywiście jesteście świadomi, że to wezwanie dotyczy każdego z nas? Oddajmy i tu głos Siostrze Łucji, która dzieli się następującą refleksją: „Kiedy słuchałam tej odpowiedzi, ożywiła mnie nagle myśl, że rozmawiam z osobą przychodzącą z nieba, zapytałam Ją więc również o siebie, czy dostanie mi się to szczęście, abym mogła pójść do nieba, na co Pani odpowiedziała: – Tak, pójdziesz. – A Hiacynta? – zapytałam. – Także – odpowiedziała. – A Franciszek? – nalegałam. – Również, ale musi odmówić wiele różańców – odpowiedziała”.

Sądzę, że to polecenie skierowane do Franciszka odnosiło się do nas wszystkich. Nie dlatego, by nasze wejście do nieba było nieodzownie uwarunkowane odmówieniem przez nas wielu różańców, w dosłownym tego słowa znaczeniu, ale byśmy się wiele modlili; oczywiście, dla tych małych dzieci codzienne odmawia-

nie różańca było najbardziej przystępną formą modlitwy, podobnie jak i teraz ma to miejsce w przypadku tak wielu osób; nie ma zresztą wątpliwości co do tego, że z trudnością tylko zbawi się ten, kto się nie modli.

Kochani! Siostry i Bracia!

Słyszeliście, o co prosi nas Maryja, jako Matka zatroskana o nasze zbawienie?

Kochacie Maryję?

Jeśli tak, to niech każdy z nas pomyśli: jaka jest ta miłość, jeśli ktoś nie odmawia codziennie różańca?

Może nadszedł czas rozpocząć codzienną modlitwę różańcową, by czynem potwierdzić miłość do Maryi jako naszej Matki.

TAJEMNICE RADOSNE

1. Zwiastowanie

Wiele razy słyszeliśmy już fragment Ewangelii św. Łukasza opowiadający o Zwiastowaniu. Przywykliśmy do tego, że oto archanioł Gabriel zjawia się w Nazarecie, a Maryja, początkowo zmieszana, odpowiada na anielską nowinę *fiat* – „niech mi się stanie”. Trudno nam wyobrazić sobie inny scenariusz. Nawet nie dopuszczamy do siebie myśli, że mogłoby być inaczej, a przecież Maryja wypowiedziała swoje „tak” w całkowitej wolności. Pięknie opisał tę scenę w jednym ze swoich kazań św. Bernard: „Odpowiedz więc, Dziewico, co prędeż, odpowiedz aniołowi i nie zwlekaj; odpowiedz mu, a przez niego i Panu... Wyczekuje anioł na odpowiedź, bo trzeba mu już było powrócić do Boga, który go posłał... Oczekujemy i my, o Pani, na słowo zmiłowania, nieszczęśni i przynięceni wyrokiem potępienia... Cemu się ociągasz? I czemu się lękasz? Uwierz, wyznaj i przyjmij. Niech pokora nabierze śmiałości, a powściągliwość ufności”.

Nawet w tym najważniejszym dla całej historii zbawienia momencie Bóg „zdał się” na człowieka, oczekując jego odpowiedzi. Maryja, poczęta bez grzechu, otwarta na Słowo Pana i pełna Jego łaski, świadomie i dobrowolnie okazuje posłuszeństwo Bożemu planowi dotyczącemu zbawienia całej ludzkości. Na Jej jednym „tak” „zawisło” ocalenie całego świata, które Miłosierny postanowił zrealizować, posyłając swojego Jednorodzonego Syna.

Nie ma małych i nieważnych decyzji w naszym życiu. Każda z nich wpisuje się w Boży plan, pełen miłości, dla mojego życia. Od posłuszeństwa natchnieniom Ducha, który do nas przemawia, od mojej wierności Bożym przykazaniom i mojego posłuszeństwa Ewangelii zależy nie tylko moje własne szczęście wieczne, ale być może i tych, których Bóg stawia obok mnie.

Niepokalane Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie wierności Bożemu prowadzeniu, bym nie przegapił małych a ważnych momentów mojego codziennego zwiastowania objawianego mi codziennie w Bożym Słowie.

2. Nawiedzenie Świętej Elżbiety

To takie oczywiste i naturalne, jakby nie mogło być inaczej: Maryja wyrusza „z pośpiechem w góry, do pewnego miasta w ziemi Judy”, do domu Zachariasza i Elżbiety, aby nawiedzić swoją krewną. Tak, jakby to była sprawa najbardziej oczywista pod słońcem. Dopiero bardziej skupiona lektura świętego tekstu pozwala nam odkrywać niezwykłość tego wydarzenia. Oto bowiem Maryja, młoda kobieta, wyrusza w nie zawsze bezpieczną i przecież dość daleką drogę. Wyrusza, sama dźwigając w sobie ogrom przerastającej ją tajemnicy: wie, że pod swoim sercem nosi „Syna Najwyższego”. Ale czy dla kogokolwiek innego, nawet dla Józefa, krewnych czy bliskich, było to tak całkowicie zrozumiałe, a przynajmniej naturalne? Maryja znosi więc trud i niebezpieczeństwo podróży, dźwigając nie tylko niezbędny, a pewnie i niewielki bagaż, ale i ciężar wielkiej, Bożej sprawy. Świadoma jest także tego, że wyrusza na spotkanie kolejnej tajemnicy, która stanowi potwierdzenie tej, którą nosi w sobie, bo przecież usłyszała z ust Bożego posłańca niesamowite zapewnienie: „Oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, którą miano za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”.

Dlaczego więc wyruszyła? Odpowiedź jest jasna: ponieważ była posłuszna Słowu Bożemu. Chodź nie usłyszała tych słów wprost, potrafiła je odnaleźć i odczytać z ust niebieskiego Posłańca: „Idź! Tajemnica Twoja i tajemnica Elżbiety to jedno dzieło Boże, jeden Boży plan”. Wierność Bożemu Słowu i posłuszeństwo mu zawsze pomaga dobrze odczytać Boże zamierzenia i wskazówki dla mojego życia tak, aby i ono stawało się współudziałem w dziele zamierzonym przez Najwyższego.

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie właściwego odczytywania i rozumienia Bożych inspiracji, które „nawiedzają” moją codzienność w Słowie Bożym. Pragnę razem z Tobą śpiewać *Magnificat* – „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy”.

3. Narodzenie Pana Jezusa

Chrystus narodził się w Betlejem. To jedna z tych prawd zapisanych na kartach Ewangelii, które poznajemy już w dzieciństwie, obchodząc radośnie święta Bożego Narodzenia i śpiewając kolędy. Tak jest, bo jakby miało być inaczej?! Gdy trochę podrośniemy, to przeczytamy w Piśmie Świętym, że było to zgodne z odwiecznym planem Boga: mędrcy ze Wschodu i Herod taką odpowiedź usłyszeli przecież od znawców Pisma – arcykapłanów i uczonych ludu: „w Betlejem judzkim, bo tak zostało napisane przez proroka”. Ewangelista zaś Łukasz opisując okoliczności narodzenia Zbawiciela, powie, że „wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności” i że „udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem... żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna”. W ludzkie rozporządzenie rzymskiego władcy Bóg wpisał swoje odwieczne zamierzenie ocalenia grzesznej ludzkości. I wszystko znowu sprowadziło się do posłuszeństwa: Józef wyruszył posłuszny, tym razem ludzkim rozporządzeniom. Ale mógł tego dokonać tylko dlatego, że z pewnością świadom był, iż Najwyższy mówi i komunikuje się z nami na różne sposoby, także przez to, co wydaje się tylko ludzkie, przyziemne i naturalne. Wierność Słowu Bożemu pozwala nam być bardziej czujnymi i otwartym na każdy przejaw Bożego działania, nawet w okolicznościach na pierwszy rzut oka zupełnie niezrozumiałych i pozbawionych jakiegokolwiek śladu Bożej interwencji.

Człowiek wierny Słowu potrafi je odczytać w każdej okoliczności swojego życia. Wie, że Bóg mówi nieustannie, a tylko od otwartości naszego serca zależy, czy tę Bożą mowę usłyszymy, zro-

zumiemy i posłusznie wprowadzimy w nasze życie. Cezar August z pewnością nie był świadom tego, że Jego imię przetrwa na wieki i utrwali się w świadomości tylu pokoleń dzięki jednemu zdaniu zapisanemu w Ewangelii. A wszystko to dzięki posłuszeństwu skromnej Rodziny z niewiele znaczącego Nazaretu.

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz nas posłuszeństwa Bożemu Słowu, które pomaga nam odczytywać i znajdować wolę Bożą we wszystkich, także w trudnych i po ludzku niezrozumiałych dla nas wydarzeniach naszego życia.

4. Ofiarowanie Pana Jezusa

Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni 40 dni po narodzeniu było aktem wiernego wypełnienia przepisu Prawa Pańskiego, jakiemu posłuszna była Święta Rodzina z Nazaretu: „Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego”. To jeden z wielu przepisów, jakie Bóg objawił Izraelowi, swojemu ludowi. Nic więc prostszego niż stwierdzić, że dla nas, żyjących prawem Ewangelii przyniesionym przez Chrystusa, to jeden z przepisów Starego Prawa, który można potraktować jak relikwii przeszłości. Czy Chrystus-Bóg musiał wypełniać przepisy Prawa Mojżeszowego? Czy musiał być im posłuszny, sam będąc Bogiem? Można prowadzić w nieskończoność takie i temu podobne dywagacje, które oby doprowadziły nas do jedynie słusznego wniosku: człowiek posłuszny Bożemu Słowu we wszystkim odnajdzie ostatecznie sens i zrozumienie. Maryja nie rozważała w sercu, czy trzeba tak uczynić, czy może Ją, Matkę Syna Bożego, takie i tym podobne przepisy nie obowiązują. Wystarczyło, że Pan tak powiedział i tak postanowił.

Co więcej, poprzez tę zdawałoby się początkowo niewiele znaczącą dla całej historii zbawienia okoliczność, Bóg objawił swoją wolę wypowiedzianą w proroczych słowach Symeona, gdyż On posłuszny był Słowu Boga, a „Duch święty na nim spoczywał”.

Symeon oznajmia więc najpierw, że oto dokonuje się „pełnia czasów”, gdyż pojawiło się na świecie „zbawienie, które Bóg przygotował wobec wszystkich narodów”. Proroczo wskazuje też na przeznaczenie Zbawiciela i udział w nim Jego matki: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą – a Twoją duszę miecz przeniknie”.

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie posłuszeństwa każdemu słowu i przykazaniu Pana zawartemu w Jego Słowie, nawet wówczas, gdy to posłuszeństwo i wierność sprawia, że i „moją duszę przeniknie miecz” niezrozumienia, nienawiści czy cierpienia.

5. Odnalezienie Pana Jezusa

Odnalezienie dwunastoletniego Jezusa w świątyni to jedyny, poza zdawkowymi opisami dotyczącymi okoliczności narodzenia Chrystusa, epizod z życia Pana z czasów Jego dzieciństwa i młodości utrwalony na kartach Ewangelii. Wydarzenie to miało miejsce podczas jednej z pielgrzymek Świętej Rodziny do Jerozolimy na Święto Paschy. „Rodzice Jego chodzili co roku do Jeruzalem na Święto Paschy” – zapisał św. Łukasz w swojej Ewangelii. Było więc to wydarzenie wyrazem ich posłuszeństwa przepisom Prawa Mojżeszowego dotyczącym świętowania wielkiej, zbawczej interwencji Boga wyzwalającego swój naród wybrany z niewoli egipskiej. Chrystus, Ten, który sam stał się „naszą Paschą” – ostatecznym i jedynym wyzwolicielem każdego człowieka z niewoli grzechu – sam w pierwszym poddał się przepisom Prawa Bożego i doskonale je wypełnił.

Dla Pana Jezusa był to także moment, w którym posłuszeństwo woli Ojca stało się koniecznością większą od posłuszeństwa swoim ziemskim Rodzicom. Zatraskanie Maryi i Józefa o los zagubionego Syna, każe im z niepokojem „szukać Go między krewnymi i znajomymi” oraz „powrócić do Jerozolimy”, gdzie zagubiony – jak z pewnością mniemali – mógł pozostać.

Jakież było ich zdumienie, gdy w końcu „po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni”. Biblijna miara „trzech dni” przywołuje nam wspomnienie innych „trzech dni” liczonych od momentu śmierci na krzyżu aż do zmartwychwstania Pana Jezusa. „Trzy dni” to czas działania Boga, który doprowadza nas do zbawienia. I tak jak Maryja i Józef po tym wszystkim nadal „nie rozumieli tego, co im powiedział”, tak i uczniowie po zmartwychwstaniu nie pojmą od razu wielkości i mocy działającego Boga. Dwunastoletni zaś Jezus w świątyni, to nie tylko młody chłopiec pobierający nauki od nauczycieli, ale z mądrością właściwą samemu Bogu zadający im trudne i zmuszające do głębokiej refleksji pytania prawdziwy i jedyny Nauczyciel.

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie posłuszeństwa nauce, którą podaje mi w swoim Słowie mój Nauczyciel Chrystus, bym także ja mógł „być zawsze w tym, co należy do Ojca”.



*By Maryja była bardziej znana i miłowana,
by Jej wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat.*

Krucjata Jednej Intencji to duchowa kontynuacja Wielkiej Nowenny Fatimskiej,
koordynowana przez Sekretariat Fatimski.
Zapraszamy wszystkich do modlitwy w tej intencji.



www.jednaintencja.pl

www.sekretariatfatimski.pl

*Chcę, żebyście przyszli tutaj
dnia trzynastego przyszłego miesiąca,
żebyście codziennie odmawiali różaniec...*

czerwiec

DRUGIE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 czerwca 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

- Czego Pani sobie życzy ode mnie?
- Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę.
- Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.
- Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku.
- Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.
- Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. (Tu Łucja opuściła koniec zdania, który w innych dokumentach brzmi następująco: „Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”).
- Zostanę tu sama? – zapytałam ze smutkiem.
- Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga.

Ks. Krzysztof Czapla – pallotyn

NIEPOKALANE SERCE MARYI RATUNKIEM I NADZIEJĄ

„Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu.

- Zostanę tu sama? – zapytała (Łucja) ze smutkiem.
- Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi.

Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”.

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

Kochani, Bracia i Siostry!

Pamiętamy słowa Pięknej Pani, która podczas pierwszego spotkania z trójką Pastuszków prosiła, by przychodzili każdego trzynastego dnia miesiąca, a potem powie im kim jest i czego chce. Przychodzimy zatem w ten kolejny fatimski dzień, by wsłuchiwać się w treść słów, które płyną z Nieba. W czerwcu Piękna Pani ukazuje Dzieciom swe Niepokalane Serce i wskazuje na to, że wolą Boga jest, by Ona była bardziej znana i miłowana. Ukazuje swe matczyne Niepokalane Serce ranione grzechami. Serce, które jest znakiem miłości zawsze obecnej, miłości, która nigdy nie pozostawia nas samych. Słowa te nabierają niezwykle doniosłego znaczenia, jeśli zestawimy je z treścią pierwszej fatimskiej tajemnicy. Oto Serce Matki jest zawsze naszą ucieczką i drogą, która będzie nas prowadziła do Boga. Dlaczego jest to tak ważne i istotne? Bowiem jest coś i ktoś, kto nieustannie podejmuje dokładnie przeciwne

działania, zmierzające do tego, byśmy zawrócili czy też porzucili drogę prowadzącą ku Bogu. Przypomina nam o tym pierwsza część fatimskiej tajemnicy związana z wizją piekła.

Kard. Ratzinger w swoim komentarzu dotyczącym fatimskiego sekretu podkreślił: „Przez jedną straszną chwilę dzieci doświadczyły wizji piekła. Widziały upadek «dusz biednych grzeszników». Z kolei zostaje im powiedziane, dlaczego wystawiono je na to przeżycie: «Aby ich ratować» – ukazać im drogę zbawienia. Przychoǳą tu na myśl słowa z Pierwszego Listu św. Piotra: «cel waszej wiary – zbawienie dusz». Jako droga do tego celu wskazany zostaje – ku zaskoczeniu ludzi z anglosaskiego i niemieckiego kręgu kulturowego – kult Niepokalanego Serca Maryi”. Piekło zatem istnieje, a tym samym realna jest groźba wiecznego potępienia. Największe niebezpieczeństwo i zagrożenie dla człowieka to nie fikcja czy straszidło z czasów średniowiecza. Z tej to przyczyny koniecznością staje się ratowanie grzeszników oraz przynaglenie do walki z grzechem! Jak możemy to czynić? Przez Niepokalane Serce Maryi! Droga, która jawi się jako pewne zaskoczenie, niemniej jednak jest to droga nakreślona w treści drugiej części fatimskiego sekretu. Droga, która jest wyrazem woli Boga, gdyż to On pragnie ustanowienia na świecie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi.

Nigdy cię nie opuszczę. Zawsze będę przy tobie!

Utarło się przekonanie, że nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi łączy się ze słowami Maryi, które padają w lipcu, po wizji piekła, by ratować biednych grzeszników. Jednak, co należy podkreślić, istota i dusza tego nabożeństwa zostaje wskazana właśnie w czerwcu, a jest nią ufność w miłość Matki; ufność, że Niepokalane Serce jest nam zawsze ratunkiem. Ma tu miejsce wyraźna zbieżność z oręǳiem o Bożym Miłosierdziu, którego istotę stanowią trzy słowa wypisane na obrazie: Jezu, ufam Tobie. Jeśli nie ufasz Jezusowi, czerpiesz dziurawym naczyniem z oceanu miłosierdzia. Fundamentem jest bowiem ufność; by wołać o miłosierdzie dla

siebie i świata, najpierw trzeba zaufać. Komu? Jezusowi! Identycznie jest i w przypadku drogi prowadzącej przez Serce Maryi. Wstępem, punktem wyjścia, fundamentem jest zaufanie Matce, świadome poddanie się Jej prowadzeniu na drodze do Boga. Świadomość, iż największą troską Jej Niepokalanego Serca jest zbawienie każdego człowieka.

W treści *Wspomnień Siostry Łucji* czytamy: „Druga tajemnica odnosi się do nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Jak już poprzednio mówiłam, Nasza Pani 13 czerwca 1917 r. zapewniła mnie, że nigdy mnie nie opuści i że Jej Niepokalane Serce będzie zawsze moją ucieczką i drogą, która mnie będzie prowadziła do Boga. Mówiąc te słowa, rozłożyła swe ręce i przeszła nasze serca światłością, która z nich płynęła. Wydaje mi się, że tego dnia to światło miało przede wszystkim utwierdzić w nas poznanie i miłość szczególną do Niepokalanego Serca Maryi, tak jak to było w dwóch innych wypadkach odnośnie do Boga i do tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Od tego dnia odczuliśmy w sercu bardziej płomienną miłość do Niepokalanego Serca Maryi”.

Po nakreśleniu tej fundamentalnej zasady, w następnym miesiącu Matka Boża odsłania kolejne, bardziej już praktyczne treści dotyczące nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Jak relacjonuje Siostra Łucja: „Pani w lipcu powiedziała nam w tajemnicy, jak to już wcześniej opisałam, że Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca, aby zapobiec przyszłej wojnie, i że (Maryja) przyjdzie, aby żądać poświęcenia Rosji jej Niepokalanemu Sercu i Komunii św. wynagradzającej w pierwsze soboty”.

Kochani! Ufność Niepokalanemu Sercu Maryi pozwala nam wejść na drogę niosącą ratunek grzesznikom, Rosji i światu.

Podkreślmy to jeszcze raz: druga część tajemnicy fatimskiej dotyczy nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Zostało ono w 1917 roku jednoznacznie wskazane i ogłoszone przez Matkę Bożą. Zwróćmy jednak uwagę na to, że Maryja zaznaczyła

wówczas, iż jeszcze „przyjdzie”, aby „żądać poświęcenia Rosji Jej Niepokalanemu Sercu i Komunii św. wynagradzającej w pierwsze soboty”.

Jak możemy zauważyć, patrząc z dzisiejszej perspektywy, w treści Przesłania z 1917 roku nie ma mowy o kolegiальnym poświęceniu Rosji przez papieża, ani też nie wspomina się konkretnych warunków nabożeństwa wynagradzającego. Zauważmy jednak, że Maryja nie powiedziała wówczas, iż „przyszła”, lecz że jeszcze „przyjdzie”. Zatem była to konkretna zapowiedź kolejnego objawienia, które będzie miało miejsce w późniejszym czasie. Stało się to faktem 10 grudnia 1925 r. w Pontevedra oraz 13 czerwca 1929 r. w Tui. W Pontevedra poznaliśmy warunki nabożeństwa wynagradzającego w pierwsze soboty miesiąca. Natomiast w Tui nakreślona została przez Matkę Bożą forma poświęcenia Rosji Jej Niepokalanemu Sercu, którego winien dokonać Ojciec Święty.

Jaka jest zatem forma nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, będąca wezwaniem skierowanym do każdego z nas?

Odpowiedź związana jest z ukazaniem się Matki Bożej i Dzieciątka Jezus w 1925 roku w Pontevedra oraz Matki Bożej w obecności Trójcy Świętej w Tui w 1929 roku. Opis przywołanych wydarzeń znajdujemy we *Wspomnieniach Siostry Łucji*, ale również np. w liście biskupa Leirii do Piusa XI z roku 1937, w którym czytamy następujące słowa: „Z trojga dzieci, którym ukazała się Matka Boża, dwoje umarło, a widząca pozostała przy życiu jest zakonnicą w Instytucie Świętej Doroty w Hiszpanii. Ta zakonnica prosi mnie, abym przekazał Waszej Świątobliwości, że według niebiańskiego objawienia dobry Bóg obiecuje zakończyć prześladowanie w Rosji, jeśli Wasza Świątobliwość raczy dokonać – i nakazać, żeby zrobili to również wszyscy biskupi świata katolickiego – uroczystego i publicznego Aktu Wynagrodzenia i Poświęcenia Rosji Najświętszemu Sercu Jezusa i Maryi oraz zatwierdzi i poleci praktykę nabożeństwa wynagradzającego. Polega ono na tym, żeby podczas pięciu kolejnych miesięcy, w pierwszą sobotę przyjąć Komunię

Świątą, odmówić jedną część różańca oraz przez piętnaście minut towarzyszyć Matce Bożej, rozważając tajemnice Różańca”.

Powtórzmy jeszcze raz, jaki jest kształt nabożeństwa wynagradzającego Niepokalanemu Sercu Maryi. Otóż polega ono na tym, by w pierwszą sobotę, wzbudzając intencję wynagradzającą Niepokalanemu Sercu Maryi, przystąpić do spowiedzi, odmówić cząstkę różańca, odprawić piętnastominutową medytację oraz przyjąć Komunię Świętą. Zwróćmy uwagę na prostotę warunków tego nabożeństwa: Matka Boża, podając jego reguły, wypisuje niczym lekarz krótką i prostą receptę. Analogicznie wygląda kwestia poświęcenia Rosji. Wymogiem jest kolegiальna jedność papieża z biskupami.

Interesujące jest, że nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi było początkowo przedmiotem tajemnicy, podobnie jak i wizja piekła.

Dlaczego? Oto pierwszą odpowiedź znajdujemy w liście Siostry Łucji do Piusa XII z roku 1940. Fatimska Wizjonerka przypomina w nim o wielkich obietnicach związanych z tym nabożeństwem, ale również o bardzo konkretnym wskazaniu Matki Bożej. „W 1917 r., w części objawień, które nazwaliśmy «tajemnicą», Najświętsza Dziewica wyjawiała koniec wojny, która wtedy dręczyła Europę, i ogłosiła jeszcze inną, w przyszłości, mówiąc, że aby ją zażegnać, przyszła prosić o poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca. [...] Ojciec Święty, aż do 1926 r. pozostało to tajemnicą według wyraźnego nakazu Matki Bożej. Wtedy, [...] prosiła, żeby upowszechniać w świecie Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty pięciu kolejnych miesięcy...”

Treść Przesłania dotycząca wspomnianego nabożeństwa, aż do roku 1926 była sekretem, według „wyraźnego nakazu” Maryi. Zauważmy, iż mamy tu również do czynienia ze słowami, które winny nami wstrząsnąć. Istniała bowiem możliwość, by „zapobiec przyszłej wojnie”. Świat jednak nie skorzystał z tego daru. Co wię-

cej, z kolejnych listów Siostry Łucji do Piusa XI możemy się dowiedzieć, iż Bóg „obiecuje zakończyć prześladowania w Rosji”, jeśli wskazane nabożeństwo zostanie podjęte. Dlaczego zatem Niebo zwlekało z ujawnieniem tej części Przesłania aż do 1926 roku? Jest to niewątpliwie wyraz Bożej pedagogii. Trudno sobie bowiem wyobrazić, by w 1917 roku ktoś mógł być w pełni świadomy tego, o jakiej Rosji, jakich błędach i niebezpieczeństwach dla świata, mówiła Maryja. Dopiero po wybuchu rewolucji październikowej, obaleniu caratu, po „cudzie nad Wisłą” i wojnie domowej w Hiszpanii – słowo „Rosja” nabrało właściwych kształtów. Kontekst tych wydarzeń sprawił, że zaistniały okoliczności pozwalające adekwatnie odczytać słowa Matki Bożej, by np. słowa „Rosja” nie interpretować jako pewnego symbolu czy przenośni.

To niewątpliwie kolejny element układanki, pozwalający zrozumieć, dlaczego początkowo treść słów Maryi była tajemnicą oraz z jakże doniosłymi obietnicami mamy tu do czynienia.

Jaka jest jednak wiarygodność wskazanych obietnic?

Obietnice, o których mowa, wydają się zadziwiające. Tym samym natychmiast rodzi się pytanie dotyczące ich wiarygodności. Potwierdzenie znajdziemy w słowach Maryi, które wybrzmiały w lipcu po ukazaniu wizji piekła. „Jeśli zrobi się to, co ja wam mówię, wiele dusz zostanie uratowanych, nastanie pokój na świecie. Wojna się skończy. Ale jeżeli się nie przestanie obrażać Boga, to za pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga, gorsza. Kiedy ujrzenie noc oświetloną przez nieznane światło, wiedźcie, że to jest wielki znak, który wam Bóg daje, że ukarze świat za jego zbrodnie przez wojnę, głód i prześladowania Kościoła i Ojca św.”. W tych słowach Maryi z 1917 r. mamy jednoznaczny zapowiedź przyszłego papieża Piusa XI, a dzieje się to w czasie, gdy papieżem był jeszcze Benedykt XV. Wymowny jest również fakt, iż Dzieci nawet nie wiedziały, kim tak naprawdę jest Ojciec Święty. Ponadto zapowiedziany został również znak nadchodzącej wojny, a mianowicie nieznane światło w nocy. Okazała się nim zorza polarna rozświetlająca niebo

nad całą Europą w nocy 25 stycznia 1938 roku. Siła wymowy tego znaku płynie stąd, iż do dziś takie zjawisko w Europie się nie powtórzyło. Zapowiedzi stały się faktem, są więc wymownym i przekonującym potwierdzeniem prawdziwości dawnych obietnic.

Postawmy sobie jeszcze jedno ważne pytanie dotyczące aktualności nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi.

Jesteśmy dziś świadomi, że błędy Rosji rozlały się po świecie, wybuchła zapowiedziana wojna, Kościół cierpi, chrześcijanie doświadczają prześladowań. Mimo różnych wysiłków i działań, jakie są podejmowane by temu zaradzić, nie widać oznak, by mogło się cokolwiek znacząco zmienić. Ludzkie środki i recepty, by temu zapobiec, okazują się wciąż zawodne. Może jest to przesłanka, by sądzić, że skoro ludzkie środki są niewspółmierne do wielkości wyzwań, tym samym potrzeba lekarstwa i środków, nie na miarę ludzkiej zaradności, lecz tych, które zostały nam wskazane przez Niebo.

Siostra Łucja w 1940 r. pisała do Piusa XII: „W otrzymanych kilku wewnętrznych przekazach Nasz Pan nie przestawał nalegać na spełnienie tej prośby. Ostatnio obiecał skrócić czas cierpień, którym postanowił ukarać narody za ich zbrodnie [dopuszczając] wojnę, głód i różne prześladowania świętego Kościoła i Wszech Świątobliwości, jeśli poświęcicie świat Niepokalanemu Sercu Maryi...”. Ciągłe więc możliwe jest skrócenie cierpień, jeśli ludzie uczynią to, o co prosiła Matka Boża. Zobaczmy, że takie lekarstwo jest wciąż w naszym zasięgu!

Zastanówmy się nad wymową przywołanych faktów! Poznaliśmy treść drugiej części fatimskiego sekretu. Przywołane teksty jednoznacznie określają warunki nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Pamiętamy, że zgodnie z prośbą Maryi, to właśnie Jan Paweł II w 1984 roku dokonał poświęcenia Rosji. Nie zapomnijmy jednak, iż jednym i tym samym zdaniem Maryja wyraziła także życzenie o wynagrodzenie w pierwsze soboty miesiąca. Nie domagajmy się zatem kolejnych aktów poświęcenia, lecz z wiarą

wypełnijmy prośbę Maryi zawartą w drugiej części tajemnicy. Po poświęceniu trzeba nam bowiem podjąć dzieło wynagrodzenia w pierwsze soboty, a wówczas Rosja się nawróci, zapanuje pokój i nadejdzie czas triumfu Niepokalanego Serca!

Wskazanie staje się dla nas tym bardziej naglące, iż my Polacy dwukrotnie poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi w 1946 i 2017 roku. Kościół w Polsce w Liście Pastorskim z racji 100. rocznicy objawień wskazał, byśmy czynem odpowiedzieli na wezwania Fatimskiej Pani i podjęli nabożeństwo pięciu pierwszych sobót miesiąca.

Bracie i Siostry! Kochani!

- Poznaliśmy, że Bóg pragnie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi.
- Nabożeństwo to ma wymiar poświęcenia się i wynagrodzenia w pierwsze soboty.
- Zastanówmy się, czy lekarstwo realnie przyczyni się do poprawy stanu chorego, jeśli nie zostanie poprawnie zaaplikowane. Jeśli składa się ono z dwóch elementów, czy można liczyć na pozytywne owoce jego działania, jeśli chory nie przyjął w pełni wskazanego lekarstwa?
- Pamiętajmy! Nie doświadczymy zrealizowania się danych obietnic, jeśli w pełni nie spełnimy wskazań danych nam przez Niebo.
- Podejmijmy zatem wynagrodzenie Niepokalanemu Sercu Maryi w pierwsze soboty miesiąca. Niech znaki czasu będą przynagleniem, by dłużej nie zwlekać.

TAJEMNICE ŚWIATŁA

1. Chrzest Pana Jezusa

Zdumiał się sam wielki Jan Chrzciciel, który nad Jordanem udzielał chrztu. Wszak „ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem” i wszystkich wzywał do nawrócenia, upominał i chrzczył. Był bardzo jednoznaczny i surowy w swoich napomnieniach: „już siekiera jest przyłożona do korzenia drzew”. Miał jednak świadomość, że za nim idzie „mocniejszy”. I kiedy w wodach Jordanu staje Ten, „który chrzczyć będzie Duchem Świętym i ogniem”, wielki i nie czyniący względów na żadną ludzką osobę Jan umniejsza się do granic możliwości: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a ty przychodzisz do mnie?”

To Janowe wyznanie pozwala i nam stanąć duchowo przed Chrystusem i wyznać wraz z „największym spośród narodzonych z niewiasty”: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie”. Owszem, każdy, a przynajmniej większość z nas otrzymała łaskę sakramentu chrztu świętego. Zostaliśmy zanurzeni już nie w wodach Jordanu, a w wodach chrztu, a dokładniej „we krwi i w wodzie”, które wypłynęły z przebitego włócznią na krzyżu boku Zbawiciela. To „tam wzięły początek sakramenty Kościoła”, a w sposób szczególny sakrament chrztu świętego. Ochrzcić, to w języku Biblii „zanurzyć”. Już nie tyle w wodzie jako takiej, ale w krzyżu – w śmierci i w zmartwychwstaniu Chrystusa.

Chrzest to łaska, ale i zobowiązanie. Przez „wypełnienie wszystkiego, co sprawiedliwe”, Chrystus, jako Baranek nieskalany, bierze na siebie grzech świata. Bierze grzech nieposłuszeństwa, mówienia Bogu „nie”! Także wszystkie moje „nie” wypowiedane przez każdy świadomy i dobrowolny grzech. Chrystus przyjmujący z rąk Jana chrzest w Jordanie uczy i mnie „wypełniania wszystkiego,

co sprawiedliwe”, co Boże, co jest moim zobowiązaniem, codziennym obowiązkiem i powinnością nie tylko wobec Boga, ale i wobec moich bliskich.

Maryja, Służebnica Pana, w sposób uprzedzający, przez przywilej Niepokalanego Poczęcia pierwsza ma udział w łaskach odkupieńczej śmierci i zmartwychwstania swojego Syna. Wzywając nas do nawrócenia, czyni tak, jak czynił nad Jordanem Jan Chrzciciel. Tak jak On, Ona także „przygotowuje drogę Panu” we mnie, jeśli tylko usłucham Jej wezwania do przemiany życia.

Niepokalanе Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie jak odpowiadać całym sercem na wezwanie do nawrócenia. Ucz jak wiernie wypełniać zobowiązania wynikające z łaski chrztu świętego, przez który zostałem zanurzony w śmierci i w zmartwychwstaniu Chrystusa.

2. Znak w Kanie Galilejskiej

Święty Jan jako jedyny z ewangelistów opisał wydarzenie, które miało miejsce na początku publicznej działalności Chrystusa. Chodzi o wesele w Kanie Galilejskiej, na które zaproszono Jezusa i Jego uczniów. Była tam także Matka Chrystusa. Dobrze znamy tę biblijną relację i potrafimy bez większych przeszkód odtworzyć nie tylko przebieg samego wydarzenia, ale w serce i umysł z pewnością zapadły nam słowa wypowiedziane przez Jezusa, przez Maryję czy innych uczestników ślubnej uroczystości. Zdumiewająca odpowiedź Jezusa: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, niewiasto” poruszała od zawsze wielu słuchaczy Ewangelii. Chrystus wszak nie odmawia swojej Matce ani nie czyni uwagi, którą mógłby Ją w jakikolwiek sposób urazić. Także w tych Jego słowach dochodzi do głosu postawa posłuszeństwa wobec Ojca Niebieskiego, która w Ewangelii Jana określana jest zwrotem „godzina Jezusa”.

„Godzina Jezusa” to czas Jego działania w posłuszeństwie wypełnianiu woli Ojca niebieskiego. Jezus świadom jest tego i próbuje w tę logikę myślenia wprowadzić swoich apostołów: czas łaski jest czasem, który przewidział Bóg i w stosownej chwili posłał

swojego Jednorodzonego Syna na świat. Bardzo często Święty Jan przypomina nam słowa Jezusa, mówiące, że On nie czyni niczego „sam od siebie”, że „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” i że On „tak czyni, jak Mu Ojciec nakazał”. W ten sposób pokazuje, że wszystko w naszym życiu winno prowadzić nas do pełnienia woli Boga, którą nie jest przecież nic innego, jak nasze zbawienie i szczęście wieczne.

Taka postawa towarzyszyła Maryi od początku Jej życia, a potwierdzona została przy Zwiastowaniu w słowach: „Oto ja, Służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”. W Kanie Galilejskiej Matka Boża wypowiada niemalże te same słowa, tym razem kierując je do sług, a poprzez nich do każdego i każdej z nas. Mówi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek mój Syn wam powie”. W ten sposób wyraża to, co było zawsze najgłębszym pragnieniem Jej serca. Pragnie, byśmy my wszyscy jako słudzy Pana postępowali tak, jak tego wzór pozostawiła nam Ona – Służebnica Pańska.

Niepokalanе Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie posłuszeństwa Twojemu Synowi, bym zawsze czynił wszystko, cokolwiek On mi powie, a „zwykła woda” mojej codzienności stanie się wtedy „doskonałym winem” pełnienia woli Bożej.

3. Głoszenie królestwa i wezwanie do nawrócenia

Święty Marek zapisał w swojej Ewangelii następujące słowa: „Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!»”. Misja poprzednika została dopełniona: Jan „schodzi ze sceny”, ustępuje miejsca Temu, którego przyjścia oczekiwał. Jan Chrzciciel odchodzi jako *martyr*, czyli i świadek, i męczennik. Chrystus rozpoczyna swoją działalność – podobnie jak największy z proroków – od wezwania do nawrócenia. Jeżeli istotnie królestwo Boże jest blisko, przybliżyło się do nas, to nie ma już innej drogi jak nawrócenie. Żeby móc to królestwo Boże najpierw rozpoznać, a potem przyjąć i nim żyć, potrzeba zmiany myślenia. Nawrócić się bowiem nie oznacza „przypudrować swoje braki”, „trochę się pozbierać”, ale raczej

radykałnie i zdecydowanie odejść od swojego dotychczasowego sposobu myślenia, od swoich utartych dróg i schematów i pozwolić się poprowadzić Bożemu Duchowi Świętemu do miejsca, gdzie nasz początek, do miejsca, z którego wszyscy wyszliśmy – do Serca Boga, naszego Stworzyciela.

Nauczanie Jana Chrzciciela, a tym bardziej jeszcze nauczanie Jezusa kieruje nas ku jednoznaczemu opowiedzeniu się za Bogiem lub przeciw Niemu. Wskazuje, że dróg pośrednich, ulgowych nie ma, a wmawianie sobie, że jednak są, jest życiem w kłamstwie. Nawrócenie nie dokonuje się według naszych projektów, planów czy sugerowanych rozwiązań. Jedynym punktem odniesienia jest słowo Boże – Ewangelia, dlatego właśnie Chrystus jej głoszenie łączy nierozdzielnie z nawoływaniem do zmiany życia. Słowo Boże jako jedyne ma moc rozpocząć w nas i dopełnić każdą przemianę. Dlatego jedyną odpowiedzią jest ta na wzór Maryi: „Niech mi się stanie według słowa twego”. Nie mojego, ale Twego! Nie moich projektów czy ludzkiej mądrości.

Wezwanie do nawrócenia i przyjęcia królestwa Bożego ze wszystkimi jego prawami powraca jak echo w Maryjnych objawieniach. Matka nieustannie przypomina nam i upomina nas, wzywając do nawrócenia, do odmawiania różańca, do rozważania słowa Bożego, a wszystko w duchu wynagrodzenia. To właśnie znaczy być mieszkańcem królestwa głoszonego przez Chrystusa. To znaczy pójść za Nim i pozostać wiernym wezwaniu Jego łaski.

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie posłuszeństwa słowu Bożemu, głoszonej w Kościele Ewangelii. Ucz mnie, co znaczy prawdziwie się nawracać, upominaj mnie i pouczaj jak najbardziej kochająca Matka!

4. Przemienienie Pana Jezusa

W Ewangelii znajdujemy opis dwóch wydarzeń, w których mowa jest o tym, „że słysząc głos Ojca”. Chodzi o chrzest Pana Jezusa w Jordanie i o przemienienie na wysokiej górze, którą wielowiekowa tradycja utożsamia z górą Tabor. Za każdym razem, gdy

objawia się Bóg Ojciec poprzez słyszany na ziemi Jego głos, czyni to, aby objawić nam swojego Syna, aby wyznać, iż „to jest Jego Syn umiłowany, wybrany” i że „Jego mamy słuchać”. Przedziwne, że głos z nieba nie dał się słyszeć ani przy zwiastowaniu Maryi, ani przy narodzeniu Jezusa, ani nawet podczas gorącej modlitwy Jezusa i Jego trwogi w Ogrodzie Oliwnym, ani podczas Jego konania na krzyżu czy nawet zmartwychwstania. W każdym razie ewangelisci na pewno by nam o tym powiedzieli. Staje się więc zrozumiałe, że oba te wydarzenia mają jakieś szczególne znaczenie w Bożym planie zbawienia: Bóg pragnie nam objawić Siebie w swoim Synu.

Tajemnica przemienienia mówi nam, że Chrystus zaprasza nas także do tego, byśmy z Nim byli, byśmy tworzyli żywą więź i serdeczną relację. Jak zaprosił na Górę Przemienienia trzech spośród swoich apostołów, tak na różne sposoby przychodzi do każdego z nas, byśmy doświadczali Jego bliskości i obecności. Często jednak trudno nam rozpoznać, że to On. W trudnościach życiowych, chorobach, bolesnych doświadczeniach nie potrafimy zawsze widzieć przychodzącego Pana. Uczniowie, którzy zobaczyli Chrystusa przemienionego, także byli wstrząśnięci, a Piotr chciał stawiać namioty: „nie wiedział bowiem, co powiedzieć, tak byli przestraszeni”. Mówi się, że przemienienie Pana Jezusa miało jakoś przygotować, uodpornić uczniów na Jego cierpienie i śmierć, która już wkrótce dopełni się na innej górze – na Golgocie. Jak bardzo trudna była to próba, pokazuje to, co dokonało się podczas męki Chrystusa – oprócz umiłowanego ucznia nie wytrwał do końca żaden z apostołów.

Nam także łatwiej jest wierzyć w Jezusa przemienionego, chwalebne, silnego, który przychodzi by nas uzdrawiać, podnosić, wybawiać i pocieszać. Trudno nam przyjąć Chrystusa wzgardzonego, poniżonego, słabego i ukrzyżowanego. A przecież w każdej Mszy Świętej Pan Jezus ofiarowuje i wydaje się za nas w tajemnicy przemiany. Umacnia nas, uzdrawia i podnosi, pomimo naszych nieustannych niewierności. Najświętsza Maryja Pana, przychodząca na ziemię i objawiająca się nam, także odsłania przed nami

jakiś skrawek nieba i wskazuje do niego najpewniejszą drogę poprzez przemienianie naszych serc.

Niepokalane Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie posłuszeństwa głosowi Ojca, który nieustannie wskazując na Jezusa, mówi mi: „Jego słuchajcie”. Ucz mnie takiego przyjmowania Jezusa w tajemnicy Eucharystii, by i moje serce było nieustannie uległe i przemieniane tak, jak tego pragnie Bóg.

5. Ustanowienie Eucharystii

Rozważanie tej tajemnicy prowadzi nas do jerozolimskiego Wieczernika, gdzie Chrystus przed swoją męką spożywał ze swymi uczniami Ostatnią Wieczerzę. Od samego jej początku apostołowie byli świadomi, że jest to coś zdecydowanie więcej niż posiłek paschalny, do którego w tym czasie przygotowywało się wielu pobożnych Izraelitów. Uroczysta atmosfera przeniknięta była jakimś pełnym napięcia oczekiwaniem na to, co miało już niebawem nastąpić, a o czym kilkakrotnie wspominał sam Mistrz, nawet wtedy, gdy Jego słowa wydawały się niezrozumiałe i trudne do przyjęcia. Teraz Pan Jezus wprowadza swoich wybranych w tajemnicę największej miłości, którą „umiłował ich aż do końca”. Tam, gdzie uobecnia się największa miłość, tam też daje o sobie znać największa nieprawość: zły nie pozostaje bezczynny. Mówi Ewangelia, że „diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty, syna Szymona, aby Go wydał”. Nie bez przyczyny św. Jan używa sformułowania „aby Go wydał”, a nie „zdradził” czy „sprzedał”, bo chce nam wyraźnie pokazać, że jedynym wydającym i to wydającym samego siebie za nas, jest Chrystus. Zło nie decyduje o niczym. A nawet, wbrew sobie, fakt jego istnienia może być przez Boga tak wykorzystany, by ostatecznie posłużyć jakiemuś innemu, może nawet większemu dobru. Tylko Bóg tak potrafi: także z największego zła, jakim była krzyżowa śmierć Jezusa Chrystusa, wyprowadził największe dobro w Jego zwycięskim zmartwychwstaniu.

Ta wielka tajemnica rozpoczęła się podczas Ostatniej Wieczery, by ostatecznie dopełnić się na Golgocie. Któż z uczniów

wówczas mógł w pełni rozumieć ten moment, kiedy „Pan Jezus, tej nocy, której został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę!». Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich mówiąc: «Kielich ten jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pic będziecie, na moją pamiątkę!»”. A któż z nas potrafi zrozumieć w całej pełni to, co dokonuje się podczas każdej Eucharystii uobecniającej tamte zbawcze wydarzenia, gdy słyszymy słowa konsekracji wypowiedane przez kapłana? „Wielka jest tajemnica naszej wiary!”. Bóg dzieli się z nami swoim życiem, które w pełni posiada i czyni nas już teraz uczestnikami wieczności. „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, będzie żył na wieki”. Maryja Panna podczas objawień w Fatimie prowadzi nas do Eucharystii. Już objawienie Anioła fatimskim Dzieciom wskazywało na potrzebę godnego przyjmowania Chrystusa w tajemnicy Jego Ciała i Krwi.

Niepokalane Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie głębokiego i pełnego miłości przyjmowania Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Ucz mnie prawdziwej adoracji Pana, by serce moje nieustannie Go wielbiło, a umysł mój i pragnienia kierowały się zawsze ku Jego świętej obecności w tajemnicy Jego Ciała i Krwi.



*By Maryja była bardziej znana i miłowana,
by Jej wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat.*

Krucjata Jednej Intencji to duchowa kontynuacja Wielkiej Nowenny Fatimskiej,
koordynowana przez Sekretariat Fatimski.
Zapraszamy wszystkich do modlitwy w tej intencji.



www.jednaintencja.pl

www.sekretariatfatimski.pl

*Bóg chce rozpowszechnić na świecie
nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.*

lipiec

TRZECIE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 lipca 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

- Czego sobie Pani ode mnie życzy? – zapytałam.
- Chcę, żebyście przyszli tutaj trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać.
- Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim jest i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje.
- Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc! W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

Potem przedłożyłam kilka próśb, nie pamiętam, jakie to były. Przypominam sobie tylko, że Nasza Dobra Pani powiedziała, że trzeba odmawiać różaniec, aby w ciągu roku te łaski otrzymać. I w dalszym ciągu mówiła:

– Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Przy tych ostatnich słowach rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu.

Przerażeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani, szukając u Niej pomocy, a Ona, pełna dobroci i smutku, rzekła do nas:

– Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam

powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanne światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary itd.; Tego nie mówcie nikomu; Franciszkowi możecie to powiedzieć. Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

Nastąpiła chwila ciszy, a ja zapytałam:

- Pani nie życzy sobie ode mnie niczego więcej?
- Nie, dzisiaj już nie chcę od ciebie niczego więcej.

PRZYPOMNIENIE PODSTAWOWEJ PRAWDY WIARY

„Przerażeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani,
szukając u Niej pomocy,
a Ona pełna dobroci i smutku rzekła do nas:
– Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników.
Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie
nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca”.
Fatima, 13 lipca 1917 roku

Kochani, Bracia i Siostry!

Bardzo często mówiąc o Fatimie, nawiązuje się do treści tzw. fatimskiej tajemnicy. Przypomnijmy jednak, iż pod tym określeniem kryje się treść trzech jej części. Dziś pochylimy się nad pierwszą tajemnicą. W czerwcu, w naszych rozważaniach, przywołaliśmy jej drugą część dotyczącą nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Niestety, zdarza się jednak nadal, że zapomina się o pierwszej i drugiej części fatimskiego sekretu, a koncentruje uwagę na ostatniej części, która została ujawniona dopiero w 2000 roku. Pamiętajmy jednak, że wszystkie one stanowią spójną całość, która jest niezwykle wymowna w swoim przekazie.

Przywołajmy zatem pełną treść pierwszej tajemnicy

Siostra Łucja tak napisała w swoich *Wspomnieniach*: „A więc tajemnica składa się z trzech odmiennych części. Pierwszą więc była wizja piekła. Pani nasza pokazała nam morze ognia, które wydawało się znajdować w głębi ziemi, widzieliśmy w tym morzu demony i dusze jakby były przezroczytymi czarami lub bru-

natnymi żarzącymi się węgielkami w ludzkiej postaci. Unosiły się w pożarze, unoszone przez płomienie, które z nich wydobywały się wraz z kłębam dymu. Padały na wszystkie strony jak iskry w czasie wielkich pożarów, bez wagi, w stanie nieważkości, wśród bolesnego wycia i rozpaczliwego krzyku. Na ich widok można by oślepnąć i umrzeć ze strachu. Demony miały straszne i obrzydliwe kształty wstrętnych, nieznanych zwierząt. Lecz i one były przejrzyste i czarne. [...] Następnie podnieśliśmy oczy ku Naszej Pani, która nam powiedziała z dobrocią i ze smutkiem: – Widzieliście piekło, dokąd idą dusze biednych grzeszników. Aby ich ratować, Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeśli zrobi się to, co ja wam mówię, wiele dusz zostanie uratowanych, nastanie pokój na świecie. Wojna się skończy”.

Oto rzeczywistość piekła przedstawiona w prosty, a zarazem jakże sugestywny sposób. Wizja tak przerażająca, że jak relacjonuje Siostra Łucja, można było umrzeć z przerażenia.

Bracie i Siostro! Czy przywołany tekst nie prowokuje cię do pytań, np. dlaczego to, co jest prawdą wiary, w Fatimie staje się treścią tajemnicy?

Znamienne jest również, że pierwsza część fatimskiego sekretu, dotycząca właśnie wizji piekła, nie budzi obecnie szczególnego zainteresowania. Jest to wątek bardzo często pomijany, jak gdyby wszystko było oczywiste. A jednak treści te w całości Przesłania zostały podkreślone i wyróżnione, stanowią bowiem treść tajemnicy, która od początku budziła wielkie zainteresowanie. Niewątpliwie długie oczekiwanie na ujawnienie treści trzeciej jej części przysłoniło w pewnym sensie znaczenie i sens dwóch poprzednich. Ciekawość i spekulacje zrobiły swoje, odwróciły naszą uwagę od równie ważnych treści Przesłania. Dwie pierwsze części sekretu, można powiedzieć, tak naprawdę zostały jedynie przyjęte do wiadomości. Czy ktoś z nas zastanawiał się jednak, dlaczego wizja dotycząca piekła stała się przedmiotem treści sekretu? Mówimy tu o prawdzie, która należy do fundamentów ka-

tolickiej wiary, a w Fatimie, przez pierwsze lata po objawieniach, jest przedmiotem tajemnicy. Czy rzeczywiście wszystko tu jest oczywistością? Dlaczego fatimscy Wizjonerzy nie mogą ujawnić treści wizji dotyczącej piekła? Postawmy również pytanie o innym charakterze – dlaczego Piękna i Dobra Pani, która przysłała z Nieba, ukazała dzieciom coś tak przerażającego? Czy ktoś, kto kocha i jest tak dobry, może powodować lęk? Czy wiara może być budowana na strachu?

Siostra Łucja opisała wizję piekła dopiero w 1942 r., w 25. rocznicę fatimskich objawień, na prośbę biskupa diecezji Leiria-Fatima. Jak zaznacza, siła wrażeń związana z tym doświadczeniem z roku 1917 była tak wielka, iż można było niemal umrzeć ze strachu, gdyby nie obecność Matki Bożej i Jej zapewnienie, że zabierze dzieci do nieba. „Przerażeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani, szukając u Niej pomocy, a Ona pełna dobroci i smutku rzekła do nas: – Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca”.

Zwróćmy jednak uwagę na to, że wizja piekła łączy się nierozdzielnie w treści Przesłania z wezwaniem do nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Przez analogię można tu mówić o związku, jaki zachodzi pomiędzy chorobą a lekarstwem. Choroba i ewentualność utraty życia budzi strach i lęk – podobnie jak grzech będący najgroźniejszą chorobą oraz piekło, jako śmierć na wieczność. Świadomość dostępnego lekarstwa zawsze budzi nadzieję. Jak lekarstwo zwycięża chorobę, tak i nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi jest ratunkiem dla grzeszników, ratunkiem przed wiecznym potępieniem.

Czy tak właśnie wygląda piekło – chciałoby się zapytać?

Czy nakreślony obraz rzeczywistości świata potępionych, w pierwszej części sekretu, należy traktować dosłownie? Na te pytania nie znajdziemy odpowiedzi, gdyż nie to było istotą Przesłania Maryi. Otóż „niezależnie od tego, jakie jest piekło, z pew-

nością ono istnieje i dla Naszej Pani stanowi przedmiot wielkiego zmartwienia. Okazuje je w swoim Przesłaniu, prosząc wiele razy o modlitwy i ofiary dla nawrócenia grzeszników” – dodaje z wielką prostotą Siostra Łucja, wskazując kierunek interpretacji. Łatwo skupić się jedynie na treści samego zapisu, zapominając, że celem wizji nie było zaspokojenie ludzkiej ciekawości. Piekło istnieje i to jest pierwsza fundamentalna prawda. Prawda, która winna być dla nas przestrogą, by nie popaść w niewolę grzechu.

Zastanówmy się czy dziś realność piekła i działania Złego są prawdą wiary akceptowaną przez wszystkich wierzących? Wydaje się, że chociażby podejście do posługi egzorcystów staje się w tym względzie aż nader wymowne. Żyjemy w czasach, kiedy egzorcysta traktowany jest z przymrużeniem oka, a chociażby w Niemczech praktyka ta jest wręcz zabroniona.

A jakie jest nasze myślenie? Czyż nie spotykamy się np. z takim nastawieniem: po co burzyć spokój, straszyć piekłem, przypominać to, co złe? Otóż przywołanie tych treści nie ma na celu straszenia czy wywoływania lęku, bowiem nie można budować zdrowej pobożności na strachu. Pamiętajmy jednak również i o tym, że nie można prawdziwej wiary i miłości budować na fikcji i ułudzie, szukając za wszelką cenę „świętego spokoju”. Zastanówmy się czy i my, ludzie wierzący, nie ulegamy czasem tym współczesnym prądom? „Niektórzy ludzie, nawet pobożni, nie chcą dzieciom mówić o piekle, żeby ich nie przerażać, ale Bóg nie zawahał się pokazać go trojgu dzieciom, z których jedno miało zaledwie 8 lat” – tak oto postrzegała Siostra Łucja rolę wizji piekła w procesie formowania sumienia i pobożności Pastuszków. Bóg przypominał nam o istnieniu piekła, przypominał nam zatem fundamentalną prawdę wiary, byśmy nie żyli w fikcji i ułudzie, byśmy nie wpadli w pułapkę zła.

Powróćmy jednak do naszych pytań postawionych na początku.

Dlaczego tym małym dzieciom Matka Boża początkowo nie pozwoliła wyjawiać treści doznanej wizji dotyczącej piekła? Pewna odpowiedź znajduje się już w samej reakcji, jaka miała miejsce po ujawnieniu tychże treści. Jak wspominał o. Valinho, kuzyn Siostry Łucji, zostały one natychmiast poddane ostrej krytyce. „Zwłaszcza ze strony światłych teologów, którzy twierdzili, że jest to widzenie anachroniczne, związane ze starymi tradycjami, ale nie poparte konkretnymi prawdami teologicznymi”. Czy zatem tu również nie mamy wyrazu Bożej pedagogii? Czy te małe dzieci byłyby w stanie sprostać powstałej krytyce, gdyby ona miała miejsce w czasie objawień?

Dlaczego jednak prawda, będąca fundamentem chrześcijańskiej wiary, stanowiła początkowo przedmiot sekretu?

Otóż treść przywołanej wizji była tajemnicą „według wyrażonego nakazu Matki Bożej” – pisała Siostra Łucja do papieża Piusa XII. Pytamy jednak dalej: dlaczego? Interesującej odpowiedzi udzielił portugalski jezuita ks. L. Gonzaga w swojej książce *Cuda Fatimy*. Zwrócił on uwagę na powszechną trudność dotyczącą wyrażenia i zinterpretowania w ludzkim języku doznań mistycznych. „W przypadku Fatimy trudność, nawet jeśli jest mała, to jest tym poważniejsza, że osobami widzącymi były dzieci analfabeci, z bardzo wąskim bagażem pojęć i jeszcze uboższym słownictwem. Łucja miała tego świadomość, kiedy napisała, że «milczenie nakazane przez Dziewicę było dla nich wielką, naprawdę opatrnościową łaską. Jeśli musieliby mówić w 1917 r., z ich ograniczonymi pojęciami i brakiem słownictwa wobec gęstwiny inkwizytorów niezgadających się między sobą, to zrobiliby takie zamieszanie, że być może popsuliby dzieło Boże»”.

A zatem odpowiedź zdaje się bardzo prosta. Treści dotyczące piekła były tajemnicą na pewnym etapie intelektualnego rozwoju Wizjonerów. Jako dzieci, nie byli bowiem w stanie adekwatnie ubrać w słowa tego, co stanowiło treść mistycznego doznania.

Nie odpowiedzieliśmy sobie jeszcze na jedno pytanie: jaki był cel ukazania piekła?

Nasze wcześniejsze rozważania nie dają bowiem odpowiedzi co do celu ukazania dzieciom tak przerażającej wizji. Cenną podpowiedź znajdujemy w ostatniej – nieukończony – książce Siostry Łucji *Przesłanie z Fatimy*. Wizjonerka w ten sposób odniosła się do podobnych pytań: „Nie wiem, czy to dlatego, abyśmy lepiej zrozumieli potrzebę składania Bogu ofiar oraz modlitwy za nawrócenie grzeszników, Nasza Pani chciała pokazać nam piekło, w Świecie ogromnego Bożego Jestestwa; być może również dlatego, iż wiedziała, że w przyszłych czasach prawda ta zostanie negowana lub poddana w wątpliwość”.

Oto jeśli usunie się prawdę dotyczącą grzechu, realności potępienia i piekła, a jakże często chce się te treści dzisiaj ukrywać za zasłoną milczenia, wówczas płytko i błędnie interpretuje się świat i to, co się dzieje wokół nas. Prawda dotycząca piekła pozwala inaczej, tzn. szerzej i głębiej spojrzeć na otaczający nas świat i inaczej postrzegać konsekwencje naszych czynów. Słowa Piusa XII z 1943 roku stają się aż nader wymowne w tym kontekście naszych rozważań: „Nie wystarczy modlić się, wzywać pomocy Jezusa, pośrednictwa Maryi. Trzeba, by wszyscy poznali i uznali, że ta wojna, która wydaje się największą od początku świata, jest ostatecznie nie czym innym, jak najzasłużeńszą karą z powodu obrażania Bożej sprawiedliwości. Rozum ludzki, zadufany w swoje siły, odmówił należnego Bogu posłuszeństwa. Ludzie zaniedbali religię, całkiem ją zlekceważyli. Nakazy religii odrzucili jako niegodne siebie i swoich czasów. Dążyli jedynie do wygod, do bogactw, rozkoszy. To zemściło się, gdyż kiedy usunie się świętość i religię, następuje wielkie zamieszanie w życiu i gwałtowne zaburzenia”.

Czy mamy dziś odwagę, by w taki oto sposób spojrzeć nie tylko na tragedię II wojny światowej, ale również na konflikty wojenne mające miejsce aktualnie w różnych miejscach świata? A zatem, czy my dziś nie potrzebujemy przypomnienia sobie tych, jakże fundamentalnych prawd naszej wiary, by poprawnie interpreto-

wać wydarzenia otaczającego nas świata? Niewątpliwie realność piekła i działania osobowego zła to trudne prawdy dla współczesnego człowieka zanurzonego w tym, co doczesne. Jednak ich świadomość jest konieczna, by dostrzec prawdziwy obraz życia i świata, a zwłaszcza konsekwencje naszych czynów i dokonywanych wyborów.

Bracie i Siostro!

Matka Boża bardzo prosto określiła chorobę, która trapi świat i każdego z nas. Mówiła o grzechu!

Przypomniła nam również, byśmy byli świadomi działania i obecności osobowego zła.

Czy zdajemy sobie zatem sprawę z powagi sytuacji i niebezpieczeństwa, które ma miejsce, jeśli ktoś trwa w stanie grzechu?

Nie szukajmy zatem w nieskończoność rozwiązań, bazując jedynie na ludzkiej racjonalności, lecz miejmy wzgląd na lekarstwo, które daje nam Niebo.

Nie zapominajmy o cudownych obietnicach, o których mówi Maryja. Jeśli ludzie spełnią Jej życzenia:

- wielu grzeszników zostanie uratowanych,
- Rosja się nawróci i całe narody zostaną ocalone od zagłady,
- zapanuje pokój na świecie,
- nadejdzie triumf Niepokalanego Serca Maryi.

TAJEMNICE RADOSNE

1. Zwiastowanie

Drogi Boże nie są drogami naszymi. Naród wybrany długo do-
rastał do zrozumienia tej prawdy. Bóg kieruje się odmiennymi od
naszych kryteriami. Nazaret jest tego doskonałym przykładem.
Bóg wybiera to, co małe w oczach świata. Dla zwiastowania naj-
ważniejszej nowiny w historii świata wybrał niewielką miejsco-
wość położoną na dalekich peryferiach rzymskiego imperium.
Wśród pobożnych Żydów, czego potwierdzeniem są słowa za-
mieszczone w Ewangelii św. Jana, Nazaret nie cieszył się najlepszą
sławą. „Co może być dobrego z Nazaretu?” – pytał zdumiony Na-
tanael, gdy usłyszał o Jezusie z Nazaretu. Państwo żydowskie na
krańcach imperium wielkiego świata. Nazaret w pogańskiej Gali-
lei z dala od pobożnej Judei i Jerozolimy. Ale to właśnie tam Bóg
upatrzył sobie i przygotował „pełną łaski”, która stała się Matką
Bożego Syna, najpiękniejszą wśród pięknych.

Nie jest ważne z jakiego jesteś rodu, rodziny, skąd pochodzisz
ani gdzie się urodziłeś czy wychowałeś. Nie szukajmy usprawiedli-
wienia dla naszych słabości w tym, co nas ukształtowało w młodo-
ści, może w trudnym dzieciństwie, w nienajlepszych warunkach
bytowych czy w czymkolwiek innym. W najtrudniejszych warun-
kach mogą wzrastać najpiękniejsze owoce, a nawet w najlepszych,
po ludzku patrząc okolicznościach może zakwitnąć zło czy niepra-
wość. Bóg patrzy na serce: czy żyjesz w stanie łaski uświęcającej,
czy trwasz w grzechu; czy dążysz do świętości, czy brniesz w by-
lejakość i przeciętność? Skromność i prawość domu, w którym
przyszła na świat Maryja przyciągnęła wzrok samego Boga, który
właśnie tam, a nie w pysznej stolicy dojrzał serce gotowe przyjąć
Syna Bożego. Tak jest i dzisiaj: Bóg widzi każdy najmniejszy do-

bry gest, każdy odruch miłości. Dostrzega w nas pragnienie Jego łaski.

Niepokalane Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie dostrzegania tego, co choć małe w oczach ludzkich, to wielkie jest w oczach Bożych. Wyproś mi łaskę prawdziwej pokory i nieustannego pragnienia Boga.

2. Nawiedzenie Świętej Elżbiety

Nie gorszy się zbyt szybko postawą starego Zachariasza. Jak mógł zachować się nobliwy i zacny żydowski kapłan, który przynajmniej z racji swego wieku i podeszłych lat swojej żony nie powinien spodziewać się niemożliwego? Skoro Bóg nie okazał im aż dotąd swej łaskawości i nie obdarzył ich potomkiem, to czemu miałby to czynić akurat teraz? A jednak drogi Boże nie są naszymi drogami. Nie dowierzał więc Zachariasz, gdy archanioł Gabriel objawił mu się w Przybytku i zwiastował mu tyleż radosną, co zdumiewającą nowinę. Nie bądźmy surowymi sędziami, a może nie dowierzał z radości albo z przerażenia nowością tej sytuacji.

A Elżbieta? Jak mogła poczuć się wtedy, gdy do domu po zakończeniu swej służby wrócił niemy odtąd mąż, a ona wkrótce zorientowała się, że spodziewa się dziecka? To jeszcze nie wszystko: oto kiedy powoli zbliżał się czas rozwiązania – „była już w szóstym miesiącu” – do drzwi ich domu puka kuzynka Maryja z Nazaretu. Lawina niezrozumienia nabiera tempa! Oto Elżbieta wypowiada słowa, które Ją samą musiały wprawić w niemałe zdumienie: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona! A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto bowiem, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jest, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana”.

I wydaje się, że właśnie w tym ostatnim zdaniu zawiera się wyjaśnienie tajemnicy, odpowiedź na wspomnianą lawinę pytań i niezrozumiałych sytuacji zaaranżowanych przez Bożego Reży-

sera: nawet niemożliwe staje się możliwe, a niezrozumiałe zrozumiałe, jeśli tylko uwierzę słowu Pana. Jeśli Mu wszystko zawierzę, ufając, że jeśli to On prowadzi mnie swoją drogą, to na pewno dotrę szczęśliwie do celu. I w małych, i w wielkich sprawach.

Niepokalane Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie zawierzenia, że spełniają się wszystkie „słowa powiedziane mi od Pana”. One są zawsze „żywe i skuteczne”.

3. Narodzenie Pana Jezusa

Kiedy do narodzonego w Betlejem Chrystusa i do Jego Świętych Rodziców przybyli mędrcy ze Wschodu, to oddali Mu pokłon i złożyli swoje dary. Wiedzieli też, że na ich relację z odnalezienia nowego króla Izraela czeka w Jerozolimie król Herod. Ewangelista Mateusz informuje nas, że wówczas „otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się z powrotem do swojego kraju”. Drogi Boga nie są drogami naszymi. Największa nawet ludzka – „herodowa” – przewrotność nie jest w stanie przekreślić czy pokrzyżować Bożych planów zbawienia.

Pogańscy magowie wykazali się wielką mądrością: potrafili zauważyć i właściwie zinterpretować znak gwiazdy, która pojawiła się na niebie; potrafili w małym Dziecięciu i w ubogich warunkach Jego życia dostrzec potężnego króla wszechświata godnego złożenia Mu drogocennych darów. Potrafili w końcu usłyszeć i okazać posłuszeństwo Bożemu nakazowi objawionemu im we śnie. Ludzie spoza narodu wybranego, do których nie przemawiał Bóg przez proroków i przez potężne znaki swojego działania. Których nie wyprowadził z Egiptu i nie prowadził czterdzieści lat przez pustynię.

Narodzenie Pana Jezusa w ubogiej stajni, na obrzeżach świętej Jerozolimy, uczy nas pokory. Można otrzymać najlepsze wychowanie, można znać wiele zdań z Pisma Świętego, w swoich własnych oczach uchodzić za pobożnego, a jednocześnie być zamkniętym na pełne mocy, wewnętrzne działanie Bożego Ducha Świętego. Tajemnica Betlejem uczy nas dostrzegania obecności Boga tam,

gdzie byśmy się Go nie spodziewali, także w ludzkiej biedzie, nie tylko tej materialnej, ale i duchowej. Jezus położony w żłobie uczy, że Bóg schodzi najniżej, byleby tylko odnaleźć człowieka. I jakby za mało było nędzy w Betlejem, wkrótce Chrystus pozwoli się także przybić do krzyża, jak pospolity złoczyńca. Wszystko z miłości do mnie. Ale taka jest prawdziwa miłość, ona chodzi innymi drogami niż te, które ja wybieram dla swojego komfortu i dobrego samopoczucia.

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie wybierania zawsze drogi miłości, która nie baczy na uniżenie się, ale potrafi z pokorą pochylić się nad każdą biedą. Wtedy zrozumie Betlejem.

4. Ofiarowanie Pana Jezusa

Symeon i Anna – dwoje sprawiedliwych, którzy znaleźli się w odpowiedniej chwili w odpowiednim miejscu. Cały naród Izraela wyczekiwał przyjścia obiecanego Mesjasza, a tych dwoje dostało nie tylko spotkania Go w świątyni, ale mieli tę łaskę, by rozpoznać i uznać w Nim obiecanego Zbawiciela. Drogi Boże nie są drogami naszymi. Jak nie zbłądzić i z tych Bożych ścieżek nie zejść na manowce błędu i zapatrzenia się w samego siebie? Ewangelia daje nam jasną odpowiedź, opisując postawę Symeona i Anny. Symeon, „był to człowiek sprawiedliwy i pobożny... a Duch Święty spoczywał na nim”. Anna zaś „nie rozstawiała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą”. Tak żyć, tak być posłusznym Duchowi Świętemu, który obiecany przez Chrystusa i posłany od Ojca nieustannie działa w sercach czystych i prawych, by „na nas spoczywał”, a modlitwą, postem i wiernością wobec Boga nieustannie zapewniać sobie Jego prowadzenie. To jest życie „według Ducha”, Bożego Ducha. Jest oczywiście i druga droga – ducha tego świata: bez modlitwy, wyrzeczenia, ofiarności i sprawiedliwości. Na szczęście Bóg nie pozostawia nas samych w mocy naszych nieudolnych wyborów i ich mizernych rezultatów. Chrystus jest „światłem na oświecenie pogan”, których powinniśmy

szukać przede wszystkim w sobie samych, i „chwałą ludu swego, Izraela”, nowego Izraela, czyli wszystkich ochrzczonych i zjednoczonych z Nim przez wiarę i miłość.

W sposób doskonały posłuszeństwo Duchowi Świętemu urzeczywistnia się w Tej, która sama nieskalana i pełna łaski, jest Jego Oblubienicą – w Najświętszej Maryi Pannie. Tak jak każda wierność Bogu i przyłgnięcie do Jego woli wiąże się nieuchronnie z jakąś ofiarą, a nawet cierpieniem, tak również wobec Matki Chrystusa Symeon wypowiada prorocze słowa: „a Twoją duszę miecz przeniknie”.

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie rozpoznawania znaków czasu i każdego przejawu działania w moim życiu Ducha Świętego, abym kiedyś w obecności Chrystusa mógł usłyszeć słowa, która św. Łukasz odnosi do Symeona: „był to człowiek sprawiedliwy i pobożny”.

5. Odnalezienie Pana Jezusa

Jak wiele bólu i strapienia musiało kosztować Maryję i Józefa poszukiwanie zagubionego podczas pielgrzymki do Jerozolimy dwunastoletniego Jezusa. Ileż nadrobili kilometrów, mając ściśnięte bólem serce, by odnaleźć Syna. Ileż przeszli dróg i ulic, „szukając Go wśród krewnych i znajomych”. Ewangelista Łukasz podkreśla to wyraźnie w słowach swoistego wyrzutu, jaki Maryja czyni wobec Jezusa: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Zaskakująca jest odpowiedź Chrystusa: „Czemuście mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”. Drogi Boże nie są drogami naszymi. Ojciec ziemski z z troskaniem szuka Tego, który mówi, że On jest w tym, co należy do Ojca – tego niebieskiego. Dwunastoletni Jezus próbuje przekazać swym Rodzicom to, co stanowi istotę Jego Bożego synostwa, ale jest to tak wielka tajemnica, że nawet tak pobożni i święci opiekunowie jak Maryja i Józef „nie zrozumieli jednak tego, co im powiedział”. Jest to doświadczenie, które towarzyszy nam w życiu nieustannie. Ileż razy

pytamy Boga o sens tego wszystkiego, co się nam przydarza, o to, co pragnie nam powiedzieć poprzez takie czy inne wydarzenie, próbę, chorobę, zmaganie czy cierpienie. I nie dziwny się sobie, nie oskarżamy się, że tak często nie rozumiemy, że nie potrafimy znaleźć odpowiedzi na wiele naszych „dlaczego”. Nie szukajmy ich na siłę. Szukajmy Jezusa. Próbujmy odnajdować jedynie Jego obecność: to, że niezależnie od tego, czy pojmujemy, czy nie, On zawsze jest. Może zagubił nam się trochę w prozie życia, może szukamy Go nie tam, gdzie powinniśmy, może straciliśmy kierunek i orientację. Szukajmy!

Maryja i Józef trzy dni szukali Jezusa. Tu znowu owo biblijne określenie – „trzy dni” – oznacza czas działania Bożego. Tyle, ile Bóg zamierzył. Tyle, ile trzeba. Szukali Go z bólem serca. To szukanie, jeśli ma być skuteczne, także nas powinno coś kosztować.

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie nieustannie poszukiwać Jezusa i czynić to wytrwale i z wielką ufnością w to, że On zawsze na mnie czeka u kresu moich poszukiwań, wszak sam powiedział: „Szukajcie, a znajdziecie”.

*W ostatnim miesiącu uczynię cud,
aby wszyscy uwierzyli.*

sierpień

CZWARTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ 19 sierpnia 1917 roku – Fatima, Valinhos

- Czego Pani sobie życzy ode mnie?
- Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria trzynastego i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.
- Co mamy robić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria?
 - Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na biało, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać.
 - Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych.
 - Tak, niektórych ulecę w ciągu roku – i przybierając wyraz smutniejszy, powiedziała: – Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.

DROGA POKUTY W RATOWANIU GRZESZNIKÓW

„Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników,
bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie,
bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił”.
Fatima, 19 sierpnia 1917 roku

Kochani, Bracia i Siostry!

Fatima, jak można się niejednokrotnie przekonać, zwykle kojarzy się z przesłaniem Matki Bożej dotyczącym różańca oraz z poświęceniem się Niepokalanemu Sercu Maryi. Często wskazuje się również na wątek związany z tajemnicą fatimską, Janem Pawłem II oraz Rosją. Niejednokrotnie pomija się jednak fakt ukazania się Anioła trójce fatimskich Pastuszków, czy też nie wnika się w istotę nabożeństwa wynagradzającego w pierwsze soboty miesiąca. Tego rodzaju powierzchowne podejście oraz utarte schematy w spojrzeniu na Fatimę sprawiają, że nie dostrzega się bardzo ważnych treści dotyczących wezwania do pokuty i umartwienia, a zwłaszcza drogi prowadzącej przez wynagrodzenie do źródeł Bożego miłosierdzia. Drogi, choć nie jedynej, to jednak mającej bardzo konkretny charakter, a co więcej, jednoznacznie wskazanej przez Niebo. Drogi, która została podjęta przez fatimskich Wizjonerów, a została zainicjowana wskazaniami Anioła Stróża Portugalii.

Przybliżmy sobie zatem kilka faktów dotyczących katechezy Anioła Stróża Portugalii.

Najstarsza z trójki Wizjonerów, Łucja, tak relacjonuje w swoich *Wspomnieniach* jedno ze spotkań z Aniołem. „Nagle zobaczyliśmy tego samego Anioła przed nami:

– Co robicie? Módlcie się! Módlcie się dużo! Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać światu wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Największemu modlitwy i umartwienia.

– Jak mamy się umartwiać? – zapytałam.

– Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. W ten sposób ściągniecie pokój na waszą Ojczyznę. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg zesłał”.

A zatem pokuta, ofiara oraz świadoma intencja ratowania grzeszników to postawa ducha będąca fundamentem, na którym opiera się całe fatimskie Przesłanie. To droga formująca ducha, by właściwie odczytać i podjąć wezwanie, jakie skierował do nas Bóg przez Maryję w Fatimie.

Ks. Manuel Fernando Silva w swojej książce *Dzieci, które widziały Maryję* wskazuje na bardzo ważny element Bożej pedagogii zawarty we wskazaniu Anioła. „W trakcie objawienia obok studni w Poco do Arneiro, Anioł Stróż Portugalii przepowiedział Pastuszkom: – Módlcie się! Módlcie się dużo! Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać (światu) wiele miłosierdzia. Pastuszkowie w tamtym momencie nie byli w stanie wyobrazić sobie, jak wielki zasięg będą miały te słowa. Zaraz po tym zdarzeniu dzieci zaczęły skrupulatnie wdrażać w życie zalecenia Anioła i nawet nie podejrzewały, że przygotowują się na dużo ważniejsze spotkanie”.

Zauważmy, jakże ważna jest droga pokuty, ofiary i umartwienia, owocna, a nawet konieczna. I nie chodzi tu jedynie o to, by poprzez świadomą ofiarę złączoną z intencją pomagać w nawróceniu grzeszników, lecz o to, że jest to droga prowadząca do właściwego ukształtowania naszej duchowej wrażliwości. Dlaczego? Otóż podjęcie takiej drogi jest m.in. okazją, byśmy i my mogli się odznaczać właściwą postawą ducha w odczytaniu, zrozumieniu i przyjęciu wezwania, jakie kieruje do nas Maryja, by dostrzec i przyjąć drogocenne perły, które daje Bóg.

Jak mamy się umartwiać?

Bóg pragnie okazać światu wiele miłosierdzia. Potrzeba jednak otwarcia się człowieka na te bezcenne dary, potrzeba właściwej postawy, by nie podeptać tego, co święte. Zatem, jaka winna być nasza postawa? Modlitwa i umartwienie oraz świadoma intencja – oto odpowiedź. Czasem mogą pojawić się w naszym życiu sytuacje, kiedy jesteśmy skłonni twierdzić, że nie możemy już nic więcej Bogu ofiarować. Powtórzylibyśmy wówczas słowa Łucji: jak mamy się umartwiać? – skoro na więcej nie mamy już sił! Zauważmy, jak pouczająca jest odpowiedź Anioła: mamy czynić ofiarę z wszystkiego! Z wszystkiego, co tylko możliwe! Lecz w słowach tych jest jeszcze coś bardziej istotnego. Otóż Anioł wskazuje, że bardzo ważne jest przyjęcie i znoszenie z poddaniem cierpienia, którego doświadczamy z dopustu Bożego. Ten aspekt przyjęcia z miłością i posłuszeństwem tego, co pochodzi z rąk Boga, jest czymś podstawowym. Nie chodzi zatem o to, by mnożyć kolejne zobowiązania w podejmowaniu czynów pokutnych, lecz by z pokorą przyjąć to, co już jest treścią naszej codzienności, to, co już jest w naszym życiu. Czyż niejednokrotnie nie buntujemy się, nie pytamy w nieskończoność – dlaczego? – gdy doświadczamy trudnych i bolesnych chwil w życiu? Nie zawsze w chwili cierpienia czy nawet rozpacz, jesteśmy w stanie zrozumieć sens tego, co się stało. Możemy jednak zdobywać się na trud, na ofiarę, by z wiarą w miłość Boga pokornie zgodzić się na to, czego doświadczamy w naszej codzienności. Tego rodzaju postawa jest czymś fundamentalnym, jeśli chodzi o ducha pokuty. W tym wypadku bowiem, w naszej duchowej formacji, polegamy na tym, co Bóg nam daje, a nie na naszych ludzkich postanowieniach, które niejednokrotnie stanowią wyraz pewnych utartych schematów czy przyzwyczajęń. Nasza świadoma ofiara opiera się na zgodzie w przyjęciu tego, co pochodzi z ręki Boga. A zatem jest to postawa wyrażająca ufność w miłość Boga, nawet w trudnych doświadczeniach naszego życia, otwierająca nas na doświadczenie Bożego miłosierdzia.

Postawa, której uczy Anioł w Fatimie stanowi również inspirację do duchowego dzieła Krucjaty Jednej Intencji, która jest kontynuacją Wielkiej Nowenny Fatimskiej. Krucjata ta zaprasza nas do wspólnej modlitwy w jednej konkretnej intencji oraz do przyjęcia takiej postawy, jakiej uczy Anioł. Jeśli Bóg w swoich zrzędzeniach zaplanował taki właśnie scenariusz „Fatimskich Objawień”, zatem winien on stanowić dla nas wskazanie, co zrobić, by Przesłanie Fatimy uwewnętrzniło się w sercach współczesnych ludzi. By słowa Matki Bożej, dotyczące nabożeństwa do Jej Niepokalanego Serca, znalazły właściwy grunt w naszych sercach, trzeba zatem ukształtowania ich, wedle wskazań Anioła, przez pokutę i świadomą intencję.

Ofiara i pokuta, ale również świadoma intencja

Dzięki słowom Anioła Fatimskie Dzieci zrozumiały, jak bardzo Bóg nas kocha i jak bardzo pragnie być przez nas kochany. Dostrzegły wartość umartwienia, które tak jest przyjemne Bogu. Zauważmy jednak, że ofiara nie jest dla samej ofiary, by jedynie wprowadzić trud w nasze życie, lecz jest to dar, jaki możemy złożyć dla ratowania grzeszników. A zatem i kolejne przypomnienie, jak niezwykle istotna jest świadoma intencja. Ofiara i świadoma intencja to sposobność, by czynić wynagrodzenie za grzechy, by wejść na drogę prowadzącą do źródeł miłosierdzia, by ratować przed wiecznym potępieniem tych, którzy trwają w grzechu. Jakże bardzo Bóg musi kochać człowieka, skoro nieustannie pragnie okazywać mu swoje miłosierdzie, a nawet pozwala, byśmy mogli nieustannie pomagać sobie nawzajem. Każdy swoją ofiarą, umartwieniem może nieść pomoc i ratunek drugiemu człowiekowi! Czy jesteśmy tego świadomi? Kiedy pokornie przyjmujemy to, co Bóg stawia na naszej drodze, nie szukamy w nieskończoność wyjaśnień, czy nie postępujemy jak Maryja w chwili zwiastowania? Przez Jej pokorę i posłuszeństwo Bóg w ludzkim ciele przychodzi do człowieka. Przez naszą pokorę i posłuszeństwo miłosierdzie Boże może spływać na świat i grzeszników.

A czy wy chcecie cierpieć?

Droga wskazana przez Anioła nie kończy się wraz z ukazaniem się Pani z Nieba, lecz znajduje swe pogłębienie i rozwinięcie w treści Przesłania Matki Bożej. W maju, w czasie pierwszego spotkania z Piękną Panią, padają niemal te same słowa, które przy pierwszym spotkaniu skierował Anioł do dzieci. Matka Boża zadała wówczas trojgu Pastuszkom następujące pytanie:

„– Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośbę o nawrócenie grzeszników?

– Tak, chcemy!

– Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!”

Ofiara, pokuta, cierpienie, to droga zadośćuczynienia za grzechy, ale również forma prośby, modlitwy, wołania o ratunek dla grzeszników. Może się wydawać, że jest to droga trudna i przeznaczona jedynie dla wybranych. Czy tak jest istotnie? Zwróćmy uwagę na to, iż jak zapewnia Maryja, łaska Boża będzie naszą siłą. Nie musimy się martwić na zapas; na początku jednak trzeba śmiałej decyzji, by zgodzić się na Bożą propozycję. Taka właśnie postawa ducha prowadzi nas dalej w głębię Bożych zamiarów i planów. Jest to bowiem droga posłuszeństwa i pokory.

Bracie i Siostro! Nie daj się złamać cierpieniu i trudnym doświadczeniom, lecz powtarzaj sobie: jeśli przyjmiesz je w postawie pokory, wówczas łaska Boża będzie twoją siłą. Cierpienie, ofiara, pokuta mają sens. Ich wartość przekracza doczesność. Podejmując tę drogę, uczestniczysz w Bożym planie własnego uświęcenia, ale i w ratowaniu grzeszników. Nie daj się zaślepić lękowi, by odrzucić te Boże dary, lecz powracaj do słów Matki Bożej: „łaska Boża będzie waszą siłą!”

W postawie otwartości na Boże zaproszenie i ze świadomością, że Bóg uczestniczy w naszych zmaganiach, przywołajmy jeszcze raz słowa Matki Bożej, która w sierpniu kieruje do nas następującą

prośbę: „Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił”.

Matka Boża prosi o modlitwę i ofiarę. Prosi! A zatem jakże ważna i owocna jest to droga. Prosi o podjęcie ofiary i pokuty, ale również, co niezwykle wymowne, wyprasza dla nas taką możliwość. W trzeciej części fatimskiego sekretu czytamy: „zobaczyliśmy po lewej stronie Naszej Pani nieco wyżej Anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz; iskrząc się, wyrzucał języki ognia, które zdawało się, że podpalą świat; ale gasły one w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował z prawej ręki Naszej Pani w jego kierunku; Anioł wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: – Pokuta, Pokuta, Pokuta!”. Anioł, będący wyrazicielem Bożej sprawiedliwości nad światem, zostaje powstrzymany przez Maryję. Kara nie dociera do świata w postaci palącego ognia, ale dociera głos: czyńcie pokutę. Nawet w tak krytycznej chwili, miłość Matki objawia się w wezwaniu do pokuty. Jakże zatem wielka jest owocność takiej postawy, jakże ważna i potrzebna nam i światu.

Fatima lekcją pokuty i wskazaniem drogi ku przyszłości

Św. Tomasz z Akwinu podkreślał, że zasadnicza funkcja objawień prywatnych nie polega na proponowaniu treści doktrynalnej, ale na silnym wezwaniu skierowanym do chrześcijańskiego ludu, aby żył bardziej autentycznym życiem chrześcijańskim. „W tym punkcie Fatima zajmuje przodujące miejsce. Nade wszystko jest zatroskaniem nawoływaniem do pokuty. We wszystkich objawieniach, zarówno Anioła, jak i Dziewicy Maryi, pojawia się natarczywie motyw, który wydaje się naśladować pierwsze strony Ewangelii, a którego sens można wyrazić następująco: Nawracajcie się, bo w przeciwnym razie zginiecie” – przypominał Luigi Gonzaga da Fonseca w książce *Cuda Fatimy*. Przywołał on również bardzo wymowne słowa Pawła VI, pochodzące z adhortacji *Signum Magnum*: „W Fatimie można otrzymać lekcję pokuty w sposób najbardziej pedagogiczny: w niesłychanych umartwieniach

podejmowanych przez małe, niewinne istoty, w bolesnej skardze ukazującej się Pani, w smutku Pana Jezusa, który tak bardzo wzruszył Franciszka oraz w samych słowach orędzia: – Niech już nie znieważają Pana Jezusa, bo już tak bardzo został znieważony”.

Kochani, Bracie i Siostro!

- Matka Boża wzywa nas do ofiary i modlitwy w intencji grzeszników.
- Przypomnieliśmy sobie, jakże cenna przed Bogiem jest postawa ofiary i umartwienia.
- Jesteśmy świadomi, że możemy składać Bogu ofiary z wszystkiego i nieustannie.
- Jeśli przyjmujemy to, co Bóg stawia na naszej drodze, chociaż czasem może to być trudne doświadczenie, to jednak łaska Boża będzie naszą siłą!
- W tym duchu zapraszamy was do włączenia się do Krucjaty Jednej Intencji, by w postawie, do której wzywa Anioł, wzbudzić, kiedy to możliwe, następującą intencję: „by Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”.

TAJEMNICE BOLESNE

1. Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

Ewangeliczny opis modlitwy Pana Jezusa w ogrodzie Oliwnym nie jest w stanie, ze względu na ograniczoność ludzkich słów i niemożność wyrażenia za ich pomocą wszystkiego, oddać całego dramatyzmu tego wydarzenia inicjującego mękę i cierpienie Jezusa. Chrystus rozpoczyna ten decydujący czas i ostateczną walkę od modlitwy: „Usiądźcie tu, ja tymczasem odejdę i tam się pomodlę”. To nie jest zwykła modlitwa: Pan pada twarzą na ziemię i tak rozpoczyna się Jego powolna agonia, „a jego pot był jak gęste krople krwi sączące się na ziemię”. Rozpoczyna się ostateczna walka o człowieka i choć jej rezultat jest pewny – zło zostanie ostatecznie pokonane mocą ofiary Chrystusa, to jednak w swoim ludzkim Ciele, Pan Jezus bierze na siebie cały ciężar ludzkiego grzechu. Taki ciężar miażdży. Gdyby nie był jedno z Ojcem, gdyby nie był Bogiem, nie mógłby tego dokonać. Jednakże w swojej ludzkiej i ziemskiej kondycji przeżywa niewyobrażalne cierpienie. Co więcej, ci, którzy powinni z nim być, których prosił o towarzyszenie i modlitwę, śpią. Nie są w stanie czuwać. Pragnienie i prośba Jezusa ich przerasta. A przecież przestrzegał ich: „módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”.

Moc do udźwignięcia grzechu świata Syn Boży czerpie ze swojej nierozdzielnej więzi z Ojcem. Dzieło naszego odkupienia z niewoli grzechu i Szatana dokonało się dzięki posłuszeństwu Chrystusa w całym Jego ziemskim życiu: od wcielenia aż do zmartwychwstania. Także w Ogrójcu Pan Jezus potwierdza swoją gotowość wypełnienia woli Ojca: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie”. We wszystkim, zawsze posłuszny był Ojcu. Aż do końca.

Także nasza relacja z Bogiem powinna opierać się na Jezusie, budować i czerpać siły z posłuszeństwa Bogu i Jego Słowu. „Kto wypełnia wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką”. Tak tworzy się nowa i prawdziwa Rodzina Jezusa. Ci, którzy słuchają – a w języku Biblii znaczy to jednocześnie „wypełniają”, czyli całym sercem przyjmują Słowo Boże – z tymi Pan tworzy nierozdzielną relację bliskości.

Niepokalane Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, towarzyszące zawsze swojemu Synowi, także w Jego męce, ucz mnie nieustannej i szczerzej gotowości przyjmowania i wypełniania woli Bożej, która staje się dla mnie rozpoznawalna w Jego słowie.

2. Biczowanie Pana Jezusa

Wyrok rzymskiego prokuratora Piłata był jednoznaczny i skazywał Chrystusa na wielkie cierpienie, które zakończyć się miało haniebną śmiercią na krzyżu. Ewangelisci nie piszą prawie nic na temat tego, co musiał przecierpieć Jezus poddając się okrutnemu biczowaniu. Święty Marek jakby z wielkim zatrwożeniem zauważa tylko: „Piłat chcąc zadowolić tłum, uwolnił im Barabasa, Jezusa zaś kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie”. My też, z naszą wrażliwością wolelibyśmy nie znać szczegółów, jakby zapominając, że każde uderzenie było i jest skutkiem także naszego grzechu. Ja mam w tym swój udział. A w czym dokładnie?

Otóż biczowanie w rzymskim prawie było karą dodatkową do kary ukrzyżowania. Rzymski sposób biczowania zwano „w pół drogi do śmierci”, ponieważ założeniem było przestać biczować dopiero wtedy, gdy skazaniec był bliski wyzionęcia ducha. Do biczowania używano biczów, z których każdy składał się z dwóch lub trzech rzemieni osadzonych w jednej rękojeści, z twardym zakończeniem, takim jak ołów, żeliwo, kości lub krzemienie. Przed biczowaniem skazanego obnażano z szat i przywiązywano do słupa z rękami wzniesionymi do góry. Biczujących było dwóch, obaj wymierzali ciosy od tyłu. Bito w pozycji pochylenia, przede wszystkim po plecach, udach i łydkach, natomiast oszczędzano

okolice głowy, serca i podbrzusza, nie chcąc dopuścić do przedwczesnego zgonu. Bicie w wyniku uszkodzenia naczyń krwionośnych powodowały bardzo głębokie, krwawiące rany całego ciała. Często odsłaniały nerwy i penetrowały do kości, powodując w ten sposób ogromny ból. Trudno o tym słuchać. A czy nie trudniej było to znosić Chrystusowi?

„Patrz, co zrobiła ze Mną miłość dusz” – mówił Jezus do Świętej Siostry Faustyny. Tylko miłość mogła poprowadzić Chrystusa w Jego posłuszeństwie woli Ojca aż tak daleko: oddał wszystko, niczego sobie nie oszczędził. Czy więc mój współudział jako wynagrodzenie Sercu Jezusa i Maryi nie wydaje się nie podlegającym żadnej dyskusji zwróceniem Bogu tego, co Mu się należy i prostym gestem odpowiedzi małą miłością na miłość nieskończoną?

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie hojnym sercem odpowiadać miłością na tę wielką miłość, jaką jestem odwiecznie miłowany, nawet wtedy, gdy to wymagać będzie ode mnie jakiejś ofiary, a choćby i cierpienia.

3. Ukoronowanie cierniem Pana Jezusa

Kolejną „odśloną” cierpienia Jezusa jest ukoronowanie Go cierniową koroną. Znowu, jakby unikając drastycznych szczegółów, ewangelisci pozostają bardzo powściągliwi w słowach: „żołnierze... ubrali Go w purpurę i upłótszy wieniec z ciernia, włożyli Mu na głowę. Przy tym bili Go trzcina po głowie, pluli na Niego i przyklękając oddawali Mu hołd”. Okrutne, posunięte do granic możliwości poniżenie najniewinniejszego spośród ludzi. Zdeptanie Boga. Ten rodzaj torturowania prawdopodobnie wymyślono tylko dla Jezusa. Na całunie turyńskim widać liczne wypływy krwi na czaszce, spowodowane właśnie przez koronę cierniową. Ponadto, co także z całą wyrazistością potwierdza całun, musiano tę koronę uformować w kształcie rzymskiej czapki, w języku rzymskim zwanej *pileus*. Stąd – nie korona w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak jest to najczęściej przedstawiane w sztuce, lecz czepiec kolczasty otaczający obwód całej głowy Jezusa. Ciernie korony miały

kolce, które wbijały się głęboko w Jezusową głowę, powodując ból nie do wyobrażenia.

Pewne światło zrozumienia próbuje nam dać Święta Siostra Faustyna, rozważając tę scenę i takie słowa zapisując w swoim *Dzienniczku*: „spleciono koronę z cierni i ubrano Głowę świętą i podano trzcinę w rękę Jego i naśmiewali się z Niego, oddając Mu pokłony jako królowi, plwali na Oblicze Jego, a inni brali trzcinę i bili Głowę Jego, a inni kułakami zadawali Mu boleść, a inni zasłonili Twarz Jego i bili Go pięściami; cicho znosił to Jezus. Kto pojmie boleść Jego? Jezus miał wzrok spuszczone na ziemię, wytrzymałam, co wówczas się działo w Najśłodszym Sercu Jezusa. Niech każda dusza rozważa, co Jezus cierpiał w tym momencie. Na wyścigi znieważali Pana. Zastanawiałam się: skąd taka złość w człowieku, a jednak grzech to sprawia, że spotkała się Miłość i grzech”.

To pozwala nam odsłonić cokolwiek z tej tajemnicy: „spotkała się Miłość i grzech”. Także w Sercu Maryi spotyka się nieustannie miłość, ta Jej do nas i nasz grzech, którym boleśnie ranimy Jej serce, tak jak okrutne ciernie raniły Najświętszą Głowę Chrystusa.

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie prawdziwego ukrzyżowania moich namiętności i wszelkich złych skłonności, abym nie ranił nimi ani mego ukoronowanego cierniami Zbawiciela, ani Twego najczystsze Serca.

4. Droga krzyżowa Pana Jezusa

Chrystus „sam dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota”. Tak krótką relację przekazał nam Ewangelista Jan. Badacze i naukowcy wymierzili i ustalili, że z powodu zbyt dużego ciężaru całego krzyża, tzn. ponad 136 kg, skazaniec niósł tylko poprzeczną belkę, ważącą od 37 kg do ok. 54 kg. Umieszczawiana na karku belka, balansowana była w czasie dźwigania ramionami, które przywiązane były do niej rzemieniami. Na miejsce ukrzyżowania skazaniec szedł w otoczeniu żołnierzy tworzących swego rodzaju procesję, prowadzoną przez centuriona. Jeden z żołnierzy niósł

tabliczkę z imieniem skazanego i winą, której się dopuścił. Zwyczajowo skazaniec dźwigał krzyż od miejsca biczowania aż na miejsce stracenia, które znajdowało się poza murami miasta. Wybierano najczęściej miejsca publiczne, bardziej uczęszczane, gdyż kara ta miała służyć za odstraszający przykład dla innych ludzi.

Święta Siostra Faustyna zanotowała w swoim *Dzienniczku* i takie doświadczenie: „Po chwili ujrzałam Pana, całego ranami pokrytego. I rzekł do mnie: patrz, kogoś poślubiła. Ja zrozumiałam znaczenie tych słów i odpowiedziałam Panu: Jezus, więcej Cię kocham, widząc Cię zranionego i wyniszczonego, niżeli bym Cię ujrzała w Majestacie. Jezus pyta: dlaczego? Odpowiedziałam: wielki Majestat przeraża mnie maleńką nicością, jaką jestem, a Rany Twoje pociągają mnie do serca Twego i mówią mi o wielkiej miłości Twojej ku mnie. Po tej rozmowie nastąpiło milczenie. Wpatrywałam się w Rany Jego święte i czułam się szczęśliwa, poznając głębię Jego miłości, a godzina upłynęła mi jako jedna minuta”.

Posłuszeństwo i miłość. Miłość i posłuszeństwo. To one zaprowadziły Chrystusa aż na Golgotę. Jezus poniósł na sobie cały ciężar grzechu. To powinno mi uświadamiać nieustannie, że w tym ciężarze, jest także mój ciężar, czyli ciężar mojego grzechu. *Amor meus, pondus meum* [Miłość moja, moim ciężarem] – mawiał św. Augustyn.

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie przyjmowania mojego własnego krzyża, abym dźwigając go i idąc wraz z Tobą za Jezusem, osiągnął wieczne szczęście wysłużone mi krwią Chrystusa przelaną za mnie na krzyżu.

5. Ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa

Posłuszeństwo Chrystusa zostało dopełnione, kiedy wypowiedział ostatnie słowa: „Wykonało się” i „skłoniwszy głowę, oddał ducha”. Dokonała się nie tylko okrutna męka, jaką znosił przed swoją śmiercią, ale i dokonało się zbawienie – ostateczne wyzwolenie każdego człowieka z niewoli grzechu, śmierci i Szatana. Posłuszeństwo Ojcu, który „Jednorodzonego Syna swego dał, aby każ-

dy, kto wierzy w Niego miał życie wieczne”, osiągnęło zamierzony cel. Krew Chrystusa raz na zawsze, wszystkich i wszędzie obmyła i uświęciła swoją mocą.

Próbując sobie choć minimalnie przybliżyć sam moment ukrzyżowania, oddajmy głos naukowcom i badaczom, którzy informują nas, że na miejscu egzekucji skazaniec otrzymywał do wypicia gorzkie wino z dodatkiem mirry, jako łagodny środek przeciwbólowy. Następnie rzucony na ziemię na wznak, z rękoma wyciągniętymi wzdłuż *patibulum* – poprzecznej belki krzyża, był przybijany do niego gwoździami długości 13-18 cm i średnicy około 1 cm. Pomińmy pozostałe szczegóły, a oddajmy jeszcze raz głos Świętej Siostrze Faustynie: „Jezu mój, nadziejo moja jedyna, dziękuję Ci za tę księgę, którą otworzyłeś przed oczyma duszy mojej. Tą księgą jest Męka Twoja dla mnie z miłości podjęta. Z tej Księgi nauczyłam się jak kochać Boga i dusze. W tej księdze są zawarte dla nas skarby nieprzebrane. O Jezus, jak mało dusz Ciebie rozumie w Twoim męczeństwie miłości. O, jak wielki jest ogień najczystszej miłości, który płonie w Twym Najświętszym Sercu. Szczęśliwa dusza, która zrozumiała miłość Serca Jezusowego”.

Do zgłębiania tej tajemnicy prowadzi nas też nieustannie Niepokalana Matka, która ukazując nam swe udręczone i przebite mieczem boleści Serce, nieustannie pobudza do współofiарowania swojego cierpienia dla ratowania biednych grzeszników. Do Dzieci fatimskich mówiła, że tylu grzesznych ludzi idzie na potępienie, bo nie ma tych, którzy by wstawiali się za nimi. Współodczuwać z Sercem Matki, to mieć te same uczucia i pragnienia co Jej Serce pełne litości i miłosierdzia.

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie współodczuwania z Tobą i pełnej gotowości, bym nie spoczął, widząc jak wiele jest pracy dla ratowania biednych grzeszników przez bolesną mękę i śmierć Twego Syna odkupionych.



*By Maryja była bardziej znana i miłowana,
by Jej wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat.*

Krucjata Jednej Intencji to duchowa kontynuacja Wielkiej Nowenny Fatimskiej,
koordynowana przez Sekretariat Fatimski.
Zapraszamy wszystkich do modlitwy w tej intencji.



www.jednaintencja.pl

www.sekretariatfatimski.pl

*Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec,
żeby uprosić koniec wojny.*

wrzesień

PIĄTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ 13 września 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

– Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny. W październiku przybędzie również Nasz Pan, Matka Boża Bolesna i z Góry Karmel, św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia.

– Polecono mi, żebym Panią prosiła o wiele rzeczy: o uzdrowienie pewnego chorego i jednego głuchoniemego.

– Tak, kilku uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

NIEDOSTRZEGANE PRZESŁANIE WIZJI ZAPOWIEDZIANEJ NA PAŹDZIERNIK

„W październiku przybędzie również Nasz Pan,
Matka Boża Bolesna i z Góry Karmel,
św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat”.
Fatima, 13 września 1917 roku

Kochani, Bracia i Siostry!

W kolejny miesiąc gromadzimy się w ten fatimski dzień, by wsłuchiwać się w treść Przesłania, jakie Bóg skierował do świata w Fatimie. Matka Boża, ukazując się we wrześniu 1917 roku trójce Pastuszków, zapowiada, iż w październikowym objawieniu zaznaczy swą obecność m.in. św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Piękna Pani, która dopiero w następnym miesiącu zdradzi swe imię, uprzedza pewne fakty, uchyla rąbka tajemnicy z tego, co wydarzy się w październiku. A zatem, skoro Piękna Pani z Nieba zapowiada pewne wydarzenie, tym samym, jak można sądzić, pragnie zwrócić naszą uwagę. Niewątpliwie, zapowiadając, podkreśla pewien fakt, sprawia, że zaczynamy czegoś wyczekiwać, a tym samym istnieje większe prawdopodobieństwo, iż tego, co zostało zapowiedziane, nie przeoczymy, że to wydarzenie nie ujdzie naszej uwadze. Czyż my również nie czynimy podobnie, np. zapowiadając swój przyjazd czy odwiedzin? Uprzedzamy fakty, pragnąc, by inni zwrócili na nie uwagę w odpowiednim czasie.

Dzieci, jak nam wiadomo, prosiły o znak, o cud, by inni mogli uwierzyć w to, co się dzieje w Cova da Iria. W odpowiedzi na ich prośbę, Maryja zapowiada, że w październiku będzie miał miejsce cud. Jednak, co do ukazania się Matki Bożej Bolesnej, Szkaplerz-

nej czy św. Józefa, mamy wskazanie i zapowiedź, które są darem i niespodzianką. I rzeczywiście to, co zostało zapowiedziane we wrześniu, stało się faktem w październiku. Wówczas, jak wspomina Siostra Łucja, wydarzyło się coś więcej; coś, co dane było widzieć jedynie Pastuszkom. „Zobaczyliśmy po stronie słońca św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w biele, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że św. Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża”.

Październikowe objawienie w Fatimie w 1917 roku rzeczywiście zakończyło się zapowiedzianym wcześniej „cudem słońca”. Miał to być znak, aby ludzie uwierzyli, i tak się niewątpliwie stało. Skala tego wydarzenia przerosła oczekiwania wszystkich, którzy wówczas zgromadzili się w dolinie Cova da Iria. Zarówno wierzący, jak i sceptycy stali się świadkami wypełnienia przepowiedni, uczestniczyli w dokonującym się na ich oczach cudzie. Wymowa, a także siła nieprawdopodobnych doznań niejednokrotnie przysyłając fakt, iż w tym samym czasie wydarzyło się coś więcej. Zwróćmy uwagę na to, że zwykle każdy, kto słyszał o Fatimie, wie, że w październiku miał miejsce znak „tańczącego słońca”, czy jednak również wszyscy wiemy o trzech wizjach, które były dane dzieciom?

Otóż szóste fatimskie objawienie w 1917 roku nie ograniczyło się do samego „cudu słońca”. W czasie, gdy pojawia się „znak” potwierdzający nadprzyrodzoność objawień w Fatimie, Bóg przekazuje przesłanie w trzech wizjach. Dzieje się to w chwili, kiedy, jak można przypuszczać, nie ma już obaw czy wątpliwości, kto jest ich autorem. Rodzi się zatem pytanie: czy Bóg nie chciał na koniec przekazać czegoś bardzo istotnego? Trudno nam tu jednoznacznie wyrokować, jaki był wówczas zamiar Boga. Nie ulega jednak wątpliwości, że z racji wspomnianych okoliczności, treść tychże wizji powinna stać się przedmiotem głębszego namysłu.

Trzy wizje i trzy wezwania, które winniśmy rozważyć

Siostra Łucja 80 lat po tych wydarzeniach tak się do nich odnosi: „Bóg zechciał zakończyć swoje orędzie w Fatimie w październi-

ku 1917 roku trzema objawieniami, które traktuję raczej jako trzy wezwania podane nam do rozważenia po to, abyśmy mieli je na uwadze podczas naszej doczesnej pielgrzymki. Kiedy lud podziwiał w osłupieniu krąg słońca rozjaśnionego światłem obecności Bożej, małe dzieci dostrzegły obok słońca trzy różne objawienia, bardzo dla nas znaczące i wymowne”. Mamy zatem do czynienia ze znaczącymi i wymownymi wezwaniem, które winniśmy rozważyć.

Co jednak mogą one znaczyć? Na co Bóg pragnie zwrócić naszą uwagę? Można by powiedzieć, iż Bóg niejako wywołuje nas do tablicy, by uświadomić nam niezmiennie istotne kwestie dotyczące rodziny. Zwykle „mówiąc o październikowym objawieniu, najczęściej wspomina się, że dzieci widziały Świętą Rodzinę i szybko przechodzi się do następnych aspektów tego objawienia, to znaczy koncentruje się przede wszystkim na Rosji, jej błędach i potrzebie jej nawrócenia. Podczas gdy wielu całą swoją uwagę skupiło na Rosji, jej nawróceniu i błędach, które rozprzestrzeniły się po świecie, zapomniano o tym, co działo się wokół nas: o zniszczeniu i spustoszeniu duchowym naszych rodzin” – wskazywał o. Robert Fox, założyciel Apostolatu Rodzin Fatimskich.

Poprośmy również o pomoc i wskazówki od Fatimskiej Wizjonerki, aby można było właściwie zinterpretować wymowę przekazanego przesłania. Otóż przez wiele lat, z różnych stron świata, napływały do Siostry Łucji tego rodzaju prośby i pytania dotyczące wspomnianych trzech wizji. Odpowiedź na nie poznał świat dopiero po beatyfikacji Franciszka i Hiacynty, kiedy to, za zgodą Stolicy Apostolskiej, ukazała się książka s. Łucji: *Apele Orędzia Fatimskiego*. Pozycja ta stanowi zbiorczą odpowiedź na większość pytań kierowanych do żyjącej w Karmelu Wizjonerki. Znajdujemy w niej wiele istotnych aspektów wartych rozważenia, na które wskazuje autorka, biorąc pod uwagę fakt ukazania się Matki Bożej, św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus, czyli Świętej Rodziny.

Bóg skupia naszą uwagę na rodzinie

Siostra Łucja zaznacza: „Chcę więc tak po prostu powiedzieć to, co – jak sądzę – Bóg zapragnął nam ukazać za pomocą tych trzech objawień.

Pierwszym było objawienie Świętej Rodziny: Nasza Pani i Dziecię Jezus, błogosławiące lud, w ramionach św. Józefa.

Czy w czasach, kiedy rodzina bywa tak często źle pojmowana w formie, w jakiej została ustanowiona przez Boga, i kiedy dotykają ją tak boleśnie błędne nauki przeciwne celom, dla których Boski Stworzyciel ją ustanowił, Bóg nie zechciał skierować do nas wołania o zwrócenie baczniejszej uwagi właśnie na cel, w jakim powołał na tym świecie rodzinę?

Bóg powierzył rodzinie świętą misję współpracowania ze sobą w dziele stworzenia. Ta decyzja zespolenia swych stworzeń z własnym dziełem stwórczym jest wielkim przejawem ojcowskiej dobroci Boga: czyni On bowiem ludzi uczestnikami swojej mocy stwórczej; chce się posługiwać swymi dziećmi w pomnażaniu życia, które będzie rozkwiitać na ziemi z przeznaczeniem do nieba. Boski Stwórca postanowił w ten sposób powierzyć rodzinie świętą misję, która z dwóch istnień czyni jedno, w jedności tak wielkiej, że nie dopuszcza ona żadnego ich rozdzielenia”.

Powyższe słowa nabierają jeszcze głębszego znaczenia, gdy przywołamy treść listu Siostry Łucji z 1981 roku, skierowanego do jednego z włoskich kardynałów, któremu św. Jan Paweł II powierzył organizację i kierownictwo nowo utworzonego Papieskiego Instytutu dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną. Wówczas kard. Caffarra wysłał do Wizjonerki z Fatimy krótką prośbę o modlitwę. W odpowiedzi otrzymał długi list, w którym Siostra Łucja zapowiedziała, że „decydująca konfrontacja między królestwem Bożym i Szatanem będzie dotyczyć małżeństwa i rodziny”. Podkreśliła też, że ci, którzy będą pracować na rzecz małżeństwa i rodziny, będą musieli przejść przez próby i ucisk. W 2017 kard. Caffarra przypomniał ten list i zaznaczył, że wojna Szatana z Bogiem rozgrywa się na dwóch płaszczyznach: ludzkiego serca i kultury.

Dziś uderza ona przede wszystkim w fundamenty stworzenia, którymi są życie i rodzina. Konkretnym tego przejawem jest uznanie aborcji za prawo człowieka. W ten sposób zło nazywa się dobrem, dokonuje się jego nobilitacji. Szatan uderza też w rodzinę, między innymi poprzez zrównanie związków homoseksualnych z małżeństwami. W ten sposób bowiem neguje się prawdę o małżeństwie.

Czy dziś, kiedy dostrzegamy różnego rodzaju ataki na rodzinę, na nierozzerwalność małżeństwa, nie rodzi się w nas świadomość, że Bóg, uprzedzając pewne fakty, chce nas do nich przygotować? Przypomnijmy: dlaczego Matka Boża pokazała piekło? Gdyż, jak sugerowała Siostra Łucja, wiedziała, że w przyszłości prawda ta będzie lekceważona, a nawet negowana. Dlaczego więc Bóg w Fatimie wskazał na Świętą Rodzinę? Czy nie mamy tu widocznej analogii i wypełniających się znaków, które winny nam dać dużo do myślenia? W „ciemnościach zamętu” wystarczy małe światełko, by odnaleźć właściwy kierunek. Czy jednym z takich światełek, w naszych czasach, nie jest Nazaret z Jezusem, Maryją i Józefem?

Święta Rodzina z Nazaretu wzorem i inspiracją

Święta Rodzina: Józef, Maryja, Jezus. Zauważmy, iż inicjały tych imion JMJ znajdujemy w nagłówku większości tekstów pisanych przez Siostrę Łucję. Pamięć o treści tej wizji stała się dla niej zatem nieustanną inspiracją. Zastanówmy się: może w tym jest też jakieś wskazanie dla nas, że wiele spraw należy postrzegać w perspektywie wzoru ukazanego nam w obrazie Świętej Rodziny? Wydaje się, że jest to trafne spostrzeżenie, bowiem Siostra Łucja, zwracając uwagę na błędne pojmowanie istoty rodziny oraz jej celów, wskazuje również na szereg innych zagadnień, a mianowicie:

- świętość misji rodziny, jako że Bóg czyni ludzi uczestnikami swej mocy stwórczej,
- nierozzerwalność małżeństwa, mającą swój fundament w sakramencie i Bożym prawie,
- wzór Świętej Rodziny, będący odniesieniem w czasach naczynionych wypaczeniem dzieła Bożego.

Wzór Świętej Rodziny, jako odniesienie w czasie zamętu, jako drogowskaz dla każdego z nas

Na czym zatem ten znak polega, jak odczytywać te wskazówki? Jedna z uwag Siostry Łucji wydaje się tu niezwykle trafna i pożyteczna. Małżonkowie stają się rodziną poprzez przyjęcie daru potomstwa. Gdyby nie narodził się Jezus, Maryja i Józef byłiby nie rodziną, a małżeństwem. Zatem, wpatrując się w Świętą Rodzinę i szukając wzoru, musimy dostrzec Jezusa. Jeśli więc pragniemy, by nasze rodziny były na wzór Świętej Rodziny, pytajmy się: czy jest w nich obecny Jezus? W czasie zawarcia związku małżeńskiego, Jezus w postaci Komunii św., staje się pierwszym zaproszonym i przyjętym „Gościem”. A czy po latach jest również obecny w tej rodzinie? Postawmy sobie pytanie: czy w waszej rodzinie obecny jest Jezus, np. we wspólnej modlitwie, wspólnym uczestnictwie we Mszy św.? Obecność Jezusa sprawia, że rodzina staje się rzeczywiście rodziną, a zjednoczona na modlitwie, zjednoczoną pozostaje – uczył św. Jan Paweł II.

Troska o uświęcenie rodziny

Doświadczając zatem nieustannych ataków zła, winniśmy pamiętać, iż „bramy piekielne nie przemogą” Kościoła (Mt 16, 18). Zatem ataki z pewnością będą, gdyż zło prowadzi nieustanną walkę z Kościołem, a rodzina jest „domowym Kościołem”. Jak zatem mamy stawiać opór, jak bronić rodziny, życia? Fatima podpowiada, że zawsze winna nam towarzyszyć fundamentalna prawda: „Boże moce są niepomiaralnie większe od [naszych] trudności”! Jak zatem podpowiada fatimskie Przesłanie Matki Bożej, trzeba nam sięgnąć po jakże proste, ale bardzo skuteczne lekarstwo dane nam przez Niebo. Trzeba nieustannie z wiarą sięgać po codzienny różaniec, praktykować nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, które ma wymiar poświęcania się Niepokalanemu Sercu Maryi oraz wynagrodzenia w pierwsze soboty miesiąca. Zwłaszcza jednak winniśmy zwrócić uwagę na to, by karmić się Eucharystią, by w rodzinie nieustannie był obecny żywy Jezus.

Nie dajmy się omamić ludzkim rozwiązaniom i receptom, które nieustannie są propagowane i sugerowane. Z wiarą i ufnością sięgnijmy po dary, których nam udziela Bóg, a takimi są niewątpliwie wskazania Fatimy.

„«Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze, przeciwstawcie się jemu. Wiecie, że te same cierpienia ponoszą wasi bracia na świecie. A Bóg wszelkiej łaski, Ten, który was powołał do wiecznej swojej chwały w Chrystusie, gdy trochę pocierpicie, sam was udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje» (1 P 5, 8-10). Tak, mocni w wierze, nadziei i miłości, wszyscy winniśmy walczyć o to, aby odnieść zwycięstwo nad złem i osiągnąć pokój, radość i szczęście w domu naszego Ojca, którym jest Bóg; a przecież wszyscy, zespoleni ze sobą, tworzymy Jego rodzinę” – przypomina i zachęca Siostra Łucja.

Kochani, Bracie i Siostro!

- Prawdziwa rodzina jest tam, gdzie jest Jezus.
- Zaprosz więc Jezusa do swojego życia, małżeństwa, rodziny!
- Jedną z recept, jak to uczynić, jest droga Fatimy, droga Niepokalanego Serca Maryi.

TAJEMNICE BOLESNE

1. Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

Drogi Boże nie są naszymi drogami. Od wieków tęgie głowy mądrych teologów i prostych wierzących szukały odpowiedzi na pytanie: czy zbawienie mogło dokonać się inaczej? Czy Bóg mógł wybrać inną drogę niż śmierć krzyżowa swojego Jednorodzonego Syna? Oczywiście – powiedzą myślący – pewnie mógł, skoro jest Bogiem i może wszystko. Zdecydował jednak w ten sposób. W swojej nieogarnionej mądrości i wszechmocy uznał, że ta droga będzie właściwa. I tak wszystko zaczęło się realizować, gdy „Chrystus Jezus nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie przyjąwszy postać sługi”, czyli stając się jednym z nas – człowiekiem. Kulminacyjnym punktem tej drogi stała się ta, którą zwykliśmy nazywać drogą krzyżową: od modlitwy w Getsemani aż do skonania na krzyżu. Pan Jezus ten trudny, naznaczony ogromnym cierpieniem czas nazwał „kielichem”. To określenie – na co wskazuje Pismo Święte – oznacza kielich cierpienia, kielich Bożego gniewu, który trzeba wychylić do dna. Stąd Chrystusowa prośba skierowana w modlitwie do Ojca wypowiedzianej w ogrodzie Oliwnym: „jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich”.

Być chrześcijaninem, uczniem Jezusa znaczy mieć swój współudział w tym kielichu. Bardzo jasno tę sprawę przedstawił Chrystus swoim apostołom wtedy, gdy posprzeczali się w kwestii swojej wielkości. Zapytał ich wprost: „Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić?”, a kiedy ochoczo odpowiedzieli „Możemy”, wówczas potwierdził: „Kielich mój pić będziecie”. Te słowa, choć wypowiedziane w pierwszym rzędzie do niecierpliwych synów Zebedeusza, a przez nich także do pozostałych, oburzonych apostołów, nie są skierowane jedynie do tak małego grona pierwszych uczniów, ale

do wszystkich, którzy za uczniów Chrystusa się mają. Także do każdego z nas. Do mnie. „Czy możesz pić mój kielich?”. O to samo pyta Maryja; pytała dzieci w Fatimie, pyta każdego z nas: „Czy jesteś gotów złożyć ofiarę, przyjąć cierpienie, zadośćuczynić Bogu za grzechy swoje i wszystkich biednych grzeszników?”. Czy jesteś w stanie pić z kielicha Chrystusa?

Niepokalane Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie posłuszeństwa mojemu niebieskiemu Ojcu, abym zawsze i wszędzie gotowy był przyjąć z Jego rąk kielich – mój osobisty udział w tajemnicy cierpiącego Chrystusa.

2. Biczowanie Pana Jezusa

Zdumiewające jest spotkanie rzymskiego urzędnika z wędrownym nauczycielem i uzdrowicielem z Galilei. Spotyka się namiestnik wielkiego imperium z Tym, który jest prawdziwym i jedynym królem nie tylko całej ziemi, ale nieba i ziemi. Piłat i Jezus z Nazaretu. Rzymianin pyta Chrystusa: „Cóż to jest prawda?”. Pyta, ale nie jest gotowy i nie ma zamiaru usłyszeć czy odszukać odpowiedzi. On swoją prawdę już zna, nie chcąc zrozumieć, że oto stoi przed Nim Ten, który nie tylko zna całą prawdę, ale sam jest Prawdą. Można by już tylko spekulować, jak potoczyłaby się historia świata i historia zbawienia, gdyby wówczas tam, w zatłoczonej pielgrzymami Jerozolimie, Piłat pozwolił się poprowadzić dalej, w głąb. Gdyby znalazł Prawdę, gdyby... A on „kazał Go ubiczować”.

Drogi Boże nie są drogami naszymi. Człowiek, nawet stojąc twarzą w twarz z Prawdą, może wybrać kłamstwo, stojąc twarzą w twarz z niewinnością, może dopuścić się nieprawości, stojąc twarzą w twarz z Miłością, może ją ubiczować. Odkąd grzech zamieszkał w naszym sercu, Szatan nieustannie domaga się tego, żeby – jak to powiedział niegdyś Jezus do apostoła Piotra – „prześiać nas jak pszenicę”.

To nigdy nie jest łatwe: stanąć w prawdzie. Chodzi o prawdę mojej grzeszności, mojej słabości, niewierności, słomianego zapachu, zdrad, kłamstwa, zazdrości, chciwości czy obłudy. Łatwiej jest

zrzucić winę na innych, usprawiedliwić każdy swój błąd, szukać rozwiązań tam, gdzie ich nie ma i mieć pretensje do całego świata, a nawet do Boga. Chrystus zaś jest jedyną Prawdą, która leczy, podnosi, nie osądza, nie potępia i nie przekreśla. Ukazuje nam całą prawdę: tę o naszym Bożym dziecięctwie, o byciu odwiecznie umiłowanymi, o odkupieniu nas przez swoją mękę.

Nie biczujmy więc Chrystusa, a przy tym i siebie samych, popełniając kolejne grzechy. Nie biczujmy drugiego człowieka przez nasz złe słowa i czyny. Chrystus cierpiał za nas wszystkich. Cierpi nieustannie Jego i nasza bolesna Matka.

Niepokalane Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie prawdziwej pokory, daj mi łaskę czystości w moich słowach, spojrzeniach, czynach i w nieocenianiu innych, bym nie dodawał już cierpienia bolejącemu, wciąż biczowanemu Twemu Synowi.

3. Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa

Pan Jezus został boleśnie zraniony, kiedy na Jego głowę nałożono wieniec z cierni. Ta haniebna tortura była częścią większej parodii, jakiej przedmiotem stał się Zbawiciel skazany na okrucieństwo rzymskich żołdaków, którzy „rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótlszy wieniec z ciernia, włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: «witaj, królu żydowski!» Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie”. Do czego może posunąć się ludzka niegodziwość? Jak daleko może posunąć się człowiek w swoim okrucieństwie i bestialstwie, które go wówczas całkowicie odczłowiecza, pokazała historia w całej długości swego trwania i pokazuje każdy kolejny dzień istnienia świata. W ten sposób człowiek staje się sługą diabła, który niesie śmierć.

Nie sposób nie pomyśleć tu o ofiarach totalitarnych reżimów, o chrześcijanach z szatańskim okrucieństwem zabijanych za wiarę w Imię Jezusa, o mordowanych nienarodzonych i terminalnie chorych, o gnębionych, poniżanych, ośmieszanych i wykorzystywanych na różne sposoby. O ludziach, których codziennie zabijamy

swoim złym słowem, obmową, oszczerstwem czy pomówieniem. To także jest udział w dziele oskarżyciela – diabła. To są ciernie bolesnej korony wbijające się głęboko w Ciało Zbawiciela. Gdy cierpi w jakikolwiek sposób, choćby „w jednym z tym najmniejszych” Ciało Chrystusa – Kościół, cierpi Jego Głowa – Chrystus. Gdy cierpi człowiek, cierpi i Bóg, gdyż „wszystko to Jemu uczyniliśmy”. Tajemnica każdego ludzkiego cierpienia dalej naznacza codzienność Chrystusowego cierpienia.

Drogi Boże nie są drogami naszymi. To nie Bóg zsyła na nas cierpienie. On je za nas bierze, nosi je na sobie, a „w Jego ranach jest nasze zdrowie”. To grzech i ludzka przewrotność oraz nienawiść generują nieustanny ból całego świata, który „aż dotąd jęczy i wzdycha”. To wołanie nie mogło nie poruszyć Serca Matki. Ona nie mogła pozostać niewzruszona. W tylu już miejscach zjawia się, by ratować swoje dzieci. W Fatimie wskazała, że ratunkiem dla nas jest Jej Niepokalane Serce.

Niepokalane Serce Maryi, ucz mnie męstwa do walki z każdym, choćby najmniejszym moim grzechem czy złą skłonnością, abym nie ranił cierniami Chrystusa, a i z Twojego Serca wyjmował te ciernie, którymi rani Cię nieustannie ludzka niewdzięczność i obojętność.

4. Droga krzyżowa Pana Jezusa

Powiedzenie, że drogi Boże nie są drogami ludzkimi można w sposób szczególny odnieść do tej Drogi, którą nazywamy Krzyżową, a którą przeszedł Chrystus skazany, ubiczowany, znieważony, by na końcu zostać okrutnie ukrzyżowanym. Kara ukrzyżowania nie została wymyślona przez Rzymian, lecz ma dużo starszy rodowód. Grecki historyk Herodot pisał, że w VI w. przed Chr. król perski Dariusz zdobył Babilon i kazał ukrzyżować trzy tysiące najwybitniejszych jego mieszkańców. Persowie wprowadzili karę ukrzyżowania z powodów religijnych. Ciało zabitego zbrodniarza – jak mniemali – nadal pozostaje nieczyste, dlatego nie można dopuścić, aby ziemia została skalana i stała się nieczysta. Od Persów

praktykę krzyżowania przejęły liczne ludy. W basenie Morza Śródziemnego wprowadzili ją Fenicjanie i Kartagińczycy, a po nich Rzymianie, którzy tak bardzo ją rozpowszechnili, że stała się sposobem egzekucji typowo rzymskim. Nie wchodząc w więcej szczegółów historycznych, wystarczy tylko dodać, że ukrzyżowanie było najbardziej haniebną karą, uznaną za najsurowszą w całym świecie starożytnym. W ten sposób także krzyż Jezusa był dla wszystkich, wliczając w to uczniów Jezusa jeszcze przez kilka następnych stuleci, wielkim szokiem. Wspomina o tym już św. Paweł: „Gdy Żydzi żądają znaków, Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów i głupstwem dla pogan”. Bóg „wybrał to, co głupie w oczach świata i to, co nie jest, wybrał Bóg”, by tak objawiła się największa, zbawcza miłość wobec każdego człowieka. Bóg wybrał inaczej niż wybrałby człowiek. Wybrał drogę krzyża. Drogi Boże nie są naszymi drogami. Nie tylko wybrał wówczas, dwa tysiące lat temu w Jerozolimie, ale wybiera nieustannie. I na tę drogę „brania swojego krzyża i naśladowania Pana Jezusa” zaprasza każdego, kto pragnie żyć Ewangelią.

Jesteśmy uczniami Jezusa ukrzyżowanego i nie ma dla nas innej drogi pójścia za Panem, jak tylko droga krzyżowa. Oczywiście my już wiemy, że choć krzyż to umieranie, to jednak ostatnie słowo należy do zwycięstwa, które zapoczątkował Chrystus swoim chwalebny m martwychwstaniem. Tym niemniej krzyż jest drogą wyrzeczenia, ofiary, zaparcia się siebie i cierpienia. Nie można go ominąć, gdy się idzie do nieba.

Niepokalane Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie nieustannego zapierania się samego siebie, brania mojego krzyża i naśladowania Chrystusa, którego Ty jesteś nie tylko Bolesną Matką, ale i najwierniejszą Uczennicą.

5. Ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa

Każda droga powinna prowadzić do jakiegoś celu. Nie można iść, nie wiedząc dokąd się podąża. Cel nadaje sens każdej drodze i każdemu wysiłkowi, nawet wtedy gdy jesteśmy w pełni przekona-

ni, że drogi Boże nie są naszymi drogami. One, przede wszystkim właśnie one, mają swój jasno określony i niezmienny cel. Jest nim wieczność z Bogiem, wieczna radość tam, gdzie „nie ma już śmierci, ni płaczu, ni łez”. Ale droga, która tam wiedzie, jest drogą krzyżową, a bramą do tego królestwa, do miasta świętego – Jeruzalem niebieskiego jest krzyż. Chrystus wszedł pierwszy. Pokazał nam drogę. A dokładniej, to nie tylko pokazał, ale sam nią przeszedł jako pierwszy, nam każąc iść za sobą. Krzyż był drzwiami, które on nam otworzył i „których nikt już nie zamknie”.

Jakże inna to jednak logika od naszej ludzkiej, jak inny sposób widzenia i wartościowania. Krzyż nie jest tylko znakiem i ozdobą. Nie jest jedynie symbolem chrześcijan. Nie jest nawet ich znakiem rozpoznawczym, o ile nie mają w nim swojego żywego uczestnictwa. Jeżeli nie niosą swego krzyża, jeżeli nie krzyżują swoich grzechów i słabości, swojego nadętego „ja” i pychy właściwej najbardziej pysznemu ze stworzeń – diabłu. Krzyż nie jest do noszenia tylko na szyi, ale w sercu, nie jest do stawiania go tylko na rozstajach naszych codziennych dróg i ścieżek, ale w samym środku naszej codzienności, jakby w poprzek naszego życia. Krzyż jest rzeczywistością, a nie rzeczą.

Takiej logiki uczył Chrystus swoich apostołów i uczniów i wciąż jeszcze uczy nas poprzez swoją Ewangelię. Uczy nas rozumienia, że życie chrześcijańskie nie jest zbiorem pobożnych zasad i pięknych haseł, a codziennością naznaczoną współodczuwaniem z Ukrzyżowanym. *Stat crux dum volvitur orbis* – „Krzyż stoi, podczas gdy obraca się świat”. Każdy z nas ma także wybór: albo stać, czyli być wiernym, niewzruszonym, wytrwałym, trzymającym się krzyża i wrośniętym w niego chrześcijaninem, albo kręcić się, wręcz bujać tak, jak kołysze się chwiejny świat ze swoją zmiennością, niestałością, przemijalnością i ulotnością. *Stat crux!*

Niepokalane Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, stojącej wiernej aż do końca u stóp krzyża Chrystusa, ucz mnie wytrwać do końca i stać pod krzyżem razem z Tobą, kiedykolwiek on przyjdzie i jakkolwiek by był. Módl się za nami, Panno wierna!



*By Maryja była bardziej znana i miłowana,
by Jej wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat.*

Krucjata Jednej Intencji to duchowa kontynuacja Wielkiej Nowenny Fatimskiej,
koordynowana przez Sekretariat Fatimski.
Zapraszamy wszystkich do modlitwy w tej intencji.



www.jednaintencja.pl

www.sekretariatfatimski.pl

Jestem Matką Boską Różańcową.

*Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami,
już i tak został bardzo obrażony.*

październik

SZÓSTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ 13 października 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

– Czego Pani sobie ode mnie życzy?
– Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu.

– Ja miałam Panią prosić o wiele rzeczy: czy zechciałaby Pani uzdrowić kilku chorych i nawrócić kilku grzeszników, i wiele więcej?

– Jednych tak, innych nie. Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów.

I ze smutnym wyrazem twarzy dodała:

– Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony.

Znowu rozchyliła szeroko ręce promieniejące w blasku słonecznym. Gdy się unosiła, Jej własny blask odbijał się od słońca. Oto, Ekscelecencjo, powód dla którego zawołałam, aby ludzie spojrzeli na słońce. Zamiarem moim nie było zwrócenie uwagi ludzi w tym kierunku, gdyż nie zdawałam sobie sprawy z ich obecności. Zrobiłam to jedynie pod wpływem impulsu wewnętrznego, który mnie do tego zmusił.

Kiedy Nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w bieli, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że św. Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża. Krótco potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Matka Boska Bolesna. Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak św. Józef. Znikło i to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską.

ZNAK, ABY WSZYSCY UWIERZYLI

„Matka Boża znowu rozchyliła szeroko ręce promieniejące w blasku słonecznym.

Gdy się unosiła, Jej własny blask odbijał się od słońca.

Zawołałam, aby ludzie spojrzeli na słońce.

Zrobiłam to jedynie pod wpływem impulsu wewnętrznego, który mnie do tego zmusił”.

Fatima, 13 października 1917 roku

Kochani, Bracia i Siostry!

Ostatnie z sześciu objawień w Fatimie zakończyło się wymownym znakiem. Oto wówczas miał miejsce „taniec słońca”, który uznajemy za niezwykle spektakularne potwierdzenie słów małych Wizjonerów; potwierdzenie, iż rzeczywiście ukazywała się im Matka Boża. Czy jednak ten niezwykle znak definitywnie zamknął wszelkie dywagacje i wątpliwości dotyczące zdarzeń w Cova da Iria? Z dzisiejszej perspektywy, choć treść objawień z Fatimy, łącznie z trzecią częścią fatimskiej tajemnicy, została w całości opublikowana, to jednak wciąż zauważa się klimat oczekiwania na jakieś znaki, potwierdzenia, przepowiednie. Czekamy na coś, co by nami wstrząsnęło i sprawiło, że z postawy oczekiwania przejdziemy do działania, by wypełnić wskazania Maryi. Wyczekiwanie na ujawnienie trzeciej części sekretu tak rozbudziło różnego rodzaju spekulacje i ciekawość, że dalej wyczuwa się swoiste oczekiwanie na coś więcej, na jakieś nowe nieznane treści związane z Fatimą. Czekamy.

A wy, kochani, jaką przyjmujecie postawę? Czy to, co już jest nam wszystkim znane i stanowi treść bardzo konkretnego wezwania Maryi, jest podejmowane i realizowane? Wydaje się, że takie

pytanie jest uzasadnione, gdyż wiele się mówi o Fatimie, ale czy przekłada się to na nasze zaangażowanie? W Polsce, np. w dieło Wielkiej Nowenny Fatimskiej włączyło się około 3 milionów ludzi. Czy jest to dużo, czy jest to wystarczające, to tylko Bóg może rozsądzić. Niemniej jednak, po jubileuszu 100. rocznicy objawień, jeśli wszyscy ludzie, którzy nawiedzili Fatimę, podjęliby wezwanie Matki Bożej, to czy można by było dziś znaleźć parafie, gdzie nie ma nabożeństwa pierwszych sobót, które jest „duszą” Przesłania z Fatimy? W Polsce nabożeństwo to jest sprawowane w ponad 3 tysiącach parafii, ale w innych krajach nie wygląda to już tak optymistyczne. Czy zatem cud słońca, który rzucił na kolana ponad 70 tysięcy ludzi, był znakiem, który poważnie jest dziś traktowany?

Rozważmy: jeśli Fatima jest rzeczywiście głosem Nieba, to czy tym samym nie mamy gotowego przepisu na zmianę świata? Przepis, którego szukamy, jest gotowy i ciągle aktualny, co więcej, potwierdzony „cudem słońca” na oczach tysięcy ludzi. Był to znak, który nie miał podobnego sobie nigdy wcześniej. Co zatem stało się 13 października 1917 roku w Cova da Iria?

Treść przesłania Matki Bożej

We wspomnieniach Siostry Łucji czytamy, że przebieg spotkania z Matką Bożą był następujący. Rozpoczęło się ono od pytania Łucji:

„– Czego żadasz ode mnie?

– Chcę ci powiedzieć, że mają zbudować tutaj kaplicę na moją cześć, bo jestem Matką Bożą Różańcową, żeby nadal odmawiali codziennie różaniec. Wojna się skończy i żołnierze wkrótce wrócą do domów.

– Chciałam Cię prosić o wiele rzeczy. Czy uzdrowisz chorych i czy nawrócisz grzeszników...

– Niektórych tak, innych nie. Muszą się poprawić, niech proszą o wybaczenie swoich grzechów.

I przybierając smutniejszy wyraz oblicza, Matka Boża powiedziała:

– Niech nie znieważają więcej naszego Pana Boga, bo już tak bardzo został znieważony.

Kiedy Matka Boska zniknęła w ogromie firmamentu, zobaczyliśmy obok słońca Świętego Józefa z Dzieciątkiem i Matkę Bożą ubraną na białą, w błękitnym płaszczu. Zdawało się, że Święty Józef i Dzieciątko błogosławią świat, wykonując dłonią znak krzyża. Zaraz potem, kiedy ta wizja zniknęła, ujrzałam naszego Pana i Matkę Bożą, która wydała mi się Matką Bożą Bolesną. Wydawało się, że Pan błogosławi świat w ten sam sposób jak Święty Józef. Ta wizja zniknęła i wydało mi się, że znowu widzę Matkę Bożą, wyglądającą tym razem jak Matka Boża z Karmelu”.

Taki oto przebieg miało spotkanie fatimskich Dzieci z Matką Bożą. Nie sposób nie zauważyć, iż w tej wizji znajdujemy wskazanie dotyczące tajemnic różańca świętego. Matka Boża nazywa siebie Matką Bożą Różańcową, i co należy podkreślić, takie jest właśnie owo imię Pani z Nieba, która ukazała się w Fatimie. Imię, które, jak zapowiedziała, miała ujawnić. W trakcie tego objawienia pojawia się najpierw Matka Boża ze św. Józefem. Czyż zatem Święta Rodzina nie wskazuje nam na tajemnice radosne różańca świętego? Z kolei ukazuje się Jezus, kierując nas ku tajemnicom światła oraz Matka Boża Bolesna zwracająca naszą uwagę na tajemnice bolesne. Wreszcie pojawia się na niebie Matka Boża Szkaplerzna, ukazująca nam tajemnice chwalebne. Pamiętamy, że Maryja mówi o różańcu, ale czy pamiętamy, że jest to prośba o CODZIENNY różaniec? Ponadto wskazanie na szkaplerz, to nie tylko przypomnienie pewnej tradycji, ale również pytanie. Otóż, czy pamiętamy, że szkaplerz to również znak poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi? Zatem, jeśli ktoś żyje duchem Fatimy, który wzywa do poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi, powinien sięgnąć po szkaplerz!

Znak, aby uwierzyli

Jeśli znak, który miał miejsce w październiku, został dany, by wszyscy uwierzyli, przywołajmy zatem prawdy wiary zawarte w całym Przesłaniu z Fatimy. Posłużmy się słowami listu pasterskiego biskupa Venancio Pereira z Fatimy z roku 1967, napisanego z okazji pięćdziesięciolecia objawień, w którym znajdujemy analizę fatimskich objawień i katalog prawd przywołanych w treści tego Przesłania. Oto niektóre z nich:

- Bóg zajmuje się naszymi sprawami, nawet najbardziej błahymi.
- Opatrzność i wszechmoc Boga objawiają się w nadzwyczajnych znakach.
- Grzech niszczy porządek stworzenia, a będąc przejawem mocy zła, odsłania swą ostateczną konsekwencję – piekło.
- Odkupienie, wielki dar przebaczenia Chrystusa, może zostać przyjęty przez skrucę serca.
- Członkowie Kościoła są wezwani do solidarnego zadośćuczynienia Niepokalanemu Sercu Maryi.
- Dzieci Kościoła powinny pielęgnować w sobie cnoty moralne: modlitwę, pokutę, jałmużnę oraz wypracowywać w sobie ducha zadośćuczynienia i ofiary.
- Należy wieść pobożne życie, które karmi się tradycyjnymi nabożeństwami, tak miłymi Kościołowi: różańcem, nabożeństwem do Matki Bożej Bolesnej, do Matki Bożej Karmelitańskiej, do Świętej Rodziny, do Niepokalanego Serca Maryi.

Mamy tu zatem przywołane zasadnicze prawdy wiary głoszone przez Kościół katolicki. Z tej też racji, czy potwierdzający je znak nie powinien mieć zatem spektakularnego wymiaru, by u nikogo nie budził żadnych wątpliwości? Znak, który będzie dostrzegalny nie tylko przez Wizjonerów, ale również przez wszystkich obecnych w Cova da Iria, nie tylko przez zwolenników, ale również przeciwników, wierzących i niewierzących. Czy właśnie nie taki znak miał miejsce 13 października 1917 roku?

Znak „tańczącego słońca”

Rozmowa z Matką Bożą kończy się słowami Łucji wskazującej na słońce. Skończyły się słowa pouczenia z Nieba, nadszedł czas na znak. Znak mający potwierdzić prawdziwość przekazu fatimskich Dzieci. Z perspektywy lat nie zapominajmy, że ludzkość doświadczyła również innego znaku, który się dokonał. Niewątpliwie był nim np. koniec wojny, zapowiedziany przez Maryję i powrót żołnierzy do domów, co w chwili objawień w 1917 r. nie było aż tak oczywiste czy np. zapowiedź drugiej wojny, gorszej niż pierwsza, która to miała zostać poprzedzona znakiem w postaci światła na niebie w czasie nocy.

Wspomniany cud słońca był znakiem wyczekiwanym przez mieszkańców Portugalii. Niezależnie od tego, kim byli: wierzący, ateści, sceptycy czy walczący z Kościołem, tego dnia obecność w Cova da Iria była dla wszystkich obowiązkowa. Każdy przyszedł z sobie właściwą intencją: wierzący z nadzieją doświadczenia obecności Matki Bożej, ateści celem pozyskania argumentów w wysmiewaniu objawień i Kościoła. Zapoznajmy się z dwoma relacjami bezpośrednich świadków tego wydarzenia, by poczuć choć namiastkę atmosfery tamtej chwili.

Inacio Lourenco w 1917 r. mieszkał w wiosce Alburitel, oddalonej 10 mil od Fatimy. Wiele lat później, już jako ksiądz, tak wspominał wydarzenia z 13 października 1917 r.: „Nie jestem w stanie obecnie dokładnie opisać tego, co wtedy widziałem i czułem. Wpatrywałem się w słońce. Wydawało mi się ono bardzo blade. Zupełnie jednak nie raziło swym blaskiem. Wyglądało jak śnieżna kula obracająca się wokół własnej osi. Nagle oderwało się od nieba i zygzakami zaczęło spadać w kierunku ziemi. Pod wpływem strachu skryłem się pomiędzy ludźmi. Wszyscy płakali, czekając końca świata. Obok mnie stał niewierzący człowiek, który spędził całe przedpołudnie na ośmieszaniu pielgrzymów, ponieważ – jak mówił – ci prostacy przybyli do Fatimy tylko po to, aby zobaczyć małą dziewczynkę! Spojrzałem na tego człowieka. Stał jak sparaliżowany. Wzrok miał przykuty do słońca, a ciałem jego wstrząsały dresz-

cze. Potem padł na kolana, wzniosł ręce do nieba i wołał: «Matko Boża! Matko Boża!»».

Inny świadek, Ermina Caixeiro, napisała: „Łucja poprosiła o zamknięcie parasoli i wtedy prawie natychmiast deszcz przestał padać, jakby ktoś zakręcił kurek w prysznicu. Dzieci poprosiły również, aby mężczyźni zdjęli kapelusze i nakrycia głowy. Człowiek, który stał obok mnie, nie wykonał polecenia. Za parę sekund ukazało się słońce. Wówczas ów mężczyzna zdjął pokornie kapelusz i powiedział: «Teraz uwierzyłem, nikt z ludzi nie mógł tego dokonać». Tłum stał pogrążony w zupełnej ciszy. Słońce świeciło różnymi kolorami. Ubrania ludzi nabrały złotego odcienia i natychmiast wyschły. I wtedy właśnie słońce zaczęło kręcić się wokół własnej osi, wykonując niesamowity spiralny taniec, jakby oderwało się od firmamentu i pędziło w kierunku ziemi. Potem powróciło do pierwotnej pozycji. Wszyscy świadkowie cudu byli przerażeni, krzyczeli i błagali Boga o przebaczenie grzechów. Ślepi i ułomni prosili o uzdrowienie. Widziałam rzucane kule i niewidomych od urodzenia, którzy odzyskali wzrok».

Konsekwencje i wezwanie fatimskiego znaku

„Cud słońca” potwierdził w sposób niepodważalny prawdziwość całego Orędzia, jakie Matka Boża przekazała światu przez trójkę fatimskich Dzieci. Kiedy więc dziś czytamy np. trzecią część fatimskiej tajemnicy, wizję cierpień Kościoła, jesteśmy przekonani o jej prawdziwości, ale również winniśmy być świadomi pewnego rodzaju prorockiej misji Fatimy, która dopiero z perspektywy czasu może zostać właściwie odczytana i zrozumiana. Z tej to przyczyny słowa Benedykta XVI z dnia 13 maja 2010: „Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona”, nabierają szczególnego znaczenia, zwłaszcza dziś, gdy słyszymy o wojnach, prześladowaniu chrześcijan, błędach ateizmu, wpływach Rosji, negowaniu nauki Ewangelii. Dlaczego te słowa papieża są tak ważne?

By odpowiedzieć na to pytanie, należy wcześniej określić czym jest prorocka misja Fatimy? Mówiąc o prorockiej misji Fatimy,

mamy na myśli wskazania Matki Bożej, która pouczyła nas, że jeśli spełnimy Jej życzenia, wówczas Rosja się nawróci, zapanuje pokój na świecie oraz nadejdzie triumf Jej Niepokalanego Serca. Jeśli jednak świat nie podejmie wskazań danych w Fatimie, błędy Rosji rozleją się po świecie, wywołując wojny, prześladowania sprawiedliwych, całe narody zginą z powierzchni ziemi. Czyż nie dostrzegamy wymownej zbieżności słów Maryi z wydarzeniami nam współczesnymi?

Wniosek, jaki się nasuwa, jest następujący: czeka nas wiele pracy, by pogłębić naszą fatimską pobożność; by nie koncentrować jej jedynie na pięknej tradycji związanej z nabożeństwami w trzynastym dniu miesiąca, ale podjąć również wezwanie dotyczące nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Wielkie to wyzwanie dla nas wszystkich, ale jakże potrzebne! Zostało to również przypomniane 8 września 1946 roku na Jasnej Górze z racji poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi. Konsekwencją tego poświęcenia miała być stała praktyka nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca w parafiach. Ponowienie tego aktu poświęcenia dokonało się w „Polskiej Fatimie”, w Zakopanem, w 100. rocznicę objawień – 6 czerwca 2017 roku. Wydarzenie to było również przypomnieniem zaciągniętych zobowiązań oraz wezwaniem do ich wypełnienia, by nasza Ojczyzna i Kościół cieszyły się jakże potrzebnym Bożym błogosławieństwem. Oto dwa zdania z Listu Pasterskiego Episkopatu Polski z 21 maja 2017 roku:

„Podejmijmy przesłanie z Fatimy! «Orędzie Fatimskie» kierowane jest nieprzerwanie do całego Kościoła. Przyjęcie orędzia z Fatimy wyraża się ponadto we włączeniu się w odprawianie pierwszych sobót miesiąca. Każdy, kto przez pięć kolejnych pierwszych sobót będzie w stanie łaski uświęcającej, przyjmie Komunię św. i odmówi część różańca św., rozważając w zjednoczeniu z Matką Bożą tajemnice różańcowe, z intencją wynagradzającą za grzechy świata, stanie się nie widzem, ale czynnym uczestnikiem tego orędzia”.

Wezwanie

Czyż dziś nie jesteśmy świadkami wielkiego zmagania między dobrem i złem, światłem i ciemnością, a nawet swego rodzaju „wojny” z chrześcijańskimi wartościami? „Człowiek może rozpętać cykl śmierci i terroru, ale nie może go zatrzymać...” – wołał Benedykt XVI w Fatimie, jakby przypominając wiarę Piusa XII i poświęcenie z 1942 roku. Trzeba, aby odżył w nas dziś „cud słońca”, by rozjaśnił nasze patrzenie na bieg historii, byśmy nie koncentrowali się jedynie na ludzkich możliwościach, a zawierzili Niebu, które dało nam „przepis” na zwycięstwo, na przemianę świata, na pokój. Spójrzmy zatem 13 października w niebo i pomyślmy, że to samo słońce, które widzimy, „zatańczyło” dla tysięcy ludzi w Fatimie, by pocieszyć, dać znak, potwierdzić, że to, co po ludzku niemożliwe, może stać się faktem, jeśli tylko zawierzymy Bogu.

Kochani, Bracie i Siostro!

- Znak „tańczącego słońca” w październiku, ale i wiele wydarzeń z historii Kościoła i świata potwierdziły prawdę i ważność Przesłania z Fatimy.
- Znamy receptę, jak zmienić świat, by nadszedł triumf Niepokalanego Serca Maryi.
- Recepta, o której mowa, jest wolą Boga, który pragnie ustanowienia w świecie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi.
- Pamiętaj, jeśli nie uczynimy tego, o co prosi Maryja, zło rozleje się po świecie. Czyż tak się nie dzieje? A przecież może być zupełnie inaczej. Wszystko zależy właśnie od Ciebie. Dlaczego? Bowiem ty i ja, każdy z nas, kto kocha Maryję, winien czynem odpowiedzieć na wezwanie dotyczące nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Co uczynisz, Bracie i Siostro?

TAJEMNICE CHWALEBNE

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

„Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest nasza wiara”. To zdanie św. Pawła Apostoła pokazuje nam, że nasza wiara opiera się w zasadzie na tym najważniejszym wydarzeniu: to, że Chrystus stał się człowiekiem, narodził się w Betlejem, żył jako człowiek, a nawet to, że został ukrzyżowany i oddał za nas życie, nie znaczyłoby ostatecznie nic, gdyby nie fakt, że „trzeciego dnia zmartwychwstał”. Dopiero bowiem zmartwychwstanie potwierdziło i uczyniło celowym wszystko to, czego dokonał dla nas od momentu wcielenia, aż do złożenia Jego Ciała do grobu. Definitywne zwycięstwo, jakie Chrystus odniósł nad śmiercią, wyzwoliło nas wszystkich od śmierci wiecznej i zgubnych skutków grzechu, w których pogrążona jest upadła ludzka natura.

Zmartwychwstanie Chrystusa nadaje więc ostateczny sens nie tylko całej historii zbawienia, nie tylko dziełu odkupienia dokonanego w Chrystusie, ale całemu życiu chrześcijańskiemu każdego z wierzących w Pana Jezusa. Dlatego też nasza wiara, oddanie Chrystusowi, wierność Ewangelii, codzienna walka duchowa i wszelkie zmagania, radości i niepowodzenia, zdrowie i choroba, życie oraz cierpienie i śmierć odnajdują swój najgłębszy sens w tajemnicy zmartwychwstania, w którą jesteśmy włączeni przez sakramentu chrztu świętego.

Zmartwychwstanie przynosi nam życie, które nie zna końca. Wprowadza nas w nasze wieczne przeznaczenie, do którego prowadzi nas Bóg drogami doczesności. Na tych drogach poznajemy Go przez wiarę i uczymy się żyć tym, co zostawił nam w Ewangelii. Maryja w swoich objawieniach upomina nas nieustannie, byśmy już teraz przez nawrócenie i pokutę wracali na drogę, która pro-

wadzi do wieczności; byśmy odrzucili kręte drogi fałszu i grzechu. Każdy wszak grzech to krok wstecz. To odrzucenie łaski, którą Bóg nas obdarzył i którą pragnie nieustannie w nas pomnażać. Jesteśmy przeznaczeni do zmartwychwstania w godzinie naszej śmierci, ale i do każdorazowego powstawania ze śmierci grzechu przez regularną spowiedź. Matka Najświętsza nie przestaje nam o tym przypominać.

Niepokałane Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie, jak kroczyć drogą, która wiedzie ku zmartwychwstaniu. Kształtuj we mnie postawę ucznia paschalnego, który we wszystkich wymiarach swojego codziennego życia powstaje ze śmierci do życia i z ciemności grzechu do światła łaski.

2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Wpatrywali się w niebo mężowie z Galilei. Trudno było im przyjąć, że ten Jezus, w którego zmartwychwstanie dopiero co zdołali uwierzyć, którego obecnością – żywego i zwycięskiego – nie zdążyli się jeszcze nacieszyć, zostaje od nich wzięty do nieba. Uczynił to w ich obecności. Pozwolił wpatrywać się jak wstępuje do Ojca. Tak jakby chciał potwierdzić raz jeszcze i wskazać kierunek: „Właśnie tam podążajcie! To jest droga także dla was!”. Odtąd rozpoczął się czas, kiedy cały Kościół, najpierw ten mały – jerozolimski, a teraz powszechny – katolicki, woła nieustannie: *Marana Tha!* – „Przyjdź, Panie Jezu!”. Woła Kościół, bo jest w pełni świadomy, że bez Chrystusa „nic uczynić nie może”, że tylko On jest „Drogą, Prawdą i Życiem”. To pragnienie przebywania z Panem rozbrzmiewa w każdej Mszy Świętej: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale!”. Nie zawsze dociera do nas to, co wypowiadamy: „oczekujemy Twego przyjścia w chwale!”.

Kościół bez Jezusa nie jest Kościołem. Kościół, w którym Ewangelia przestaje być punktem odniesienia, a stają się nim ludzkie projekty, pomysły, taki Kościół schodzi z drogi do nieba i na nią nie wskazuje. Wspólnota, która sama ustala, co jest grzechem, a co

grzechem już nie jest, nie jest wspólnotą z Chrystusem pośrodku. Nie jest drogą do nieba.

Dlatego właśnie Matka Najświętsza objawiająca się w Fatimie przypomina nam, że Chrystus, choć przebywa po prawicy Ojca, jest nieustannie ze swoim Kościołem. Wniebowstąpienie Pańskie nie było końcem drogi, ale jej początkiem. Mówiąc o grzechu i o „biednych grzesznikach” Królowa Różańca Świętego pragnie w nas umocnić to przekonanie i świadomość, że tylko wpatrując się wraz z Nią w Chrystusa i słuchając, czyli okazując posłuch Jego słowom, nie stracimy Go nigdy z oczu i będziemy mogli zawsze żywić pewność, że „Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba”.

Niepokałane Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie pełnego wiary, nadziei i miłości wpatrywania się nieustannie w Pana Jezusa. Ucz mnie rozpoznawać Jego przyjście, już teraz, w Eucharystii i pozostałych sakramentach świętych, aby pragnienie przebywania z Nim w niebie coraz bardziej rozpałało i kształtowało moją codzienność: moje wybory, słowa, myśli, czyny i decyzje.

3. Zesłanie Ducha Świętego

Apostołowie są znowu w Wieczerniku. Jeszcze tak niedawno był tam z nimi Jezus. To tam umył im nogi, a potem wziął chleb i wino, i powiedział, że to jest Jego Ciało i Krew, i by czynili to na Jego pamiątkę. Teraz jest z nimi Maryja, Matka Jezusa i inne niewiasty. Chrystus zaś zwyciężył śmierć, zmartwychwstał i powrócił do nieba. Im kazał oczekiwać Ducha Świętego.

Fizycznie nie ma już między nimi Pana. Głoszenie Ewangelii spoczywa odtąd na ich barkach. Czy sami będą w stanie zanieść ją aż na krańce ziemi? Czy zdołają przekazać ją wiernie? Potrzebują bardzo pomocy Tego, który będzie ich mocą z wysoka i który przypomni im wszystko, co powiedział Jezus.

Kiedy zstąpił Duch Pocieszyciel, wówczas otworzyły się na oścież nie tylko drzwi jerozolimskiego Wieczernika, ale przede wszystkim serca uczniów. „My nie możemy nie mówić tego, cośmy

widzieli”. „Przekazujemy wam to, co słyszeliśmy, co widzieliśmy i czego dotykały nasze ręce”. Jesteśmy świadkami. Być uczniem Jezusa, to znaczy w mocy Ducha Świętego głosić, że Jezus żyje, że jest Panem i że „jest z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. Bez pomocy Ducha Świętego nie można nawet wypowiedzieć tych prawd słowami, a co dopiero zaświadczyć o nich swym życiem, aż do gotowości oddania go dla imienia Jezusa.

Mocą Ducha Świętego Kościół, nieustannie doświadczany zewnętrznie i wewnętrznie, prześladowany w zabijanych i pogardzanych z powodu swej wiary, głosi Ewangelię aż po krańce ziemi. Rodzi w ten sposób nowych uczniów Pańskich.

Maryja, Matka Pana i Matka Kościoła, trwająca z Nim i dająca Mu życie pod krzyżem Chrystusa, a potem w Wieczerniku, towarzyszy bolesnym narodzinom: „obleczona w słońce, księżyc pod jej stopami, a jest brzemienna i woła cierpiąc bóle i męki rodzenia”. Gdyby nie łaska Ducha Świętego, który nas ożywia i przywraca w nas życie Boże, nie moglibyśmy iść za Panem. Ten sam Duch, który „Jezusa wskrzesił z martwych”, nieustannie wskrzesza i daje nowe, Boże życie nam, podnosząc nas z naszych upadków i przeprowadzając z ciemności do światła, ze śmierci do życia.

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie posłuszeństwa natchnieniom i prowadzeniu Ducha Świętego. Ty, któraś jest Jego Oblubienicą, daj mi serce, które umie rozpoznawać słodki głos Bożego Ducha i bez oporu poddaje się we wszystkim Jego działaniu.

4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny było dopełnieniem Jej świętego życia. Jak mówi prefacja mszalna na tę uroczystość: „Ona pierwsza osiągnęła zbawienie i stała się wizerunkiem Kościoła w chwale, a dla pielgrzymującego ludu źródłem pociechy i znakiem nadziei. Nie chciałeś bowiem, aby skażenia w grobie doznała Dziewica, która wydała na świat Twojego Syna, Dawcę wszelkiego życia”. Ta, którą Bóg zachował przez przywilej Nie-

pokalanego Poczęcia od wszelkiego grzechu, została zachowana także od jego skutku, którym jest śmierć. Maryja wniebowzięta wskazuje nam w ten sposób, jaki jest ostateczny cel i przeznaczenie każdego człowieka odkupionego przez krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa. Bóg nikogo nie odrzuca, nie przekreśla, ale każdego powołuje do życia wiecznego ze sobą w niebie. Matka Boża, którą Pan Jezus ustanowił z wysokości krzyża także naszą Matką, a nas Jej dziećmi, nie przestaje Nią być także jako wniebowzięta. I tak jak Jej Syn poszedł pierwszy, „by przygotować nam miejsce”, tak i Maryja – Matka, jest z nami i przygotowuje miejsce dla każdego z nas u boku swego Syna.

W takim kluczu należy także rozumieć te niezliczone interwencje, z jakimi, jak najbardziej zatroskana z Matek, Maryja przybywała na ziemię na przestrzeni wieków. Wystarczy wspomnieć choćby te uznane przez Kościół objawienia, w których szczególną rolę – w perspektywie naszych czasów i czasów ostatecznych – odgrywają wydarzenia fatimskie z 1917 r. Bóg zezwolił, aby macierzyńska miłość Matki upominała się o wieczne zbawienie i los swoich dzieci. Maryja przychodzi, by przypomnieć nam, że jedyną drogą, po której winniśmy iść przez życie, jest droga do nieba. A jedynym sposobem, by jej nie zatracić albo na nowo na nią wejść, jest zadośćuczynienie, wynagradzanie Niekokalanemu Sercu Maryi, nawrócenie i pokuta. Daje nam do ręki różaniec, wskazuje na spowiedź i Komunię Świętą. Wzywa do posłuszeństwa Słowu Bożemu i do modlitwy za biednych grzeszników. To jest droga, na której nie można zbłądzić i która z pewnością prowadzi nas do tego miejsca, gdzie Wniebowzięta oczekuje każdego z nas „w progach Ojca domu”.

Niekokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej, ucz mnie posłuszeństwa słowom Ewangelii i wezwaniu, które Ty, przez fatimskie zjawienia, pozostawiłaś mi na całe moje życie. Daj, abym nigdy nie zszedł z drogi wiodącej do Twojego Syna i pomógł innym, biednym jak ja grzesznikom, znowu ją odnajdywać i ochoczo nią kroczyć.

5. Ukoronowanie Maryi na Królową nieba i ziemi

Tajemnica Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odsyła nas często do ostatniej księgi Pisma Świętego – Księgi Apokalipsy św. Jana. Jest to wielka wizja, jaką Jan otrzymał na wyspie Patmos. Święty spisał w symbolicznych, a zarazem niełatwych do zrozumienia obrazach, losy Kościoła prześladowanego nie tylko pod koniec pierwszego wieku, ale i Kościoła wszystkich czasów, aż do powtórnego przyjścia Pana Jezusa. Czytamy tam, że oto „wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczone w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”. Bez wątplenia możemy w tym obrazie widzieć Maryję – Królową nieba i ziemi. Niewiele jest miejsc, w których Pismo Święte mówi o Matce Bożej. Nawet w Słowie Bożym Maryja pozostaje dyskretna i milcząca. Ona wciąż „rozważa wszystko w swoim sercu”. Błogosławi i uwielbia Pana, bo „wielkie rzeczy uczynił Jej Wszechmocny”.

Pierwsza scena, w jakiej Ją odnajdujemy w Ewangelii, to scena zwiastowania w Nazarecie, gdzie Najświętsza Dziewica nazywa sama siebie: „pokorną służebnicą Pana”. Jakże daleka wydaje nam się, w ludzkim rozumieniu, droga od „pokornej służebnicy Pana” do Królowej nieba i ziemi. To jakby dwa przeciwległe krańce rzeczywistości. W osobie Maryi łączą się one w całość. Matka Boża pokazuje nam, że prawdziwe królowanie z Chrystusem rozpoczyna się i wypełnia w pokornej służbie, w uznaniu wielkiej łaski, do której nas ludzi powołuje Bóg i w wiernym wypełnianiu Jego woli przez całe nasze życie. Królować to służyć. To samo mówił nam Chrystus: „jeśli ktoś chce być pierwszym między wami, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich”, dosłownie – „nie wolnikiem”. „Ja nie przyszedłem na świat po to, aby mi służyli – tak też mówił Pan Jezus – lecz, aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu”. Matka Chrystusa najpełniej wypełniła w swym życiu słowa swojego Syna.

Świat, nie tylko ten, w którym żyjemy, ale i ten istniejący od początku ludzkiej historii, nie rozumiał i nie wskazywał za wzór postawy uniżenia i służby. Od zawsze podkreślał władzę, pierw-

szeństwo i zdobywany zysk. To są „wartości świata”. Patrząc na Maryję wyniesioną do chwały nieba i ukoronowaną na Panią nieba i ziemi, rozumiemy, że dla uczniów Chrystusa droga wygląda zupełnie inaczej. „Kto chce iść za mną” – pytał i wskazywał drogę swoim słuchaczom Chrystus. Pyta także dziś, bo nic się nie zmieniło w Ewangelii, „ani jedna jota, ani jedna kreska” – kochać to służyć i królować to służyć.

Niepokalone Serce Maryi, Dziewicy posłusznej i ukoronowanej dla wielkiej Twojej pokory, ucz mnie prawdziwej pokory serca i zachowaj mnie od wszelkiej potrzeby dominowania i wynoszenia się nad innych. Uczyni me życie życiem prawdziwego sługi Chrystusa i Jego Ewangelii, bym wraz z Tobą mógł kiedyś królować w ojczyźnie niebieskiej.



Przy
Niepokalanym
Sercu Maryi

*wynagrodzenie
w pierwsze
soboty miesiąca*

MODLITWA O WZBUDZENIE INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ

– przed różańcem:

Królowo Różańca Świętego, oto klękamy do modlitwy, by w pierwszą sobotę odmówić różaniec, o który prosiłaś. Chcemy przez niego zadośćuczynić za grzechy swoje, naszych bliskich, naszej Ojczyzny i całego świata. Pragniemy modlić się szczególnie za tych, którzy najdalej odeszli od Boga i najbardziej potrzebują Jego miłosierdzia. Wspomóż nas łaską, abyśmy pamiętali o tej intencji wyznaczonej przez Ciebie. Pomóż nam wynagradzać naszym różańcem cierpienia Twego Niepokalanego Serca i Najświętszego Serca Jezusowego.

– przed medytacją

Matko Najświętsza, Niepokalana Maryjo!

Z radością przyjmuję Tve zaproszenie do udziału w Twoim rozmyślaniu. W pierwsze soboty otwierasz swe Niepokalane Serce dla każdego, kto pragnie zrozumieć i przyjąć całym sercem te najważniejsze znaki, jakie Bóg ukazał nam w Fatimie. Proszę, otwórz przede mną swoje Serce. Ośmielam się prosić o to z całą pokorą, ale i z dziecięcą śmiałością, ponieważ chcę Cię naśladować, ponieważ chcę żyć miłością do Twego Syna, ponieważ pragnę zawsze trwać w stanie łaski i miłować Twój święty różaniec, wreszcie – ponieważ pragnę wszystko, co tylko mogę, ofiarowywać w duchu zadośćuczynienia za grzeszników. Daj mi uczestniczyć w Twym rozmyślaniu, a ja obiecuję wprowadzać w życie Słowo, które wlejesz do mego małego serca, by stawało się coraz miłsze Tobie, bliższe Tobie, podobniejsze do Twego Niepokalanego Serca. Amen!

– po przyjęciu Komunii św.

Kocham Cię Jezu, Królu Miłości odwiecznej, i przyjmuję Cię z miłością na Króla mojego serca.

Proszę, ukryj mnie na zawsze w Twoim Boskim Sercu i przyjmij moje życie w hołdzie wdzięczności za dar zbawienia, którego udzielasz mi przez pośrednictwo Niepokalanego Serca Maryi.

O czuła Matko, przepraszam Cię za grzechy moje, mojej rodziny, Ojczyzny i świata, które ranią Twoje Niepokalane Serce! Aby wynagrodzić Ci za wielkie cierpienia, których doznajesz od nas, niewdzięcznych dzieci, ofiaruję Ci nieskończoną miłość Jezusa obecnego w moim sercu.

Z miłością poddaję się Twojemu królowaniu, aby jak najszybciej zatriumfowało Twoje Niepokalane Serce. Ucieczko grzeszników, módl się za nami!

*Serce moje otoczone cierniami,
którymi niewdzięczni ludzie
przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią.
Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć...*

Pontevedra, 10 grudnia 1925 roku

styczeń

CHRZEST PANA JEZUSA

Dzisiaj pragniemy towarzyszyć Ci, Maryjo, wspominając i rozważając zbawcze wydarzenie chrztu Twojego Syna w Jordanie. Nie byłaś wtedy przy Nim obecna, ale... Czyż nie mówimy: gdzie jest Jezus, tam jest i Maryja? Fizycznie byłaś w Nazarecie, ale duchem byłaś wtedy tam, nad Jordanem. Z Synem. Ty, która jesteś naszą Współodkupicielką, właśnie wtedy byłaś zjednoczona z Nim w sposób szczególny, bowiem chrzest Jezusa łączy się nierozłącznie z naszym Odkupieniem. Może gdy Jezus wrócił do domu, opowiedział Ci, co się wtedy wydarzyło. A Ty chowałaś każde Jego słowo w pamięci i rozważałaś je w swoim sercu. Pozwól, Matko, że będziemy Ci teraz w tym rozważaniu towarzyszyć. Sama przecież zapraszasz nas do tego. Zapraszasz nas, byśmy byli z Tobą w każdą pierwszą sobotę miesiąca rozważając, co się wydarzyło w Jego i Twoim życiu.

Jezus odszedł z Nazaretu. Zostałaś sama, ponieważ Józef już nie żył. Byli z Tobą Twoi krewni, członkowie dalszej rodziny, ale oni nic nie wiedzieli ani nie rozumieli. Można przecież być wśród ludzi i czuć się samotną, niezrozumianą. I wtedy samotność doskwiera w sposób szczególny. Dzień miałaś wypełniony różnymi pracami przy gospodarstwie, przy warsztacie tkackim, przy igle. Z pewnością własnymi rękami zarabiałaś na swoje utrzymanie, a może też odkładałaś coś dla Syna, jak wróci. Tradycja mówi, że szata, o którą oprawcy pod krzyżem rzucili los, była przez Ciebie własnoręcznie utkana dla Jezusa. Ilu serdecznych westchnień, ilu łez samotności był świadkiem ten kawałek materiału. Ale po dniu pracy nadchodził wieczór i ciemność nocy. Kto wie, czy miałaś dość pieniędzy by kupić oliwę do lampki? Byłaś przecież uboga. Gdzie wtedy, w te długie, ciemne wieczory i noce, biegła Twoja myśl? Z pewnością do Niego, do Syna, do tego Jedyne, którego

miałaś na świecie. Może wtedy nie rozumiałaś jeszcze, dlaczego musiał odejść i zostawił Cię samą. Twoje całe życie było przecież pielgrzymką wiary, która wzrastała, by osiągnąć swój szczyt dopiero na Golgocie, u stóp krzyża.

Wielu z nas czuje ciężar samotności, ale Twoja samotność była różna od naszej. Jakże wielu, doznając jej, pogrąża się w beznadziei, rozterce, goryczy. Inni, by ją zagłuszyć, rzucają się w wir przyjemności, rozrywek, alkoholu, narkotyków, szukają kontaktów z ludźmi za wszelką cenę, ale to tylko pogłębia ich osamotnienie. Patrzysz, Matko, na te Twoje biedne dzieci, które tak się szarpią i ranią, nie osiągając pociechy i płaczesz nad nimi i nad ich losem. Gdyby zechciały naśladować Ciebie i uwierzyć, że tylko z Nim, z Jezusem, jarzmo staje się słodkie a ciężar lekki, że tylko przy Nim znika wszelka samotność... Twoja samotność nie przyniałała Ciebie, bo byłaś złączona z Nim duchowo, a On umacniał Cię w pewności, że zawsze jest przy Tobie.

Pewnego dnia Jezus przyszedł nad Jordan, gdzie Jan chrzczył. Byli spokrewnieni ze sobą ale – jako dorośli ludzie – spotkali się po raz pierwszy. W rzeczywistości było jednak inaczej. Pierwszy raz spotkali się przed laty, gdy Ty, Matko, przyszłaś z Nazaretu, by nawiedzić swą krewną Elżbietę, która oczekiwała syna. Chciałaś być z nią, by jej pomagać. Przedziwne było to spotkanie. Elżbieta, natchniona Duchem Świętym, natychmiast rozpoznała w Tobie Matkę Boga. „A skądże mi to, że przychodzi do mnie Matka Pana mego!” – wykrzyknęła pełna radości i świętego lęku. „Matka Pana mego” znaczyło Matka Boga, bo dla Izraelitów jedynym Panem jest Bóg. I wtedy stało się coś niezwykłego: tknięty tym samym impulsem Ducha Świętego Jan poruszył się gwałtownie w łonie matczynym, rozpoznając bliskość Tego, którego on, Jan, z woli Boga, miał poprzedzić, przygotować Mu drogę, ukazać Go światu i przez chrzest włączyć w społeczność grzeszników.

Gdy Jan spotkał Jezusa nad brzegiem Jordanu, doświadczył czegoś podobnego, jak wtedy, w Ain Karim: intuicyjnie rozpoznał w tym nieznanym sobie człowieku Mesjasza, który jest mocniejszy

od niego, któremu on nie jest godzien rozwiązać rzemyka u Jego sandałów. Stąd zdumienie Jana: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?” – pytał. Trafnie to ujął św. Grzegorz z Nazjanzu, pisząc o zdumieniu Jana: „Mówi ten, który jest lampą płonąca, do Tego, który jest słońcem; mówi głos do Słowa, przyjaciel do Oblubieńca, największy spośród zrodzonych z niewiast, do Pierworodnego całego stworzenia; ten, który się poruszył w łonie matki, do Tego, który jeszcze w łonie matki hołd odbierał; poprzednik i mający poprzedzić, do Tego, który się ukazał i ma przyjść”. Nie bacząc na jego zdumienie Jezus mu odpowiedział: „Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe”. Jezus mówił tu o nowej sprawiedliwości, przez którą miał wypełnić i udoskonalić sprawiedliwość Starego Prawa. Było to konieczne, aby Jezus mógł okazać swoją solidarność z ludzkością, która jest społecznością grzeszników. Miał otrzymać chrzest pokuty za grzechy tych, których miał odkupić przez swoją Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie, których miał obmyć z grzechów. To nie woda Jordanu obmyła Jezusa, ale On uświęcił wodę Jordanu, która stała się wodą obmywającą nas w sakramencie chrztu świętego.

W tym też momencie miało miejsce inne wielkie wydarzenie zbawcze: w sposób rozpoznawalny przez nasze zmysły objawiła się cała Trójca Przenajświętsza: Bóg Ojciec przemówił, ukazując Jezusa jako swego umiłowanego Syna, ukazał się również Duch Święty w widzialnej postaci gołębiczy, „aby widzialnie uczcić ludzkie ciało Jezusa, ponieważ i ono jest przeobóstwione i w nim Bóg staje się widzialny” – dodaje św. Grzegorz.

W prorocztwie Izajasza czytamy: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął”. To właśnie prorocztwo wypełniło się w chwili chrztu, aby Jezus był namaszczony Duchem Świętym jako Sługa Jahwe, wskazany przez Izajasza.

Maryjo, Ty, Matko Kościoła, radujesz się, widząc, jak ten Kościół wzrasta poprzez chrzest dzieci, które stając się nowymi jego członkami, stają się prawdziwymi braćmi Twojego Syna Jezusa,

a więc i Twoimi dziećmi. Ale nie zawsze ta Twoja radość jest pełna. Zbyt często jest ona zaprawiona goryczą i smutkiem. Dlaczego? Bo jakże mało chrześcijan rozumie i docenia to, co dzieje się podczas spełniania tego sakramentu. Staje się wtedy cud: ludzka natura dziecka staje się uczestnikiem natury boskiej! A tymczasem rodzice i chrzestni są bardziej przejęci obiadem, który ma nastąpić po uroczystości. Zostaje przewyciężony grzech pierworodny, który jest przeszkodą w przyjaźni z Bogiem, a oni myślą tylko o tym czy dziecko śpi, czy płacze. Przed nowo ochrzczonego otwierają się bramy zbawienia, a oni o tym nie pamiętają i nie okazują wdzięczności! Wielu rodziców chrzci swoje dzieci tylko dlatego, że taki jest zwyczaj, że „co by powiedzieli sąsiedzi”, że jest to okazja do jeszcze jednej uroczystości rodzinnej i to nierzadko suto zakrapianej alkoholem. Ale nawet wtedy cieszysz się, Matko, widząc maleństwo nowo narodzone dla Boga i Kościoła i uśmiechasz się do niego, ale często jest to uśmiech przez łzy.

A co dzieje się potem? Chrzest to nasionko, z którego ma się rozwinąć kwiat wiary, ale jakże często to nasionko, niepielęgnowane przez rodziców i wychowawców, więdnie i usycha. Czy mało jest dziś ludzi ochrzczonego, którzy w głębi duszy są poganami? Którzy nic nie wiedzą o swojej wierze, nie znają Jezusa ani Ciebie i nie chcą Was znać? Którzy, gdyby mogli, zmyliby ze swej duszy znamię chrztu, ale nie mogą, bo jest to znamię nieusuwalne. Są nawet tacy ochrzczeni, którzy żyjąc gdzieś za granicą, oficjalnie deklarują, że nie należą do Kościoła, aby nie płacić podatku i w ten sposób zaoszczędzić kilka judaszowych euro.

Widzisz to, Matko, i gorzko płaczesz. Miłość nie jest kochana! Miłość jest lekceważona i odrzucana! To obraża Jezusa, a wszystko, co obraża Jezusa, obraża także Ciebie. Odprawiając pięć pierwszych sobót miesiąca, staramy się wynagrodzić Twemu Niepokalanemu Sercu wszelkie bluźnierstwa, zniewagi i obojętność, wynagradzając zarazem te same zniewagi Najświętszemu Sercu Twego Syna. Czyż bowiem nie jest tak, że gdzie jest Jezus, tam jest i Maryja? Że gdzie jest Najświętsze Serce Jezusa, tam jest i Twoje Niepokalane Serce?

*– Czy chcecie ofiarować się Bogu,
aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle
jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany
i jako prośba o nawrócenie grzeszników?*

– Tak, chcemy!

*– Będziecie więc musieli wiele cierpieć,
ale łaska Boża będzie waszą siłą!*

Fatima, 13 maja 1917 roku

luty

OFIAROWANIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Przychodzimy dzisiaj do Ciebie, Matko, by spełnić Twoje życzenie a zarazem prośbę, którą skierowałaś do nas za pośrednictwem Siostry Łucji. Pragniemy, jak co miesiąc, towarzyszyć Ci przez piętnaście minut w rozpamiętywaniu zbawczych tajemnic z życia Twojego Syna, w których Ty sama uczestniczyłaś i które, bez wątpienia, często wspominałaś. Wydarzenie, które dzisiaj będziemy wraz z tobą rozważać, ukazuje w szczególny sposób Twoją pokorę i cichość, a zarazem Twoją rolę w dziele naszego zbawienia. Przedmiotem dzisiejszego rozważania będzie tajemnica ofiarowania Pana Jezusa w świątyni.

Oto Ty, Maryjo, wraz ze Świętym Józefem przybywasz do świątyni, by zgodnie z Prawem Mojżeszowym, ofiarować Dzieciątka Jezus Bogu, który jest Jego prawdziwym Ojcem. Przybyliście jako uboga rodzina podobna do setek i tysięcy innych, które w tym celu przychodziły do świątyni. Jednak nikt z obecnych tam ludzi nie mógł nawet przypuszczać, jak bardzo różniliście się od tych innych rodzin. Dla nich obrzezanie dzieci było rzeczywistym ofiarowaniem ich Bogu, zgodnie ze słowami Księgi Wyjścia: „Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu”. Twój Syn, Maryjo, tego poświęcenia nie potrzebował, ponieważ sam był Panem, sam był Bogiem. Dla Niego rytuał ofiarowania był tylko wypełnieniem aktu prawnego, któremu Jezus podporządkował się, by okazać swoją solidarność z rodem ludzkim, który miał zostać odkupiony Jego Krwią wylaną na krzyżu.

Jezus zatem przybył do świątyni jako Król do swojej własności, zgodnie z prorocstwem Malachiasza: „Przybędzie do swojej świątyni Pan, którego wy oczekujecie”.

Nie tak wyglądały w świecie tryumfalne wejścia królów. Towarzyszyły im wiwatujące tłumy, fanfary i bębny, dwór królewski w barwnych i wspaniałych szatach, rycerstwo na koniach, a wśród nich sam władca, któremu wszyscy się kłaniali. Blichtr i marność światowa.

Jakże inne było królewskie wejście Jezusa do Jego świątyni, jakże było ono skromne i pokorne: Król pod postacią małego, bezbronnego Dzieciątka i Ty, Królowa Aniołów i Pani świata, jako prosta i uboga niewiasta izraelska, których tyle przyszło tego dnia do świątyni. Któż by Was rozpoznał w tłumie? A przecież był ktoś, kto oczekiwał Waszego przyjścia, kto wyszedł Wam na spotkanie. Był to starzec Symeon. Jego przyjście do świątyni w tym właśnie momencie nie było kwestią przypadku. Stało się to za sprawą Ducha Świętego, który „spoczywał na nim”. Wiedziony wewnętrznym wezwaniem Symeon wiedział, że oto spotyka Tego, który był oczekiwany nie tylko przez niego, ale przez cały naród izraelski. Drżący i uszczęśliwiony, wziął Dziecię w swoje ramiona i błogosławił Je, wyśpiewując swój przepiękny kantyk, który był nie tylko pieśnią zachwyty i wdzięczności, ale również prorocstwem dotyczącym Twojego Syna i Ciebie.

Co czułaś, Maryjo, słysząc te prorocze słowa? Z pewnością radość i wdzięczność, bowiem Symeon nazwał Jezusa „światłem na oświecenie pogan i chwałą Izraela”. Ale również niepokój i ból, bo oto Syn Twój „jest przeznaczony na upadek i na powstanie wielu w Izraelu” i będzie „znakiem, któremu sprzeciwiać się będą”. Ty, Matko, na której bardziej niż na Symeonie spoczywał Duch Święty, dobrze rozumiałaś sens tego prorocstwa. Zrozumiałaś, jak trudnym i pełnym walk i cierpień będzie życie Twego Syna, a któraż matka nie drży na myśl o cierpieniach czekających jej dziecko? Może wtedy właśnie stanął w Twojej pamięci fragment prorocstwa Izajasza, dotyczący przyszłego Mesjasza, zwany Pieśnią cierpiącego Sługi Jahwe: „Tak nieludzko został oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi [...]. Mąż boleści oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa [...].

Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem”. Któż matka nie zatrwoży się, wiedząc, że taki los czeka jej dziecię? Ale znałaś również dalszy ciąg Pieśni: „Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci. Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu...”.

Maryjo, co czułaś kiedyś, dawniej, gdy czytałaś ten tekst, co czułaś teraz, gdy usłyszałaś słowa starca i połączyłaś je z prorocstwem Izajaszowym? Syn Twój stanie się przedmiotem sprzeciwów i nienawiści, a miecz godzący w Niego przeszyje również i Twoją duszę zgodnie z dalszym ciągiem proroctwa Symeona. Przyszłość miała pokazać, jak prawdziwe były te słowa. Przecież całe Twoje życie, Maryjo, było doskonale zjednoczone z życiem Jezusa, a wszystkie Jego boleści były również Twoimi boleściami. Jakże trafnie pisał o tym pewien pobożny autor (A. Nicolas): „Bóg, za pośrednictwem Symeona, przepowiada Maryi ten miecz boleści, byśmy pojęli, że wszystkie łaski, jakie na tym świecie swym wybranym wyświadcza, nieuchronnie zmierzają do cierpienia. Im bardziej wzmagą światło, którym darzy Świętych, im pełniejszej udziela im miłości, tym bardziej uczula ich wrażliwość na zniewagi wyrządzone Boskiej Miłości, na nieprawość i grzechy świata. Łaska pociech czeka na nich w innym życiu, a na tym świecie bywa dawana tylko душom słabym, potrzebującym oparcia. Lecz dla dusz na podobieństwo duszy Maryi, mocnych i mężnych, każda łaska jest nosicielką nowej męki”.

Tak, Maryjo, dobrze wiedziałaś, że na tym świecie nie czekają Cię pociechy za którymi my, słabi ludzie, tak bardzo tęsknimy. Tyle było cierpienia w Twoim ziemskim życiu... Samotność, gdy Syn przemierzał drogi Palestyny, głosząc Dobrą Nowinę, lęk o Niego, gdy docierały do Ciebie wiadomości, że źli ludzie zamierzają Go zabić, zdrada Judasza i ucieczka najbliższych przyjaciół, Twoje z Nim spotkanie na drodze krzyżowej, Jego konanie. Włócnia, która przebiła Serce Syna, przeniknęła również Twoje Serce i Twoją duszę.

Dziś, Maryjo, cieszysz się chwałą, jakiej nie dostało żadne inne stworzenie. A przecież „każda łaska jest nosicielką nowej

męki”. Dzisiaj Twoje Niepokalane Serce, zjednoczone z Najświętszym Sercem Twojego Syna, współodczuwa całą wrogość, jaką grzeszny świat żywi w stosunku do Niego, a także do Kościoła, Jego Mistycznego Ciała, którego Ty jesteś Matką. Wszystko, co złego dzieje się w Kościele, wszystkie grzechy i niewierności, które ranią go – dotykają w takim samym stopniu Ciebie. Jakże cierpisz, widząc prześladowania Kościoła, obelgi, oszczerstwa, więzienia, tortury, jakich doświadczają jego członkowie a Twoje dzieci. W różnych Twoich objawieniach, które miały miejsce w naszych czasach, ukazujesz się ludziom płaczącą, i to nieraz krwawymi łzami. Skąd smutek aż tak wielki? Bo ludzie nie chcą się nawrócić, lekceważą Twoje napomnienia i wezwania, gotując sobie samym, przez swoje grzechy, straszny los. I to nie tylko w wieczności, ale również tu, na ziemi. Przecież powodem wszelkich nieszczęść jest właśnie grzech. Jakże sprawdzają się słowa Apokalipsy: „a ludzie z bólu gryzli języki i Bogu nieba bluźnili za bóle swoje i wrzody, ale od czynów swoich się nie odwrócili”. Nie chcieli i nie chcą przestać grzeszyć. Cóż pozostaje matce, która widzi zatwardziałość i upór swoich dzieci, prowadzące je do zguby? Tylko łzy.

Ale jest też inny powód Twojego smutku. W grudniu 1925 roku, gdy wraz z Dzieciątkiem Jezus objawiłaś się Siostrze Łucji, pokazałaś jej Twoje Niepokalane Serce, mówiąc: „Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale je ranią”. A Jezus, towarzyszący Ci w widzeniu, dodał, że nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał. „Przynajmniej ty – prosiłaś Łucję – przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć...” Ile goryczy zabrzmiało w tym „przynajmniej ty” – bo inni tego nie czynią.

Czym jest ten akt wynagrodzenia, o który prosił Jezus dla swojej Matki? To nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca, które właśnie odprawiamy. Oby każdy z nas wziął sobie do serca te słowa: „przynajmniej ty” jako osobiste wezwanie i prośbę, którą, Matko, kierujesz do każdego z nas.

„Każda łaska jest nosicielką nowej męki”. Łaska Bożego macierzyństwa nie jest tylko Twoim przywilejem czy tytułem do chwały. To źródło cierpienia, które pochodzi ze zjednoczenia Twego Niepokalanego Serca z Najświętszym Sercem Jezusa. Oto jak daleko sięgnęło w przyszłość proroctwo Symeona: „A Twoją duszę miecz przeniknie”.

*Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo.
Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas.
Jezus chce się posłużyć tobą,
aby ludzie mnie poznali i pokochali.
Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo
do mego Niepokalanego Serca*
Fatima, 13 czerwca 1917 roku

marzec

BICZOWANIE PANA JEZUSA

Przychodzimy dziś do Ciebie, Matko, by towarzyszyć Ci w rozpamiętywaniu tajemnic Twojego życia i życia Twojego Syna. Dziś pragniemy rozmyślać o biczowaniu Jezusa, o Jego cierpieniu za tych, którzy w życiu poszukują jedynie przyjemności i rozkoszy.

Siostra Łucja z Fatimy pisała: „Kiedy Jezus Chrystus wydał się w ręce wrogów, został najpierw skazany przez Sanhedryn, obradujący pod przewodnictwem Kajfasza, a następnie zaprowadzony do pretorium rzymskiego zarządcy Poncjusza Piłata. Tam Go wyszydzono [...] i ubiczowano [...]. Jeżeli Bóg dopuści, że stanimy się któregoś dnia żertwą ludzkich niesprawiedliwości, patrzmy na Jezusa i idźmy za Nim z wiarą”.

Siostra Łucja doznała niesprawiedliwości i ludzkich posądzeń jeszcze jako mała dziewczynka, podczas trwania objawień. Oskarżano ją że kłamie, że chce się wywyżżyć, szydzono z niej. Własna matka, którą bardzo kochała, podejrzewała ją o kłamstwa i nieraz, używając siły, chciała zmusić ją do odwołania tego, co mówiła. A potem, razem z Franciszkiem i Hiacyntą, została aresztowana i osadzona w więzieniu. Na przesłuchaniu były krzyki i groźby: starosta z Ourém usiłował zmusić dzieci do zdradzenia tego, co Matka Boża przekazała im w tajemnicy. Bezskutecznie. Kiedy wyprowadzono jej małych towarzyszy z pokoju, gdzie odbywało się przesłuchanie, Łucja była przekonana, że groźby starosty są prawdziwe i że oboje zostali wrzuceni do kotła z wrzącym olejem. Wreszcie przyszła kolej na nią, a ona była pewna, że idzie na męczeńską śmierć.

A potem ile było oskarżeń, ile poniżeń! Ciekawi ludzie przyjeżdżali nawet z odległej Lizbony, by ich oglądać, jak się ogląda egzotyczne zwierzęta. Nie koniec na tym. Już po zakończeniu objawień musiała ukrywać się przed ludźmi jak przestępca. Wreszcie została

wysłana do Hiszpanii, do obcego kraju, gdzie nikt nie mógł nic wiedzieć o jej przeszłości i o tym, kim jest. Skąd tyle odwagi i mocy w tym dziecku? Stąd, że „patrzyła na Jezusa i szła za Nim z wiarą” od wczesnej młodości. Rada, której udziela nam wszystkim, to nie są tylko słowa, lecz owoc osobistego doświadczenia.

Dziś zdumiewamy się, skąd czerpią moc i wierność współcześni męczennicy prześladowani przez fanatycznych muzułmanów? Są pozbawiani domów, dobytku, wygnani i otoczeni nienawiścią. Jakże jest wielu takich, którzy płacą życiem za wierność Chrystusowi. Biczowani, mordowani, krzyżowani, paleni żywcem. Skąd brali siłę ci, którzy latami byli więzieni w komunistycznych kazermach, kiedyś również i w Polsce? Skąd biorą odwagę ci, którzy godzą się na wykluczanie ich ze środowisk zdominowanych przez liberalne poglądy – a dzieje się to i dzisiaj, w naszym kraju – że są wytykani palcami jako oszołomy, ludzie drugiej kategorii, wstecznicy, przedstawiciele średniowiecza? Czerpią siłę z tego samego źródła – z wiary. „Patrzmy na Chrystusa i idźmy za Nim z wiarą”.

Patrzmy na Chrystusa przywiązanego do słupa. Wsłuchajmy się w drwiny i przekleństwa oprawców, w świst bicia, w ryk tłumów, który dobiega nawet tu, do pretorium: „Ukrzyżuj Go, na krzyż z Nim”. A Jezus milczy, co jeszcze bardziej rozwściecza katów. Jak się dowiadujemy z całunu turyńskiego, Jezus otrzymał znacznie więcej uderzeń, niż dopuszczało prawo. Może dlatego, osłabiony i wykrwawiony, umarł tak szybko, że aż Piłat się dziwił?

Siedemset lat wcześniej prorok Izajasz wypowiedział prorocstwo o cierpiącym Słudze Jahwe. Jest to zapowiedź Mesjasza, który przez swoje niezasłużone cierpienia odkupi Izraela. Tradycja chrześcijańska widzi w Nim postać Chrystusa, Twojego Syna, Maryjo, o którym również prorokował starzec Symeon, gdy wraz z Józefem, przybyliście do świątyni, aby ofiarować Go Panu. Starzec nazwał wtedy Jezusa „znakiem, któremu sprzeciwić się będą” i dodał, że Twoją duszę, Matko, miecz przeniknie. Z pewnością wtedy stanęły przed Tobą słowa Izajaszowego prorocтва: „Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie

zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem”. „Ja zaś jestem robak a nie człowiek – uzupełnia te słowa psalmista – pośmiewisko ludzkie i wzgardzony u ludu, szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą”. „Ty mnie wydobyłeś z matczyngo łona, Ty mnie czyniłeś bezpiecznym u piersi mej matki” – zwraca się Jezus do Ojca, wspominając w tych strasznych chwilach męki swoje dzieciństwo u Twego boku, Maryjo. Ty, w Nazarecie, ochraniałaś Go przed wszystkim, co Mu mogło zagrozić. A dziś? Jesteś daleko i nie możesz Mu pomóc ani ochronić przed bólem i przemocą. Czy jednak na pewno w niczym nie mogłaś Mu pomóc?

Matko, nie było Cię przy Synu w tych strasznych chwilach biczowania, ale Twoje Serce wiedziało, co się z Nim dzieje. Odczuwało każde uderzenie bicia. Mówimy nieraz o matczynej intuicji. A Twoje Niepokalane Serce było szczególnie wrażliwe. Chętnie byś przyjęła na siebie te wszystkie razy spadające na Niego. Wiedziałaś jednak, że to właśnie On musi to wszystko wycierpieć, by odkupić świat. Ale Ty jesteś przecież Współodkupicielką, więc musiałaś odczuć wraz z Nim także i tę okrutną torturę. Odczuwałaś ją swym matczynym Sercem. Tym bardziej była bolesna, że tak bardzo niezasłużona, niesprawiedliwa. Podczas męki Jezus wspominał Ciebie, a Ty byłaś przy Nim Twym Niepokalanym Sercem, prosząc Ojca, by Twój Syn wypełnił we wszystkim Jego wolę, którą tak ukochał, że przyszedł na świat dla jej spełnienia. Wtedy właśnie wypełniła się druga część proroctwa Symeona – Twoją duszę miecz przeniknął.

Piłat dobrze wiedział, że Jezus został niesłusznie oskarżony. Chciał Go ratować. Widząc, że tłum domaga się wypuszczenia na wolność Barabasa, który był rozbójnikiem, kazał ubiczować Jezusa, zapewne po to, aby wzbudzić litość żadnego krwi motłochu. Straszna była to tortura. Bicz, złożony z kilku rzemieni obciążonych ołowianymi kulkami, przecinał skórę, rozrywał mięśnie, powodował, że krew tryskała z ran. Jezus milczał. Potem na Jego głowę wtłoczono koronę z ciernia i wyśmiano Go. Oprawcy chcieli poniżyć nie tylko Jego godność ludzką, ale i królewską, wydrwić ją. Wreszcie Piłat kazał wyprowadzić Jezusa i pokazał Go tłumowi,

mówiąc: „Oto człowiek”. Lecz oszalały z nienawiści tłum wołał: „Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!”. Wtedy Piłat oświadczył; „Zabierzcie Go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w Nim winy!”. Nie znalazł w Nim winy, a jednak kazał Go ubiczować i stracić. Dlaczego? Ze strachu. Bał się oskarżeń, że nie jest przyjacielem Cezara, lękał się, że może utracić swoje stanowisko, a może nawet i życie.

Popatrzmy teraz na własne życie. Czy i mi nie zdarza się oskarżać niesprawiedliwie? Zabijać kogoś słowem? Mówi stara rzymska maksyma: „jedno jest, słowem czy żelazem zabijasz”. A może i ja dołączałem się do chóru oszczerców ferujących fałszywe wyroki? Wiedziałem to, a jednak im wtórowałem? Dlaczego to robiłem? Bo bałem się zabrać głos w obronie fałszywie oskarżonego, by nie podpaść oskarżycielom, by nie być przez nich wyśmianym, by nie mieć kłopotów, nie stracić czyjejs sympatii? By nie utracić stanowiska, jak Piłat? Czasem i milczenie może być oskarżeniem. Czy nie zdarzyło mi się, że milczałem ze strachu albo fałszywego wstydu, gdy osądzano kolegę z pracy, gdy kierowano głupie oskarżenia i drwiny pod adresem Kościoła, nawet gdy bluźniono Bogu lub Tobie, Matko? Milczałem, choć ogarniał mnie wstyd, a jednak bałem się otworzyć usta w obronie prawdy i sprawiedliwości.

Może zdarzało się i mi być fałszywie oskarżonym czy wyśmianym? Wiem, jak to boli. A boli najbardziej, gdy otrzymuję ciosy od osoby kochanej. Może to właśnie ja biczuję mojego męża, moją żonę, złośliwymi podejrzeniami? Słowami, które bolą i obrażają? Wypominaniem starych błędów? Wyśmiewaniem dobrych chęci? A czynię to bezkarnie, bowiem prawdziwa miłość jest bezbronna wobec niesprawiedliwości. Miłość nie potrafi się bronić.

Matko, naucz mnie patrzeć na Jezusa biczowanego. Powstrzymaj moją rękę, jeśli jestem katem. Naucz mnie milczeć, jeśli jestem ofiarą. Naucz mnie mówić w trudnych sytuacjach życiowych: „Ojcze, nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie” – tak jak Jezus. Ty jesteś zawsze ze mną, jak byłaś z Jezusem, a Twoja obecność przyniesie mi ulgę, doda mi odwagi i nauczy łączyć moje cierpienia z Jego cierpieniami, zmieniając je, z Twoją pomocą, w dary miłe Bogu.

*Jezus chce się posłużyć tobą,
aby ludzie mnie poznali i pokochali.
Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo
do mego Niepokalanego Serca.
Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie
dla ozdoby Jego tronu.*

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

kwiecień

WNIEBOWSTĄPIENIE

Maryjo, Twoje życie było nieustanną kontemplacją. O czym myślałaś wtedy, gdy wraz z Apostołami w Wieczerniku oczekiwałaś obiecanego Pocieszyciela? Co rozpamiętywałaś, przebywając pod opieką Jana, wśród obcych, gdzieś w dalekim Efezie? Co czuło Twoje serce, gdy z kapłańskich rąk Jana otrzymywałaś Chleb i Wino, które stały się Ciałem i Krwią Twojego Syna, a które On przecież otrzymał od Ciebie, swojej Matki? Kto zdoła to zgłębić, kto zdoła zrozumieć te uczucia, które przepełniały Twoje Niepokalane Serce? Kto zdoła pojąć Twoje wzruszenie i żal, że ci, którzy uwierzyli słowom Jezusa i z Jego woli stali się twoimi dziećmi, oddają życie za Niego jako męczennicy?

Było takie jedno szczególne wydarzenie, nad którym, bez wątpienia, zatrzymywała się często Twoja myśl: wniebowstąpienie Twojego Syna. Było to zarazem ostatnie ukazanie się Jezusa zmarłychwstałego uczniom tu, na ziemi. Chwila tak ważna dla rodzającego się Kościoła, którego Ty zostałaś Matką i Opiekunką.

W czterdzieści dni po zmartwychwstaniu i po licznych spotkaniach ze swoimi uczniami, Jezus wstąpił do nieba, a oni z radością powrócili do Jerozolimy. Z radością? Możemy zapytać ze zdziwieniem: skąd ta radość? Z ludzkiego punktu widzenia powinni być raczej smutni. Skończyły się spotkania z Nim, skończyły się rozmowy tak bardzo podnoszące na duchu i dające im poczucie prawdziwego szczęścia. Skąd zatem ta radość? Bez wątpienia z powodu dwóch obietnic, które im dał. Pierwsza, to obietnica zesłania Ducha Pocieszyciela, który ich umocni, wyjaśni to, czego nie rozumieli, poprowadzi ich przez życie i będzie ostoją w trudnościach i wątpliwościach. Druga obietnica była nie mniej radosna: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

A więc pomimo tego, że wstąpił do nieba, pozostaje z nimi i ich nie opuszcza. I nigdy nas nie opuści, będąc wieczyście i nierozdzielnie zjednoczony z Trójcą Świętą jako Jej Druga Osoba. On, poprzez swoje Ciało, które wstąpiło do chwały niebios, jest zarazem zjednoczony z nami, ze swoim Kościołem, z ziemią.

Co to znaczy, że Jezus wstąpił do nieba? Wytlumacz nam to, Matko. To nie oznacza zapewne, że został przeniesiony w jakieś inne miejsce, ale raczej, że wstąpił w jakiś inny „wymiar”, do którego nie dociera nasza wyobraźnia, bowiem na ziemi nie istnieje nic takiego, z czym by można porównać tę nową sytuację. Wstąpić do nieba oznacza wstąpić do Ojca, do Boga. Być w niebie znaczy dla nas, ludzi, przebywać blisko Boga, żyć w Bogu. Dlatego ci, którzy tu, na ziemi, żyją w autentycznej jedności z Bogiem i są z Nim duchowo zjednoczeni, już teraz, w życiu doczesnym, mogą doświadczyć „przedsmału nieba”, żyć jak gdyby w jego przedśmionkach i zaznać zadatków szczęścia wiecznego. To Ty, Matko, byłaś tą, która najbardziej ze wszystkich ludzi doświadczyła życia tu na ziemi i życia tam, w pełnym zjednoczeniu z Chrystusem, z Bogiem w Trójcy Świętej Jedynym. Czy te obietnice nie były dla Jego uczniów dostatecznym powodem tej radości, którą przynieśli ze sobą z Góry Oliwnej do Jerozolimy, do braci, do rodzącego się Kościoła? Jak nikt inny rozumiałaś ich radość.

Jezus wstąpił do nieba, aby przygotować nam miejsce, bowiem w domu Ojca Jego jest mieszkań wiele. Przygotować nam miejsce w niebie, to znaczy, nauczyć nas jak żyć w zjednoczeniu z Bogiem, by potem, jak On, wstąpić do Ojca.

Czasem wyobrażamy sobie niebo w sposób zbyt materialny, nieco dziecinny. Myślimy – Ty wiesz o tym, Matko – że niebo znajduje się gdzieś bardzo daleko, poza światem i dlatego niekiedy jest ono dla wielu czymś jakby nierealnym. Tymczasem królestwo niebieskie jest w pierwszym rzędzie w nas samych, w naszej duszy i sercu. Myślimy, że niebo możemy osiągnąć dopiero po śmierci, podczas gdy w rzeczywistości śmierć utrwała jedynie rzeczywistość zastaną. Jeśli żyjemy w przyjaźni z Chrystusem, przecho-

dzimy do domu Ojca. Jeśli żyjemy bez Boga, jeśli żyjemy tylko dla siebie, egoistycznie – przechodzimy w wymiar bez Boga, bez miłości, bez nadziei, bez sensu. I to jest piekło, potępienie wieczne, które nie jest karą wymierzoną nam przez Boga, będącego przecież Miłością, ale jest losem dobrowolnie wybranym przez nas samych i skutkiem naszego życia bez miłości i bez sensu.

Jakże bolejesz, jak cierpisz, Maryjo, z powodu tych, którzy ten straszny los sami sobie gotują! Ileż łez wylewasz z ich powodu, bowiem często podczas Twych objawień ukazujesz się płaczącą. Jakże gorąco prosisz nas o modlitwę za biednych grzeszników, bo wielu jest takich – mówiłaś to w Fatimie – którzy idą na zatracenie, bo nie ma nikogo, kto by się za nich modlił. To prawda, że nawet sam Bóg nie może przezwyciężyć złej woli człowieka ani pokonać zatwardziałości jego serca. Nawet Twój Syn, Jezus, nie zdołał nawrócić niektórych faryzeuszów. Ale Bóg może, jeśli Go będziemy o to prosić, dać jakąś szczególną łaskę, jakiś impuls, który mógłby wstrząsnąć grzesznikiem i doprowadzić go do nawrócenia, ożywić jakąś resztkę dobrej woli ukrytej głęboko w duszy, pod grubą warstwą zła i grzechu. O taką modlitwę nas prosisz. Dajesz nam tę nadzieję, która może przezwyciężyć nawet rzeczy po ludzku niemożliwe – zbawienie opornych.

Chrystus wstąpił do nieba a my, jak Jego Apostołowie, pozostajemy tu na ziemi. Ale nie możemy trwać jedynie z oczami wzniesionymi w górę. Mamy również pracować nad tym, by królestwo Boże zapanowało na ziemi. Taki jest sens słów, które dwaj mężowie w białych szatach skierowali do uczniów, patrzących w niebo za odchodzącym Panem: „Mężowie galilejscy, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus wzięty od was do nieba, przyjdzie do was tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba”. Przyjdzie i zażąda rachunku z powierzonych nam zadań, jak ewangeliczny gospodarz zażądał od swoich sług rozliczenia się z powierzonych im dóbr. Ty pierwsza, Matko, wzięłaś sobie te słowa do serca. Zarówno wtedy, gdy przebywałaś jeszcze na ziemi, wspierałaś Apostołów swymi modlitwami, aby nie ustali w wier-

ności, jak i teraz, będąc już w niebie, modlisz się i orędujesz za Kościołem Twojego Syna, będąc czujną na najmniejsze nawet nasze potrzeby służące zbawieniu i nieustannie bronisz swoich dzieci od niebezpieczeństw i napaści złego ducha.

Dlaczego wpatrujecie się w niebo? – pytali dwaj mężowie w białych szatach. Możemy im odpowiedzieć, że powinniśmy przecież wpatrywać się w niebo, tęsknić za nim i pracować dla niego. Tak, ale to nie wystarczy. Mamy również spoglądać na ziemię i pracować dla niej. Co to znaczy pracować dla ziemi? Mamy ją udoskonalać. Mamy niejako kontynuować Boże dzieło stworzenia i przygotowywać je na tę chwilę, kiedy wszystko zostanie przemienione i odnowione w Chrystusie, kiedy nastaną nowe niebo i nowa ziemia.

Udoskonalać świat to zbliżać go do Boga. Wielu jednak uważa udoskonalanie świata za postęp wyłącznie materialny. Tymczasem, w rozumieniu chrześcijańskim, udoskonalać świat, to czynić człowieka coraz bardziej świętym, poprawiać relacje, jakie istnieją między ludźmi: uczyć ich jak żyć jako brat, jako przyjaciel, jako dobry sąsiad, uczciwy pracownik, sprawiedliwy pracodawca. Dlatego lepiej spełnia wolę Bożą ten, kto służy tym dobrym relacjom, nawet gdyby nie czuł się zbyt religijny, niż ten, kto by się deklarował jako człowiek wierzący, a żył w sposób egoistyczny, nie dbając o innych albo nawet ich krzywdząc. Przecież Pan Jezus powiedział jasno: „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie» wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie”.

Jezus wysyła swoich uczniów, a więc wysyła nas wszystkich, abyśmy ewangelizowali siebie i innych, to znaczy wcielali we własne życie oraz w życie naszych środowisk radosną nowinę, że jesteśmy dziećmi Bożymi, a więc braćmi między sobą.

Maryjo, która nieustannie pracujesz w niebie, by ta nowina rozszerzała się na ziemi. Maryjo, która jesteś Królową Apostołów spraw, abyśmy uwierzyli w to, że jest możliwe przemienić społeczność wilków, jaką nieraz się nam ona przedstawia, w środowisko prawdziwych braci i przyjaciół. Niechaj Twój Syn to sprawi, On, który zapewnił nas: „Ja będę z wami aż do skończenia świata”.

*Moja córko! Cierpisz bardzo?
Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę,
moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą,
która cię zaprowadzi do Boga.*

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

maj

ODNALEZIENIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

„Rodzice Jezusa chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy Jezus miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym” – pisze ewangelista Łukasz. Wiemy, że Łukasz pisząc swą Ewangelię, poszukiwał naocznych świadków zdarzeń, które się dokonały, spotykał się więc przede wszystkim z Tobą, Maryjo, która mu opowiadała o dziecięcych latach naszego Zbawiciela i o wydarzeniach z Jego życia, których byłaś naocznym świadkiem. Epizod, który rozpamiętujemy, na pozór drobny, a w rzeczywistości jakże ważny w historii zbawienia, pochodzi więc bez wątpienia z Twoich ust. To Ty opowiadałaś go zasłuchanemu w Twe słowa Łukaszowi, a on przekazał go nam.

Oto całą rodziną idziecie do Jerozolimy. Podróżujecie pełni radości, ze śpiewem psalmów na ustach, by w świątyni oddać cześć Bogu Najwyższemu, by się z Nim spotkać. W o ile szczęśliwszej sytuacji my się znajdujemy, my, którzy, jeśli chcemy spotkać się z Bogiem, nie musimy udawać się w daleką i uciążliwą podróż, możemy wejść do najbliższego kościoła, by nawiedzić Go w tabernakulum i tam Go adorować. Pomimo to lubimy pielgrzymować do różnych świętych miejsc, a szczególnie do Twoich maryjnych sanktuariów: na Krzeptówki, do Ludźmierza, do Częstochowy, Fatimy, Lourdes. Doświadczamy zmęczenia i skwaru, czasem ulewnego deszczu, ocieramy pot z czoła i jakże się radujemy, gdy wreszcie dotrzemy do celu. Ty, Maryjo, znasz ten trud i tę radość, bo sama ich doświadczyłaś, wędrując w gronie rodziny, przyjaciół i sąsiadów, by w ten sposób wypełnić wymóg Prawa, lecz przede wszystkim, by zaspokoić potrzebę serca.

Byliście już dawniej w świątyni jerozolimskiej, przed dwunastu laty, Ty i Święty Józef, by ofiarować Waszego małego Synka Bogu

Ojcu. Przybył On wtedy tryumfalnie do świątyni w waszym towarzystwie. Niesiony na Twoich rękach, przyszedł do swej własności, choć ten ingres był tak cichy i skromny, że nikt poza Symeonem i Anną go nie zauważył. Teraz Jezus ponawia swe wejście, ale już jako dorastający chłopiec w pełni świadomy, że piękna i potężna świątynia jest domem Jego Ojca, jest więc Jego domem. I Wy oboje, Maryjo wraz z Józefem też byliście tego świadomi, a jednak, ta prawda tak Was później zdumiała i zaskoczyła.

Po zakończeniu uroczystości wybraliście się wraz z innymi pielgrzymami z Nazaretu w drogę powrotną. Było w zwyczaju, że pielgrzymi dzielili się na dwie grupy kobiet i mężczyzn. Dzieci mogły przynależeć tak do jednej, jak i drugiej grupy. Nic więc dziwnego, że w zamieszaniu związanym z wyjściem, rodzice nie zauważyli nieobecności Jezusa. Ty myślałaś, że jest z Józefem, a Józef – że jest z Tobą. Po skwarным dniu podróży, wieczorem, stwierdziliście z przerażeniem, że nie ma Go wśród Was. Najpierw niedowierzanie. Gorączkowe wypytywanie uczestników grupy i coraz większe przerażenie – Jezus zaginął gdzieś po drodze. Musiał chyba zostać w Jerozolimie. Co z Nim się dzieje? Może błąka się samotny i głodny po zaułkach jerozolimskich? Przecież tam jest tak niebezpiecznie! Może ma do Was żal, żeście Go zgubili? „Bóg nam zaufał, powierzył naszej opiece swój największy skarb, swojego Syna – myślałaś – a myśmy zawiedli, nie dopilnowali!” Jakże cierpiało, Matko, Twe Niepokalone Serce, jakimi wątpliwościami i obawami musiało być targane! Byłaś jednak człowiekiem, więc pomimo że ufałaś bezgranicznie Bogu, że nie dopuści do żadnego nieszczęścia, Twe ludzkie serce gwałtownie biło w piersi, a oczy płakały.

A dziś Twoje Serce też się niepokoi i Twoje oczy płaczą, patrząc na nas, którzy tak często gubimy Jezusa. Wtedy, w Jerozolimie, nie Wy zgubiliście Go, to On oddalił się od Was na krótki czas. Ale w życiu ludzi zdarza się na odwrót – to nie Jezus oddala się od nich, to oni, przez grzech oddalają się od Niego. Ale niestety, widzisz to, Matko, i bolejesz nad tym, wielu jest chrześcijan, którzy

się tym zupełnie nie przejmują. Grzeszą, a Jego nieobecność w ich duszy wcale ich nie martwi. Jedną się z Nim przez spowiedź, Jezus wraca do nich, a oni się tym nie radują. Spowiadają się często powierzchownie i bez przygotowania, czasem tylko dlatego, że tak trzeba, aby wypełnić formalny obowiązek, aby zdobyć podpis na kartce, a potem zaraz o wszystkim zapominają. Nie wyglądają na uszczęśliwionych tym, że Jezus wrócił do nich, że oni sami przeszli ze śmierci do życia. W swojej słabej wierze i oziębłości praktycznie nie widzą różnicy w życiu z Nim czy bez Niego. Twoje Niepokalane Serce, zawsze gorejące miłością do Syna, cierpi, widząc stan obojętności religijnej u tylu Twoich dzieci, u tylu chrześcijan.

Jakże inna była postawa Twoja i Świętego Józefa, gdy po długich poszukiwaniach, wreszcie odnaleźliście Go w świątyni. Ile radości, jaka ulga! Niech to stanowi dla nas wskazówkę, gdzie szukać Jezusa, gdybyśmy mieli nieszczęście Go zgubić. Szukajmy Go w świątyni, w kościele, przy konfesjonale, w dobrze przygotowanej, szczerzej spowiedzi, zakończonej mocnym postanowieniem poprawy. I wtedy radość zapanuje w naszych duszach. Szukajmy Go z bólem serca, tak jak Jego ziemscy rodzice Go poszukiwali, a znajdziemy Go z radością.

Powiedziałas, Maryjo, Świętemu Łukaszowi, że bardzo zdziwiłicie się, widząc Jezusa między uczonymi, jak ich słuchał i zadawał im pytania. On ich wtedy, pytając, nauczał. On, dwunastoletni chłopiec, nauczał mędrców, bowiem można uczyć, zadając pytania. A oni zdumiewali się Jego mądrością, słuchając Go. W ten sposób Jezus po raz pierwszy użył sztuki prowadzenia dialogu, której tak często używał w swym późniejszym nauczaniu, jak to zauważył Święty Jan Paweł II w jednej ze swych katechez.

Widząc tę scenę, zdziwiłaś się bardzo. Skąd, Matko, to Twoje zdziwienie? Czy nie wiedziałas, że Twój Syn jest Bogiem, a więc Pełnią Mądrości? Wiedziałaś o tym dobrze. Ale dotąd, przez wszystkie dziecięce lata Jezusa, obcowałaś z Nim na co dzień jak ze zwykłym dzieckiem. Jezus przecież nie wyróżniał się niczym nadzwyczajnym. Uczylaś Go chodzić, mówić, śmiać się. Józef

uczył Go zawodu. W Nazarecie nie działały się żadne cuda, o których opowiadają pobożne legendy. Był zwykłym dzieckiem. I oto nagle słyszysz z Jego ust słowa: „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mojego Ojca?”. Oto nagle On, Wasz mały Jezus, niespodziewanie objawia się przed Wami w majestacie Syna Ojca Przedwiecznego. Uświadamia Wam, swoim ziemskim rodzicom, że ponad naturalnymi więzami krwi i obowiązkami synowskimi stoją sprawy i obowiązki wynikające z Jego zbawczej misji, powierzonej Mu przez Ojca.

Z Jego słów wynika także ważna lekcja dla wszystkich rodziców, którzy nie chcą pogodzić się z zamiarami Opatrzności względem ich dziecka. Dziecko nie jest własnością rodziców, ale jest własnością Boga, który może postawić przed nim jakieś szczególne zadanie. Zdarza się nierzadko, iż rodzice, dowiadując się, że ich syn czy córka pragną wstąpić na drogę powołania kapłańskiego czy zakonnego, robią co mogą, aby uniemożliwić spełnienie celu zamierzonego przez Boga, a będącego przedmiotem marzeń dziecka. Czyniąc tak, przeciwstawiają się nie tylko woli Bożej, ale także mimowolnie usiłują zniszczyć szczęście swego syna czy córki, bowiem prawdziwe szczęście osiąga się tylko spełniając wolę Boga. Szczęście nie tylko w wieczności, ale i tu na ziemi. Maryjo, naucz nas wszystkich, jak należy zawsze i przede wszystkim „być w tym, co należy do Ojca”.

Matko, nacierpiałaś się bardzo w ciągu tych bolesnych trzech dni. Z niepokojem i wielkim bólem serca szukałaś Jezusa, który na krótko oddalił się od Ciebie. Ale po tym smutku nadeszła wielka radość, spotkanie z Nim. Powiedz nam, jak nieustannie szukać drogi, która wiedzie do Niego. Jeśli utracimy Go przez grzech, niech to będzie poszukiwanie z bólem serca, jeśli On oddalił się od nas, jak to się czasem zdarza, gdy chce wypróbować naszą wiarę, szukajmy Go z tęsknotą i gorącym pragnieniem połączenia się z Nim. Niech to nabożeństwo pięciu sobót, które odprawiamy, aby wynagrodzić wszelkie bluźnierstwa, zniewagi i obojętność, które dotyczą Twojego Niepokalanego Serca, będzie spełnieniem pra-

gnień Jezusa, bowiem jest Jego wolą, abyś była coraz bardziej znana i miłowana, a Twoje Niepokalane Serce coraz to bardziej czczone przez nas, Twe dzieci, które uciekają się pod Twoją macierzyńską opiekę.

*Przed prawą dłońią Matki Boskiej
znajdowało się Serce, otoczone cierniami,
które wydawały się je przebijać.
Zrozumieliśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi,
znieważane przez grzechy ludzkości,
które pragnęło zadośćuczynienia.*

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

czerwiec

USTANOWIENIE EUCHARYSTII

Maryjo, Matko nasza. Ty zawsze byłaś i jesteś zjednoczona z Twoim Synem, Jezusem. Od chwili, gdy wyraziłaś zgodę na współpracę z samym Bogiem w dziele zbawienia świata, stając się Matką Słowa Wcielonego, aż do chwili narodzenia byłaś z Nim zjednoczona fizycznie i duchowo, tak jak każda matka jest zjednoczona ze swoim dzieckiem, które nosi w swym łonie. Po narodzeniu byłaś z Nim, karmiłaś Go, opiekowałaś się Nim, uczyłaś Go najprostszych życiowych spraw. Tak jak każda matka. Tak było w Betlejem, w Egipcie, w Nazarecie, gdzie powoli dorastał, stając się młodzieńcem i wreszcie dojrzałym mężczyzną. Wtedy, szczególnie gdy zabrakło Józefa w Waszym domu, stał się Twoim opiekunem i pomocnikiem w cięższych pracach gospodarskich, a Ty byłaś dla Niego najwierniejszą towarzyszką na co dzień, której można zwierzyć się ze wszystkich najdrobniejszych nawet trudności czy radości.

Po trzydziestu latach nadszedł jednak czas rozłąki. Jezus odszedł na pustynię, potem nad Jordan, potem do Jerozolimy, zaczął nauczać po wsiach i miastach Galilei i Judei. Pewnego razu odwiedził Cię w Nazarecie. Popadł wtedy w ostry konflikt z mieszkańcami Nazaretu: Jezus wytknął im brak wiary i powiedział prawdę, której oni nie chcieli słuchać. Chcieli Go zabić, wygnali Go spośród siebie, a Ty pozostałaś jeszcze bardziej osamotniona. Po tym zdarzeniu Jezus już nigdy nie wrócił do Waszego domku nazaretańskiego. Teraz docierały do Ciebie tylko wieści o Nim i o Jego dziełach, wiadomości dobre i złe. Aż wreszcie spotkaliście się pod krzyżem, gdzie Wasze zjednoczenie osiągnęło swój punkt szczytowy: stałaś się wraz z Nim Współodkupicielką, stałaś się Matką Kościoła, Matką Jego Mistycznego Ciała. Na koniec, znów po

czasie rozłąki ziemskiej, dostałaś pełnego z Nim zjednoczenia w wieczności.

Byłaś z Nim zawsze. Byłaś, gdy pościł na pustyni, byłaś, gdy był chrzczony przez Jana w Jordanie, byłaś w synagodze w Kafarnaum, gdzie mówił o Eucharystii, o swoim Ciele, które jest prawdziwym pokarmem i o swojej Krwi, która jest prawdziwym napojem, i że bez tego pokarmu nie można mieć w sobie życia wiecznego. Czy wtedy, w Wielki Czwartek, mogło być inaczej? Czy tam, gdzie sprawował pierwszą Mszę Świętą, ustanowił Eucharystię, a uczestnikom tej Świętej Uczty powierzył godność kapłanów Nowego i Wiecznego Przymierza, ustanawiając w ten sposób sakrament kapłaństwa, mogło Cię z Nim nie być? Byłaś, bo tam gdzie jest Jezus, tam i Ty jesteś, na mocy tego cudownego i wiecznego zjednoczenia Waszych Serc w Duchu Świętym – Jego Najświętszego Serca i Twego Serca Niepokalanego.

Czy wtedy, w Wieczerniku, mogło być inaczej? Przecież Najświętsze Ciało Jezusa narodziło się z Twojego ciała: „narodził się z Maryi Panny” – mówi wyznanie naszej wiary. Gdy oczekiwałaś Jego narodzin, Twoja krew była Jego krwią, dając życie kształtującemu się w Tobie ciału Zbawiciela, krwią, która przepływała przez Twoje i Jego Serce. Ty byłaś pierwszym tabernakulum, w którym Ty sama adorowałaś Boga, Stwórcę Wszechświata, który zechciał się zamknąć w Twoim łonie. Z Tobą adorowali w Tobie swojego Pana aniołowie i archaniołowie wraz ze wszystkimi zastępami niebios. Wraz z Tobą trwał również w nabożnym zachwycie Święty Józef, Twój przeczysty Oblubieniec. Adorował, wyśpiewując swym milczeniem najpiękniejszy hymn chwały i uwielbienia.

Nie widziałaś tego, Maryjo, co się działo w Wieczerniku oczami ciała, ale duchem byłaś przy Synu i uczestniczyłaś w całym przebiegu wydarzeń.

Oto Syn Twój klęka przed uczniami. On, Bóg Wszechmogący, klęka przed ziemskimi stworzeniami i obmywa im nogi jak ostatni sługa czy niewolnik, ucząc ich pokory i służby ludziom. Oto prosi Ojca, aby „wszyscy byli jedno”, by Jego uczniowie miłowali się

wzajemnie. A Ty wiedziałaś dobrze, Matko Jego i nasza, że przez zatwardiałość serc naszych modlitwa ta przez długie wieki nie doprowadzi Jego uczniów do jedności. Już w pierwszych wiekach rozpoczyna się rozłamy i herezje, wiedziałaś, że przyjdą czasy, gdy Kościół zostanie rozdarty, a Jego uczniowie, chrześcijanie, będą się wzajemnie prześladować i mordować – rzekomo – w imię Twojego Syna, że nienawiść zatryumfuje nad miłością, że Ty, najlepsza nasza Matko, przez wielu będziesz nienawidzona, pomimo podzielenia z protestantami tej samej chrześcijańskiej wiary, uznającej Jezusa za Boga i Zbawcę.

Czy można kochać Syna, nienawidząc Jego Matkę? Płaczesz, Maryjo, nad tymi podziałami i modlisz się wraz z Jezusem, by nastąpiła jedność. Maryjo, daj siłę i entuzjazm tym, którzy idąc za słowami Pana, usiłują tę jedność wprowadzać w życie. „Aby wszyscy byli jedno” – modlił się Twój umiłowany syn i naśladowca, święty papież Jan Paweł II. Modlą się o to duchowni i świeccy, którym sprawa ekumenizmu leży na sercu. Z wolna widać już pierwsze owoce tej modlitwy błagalnej, pojawia się zrozumienie i życzliwość między różnymi wyznaniem. A Ty tych, którzy są głosicielami jedności, wspierasz swym wstawiennictwem, dodajesz im siłę do dalszych wysiłków, bo taka jest przecież wola Twojego Syna, którą On, w czasie Ostatniej Wieczerzy, tak jasno wyraził.

Uczestniczyłaś duchowo w Ostatniej Wieczerzy i sercem słyszałaś jak Jezus mówił: „Przykazanie nowe daję wam, byście się wzajemnie miłowali”. Jakże boli Cię, nasza ukochana Matko, niezgoda w rodzinach, kłótnie, waśnie, czasem nieprzejeżdżana nienawiść. A właśnie przede wszystkim w rodzinach ma kwitnąć miłość i wzajemna służba. W ślad za brakiem miłości i zgody we wspólnotach rodzinnych idzie brak zgody wśród sąsiadów, w zakładach pracy, w narodach. Boli Cię to, Maryjo, że nasz polski naród, ten naród tak bardzo Tobie oddany, rozdarty jest przez egoizm, prywatę, gdzie tyle jest kłamstwa i bezbożnictwa, gdzie ustanawia się prawa dopuszczające zbrodnie i rozpustę. Broń nas, Maryjo, przed skutkami tych zbrodni, które mogą doprowadzić do

upadku. Wiesz o tym Maryjo, że my, wszyscy Polacy, jesteśmy odpowiedzialni za te obowiązujące w naszym kraju zbrodnicze prawa, bośmy w sposób wolny wybrali w przeszłości ustawodawców, którzy je ustanowili i my wszyscy doświadczymy w przyszłości ich skutków. Daj nam, Matko, uczciwych przedstawicieli narodu, daj nam sprawiedliwych ustawodawców.

Byłaś obecna wtedy, w Wieczerniku, gdy padły słowa wypowiedziane przez Jezusa nad chlebem i winem: „Oto Ciało moje, oto Krew moja. To czyńcie na moją pamiątkę”. Był to moment ustanowienia sakramentu Eucharystii, która jest Ciałem i Krwią Twojego Syna, a przecież to Ty jesteś Matką Ciała Syna Człowieczego. Odtąd, gdziekolwiek na świecie sprawowana jest Najświętsza Ofiara, Ty też jesteś tam obecna, zachęcając nas, byśmy ze czcią i miłością przyjmowali sakrament, który jest źródłem życia wiecznego, bo w nim wprowadza nas w prawdziwą komunię z Bogiem w Trójcy Jedynym.

Z jaką niewypowiedzianą miłością Ty sama, Maryjo, uczestniczyłaś w sakramencie Eucharystii, gdy przyjmowałaś Komunię Świętą z rąk Piotra, Jana i innych kapłanów ustanowionych przez Jezusa. Przyjmowałaś Ciało Twego Syna, które On wziął z Twego ciała. Wielka musiała być Twoja wdzięczność za ten dar Jego miłości, a także za dar kapłaństwa, którym obdarzył swój Kościół.

Czy my, przyjmując z rąk kapłańskich Komunię Świętą, odczuwamy również głęboką cześć i wdzięczność za ten dar miłości Boga do nas?

Nazywamy Cię, Maryjo, Matką Kapłanów. Jakże bardzo potrzebują oni Twojej matczynej opieki! Oni, którzy wyszli spośród ludu i podlegają tym samym słabościom co wszyscy inni ludzie. Oni, choć sprawują święte czynności, też upadają i grzeszą. Potrzeba im bardzo Twojej szczególnej matczynej opieki i pomocy. Daj im pragnienie wzrastania w wierze, daj im siłę do podźwignięcia się, jeśli upadną, chroń ich od pychy, która stanowi barierę między Bogiem i drugim człowiekiem, zapal w nich przede wszystkim miłość do Boga i do ludzi, bo jedynie miłość czyni ich posługę

skuteczną i prowadzącą do zbawienia – zbawienia siebie i innych. Maryjo, ucz kapłanów miłości do Jezusa, a On będzie ich uczył miłości do Ciebie. Niech zapatrzeni w Ciebie wiernie wypełniają to, czego uczyłaś nas w Kanie: „zróbcie wszystko, cokolwiek mój Syna wam powie” oraz niech z wiarą wypełniają to, o co Ty sama nas prosisz podczas Twoich objawień, również tych w Fatimie: czyńcie pokutę, odmawiajcie różaniec i wynagradzajcie bluźnierstwa oraz obojętność, które tak ranią Twe Niepokalane Serce.

*Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często,
zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary:
„O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie,
za nawrócenie grzeszników
i jako zadośćuczynienie za grzechy
popetnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

lipiec

WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Tak mało wiemy, Maryjo, o Twoich ostatnich chwilach na ziemi i o sposobie, w jaki zostałaś wzięta do nieba. Nie wiemy, ile lat przeżyłaś na świecie. Są bibliści, którzy przypuszczają, że ponad siedemdziesiąt, inni, że ponad sześćdziesiąt. Nie wiemy, czy zostałaś wzięta do nieba podczas snu – Kościół Wschodni od wieków obchodzi święto Twojego Zaśnięcia – czy też wpierw umarłaś i dopiero potem Twoje ciało zostało zabrane do nieba. Starożytna tradycja mówi, że po otwarciu Twego grobu, znaleziono w nim jedynie pęk świeżych kwiatów. Nie mamy również pewności, gdzie się to wydarzyło, w Efezie czy w Jerozolimie, choć przypuszczamy, że w Jerozolimie, gdzie znajduje się bazylika Twojego Zaśnięcia. Nie znamy też przyczyny Twojej śmierci. Św. Franciszek Salezy przypuszcza, że umarłaś z miłości i tęsknoty do Twego Syna. Jednak wszystkie te szczegóły nie są ważne. Ważne jest to, że zostałaś wzięta do nieba z duszą i ciałem, i że teraz orędujesz za nami przed Bogiem, wyprasząc nam łaski i chroniąc nas przed niebezpieczeństwami. Dlatego przychodzisz do nas z nieba w licznych objawieniach: w Fatimie, w Lourdes i w tylu innych miejscach, by nas wzywać do modlitwy, pokuty i nawrócenia, by nas przestrzegać przed skutkami naszych grzechów. I często płaczesz z powodu naszej ślepoty i zatwardziałości.

Twój Syn Jezus Chrystus zmartwychwstał i wszyscy, którzy z Nim żyją i w Nim umierają, w Dniu Ostatecznym powstaną z martwych. Jest to prawda wiary zawarta w Składzie Apostolskim: „wierzę w ciała zmartwychwstanie”. Jesteś jedyna po Twoim Synu, która po zakończeniu misji na ziemi wyznaczonej Ci przez Stwór-

cę, została przyjęta z duszą i ciałem do chwały niebieskiej. Twoje wniebowzięcie jest dla nas potwierdzeniem i gwarancją tej prawdy. Jest gwarancją naszego własnego zmartwychwstania. Jakim smutkiem musi Cię napełniać fakt, że nie wszyscy chrześcijanie w to wierzą. „Zbawienie duszy, która ulatuje do nieba? Owszem, w to mogę uwierzyć. Ale zmartwychwstanie mojego ciała? Tego, które w tej chwili noszę? W to nie wierzę. To przecież jest niemożliwe” – myśli wielu. Jak się to stanie, tego teraz nie wiemy, ale każdy z nas przekona się o tym w swoim czasie i nie naszą rzeczą jest tego dociekać. Ważne jest, że Bóg nam to przyobiecał, a dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Jednak pewne jest to, że Twoje wniebowzięcie wypełniło się w sposób różny od przyobiecane go nam powstania z martwych. My umieramy i nasze ciała ulegają rozkładowi. Twoje chwalebne ciało nie doświadczyło rozkładu w grobie. Stało się tak z dwóch powodów – Twego Boskiego macierzyństwa oraz Twego Niepokalanego Poczęcia.

Ty, Matko, zrodziłaś Jezusa Chrystusa i dzięki temu, przez Twe Boże macierzyństwo, byłaś i jesteś w sposób szczególny złączona z Nim i z Jego ciałem, które przecież nie uległo rozkładowi po śmierci. Jego ciało powstało z Twojego ciała, Twoja krew płynęła w Jego żyłach. Czy mogło Twoje ciało podzielić los naszych grzesznych ciał i ulec procesowi, którego samo wspomnienie napawa nas wstrętem? Czy mogło to być wolą Twego Syna, który tak bardzo Cię umiłował? Z pewnością nie. Skoro posiadał On moc, by zachować dziewictwo Twego ciała podczas wcielenia i swego narodzenia, mógł też, i chciał zachować je od rozkładu. Zaiste owa głęboka łączność między Twoim a Jego ciałem daje nam pewność, że podzieliło ono przeznaczenie ciała Chrystusa, które nienaruszone powstało z grobu w dniu zmartwychwstania.

Ponadto rozkład ciała jest skutkiem grzechu. Będąc niepokalaną poczetą, będąc samym Niepokalanym Poczęciem, jak powiedziałaś o sobie Bernadecie Soubirous w Lourdes, nie mogłaś

być dotknięta rozkładem, tym bardziej, że w wyniku szczególnego Twego przywileju, nigdy w życiu nie popełniłaś żadnego, nawet najmniejszego grzechu. Grzech jest śmiercią duszy, rozkład jest śmiercią ciała. Nie mogłaś zaznać rozkładu, skoro nigdy nie popełniłaś grzechu.

W ten sposób Twoje wniebowzięcie, Maryjo, zawiera w sobie, jeśli tak można powiedzieć, aspekt indywidualny wpływający z Twojej jedynej i niepowtarzalnej relacji osobistej z Chrystusem. Ale ponadto ten fakt ma wielkie znaczenie w stosunku do każdego z nas i do całego Kościoła. Twoje przywileje, którymi zostałaś obdarowana przez Boga, a które charakteryzują całe Twoje życie na ziemi, oraz zabranie Cię do nieba, mają znaczenie uniwersalne dla wszystkich, którzy żyją w jedności z Chrystusem w Jego Kościele. Ty jesteś przecież, z woli Twego Syna, Matką Kościoła i przebywasz w niebie, skąd nieustannie orędujesz za nami. „Twoje macierzyństwo w ekonomii łaski trwa nieustannie – mówi o Tobie Sobór Watykański II – poczynając od aktu zgody, którą przy zwiastowaniu wiernie wyraziłaś i którą bez wahania zachowałaś pod krzyżem aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych. Albowiem wzięta do nieba, nie zaprzestałaś tego zbawczego zadania, lecz przez swoje wielorakie wstawiennictwo ustawicznie wyjednujesz nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki Twojej macierzyńskiej miłości opiekujesz się braćmi swego Syna pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaniemy doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny”, do nieba, gdzie Ty przebywasz i czekasz, by wziąć nas, strudzonych pielgrzymów, w Twoje matczyne ramiona. „Dlatego też Kościół stosuje w odniesieniu do Ciebie tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki”.

Twój Syn, Jezus, przed męką i śmiercią powiedział do swoich uczniów: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. [...] Idę przygotować wam miejsce”. Ty, Matko, wraz z Nim przygotowujesz nam to miejsce, bowiem gdzie jest Twój Syn, tam jesteś i Ty. Co jest Jego wolą, jest też wolą Twoją, a On przecież narodził się i umarł

po to, by nam to miejsce przygotować i do niego nas doprowadzić. A Ty współpracujesz z Nim. Twój stan chwalebny pozwala Ci poświęcić się bez reszty tej misji matczynej, która Ci została dana z woli samego Boga. W świetle Bożym widzisz i znasz wszystkie nasze potrzeby, nasze trudne sytuacje, nasze pragnienia i zamiary i słyszysz nawet najmniejsze nasze prośby, modlitwy i westchnienia. Nieustannie przedstawiasz Twemu Synowi wszystkie nędze świata, aby zjednać dla niego skarby Bożego miłosierdzia. Czy Twój Syn może odmówić jakiegokolwiek Twojej prośbie? Czyż nie nazywamy Cię Wszechmocą Proszącą? Bierzesz w swoje ręce cierpienia wszystkich chrześcijan, Królowo wniebowzięta, Królowo pokoju, Ucieczko grzeszników, aby je ofiarować Jezusowi, który je włącza w ofiarę swojego Krzyża.

Święty Bernard modlił się: „Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka, Twojej pomocy wzywa, Ciebie o przyczynę prosi”. Czyż nie jest tak, że każdy z nas doświadczył już wielokrotnie Twojej pomocy i wstawiennictwa? To dla nas stanowi powód nie tylko głębokiej wdzięczności, ale też źródło niezłomnej nadziei. Ty w swojej macierzyńskiej postawie nigdy się nie zmieniasz. To my możemy się zmienić – Ty nigdy. To my możemy zejść z drogi zbawienia, zapomnieć o Twojej miłości do nas, ale Ty nigdy nie przestaniesz być dla nas najczulszą Matką. Jeżeli pomagałaś nam w naszych sprawach w przeszłości, będziesz nam pomagać i w przyszłości. Przedstawiamy Ci zatem, Matko, nasze rozterki i problemy, przedstawiamy Ci sprawy świata tak bardzo zagubionego i grzesznego, sprawy Kościoła miotanego burzami i czekamy z nadzieją. Przedstawiamy Ci sprawy grzeszników, których nasza modlitwa może uratować, jak nas zapewniłaś w Fatimie.

„Nawet pośród niezliczonych codziennych trudności nie powinniśmy tracić pogody ducha i pokoju – pisał papież Benedykt XVI. – Świetlisty szlak Wniebowziętej jaśniej jeszcze bardziej, kiedy wydaje się, że na horyzoncie gromadzą się ponure mroki cierpienia i przemocy. Jesteśmy pewni, że z wysoka Maryja

strzeże naszych kroków z czułością i troską, uspokaja nas w godzinie ciemności i burzy oraz podtrzymuje nas swoją matczyną ręką”. Ty, która żyjesz w niebie, jesteś zawsze z nami także tu, na ziemi i nigdy nas nie opuścisz.

*Widzieliście piekło,
do którego idą dusze biednych grzeszników.
Żeby je ratować,
Bóg chce rozpowszechnić na świecie
nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

sierpień

UKORONOWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Maryjo, nasza Matko, jesteś naszą Królową. Nie tylko Matką, ale i Królową. Pod tym tytułem Kościół czci Cię od wieków. Wzywamy Ciebie jako Królową świata, a nawet Wszechświata, Królową Kościoła, Królową Polski. Jesteś Królową męczenników i wyznawców, Królową dziewic i apostołów, jesteś też Królową różańca świętego i Królową pokoju. Maryjo, jesteś naszą Królową. Jakże cieszymy się Twoim wyniesieniem, tak wielkim, że nasz ubogi, ziemski język nie jest w stanie go wysławić. Dlatego nazywamy Cię Królową, czyli osobą posiadającą najwyższą godność. Jakże kiedyś będziemy Cię wysławiać w niebie, do którego, z Twoją pomocą i za Twoim wstawiennictwem, mamy nadzieję dojść. W niebie, gdzie język ludzki już nie będzie stanowił przeszkody w przekazywaniu uczuć i nie będzie posługiwać się żadnymi porównaniami, jak się to dzieje na ziemi.

Maryjo, nazywamy Cię Królową z dwóch przyczyn. Pierwszą jest Twoje Boskie macierzyństwo. Jesteś Matką Boga, Króla nad wszystkim, co istnieje, a matka króla nosi tytuł królowej. Drugą przyczyną jest Twoja współpraca w dziele odkupienia. Pisał o tym papież Pius XII w Encyklice *Ad coeli Reginam*, ukazując analogię między Tobą i Twym Synem. Nauczał, że Chrystus jest Królem nie tylko dlatego, że jest Synem Boga, lecz również, ponieważ jest Odkupicielem. Ty zaś, Maryjo, jesteś Królową nie tylko dlatego, że jesteś Matką Boga, lecz również, ponieważ złączona jako Nowa Ewa z Nowym Adamem, współpracowałaś z dziełem odkupienia rodzaju ludzkiego. Ta analogia między Tobą i Chrystusem pozwala nam – zgodnie ze słowami papieża – zrozumieć znaczenie Twojej godności królewskiej.

Ty, Matko, byłaś zawsze najściślej zjednoczona z Jezusem, Twoim Synem. Na ziemi byłaś zawsze tam, gdzie On, jeśli nawet nie fizycznie, to sercem i duchem, chciałaś tego, czego On chciał. A teraz trwasz zjednoczona z Nim aż po całą wieczność. Czyż nie jest tak, że zjednoczenie i podporządkowanie własnej woli woli Bożej jest oznaką świętości? I im większe to zjednoczenie, tym większa świętość? Jakże trudne nieraz bywa to zjednoczenie! Doświadczyłaś tego pod krzyżem Syna. Cierpiałas jak On, ponieważ cierpienie osoby umiłowanej potrafi być nawet bardziej okrutne i dojmujące, niż własne. Ty, stojąc pod krzyżem, wiedziałaś, że męka i śmierć Twojego nad wszystko umiłowanego Syna jest czymś najlepszym i najszczęśliwszym, co może się wydarzyć, bo niesie ze sobą odkupienie ludzkości, bo jest skutkiem woli Bożej, a więc woli Syna. Cierpiałas w sposób niewymowny, Królowo męczenników, a przecież Twoje serce było wypełnione nadprzyrodzoną radością i wdzięcznością za tyle dobra, ile Bóg wyświadcza ludziom. Łatwo jest godzić się z wolą Bożą, jeśli wszystko idzie po mojej myśli. Ale kiedy wszystko krzyczy z bólu, kiedy natura ludzka woła „nie”, a jednak odpowiada się Bogu „tak” – wtedy dopiero jest to prawdziwy sprawdzian świętości.

Starodawna polska pieśń wielkopostna mówi: „płaczą rzewnie aniołowie, ach, któż żałować ich wypowie”. A Ty płacząc, radowałaś się, że spełnia się wola Twego Syna. Zjednoczenie Twojej woli, Maryjo, przerastało zjednoczenie wszystkich aniołów i świętych. Dlatego nie jesteś już tylko świętą, ale Najświętszą i jako taką czci Ciebie cały Wszechświat.

Z godnością króla łączy się posiadanie władzy. Dlaczego Boga nazywamy Królem Wszechświata? Bo posiada nad nim absolutną władzę. Bóg nie tylko stworzył świat, ale w każdej chwili podtrzymuje go w istnieniu. Jeśli Twoja wola, Maryjo, jest w pełni podporządkowana woli Bożej i z nią złączona, to znaczy, że masz udział w Jego władzy nad Wszechświatem. Czego Bóg chce, Ty także pragniesz. Zawsze się spełnia wola Twoja, bo jest ona wolą Najwyższego. A nawet masz wpływ na Jego wolę, bo prosisz. Czyż nie

nazywamy Cię Wszechmocą Proszącą? W Kanie Galilejskiej wyprosiłaś u Syna Jego pierwszy cud i przyspieszyłaś objawienie się Jego chwały. Teraz też nieustannie prosisz, a Twój Syn z radością spełnia Twe życzenia i jest nie do pomyślenia, byś miała Go prosić o coś, co by było sprzeczne z Jego wolą, bo przecież Twoja wola jest zawsze podporządkowana Jego woli. Oto paradoksy Bożej miłości! Oto konsekwencje miłości łączącej Ciebie z Twoim Boskim Synem, oto cuda tej miłości, którą, na Jego wzór, żywisz do wszystkich ludzi, którzy z Jego woli stali się Twoimi dziećmi. Któż zdoła pojąć i wysłowić te tajemnice! Kiedyś, w niebie, będziemy je wiecznie kontemplować i nigdy nie dojdziemy do końca, bo miłość Boża jest nieskończona.

Mówimy, że w niebie będziemy królować z Panem Bogiem i ze wszystkimi świętymi. Jak to, my? Tak, bowiem wola zbawionych w niebie też będzie w pełni zjednoczona z wolą Bożą. W tym sensie i my będziemy włączeni w to Boże królowanie. „Iż mamy zmarłych powstać, z Panem Bogiem królować” – śpiewamy w pieśni wielkanocnej.

Żyły na świecie święte królowe, które kochały swój lud i ludzie je miłowali. Taką była na przykład nasza Święta Królowa Jadwiga. Jednak zawsze istniał dystans między nią i ludem: królowa była władczynią, prosty człowiek – jej pokornym sługą. Jeśli nazywano ją matką, była to tylko przenośnia. Nie tak jest jednak w relacjach między nami a Tobą, Maryjo. Ty jesteś naszą prawdziwą Matką i prawdziwą Królową. Twoja godność i wyniesienie nie przeszkadzają nam żyć z Tobą w najgłębszej intymności i serdeczności tak, jak żyje matka z dzieckiem. Ty żyjesz w matczynej łączności z nami: radujesz się z nami, płaczesz z nami lub nad nami. Tak często ukazujesz się nam w Twoich objawieniach płaczącą. Podobnie jak matka ziemską, która troszczy się nawet o najgorszego i najniewdzięczniejszego syna, nie przestaje przestrzegać go przed niebezpieczeństwami, prosi, zaklina, by powrócił na drogę uczciwości, a kiedy staje bezradna wobec jego zatwardziałości – po prostu płacze. Tak i Ty stajesz wobec złości i niepoprawności Twoich

dzieci, a kiedy wszystkie prośby i przestrogi zawodzą – płaczesz. Królowa Wszechświata płacze z bezradności! Wszechmoc Prosząca płacze! Tak wielki jest szacunek Boga i Twój dla wolnej woli człowieka. Nawet za cenę wiecznego potępienia grzesznika.

Pisał o Tobie św. Bernard: „Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka, Twojej pomocy wzywa, Ciebie o przyczynę prosi”. Tą ufnością ożywieni składamy w Twoje ręce nasze prośby, nasze problemy życiowe, cierpienia i smutki, błagając, byś je ukoili, ale też byś je przedstawiła Bogu, bowiem, jak czytamy w jednej z modlitw mszalnych, „ponieważ nasze czyny nie mogą się [Bogu] podobać, niech nam wyjedna zbawienie Matka Twojego Syna, Jezusa Chrystusa”.

Dlaczego nasze czyny nie mogą podobać się Bogu? Bo jesteśmy niedoskonali, a więc i nasze czyny nie mogą być doskonałe. Podobnie jest i z naszymi modlitwami i prośbami. Tak często nie są one zgodne z wolą Bożą, tak często są splamione naszym egoizmem i interesownością. Ale jeśli skierujemy je do Boga przez Ciebie, jeśli przejdą one przez Twoje niepokalane ręce – jak nas zapewnia św. Maksymilian Kolbe – oczyszczają się, „filtrują” z braków i nieczystości i jako doskonałe stają się miłe Bogu.

Ty, Maryjo, korzystając z mocy udzielonej Ci przez Boga, bronis nas przed podstępami i atakami Szatana i jesteś dla niego postrachem. „Ogromna czartu jesteś, w szyku obóz silny” – śpiewamy w *Godzinkach*. Ty zmiażdżyłaś jego głowę, Ty wydałaś na świat Tego, który go zwyciężył. Ty go pokonujesz w wielkich wydarzeniach historycznych, czego przykładów nie brak w dziejach naszego narodu i świata, ale i w drobnych pokusach i trudach naszego codziennego życia. Ty zawsze jesteś z nami. Ty zawsze podajesz nam rękę, by nas przeprowadzić przez niebezpieczeństwa, których wiele jest na naszej drodze do zbawienia.

Niech więc daleka będzie od nas pokusa stwarzania dystansu między Tobą i nami. Jako Matka i Królowa zapraszasz nas do dzielenia z Tobą wszystkich naszych codziennych spraw oraz do

dążeniach z gorącym sercem do tej szczęśliwości, którą sama już radujesz się w niebie. Ty, która wszystko, co sama posiadasz, pragniesz przekazać i ofiarować nam, Twoim dzieciom, nie opuszczaj nas w żadnej potrzebie.

*Jeżeli uczyni się to, co wam powiem,
wielu zostanie przed piekłem uratowanych
i nastanie pokój na świecie.*

*Przybędę, by prosić
o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu
i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

wrzesień

DROGA KRZYŻOWA

W filmie Gibsona *Pasja* jest pewna wzruszająca scena związana z upadkiem Jezusa pod ciężarem krzyża. Oto stoisz, Maryjo, Matko Bolesna, na drodze, którą zbliża się przerażający orszak, wiodący Twego Syna na stracenie. Jezus idzie wolno, zgięty pod strasznym ciężarem. Nagle potyka się i upada. W tym momencie budzi się w Tobie wspomnienie sprzed wielu lat. Na moment wracasz myślą do Nazaretu i widzisz maleńkiego Jezusa, który roześmiany biegnie do Ciebie ścieżką z wyciągniętymi rączkami. Nagle małe nóżki odmawiają posłuszeństwa, Jezus upada na ścieżkę i wybuch płaczem. A Ty Go bierzesz w ramiona i pocieszasz, tulisz.

Twój Syn leży na brudnej ulicy, a Ty nie możesz podbiec do Niego, pocieszyć, utulić, bo między Wami stoi kordon żołnierzy. Jezus z trudem podnosi się, przynaglany kopniakami i przekleństwami. Na moment Wasze oczy spotykają się – Twoje zalane łzami z Jego zaczerwienionymi, cierpiącymi. I nagle Jego oczy rozjaśniają się wdzięcznością. Może i On wspomniał w tej właśnie chwili ową scenę sprzed lat? Tę pociechę, którą otrzymał wtedy na nazaretańskiej ścieżce. To, żeś Go wtedy podniosła, pocieszyła, utuliła. I teraz dziękuje Ci za Twoje spojrzenie, za pociechę, którą otrzymuje na drodze swej okrutnej męki.

Twój Syn, Maryjo, nie szedł na Golgotę sam. Był otoczony żołnierzami rzymskimi wypełniającymi rozkaz, faryzeuszami cieszącymi się triumfem nad znieprawionym Nauczycielem, gapiami szukającymi sensacji, kupcami, którzy wzdłuż ulicy mieli swoje sklepy i zajęci byli handlem, zachwalaniem towarów, targowaniem się z kupującymi. Byli tak zajęci swoimi sprawami, że nie mieli nawet czasu zainteresować się kogo i gdzie prowadzą. Było dwóch łotrów, których razem z Jezusem prowadzono na śmierć. Bez wąt-

pienia ciążyła na nich ludzka krew i krzywda. Ludzie okrutni i bez skrupułów. Towarzysze Jego męki.

Ale byli też inni. Byłaś Ty, która współodczuwałaś całe cierpienie Syna, była odważna Weronika, która otrzymała nagrodę za swą dobroć w postaci odbitej podobizny twarzy Zbawiciela, był Szymon Cyrenejczyk, który choć niechętnie, pomógł dźwigać krzyż Twojemu Synowi, były płaczące niewiasty, które ulitowały się nad skatowanym, zelżonym, umęczonym człowiekiem. Byli też pewnie i inni, którym Jezus kiedyś okazał dobroć i miłosierdzie. Był może wśród nich niewidomy, któremu Jezus przywrócił wzrok przy sadzawce Siloe, sparaliżowany, który po trzydziestu ośmiu latach doczekał się spełnienia swych pragnień i uleczenia ze swej niemocy. Byli też i ci, którzy jeszcze przed kilkoma dniami wiwatowali na cześć Jezusa, nazywając Go Synem Dawidowym. Byli, ale milczeli. Dlaczego?

Maryjo, Ty znasz ludzką naturę. Wiesz, jak łatwo jest zwieść tłum. Ludzie w tłumie stają się bezrozumnym stadem. Tak bywało dawniej, tak jest teraz, tak będzie i w przyszłości. Część z tych żądnych krwi ludzi dała się oszukać kłamstwom i propagandzie kapłanów i faryzeuszów. „Na krzyż z Nim!” wołali agitatorzy, nie wiedząc, jaką katastrofę przyniesie dla nich i dla całego narodu spełnienie ich żądania, a tłum skandował za nimi: „Na krzyż z Nim!”, nie wiedząc, co czynią. Gdyby ich zapytać: dlaczego tak wołacie, wielu z nich nie potrafiło by na to odpowiedzieć. Drudzy by powiedzieli: „bo tak wołają inni” albo: „bo władza, bo kapłani tak każą.” Ale dlaczego każą? – Milczenie.

Tak reaguje tłum. Rzecz w tym, by go tak zakłamać, oszołomić, by nie myślał. To władza myśli za nich. Tak powiedziano przecież przez radio, w telewizji, tak napisano w gazetach. Tak kiedyś, kierowany stadnym instynktem, reagował tłum w Niemczech pod przywództwem fałszywego pasterza, tak reagował tłum w Rosji pod przywództwem wilka w owczej skórze (i tak nadal reaguje), tak bywało i jest w Polsce, bo przecież nie różnimy się od innych narodów. Tak reagował lud Jerozolimy, domagając się

śmierci człowieka, który nic nie zawinił. Dlaczego? Bo kto głośniej krzyczy, bezczelniej kłamie, ten ma rację. Kto to kwestionuje, jest wrogiem, którego trzeba zniszczyć. A słudzy świątyni i faryzeusze gorliwie przyłożyli się do swej roboty i krzyczeli głośno. W ten sposób Prawda, nie po raz pierwszy ani ostatni, została skazana na śmierć nie tylko przez zdeklarowanych wrogów, ale i przez ludzi oszukanych, otumanionych, także przez ludzi obojętnych, którzy nie reagują na zło i niesprawiedliwość, ciesząc się, że im się żyje dobrze. „Co nas reszta obchodzi?” – pytają, wzruszając ramionami. Prawda jednak nie umiera, bowiem Jej przeznaczeniem jest zmartwychwstanie.

Wiedziałaś o tym dobrze, Matko, że Twój Syn zmartwychwstanie. Ale przedtem musi w krwawym trudzie zanieść swój krzyż na Golgotę i na nim umrzeć.

Naucz nas, Maryjo, nie tylko patrzeć na Jezusa cierpiącego, nie tylko nad Nim płakać, ale też płakać nad sobą i nad innymi, jak Syn Twój pouczył płaczące nad Nim niewiasty, bowiem straszny los czekał je i ich synów już za czterdzieści lat, gdy Jerozolima wraz ze świątynią, została zrównana z ziemią. I nas także czeka straszny los, jeśli nie pójdziemy za wskazaniem Twojego Syna. Naucz nas, Matko, wyciągać wnioski z mądrości Krzyża.

Każdy z nas dźwiga swój własny krzyż. Każdy krzyż jest twardy, uwiera i boli. Ileż krzyży dźwigamy! Może nim być mąż, niekoniecznie alkoholik, lecz także kulturalny człowiek w garniturze i białej koszuli, który przytłacza żonę swym cynizmem lub obojętnością. Może to być syn, domagający się od matki pieniędzy na narkotyki, córka mieszkająca z kochankiem. Może to być pracodawca – wyzyskiwacz szantażujący pracowników wyrzuceniem ich z pracy. Jest tych krzyży wiele, wiele. Krzyż niejeden ma kształt i niejedno imię. Ale krzyżem mogę być i ja sam dla ludzi z mego otoczenia: dla męża, matki, dla podwładnego.

Krzyżem może być samotność. Ilu ludzi wśród nas obarczonych jest tym krzyżem: są samotne dzieci pozostawione przez rodziców, którzy wyjechali za granicę, by zarabiać pieniądze, a one tu tęsknią

za własnym domem, za ciepłem rodzinnym. Biedne eurosieroty. Są żony opuszczone przez mężów, które harują, by utrzymać swoje dzieci, bo ich ojcowie w ramionach obcych kobiet kombinują, jak nie płacić alimentów, nie zdając sobie nawet sprawy ze swej podłości. Są rodzice wyrzuceni do domów opieki społecznej z powodu starości i zniedołężnienia, bo przeszkadzają swoim dzieciom w życiu swobodnym i przyjemnym. Są inni staruszkowie, którzy naiwnie zapisali wszystko, co posiadali swym wyrodnym dzieciom, a teraz pędzą życie w głodzie i chłódzie gdzieś w komórce za domem albo w chlewiku. Są w szpitalach ludzie, których nikt nie odwiedza, są tacy, którzy przez swą niezaradność albo słabość stali się bezdomnymi, śpią na tekturze na ulicach, ludzie, od których przechodnie z odrazą i lękiem odwracają oczy. Samotność – straszny krzyż. A przecież Twój Syn też umierał w samotności tak wielkiej, że poczuł się opuszczonym nawet przez Ojca, który jest w niebie. Jezus znał dobrze gorączkę samotności i opuszczenia.

Twój Syn powiedział kiedyś: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Co dnia! Nie od czasu do czasu, nie w jakichś specjalnych okolicznościach. Co dnia! I nie taki krzyż, który sam sobie wybiorę, lecz taki, którego nie chcę, którego się boję, który budzi we mnie wstręt i odrazę.

Codzienna szarzyzna życia, codzienne borykanie się z trudnościami, czasem słabością, pod którą codziennie upadam i która mnie zawstydza, a jednak nie mogę jej przezwyciężyć, choćbym tak chciał. Codziennie poniżenia ze strony osoby najbliższej, codzienne budzenie się i zasypianie z tym samym nieznośnym bólem, codzienna tęsknota za kimś, kto odszedł. To nie jest krzyż, który sobie wybrałem, a krzyż, który w niewysłowionej dobroci wybrał dla mnie Ojciec, który jest w niebie, ponieważ właśnie przez niego prowadzi moja indywidualna droga zbawienia i uświęcenia. I ja codziennie od nowa biorę go na ramiona bez gniewu, bez buntu, ale i bez jałowej rezygnacji, która odbiera zasługę. Biorę go, bo tak trzeba, bo taka jest Twoja wola, bo Ci ufam

i wierzę, że współdziałaś z tymi, którzy Cię miłują we wszystkim dla ich dobra. We wszystkim. W tym, co cieszy i w tym, co boli.

Matko, naucz mnie mądrości Krzyża. „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka. Kto krzyż odgadnie...”.

*Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje.
Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci
i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

październik

GODY W KANIE GALILEJSKIEJ

Pan Jezus często zachęcał swoich uczniów, aby modlili się zawsze i nigdy nie ustawali. Ty, nasza Matko, będąc pierwszą i najpilniejszą uczennicą Twego Syna, bez wątpienia wypełniałaś to Jego polecenie z największą starannością. Ale Twoja nieustanna modlitwa nie była tylko spełnianiem Jego poleceń czy rad. Z całą pewnością nie. Płynęła ona przede wszystkim z potrzeby serca. Twoją modlitwę można by porównać do oddychania, nie można przecież żyć bez niego. Ty właśnie tak się modliłaś. Ale modlitwa nie polega wyłącznie na własnej aktywności, na mówieniu, rozmyślaniu, czytaniu, przesuwaniu paciorków różańca. Modlitwą jest także cisza i słuchanie. Słuchanie tego, co do nas mówi Bóg. To jest przebywanie przed Bogiem bez słów, trwanie w miłości. Przecież kiedyś w przyszłości, już w domu Ojca, tak zapewne będziemy porozumiewać się z Nim i między sobą. Będzie to nasza wiekuista i nieustająca modlitwa, wymiana miłości bez żadnych ograniczeń. Czy nie bywa tak w naszym doczesnym, ziemskim życiu, że słowa czasem bardziej przeszkadzają niż pomagają we wzajemnym rozumieniu się? Że słowa bywają źródłem nieporozumień?

Tak właśnie rozmawiałaś z Synem Ty, Matko. Wciąż trwałaś w Jego obecności nawet wtedy, gdy fizycznie byliście daleko od siebie.

Twoją modlitwą były też wspomnienia, które rozpamiętywałaś w Twym Niepokalanym Sercu. Wspomnienie kochanego Józefa, z którym dzieliłaś wszystko, wspomnienie twarzy uszczęśliwionych pasterzy, którzy przyszli, by pokłonić się Mesjaszowi, wspomnienie surowych słów Symeona, wspomnienie godów w Kanie Galilejskiej. Czy właśnie wtedy, gdy jeszcze nie doszłaś kresu Twojej pielgrzymki wiary, w pełni rozumiałaś znaczenie tego, co się

wydarzyło w Kanie? Głęboki sens Twego spontanicznego odruchu współczucia dla młodych małżonków, których czekał wstyd, że na ich weselu zabrakło wina? To nie był dla nich drobiazg; znamy przecież ludzkie złośliwe języki. To, co mogło się wydarzyć, a dzięki Twemu wstawiennictwu nie wydarzyło się, mogło zatruć pierwsze cudowne chwile ich szczęścia.

Ty pierwsza, Maryjo, spostrzegłaś, że „wina nie mają”. Byłaś pierwsza i zaraz zareagowałaś, bo miłość jest spostrzegawcza i nie zna zwłoki. Młodzi pewnie nic o tym nie wiedzieli. Kto by chciał ich martwić przed czasem. Może dopiero po weselu dowiedzieli się, jaki wstyd ich ominął. A czy tak nie bywa i z nami? Być może czyhały na nas jakieś niebezpieczeństwa czy nieszczęścia, których nawet nie znaliśmy, a one się nie wydarzyły, bo Ty, nasza najlepsza Matko, uprzedziłaś je swoim wstawiennictwem u Syna i wyprosiłaś łaskę, by były nam one oszczędzone? Może ich dotąd nie znamy i dopiero w Niebie dowiemy się, ile groziło nam w życiu niebezpieczeństw dla duszy i ciała, a one się nie spełniły, bo Ty im zapobiegłaś swoją matczyną opieką i wstawiennictwem?

Twoje słowa „wina nie mają” mogą odnosić się też do małżeństw, gdy rozumiemy je symbolicznie jako brak miłości. Jakże wiele jest małżeństw, w których miłość wygasła, przysypana grubą warstwą egoizmu i samolubstwa. „Wina nie mają! Miłości nie mają!” – wołasz do Jezusa, pełna niepokoju o los małżonków i o krzywdę dzieci, dla których rozwód rodziców i utrata normalnego ogniska domowego jest nieszczęściem, które może zaważyć na całym ich przyszłym życiu. „Miłości nie mają!” – prosisz, a Twój Syn interweniuje, nieraz w cudowny sposób, by ratować tę zagrożoną miłość, a Ty doradzasz: „zróbcie wszystko, cokolwiek mój Syn wam powie”.

Łaska sakramentu Eucharystii może dać im siłę, dzięki której będzie możliwe przewyciężenie wszystkich przeszkód, by małżeństwo przetrwało i aby wino miłości znów pojawiło się w ich rodzinie. Wiele jest jednak serc kamiennych tak zapatrzonych w siebie, że nie dostrzegają ani wina, ani chleba, które im daje

Zbawiciel, nie widzą ręki, którą Ty im podajesz, by ich ratować. I wtedy wszystko się rozpada, a Ty płaczesz, że nie zdołałaś im pomóc, choć tak bardzo tego chciałaś. Twoje Niepokalane Serce płacze nad utraconą miłością i nad nieszczęściem Twoich dzieci.

Tak, cud w Kanie Galilejskiej ma swój kontekst eucharystyczny, zarówno bowiem późniejszy cud rozmnożenia chleba, jak i zamiana wody w wino tutaj, w Kanie, stają się zapowiedzią Eucharystii. Pod tymi dwiema postaciami Jezus przychodzi do nas, by nas wspomagać w ziemskiej wędrówce i dać nam życie wieczne. Myśląc o Twojej roli, Maryjo, w pierwszym cudzie Twojego Syna i wspominając Twoją obecność u stóp krzyża na Kalwarii w ostatniej chwili Jego ziemskiego życia – mówił św. Jan Paweł II w swojej katechezie rzymskiej w marcu 1997 roku – ewangelista Jan uzmysławia nam Twoją współpracę z całym zbawczym dziełem Chrystusa.

Pomyślmy, jak wielka była Twoja delikatność, Maryjo, w przedstawieniu prośby Synowi. Nie nalegasz, nie wskazujesz wyjścia z sytuacji, nie mówisz: „Synu, zabrakło wina, zrób coś z tym. Pomóż im, zobacz, w jak przykrej sytuacji oni się znaleźli”. Sygnalizujesz tylko problem i czekasz. Syn wie lepiej, co zrobić. A Jezus pozornie odmawia: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?”. Wiesz już jednak z góry, jaka będzie ostateczna decyzja Syna. Miłość przecież porozumiewa się bez słów. Wiesz, że Syn nie odmówi Twej prośbie, dlatego bez zwłoki polecasz sługom: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. A Jezus mówi im: „Napełnijcie stągwie wodą”. Wykonali to, choć może byli trochę zdziwieni. Ale kiedy Twój Syn polecił zanieść stągwie z wodą staroście weselnemu, mogli się obawiać, że starosta rozniewa się i mogą zostać ukarani za niewczesne żarty. Nic z tego nie zrozumieli, a jednak zanieśli. Wtedy dopiero, gdy starosta zaczerpnął wody, okazało się, że stało się ono winem. Słudzy zapewne zdumieli się nie mniej niż starosta. W ten sposób, dzięki posłuszeństwu, stali się uczestnikami cudu.

Tak może być i z nami. Czasem wydaje się, że wykonanie woli Bożej może nas narazić na straty, przykrości, niebezpieczeństwo.

Jeszcze trudniejsze jest, gdy tej woli nie rozumiemy. Kiedy jednak, kierując się posłuszeństwem wiary, wykonamy to, czego od nas oczekuje Pan, możemy stać się uczestnikami cudu.

Nie lękajmy się spełniać wolę Jezusa. Gdy bardzo się boimy, złożmy naszą dłoń w ręce Maryi, jak małe dziecko, które boi się przejść przez ciemny pokój, ale gdy matka weźmie je za rękę, wchodzi bez obawy i przechodzi przez trudne doświadczenie wzmocnione wewnątrz.

Maryjo, prowadź nas. Przy Tobie czujemy się bezpieczni. Siostra Łucja pisała, że gdy pokazałaś dzieciom piekło, one były tak przerażone, że umarłyby ze strachu, gdyby nie Twoja obecność. Wstawiaj się za Kościołem Twojego Syna, który zewsząd jest atakowany przez bramy piekielne, które go jednak nie przemogą. Szczególnie zawziętym atakom podlega dziś instytucja małżeństwa i rodziny, którą bezbożni i bezrozumni ludzie przedstawiają jako aparat ucisku i przemocy. Sami nie znają miłości i wyśmiewają to, czego nie rozumieją. Twój Syn uświęcił swoją obecnością instytucję małżeństwa, a Ty byłaś z Nim, uczestnicząc w godach i dzieląc z nowożeńcami ich radość. Przez swój pierwszy cud Pan ukazał wagę i znaczenie małżeństwa, które w Starym Testamencie występuje często jako symbol przymierza między Bogiem a Jego ludem, zaś w Nowym Testamencie – jako zjednoczenie Chrystusa z Jego Kościołem. Maryjo, broń nas przed siłami zła, które usiłują zohydzić to, co największe, najświętsze i najpiękniejsze, wypaczyć pojęcie miłości. Z tego też powodu dziewictwo jest wykpiwane. Twoje dziewictwo, Maryjo, też. I to jest jedno z najcięższych bluźnierstw przeciw Twemu Niepokalanemu Poczęciu. Za to w głównej mierze pragniemy wynagradzać Twemu Niepokalanemu Sercu, odpowiadając nabożeństwem pierwszych sobót miesiąca.

To Twoja pokora i niezłomna wiara przyspieszyły objawienie się chwały Twego Syna, spowodowały także, że „uwierzyli w Niego Jego uczniowie”. To dzięki Tobie uwierzyli. Jak mówił św. Jan Paweł II we wspomnianej katechezie, to Ty w Kanie zapoczątkowałaś drogę wiary Kościoła. Ty, Maryjo, przez swoje potężne wstawien-

nictwo, napełniasz także odwagą te Twoje dzieci, które stoją wobec doświadczenia „milczenia Boga”. To ich szczególnie zapraszasz, by uwierzyli, nieraz wbrew wszelkiej nadziei, w dobroć Pana i w Twoją matczyną pomoc.

*Módlcie, módlcie się za grzeszników,
bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie,
bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.
I jak zwykle zaczęła unosić się w stronę wschodu.*

Fatima, 19 września 1917 roku

listopad

ŚMIERĆ PANA JEZUSA NA KRZYŻU

Maryjo, nasza Matko. Dziś będziemy rozważać wraz z Tobą najtrudniejsze, najboleśniejsze chwile Twego życia – śmierć Syna na krzyżu. Czy Jezus naprawdę musiał aż tak cierpieć? Czy zbawienie świata nie mogło dokonać się w inny sposób? Przecież, aby ono się spełniło, wystarczyłaby jedna jedyna kropla Krwi Boga-Człowieka, która ma przecież wartość nieskończoną. A On wylał jej tak wiele! On, który „do końca nas umiłował”, ofiarował się dla nas aż do ostatniej kropli krwi. Czy trzeba było aż tak wiele bólu, poniżenia, opuszczenia? Zapewne wszystko mogło odbyć się inaczej, ale Bóg wybrał właśnie tę drogę dla naszego zbawienia drogą cierpienia, jako najlepszą i najskuteczniejszą, bowiem cierpienie ma wartość zbawczą, jeśli jego motywem jest miłość. Jak jeszcze bardziej Zbawiciel mógł udowodnić swoją miłość do nas, Jego stworzeń i to tak bardzo nędznych i grzesznych? A przecież tak wielu ludzi odrzuca ten dowód Jego miłości, nie dostrzega go, lekceważy, a nawet wyśmiewa. Czy nie dlatego Twój Syn, Matko, w Ogrójcu pocił się krwawym potem, ponieważ wiedział, że będą tacy, którzy wzgardzą Jego ofiarą, skazując siebie samych na wieczne potępienie? Pomimo Jego zbawczego cierpienia? Pomimo Jego wylanej krwi? Mając swoje zbawienie w zasięgu ręki?

Ty też o tym wiedziałaś, stojąc pod krzyżem skamieniała, przytłoczona bólem, od którego włos bieleje. „Stała Matka boleściwa...” Płakałaś wtedy nie tylko nad Nim, ale również nad ludźmi, nad Twoimi dziećmi, które nie pozwalają się zbawić. Kto zdoła pojąć tajemnicę zła, które odrzuca łaskę i miłość, odrzuca szczęście i wieczne spełnienie, ponieważ nie chce poddać się Bożemu przebaczeniu i miłosierdziu, nie chce ugiąć się pod słodkim jarzmem miłości?

Na krótko przed swoją śmiercią, wskazując na Jana, Jezus powiedział do Ciebie: „Matko, oto syn Twój”. Stałaś się wtedy Matką wszystkich ludzi. Niełatwa to jest rola być Matką dobrych i złych, świętych i nienawidzących, pokornych i pełnych szatańskiej pychy. Tacy są ludzie, a Ty ich wszystkich, tych dobrych i tych złych, pragniesz ogarnąć swym matczynym ramieniem i poprowadzić na spotkanie z Synem. Stojąc pod krzyżem, modliłaś się za nich wszystkich. Modliłaś się, podobnie jak Twój Syn, za katów, by Bóg uwzględnił ich niewiedzę, za tych, którzy Go lżyli i wyśmiewali, prosząc, by się opamiętali. Modliłaś się za łotrów, towarzyszy męki Twego Syna. Może właśnie dzięki Twej modlitwie jeden z nich, „dobry łotr”, nawrócił się i został kanonizowany przez Jezusa na drzewie swojego krzyża? Przecież Twoje wstawiennictwo potrafi zdziałać cuda. A może zdziałało ono jeszcze jeden cud? Może i „zły łotr” zdążył się jeszcze nawrócić w chwili, gdy łamano mu kości?

Na wzgórzu Golgoty, pod krzyżem, byłaś świadkiem początków Kościoła Chrystusowego, który narodził się z Jego przebitego Serca. W tym momencie i Twoje Niepokalane Serce zostało zranione tą samą włócznią i odtąd Wasze dwa Serca, Jezusa i Twoje, biją jednym rytmem, ożywione jednym pragnieniem zbawienia dusz i uratowania grzeszników od ognia piekielnego, jak to powiedział Anioł Pastuszkom fatimskim: „Serca Jezusa i Maryi chcą przez was okazać światu wiele miłosierdzia”.

Wasze Serca połączone są ze sobą tak ściśle, jak połączone są Przesłanie o miłosierdziu, przypominiane przez Twego Syna za pośrednictwem św. Faustyny, z „Orędziem Fatimskim” głoszonym światu przez Siostrę Łucję. Oba mają za swój ostateczny cel spełnienie woli Zbawiciela, wyrażonej na krzyżu w słowie: „Pragnę”.

Pragnienie, odczuwane przez Jezusa na krzyżu, było bez wątpienia dojmującą katuszą dodaną do wszystkich innych mąk, które wycierpiał. A jednak wydaje się, że było ono pragnieniem nie tylko fizycznym, ale nie mniej dojmującym pragnieniem miłości. Zrozumiałaś właściwie sens tego słowa i zapalałaś tym samym uczuciem:

by Syn Twój był bardziej znany i kochany, by ludzie głębiej poznali istotę grzechu, który Go rani, by przestali się nienawidzić, by nastała jedność Kościoła i ustały wzajemne antagonizmy rozdzielające Jego ciało mistyczne. „Pragnę” to życzenie, by Bóg był jedynym Panem i Królem, a Jego wyznawcy nie cierpieli prześladowań. By ludzkość, tak nieszczęśliwa, zboląła i zrozpaczona, zrozumiała wreszcie, że skąd Bóg zostanie wygnany, tam wchodzi Szatan wraz z całą jego złością, okrucieństwem i bezmyślną nienawiścią.

Na krzyżu dokonało się zwycięstwo miłości nad nienawiścią. Dlaczego więc tyle jej jeszcze dzisiaj na świecie? Jakże bardzo potrafią się nienawidzić członkowie tej samej rodziny z powodu z dawnych uraz, zazdrości, doznanej krzywdy, rzeczywistej lub urojonej, podziału spadku. Nienawidzą się sąsiedzi z powodu miedzy, do kogo ona należy, z powodu złośliwych plotek. Nienawidzą się koledzy w pracy z racji awansu lub jego braku, z powodu paru groszy, o których nawet pomyśleć nie warto. A nienawiść w życiu społecznym i politycznym, która potrafi dzielić nawet dawnych przyjaciół? A nienawiść między narodami i państwami, która prowadzi do wojen, prześladowań, krwawych zamachów? Z jakich powodów? Z tych samych, które występują w sercach zwykłych ludzi, takich jak my, jeśli są dotknięte uczuciem nienawiści.

Święty Jan napisał w swoim liście: „kto nienawidzi brata swego jest zabójcą”. Nie ma w tych słowach żadnej przesady. Każda zamierzona zbrodnia, zanim zaistniała, narodziła się najpierw w sercu człowieka, tam żyła, tam dojrzewała i w końcu wydała swój owoc – zbrodniczy czyn. Tak jest również w stosunkach między narodami: nienawiść rodzi się wśród obywateli, dojrzewa i wydaje swój śmiertelny owoc – wojnę. Tak więc pokój światowy jest sumą indywidualnych pokoi między członkami rodziny, sąsiadami, kolegami w pracy. W ten sposób każdy z nas jest w minimalnym, ale realnym stopniu twórcą pokoju lub wojny w wymiarze światowym.

Maryjo, jesteś Królową Pokoju. Niech Twoje łaski, które na nas wylewasz, ugaszą płomienie nienawiści a rozpalą prawdziwą

miłość. Dawniej, gdy żeglarzom zagrażało niebezpieczeństwo od rozhukanych fal morskich, wylewano na powierzchnię wody oliwę, która łagodziła morskie bałwany wokół zagrożonego statku. Matko, ucz nas miłości, bądź dla nas olejem pokoju! „Jak olej wylany, o Maryjo, Imię Twoje” – śpiewamy w *Godzinkach*. Broń nas przed zasadzkami Szatana, który jest ojcem kłamstwa i zabójcą w swej istocie.

Są ludzie, którzy pytają: jeżeli Szatan został pokonany na krzyżu przez Twojego Syna, dlaczego na świecie panuje nadal zło, niesprawiedliwość, kłamstwo i nienawiść? Co zmieniła śmierć Zbawiciela, skoro przed Golgotą i po niej ludzie tak samo mordują się i krzywdzą? Gdzie triumf nad Szatanem, gdzie doświadczamy zbawienia, które nam Jezus ofiarował?

Spójrzmy na krzyż. Kiedy dobry łotr nawrócił się i zostało mu obiecane niebo – „dzisiaj jeszcze będziesz ze Mną w raju” – jego zewnętrzna sytuacja nie zmieniła się ani na jotę. Cierpiał tak, jak cierpiał przed swoim nawróceniem, był przybity do krzyża tak jak przedtem. Ale jego sytuacja wewnętrzna zmieniła się całkowicie: przed nawróceniem cierpiał łotr, po nawróceniu cierpiał święty. Przed nawróceniem cierpiał potępiony, po nawróceniu cierpiał zbawiony. Tak jest i z ludzkością. Przed zbawcą ofiarą Chrystusa byliśmy pod władzą Szatana, po dokonaniu się tej ofiary nasza sytuacja zewnętrzna niewiele się zmieniła, ale sytuacja wewnętrzna zmieniła się diametralnie! Jesteśmy ludzkością odkupioną, a władza Szatana została złamana. Zło nadal daje znać o sobie, ale brama do nieba została otwarta przed każdym, kto chce do niego wejść. To miłosierdzie Boże jest tą bramą. Syn Twój, Matko, powiedział przecież do św. Faustyny, że największy grzesznik ma największe prawo do Jego miłosierdzia.

Są ludzie, którzy za śmierć Twego Syna obwiniają Piłata, inni – Żydów. Mylą się: Jezusa ukrzyżowali nie oni, ale nasz grzech. Każdy z nas ma udział w Jego męce i śmierci poprzez swoje grzechy. Jakże to zdumiewający paradoks Bożej miłości, że pomimo tego każdy z nas może mieć również udział w Jego triumfie i zmar-

twychwstaniu, jeśli tylko zechce przyjąć Jego zbawienie dokonane na krzyżu, bowiem zbawienie świata dokonało się. Ty o tym wiedziałas, Maryjo, dlatego Twoje łzy, wylane pod krzyżem, były nie tylko łzami boleści, ale też łzami radości i wdzięczności.

*Bóg chce wprowadzić na świecie
cześć mego Niepokalanego Serca.
Tym, którzy przyjmą to nabożeństwo,
obiecuję zbawienie.
Te dusze będą przez Boga kochane,
jak kwiaty przeze mnie postawione
dla ozdoby Jego tronu.*

S. Łucja, Wspomnienia

grudzień

NARODZENIE PANA JEZUSA W BETLEJEM

Maryjo, nasza Matko, chcesz, byśmy odprawiając nabożeństwo pierwszych pięciu sobót miesiąca, poświęcili piętnaście minut na to, by towarzyszyć Ci w rozważaniu zbawczych tajemnic zawartych w modlitwie różańcowej. To Twoje życzenie napęłnia nas radością i wzruszeniem. Nie prosi się przecież kogokolwiek, jakiegokolwiek przygodnej osoby, aby dzieliła z nami intymne wspomnienia, które pieści się w swoim sercu, które są dla nas zatopieniem się w rozpamiętywaniu chwil mających głębokie znaczenie, może będących powodem bardzo osobistego wzruszenia. Jeżeli nas o to prosisz, to dlatego, że jesteśmy Twoimi dziećmi kochanymi przez Ciebie gorącym sercem matczynym, że jesteśmy Ci bliscy. Ożywieni tą radosną świadomością, oddajmy się zatem medytacji, która przybliży nas jeszcze bardziej do Ciebie i pozwoli niejako wsłuchać się w rytm Twego Niepokalanego Serca. A ponieważ dziś pragniemy rozważać tajemnicę narodzenia Twojego Syna w betlejemskiej szopie, będziemy starać się skoncentrować na Twoich odczuciach, widzieć w wyobraźni Ciebie, pochyloną nad Nowonarodzonym, wsłuchiwać się w ciszę nocy betlejemskiej, wraz z Tobą i Józefem adorować Syna Bożego, który z miłości do nas stał się człowiekiem, aby przez ofiarę całego swego życia, a szczególnie przez ofiarę krzyżową, dał nam życie wieczne.

Dla każdej matki narodzenie jej dziecięcia stanowi wielkie przeżycie i wydarzenie. Każda matka stara się o to, by zapewnić mu jak najlepszą opiekę i wygodę. Ileż przygotowań do przyjęcia nowo narodzonego maleństwa, ileż marzeń związanych z jego przyszłością. Jak bardzo każda matka pragnie, by wziąć je wreszcie w swoje ramiona, przytulić po raz pierwszy, zobaczyć jego twarzyczkę, która jest dla niej najpiękniejszą ze wszystkich twarzy.

I Ty, Maryjo, starałaś się wyobrazić sobie to pierwsze spotkanie, dotknięcie, spojrzenie. Wiedziałaś ze słów anioła, że będzie to chłopiec i że nazywać się będzie Jezus. Czekalaś chwili Jego narodzenia z wielką radością i czułością.

Kiedy w Nazarecie oczekiwałaś przyjścia na świat małego Jezusa, nie przypuszczałaś jednak, że Jego narodzenie będzie miało miejsce w okolicznościach tak niezwykłych. Jak każda matka, przygotowywałaś się z miłością i utęsknieniem na ten wielki dzień. Święty Józef zrobił, najpiękniej jak potrafił (a był On mistrzem w swoim zawodzie) wygodną kolebkę, Ty szyłaś pieluszki, beciki, ciepłą kołderkę, by Dzieciątko przypadkiem nie zmarzło, choć w Waszym domku nazaretańskim z pewnością było ciepło. Tymczasem niespodziewanie wszystkie Twoje plany pokrzyżowały się przez dekret cesarza Augusta ogłaszający spis ludności. Trzeba było zostawić wiele przygotowanych rzeczy i udać się w daleką drogę do Betlejem, w porze zimowej i to w tym czasie, gdy Ty, w sposób szczególny, potrzebowałaś spokoju i wypoczynku.

Dzieje się tak niejednokrotnie i w naszym życiu. Mamy plany tak starannie obmyślane, tak oczekujemy na jakieś ważne wydarzenie, tyle radości sobie po nim obiecujemy, a tu nagle jakaś niespodziewana okoliczność wszystko psuje. Jaka jest wtedy moja reakcja? Czasem jest to gorycz, rozczarowanie, smutek, łzy, czasem bunt i bezsilny gniew.

Ty przyjęłaś tę nową sytuację ze spokojem, z poddaniem się woli Bożej. Przecież wypowiadając swoje *fiat* zgodziłaś się na wszystko, co zaplanował Bóg, choć nie rozumiałaś dlaczego Syn Boży, Pan całego świata i Król nad królami, Twój Syn, ma narodzić się jak ostatni żebrak, w warunkach urągających Jego godności: w brudnej grocie, wśród bydła, na sianie i w dojmującym chłódzie. Czyż nie powinien raczej narodzić się, jeśli już nie w pałacu, to przynajmniej w schludnym i ciepłym domu?

Maryjo, Ty nigdy nie pytałaś Boga „dlaczego”. Bóg tak chciał i to Ci wystarczało. Bóg wie lepiej. I my też, gdy zostaniemy postawieni w sytuacji, której nie rozumiemy, która krzyżuje nasze

plany, która napęłnia nas bólem czy lękiem, nigdy nie pytamy Boga „dlaczego”. Na takie pytanie Bóg zazwyczaj nie odpowiada. Kim jesteśmy, by się miał przed nami tłumaczyć? Pytajmy raczej z pokorą: Panie, co mam uczynić, aby wypełnić Twoją wolę w tych okolicznościach, w jakich mnie postawiłeś? On oczekuje od nas zaufania, wiary, że wszystko, co czyni, służy naszemu dobru, ponieważ nas kocha. Gdy zapytamy: co mam uczynić? odpowiada nam natychmiast w głębi naszego sumienia. Obyśmy tylko chcieli ten Jego głos usłyszeć, potrafili go zrozumieć. Maryjo, ucz nas jak zaufać woli Bożej. Zaufać bezwzględnie, bez pytania o powody.

Utrudziłaś się bardzo tą długą podróżą do Betlejem. A jednak, pomimo trudności i zmęczenia, jakże radosną była dla Ciebie ta święta noc, w ciszy której Bóg przyszedł na świat. Świat tak piękny i wspaniały, a zarazem tak smutny, pełen cierpienia i niesprawiedliwości. Syn Boży przyszedł przez Ciebie, stając się Twoim Synem. Od tej pory mamy najłatwiejszy i najpewniejszy dostęp do Boga właśnie przez Ciebie. Ale ta Twoja wielka radość w noc Bożego Narodzenia była naznaczona również cierpieniem właściwym każdej matce, gdy widzi, że jej syn płacze, że mu zimno, że brakuje mu wygody, której ona nie może mu zapewnić w tych jego pierwszych chwilach przebywania na świecie.

Teraz, kiedy wspominasz narodzenie Twojego Syna w ciemną, grudniową noc, Twoje Niepokalane Serce raduje się przepełnione niewymowną wdzięcznością, że oto Bóg właśnie poprzez Ciebie, nie tylko zesłał, ale nadal wciąż zsyła światu pociechę i zbawienie. Bowiem narodzenie Jezusa nie było tylko historycznym faktem, jak wiele innych zdarzeń, które były i przeminęły. Nie. Jest to rzeczywistość trwająca nieustannie, ponieważ w każdej chwili, na ołtarzach świata, wciąż rodzi się Jezus w Eucharystii, a Ty jesteś przy Nim, bowiem „gdzie jest Jezus, tam jest i Maryja”. Jednak ta Twoja radość, Matko, bywa niekiedy zasnuta goryczą i cierpieniem, ponieważ wielu ludzi nie wierzy w Jego obecność w Eucharystii, lekceważy Go. Jakże wielu jest ludzi, którzy przystępują do Komunii Świętej niegodnie albo z zupełną obojętnością. I płacze Twoje

Niepokalane Serce wobec takiej ich niewdzięczności lub ignorancji, często zawinionej.

Boże Narodzenie to także święto każdej rodziny chrześcijańskiej. W rodzinie ma królować miłość, pokój, w niej tak rodzice, jak i dzieci, mają dojrzewać i dorastać do świętości, która przynosi szczęście nie tylko w niebie, ale i tu, na ziemi. Jakże cierpi, jak boleje Twoje matczyne Serce, gdy patrzysz na życie wielu rodzin, również chrześcijańskich, gdzie panuje egoizm, brutalność, kłamstwo, zdrada, pijaństwo, a niekiedy nawet zawzięta nienawiść. Jakże cierpisz, gdy widzisz, jak siły zła usiłują wszelkimi sposobami zniszczyć rodzinę, upatrując w niej źródło przemocy. Jak wysmiewana jest wierność małżeńska, czystość czy nawet naturalna człowiekowi wstydlivość. Jakże bolejesz nad tym, że dziś nawet w naszym katolickim polskim społeczeństwie, rośnie aprobata dla rozwodów, aborcji, że wielu jest takich ludzi, którzy gotowi są zanegować prawo nie tylko Boże, ale i naturalne, odrzucić logikę i zdrowy rozsądek, byle tylko powiedzieć Bogu: nie! Nawet Ty i Twoje Niepokalane Poczucie stają się przedmiotem szyderstw, a odebranie dzieciom niewinności staje się jednym z celów programów szkolnych. Maryjo, w pierwsze soboty miesiąca pragniemy wynagrodzić Ci te wszystkie obelgi i bluźnierstwa, które dotykają Ciebie i Twojego Niepokalanego Serca i zarazem prosimy: Ty, która „ogromna czartu jesteś” – jak śpiewamy w *Godzinkach* – broń nas przed jego jadem.

Dziś coraz bardziej boimy się, nawet w kościołach, nazwać zło po imieniu. A jest mu na imię Szatan. Ale nie tylko on jest sprawcą tego nieszczęścia, które dotyka świata i wielu z nas. Wina leży i po naszej stronie, bo mu się poddajemy. Szatan jest przebiegły i potężny, ale Ty jesteś potężniejsza. Broń nas, broń naszych rodzin i naszych dzieci. Nie pozwól, by cywilizacja śmierci, cywilizacja negowania Bożych praw, stała się naszą cywilizacją.

Maryjo, z woli Boga i za Twoim przyzwoleniem, w Twoim łonie Słowo stało się Ciałem. Spraw, by to Słowo, za Twoim pośrednictwem, zamieszkało w sercu każdego z nas. Kto ma Boga w sercu,

temu niestraszne są zasadzki Szatana. Ale też kto ma Boga w sercu,
kto kocha Jezusa, ma w sercu również Ciebie, bowiem „gdzie jest
Jezus, tam jest i Maryja”.



Misja Fatimy

*by Maryja była
bardziej znana i miłowana*

Propozycja układu nabożeństwa poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi

Wspomnienie Maryi Królowej zostało wprowadzone przez papieża Piusa XII encykliką *Ad caeli Reginam* (Do Królowej niebios) wydaną 11 października 1954 r., w setną rocznicę ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Już w czasie Soboru Watykańskiego I w roku 1869 biskupi francuscy i hiszpańscy prosili o to święto. Pierwszy Kongres Krajowy Maryjny we Francji, który odbył się w Lyonie (1900) prośbę tę ponowił. Uczyniły to również międzynarodowe kongresy maryjne we Fryburgu (1902) i w Einsiedeln (1904). Od roku 1923 wyłonił się specjalny ruch *pro regalitate Marie*. Tytuł ten podkreślony został także w dokumentach Soboru Watykańskiego II, szczególnie w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*: „Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierwородnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panującego (por. Ap 19, 16) oraz zwycięzcy grzechu i śmierci” (KK 59).

Początkowo wspomnienie Maryi Królowej obchodzone było w dniu 31 maja, ale w wyniku posoborowej reformy kalendarza liturgicznego przesunięto je na oktawę uroczystości Wniebowzięcia Maryi – 22 sierpnia. Właśnie to wydarzenie ukoronowania Maryi wspominamy w piątej tajemnicy chwalebnej różańca, a w sam dzień wspomnienia ponawiamy akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi.

Obrzęd poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi Propozycja pastoralna

PIEŚŃ

1. **Matko najświętsza, do Serca Twego,**
Mieczem boleści wskroś przeszyciego,
Wołamy wszyscy, z jękiem, ze łzami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!
2. Gdzie my, o Matko, ach, gdzie pójdziemy,
I gdzie ratunku szukać będziemy?
Twojego ludu nie gardź prośbami,
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!
3. Imię Twe, Matko, litością słynie,
Tyś nam pociechą w każdej godzinie,
Gdyśmy ściśnieni bólu cierniami,
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

WPROWADZENIE

Ze wspomnień Siostry Łucji – fatimskiej Wizjonerki

Fatima, Portugalia, 13 lipca 1917 r.

Matka Boża do Łucji: „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzyście nieznane światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga,

że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty”.

Tui, Hiszpania, 13 VI 1929 r.

„Uprosiłam u mych przełożonych i mego spowiednika zezwolenie na odprawienie godziny świętej każdej nocy z czwartku na piątek od jedenastej do północy. Jednej nocy byłam sama. Uklękałam przy balaskach w środku kaplicy, aby odmówić modlitwę Anioła. Ponieważ czułam się zmęczona, wstałam i modliłam się dalej z podniesionymi rękami. Paliła się tylko wieczna lampka. Nagle zrobiło się jasno w całej kaplicy wskutek nadprzyrodzonego światła.

Na ołtarzu pokazał się jasny krzyż sięgający aż do sufitu. W jaśniejszym świetle można było zobaczyć w górnej części krzyża oblicze i górną część ciała człowieka. Nad piersią, gołąbka, również ze światła. A do krzyża przybite ciało drugiego człowieka. Trochę niżej bioder w powietrzu wisiał kielich i wielka Hostia, na którą spadały krople krwi z oblicza Ukrzyżowanego i z jednej rany piersiowej. Z Hostii spływały te krople do kielicha. Pod prawym ramieniem krzyża stała Najświętsza Maryja Panna. Była to Matka Boska Fatimska ze swym Niepokalanym Sercem w lewej ręce, bez miecza i róż, ale z cierniową koroną i płomieniem. Pod lewym ramieniem krzyża wielkie litery jakby z czystej wody źródlanej biegły na ołtarz, tworząc słowa: **Łaska i Miłosierdzie**. Zrozumiałam, że została mi przekazana tajemnica Trójcy Przenajświętszej. I otrzymałam natchnienie na temat tej tajemnicy, którego mi jednak nie wolno wyjawiać. Potem rzekła Matka Boża do mnie: «Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją uratować za pomocą tego środka. Tyle dusz zostaje potępionych przez sprawiedliwość Bożą z powo-

du grzechów przeciwko mnie popełnionych. Przychodzę przeto prosić o zadośćuczynienie. Ofiaruj się w tej intencji i módl się». Mówiłam o tym mojemu spowiednikowi, który mi polecił spisać, czego Matka Boża żądała”.

Ojciec Święty Pius XII

W odpowiedzi na prośbę Matki Bożej z Fatimy Papież Pius XII dokonał poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi w 1942 roku. Ponadto, ustanawiając święto Maryi Królowej w 1954 r., zwrócił się do całego Kościoła słowami encykliki *Ad caeli Reginam*:

„Po długiej tedy i dojrzałej rozwadze, mając to mocne przeświadczenie, że wielkie korzyści wynikną dla Kościoła, gdy ta niezbita dowiedziona prawda zajaśnieje wszystkim widocznie, niby pochodnia promienna, zatknięta na świeczniku – mocą Apostolskiej Naszej władzy ustanawiamy święto Królowej Maryi, które ma być obchodzone w całym świecie w dniu 31 maja [aktualnie, po reformie kalendarza po Soborze Watykańskim II jest to dzień 22 sierpnia]. **Nakazujemy również, aby tegoż dnia ponawiano poświęcenie się rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Panny Maryi. W nim bowiem leży nadzieja nadejścia lepszego wieku, tryumfu wiary i chrześcijańskiego pokoju.**

Niech tedy wszyscy z większą jeszcze niż dotąd ufnością garną się do tronu miłosierdzia i łaski Królowej i Matki naszej, błagając o pomoc w nieszczęściach, o światło w ciemnościach, o pociechę w cierpieniach i smutkach; a nade wszystko niech się wyrwą z niewoli grzechów i służą z wdziękiem dziecięcej pobożności pod berłem tak wielkiej Matki! Niech tłumy wiernych cisną się do Jej świątyń, niech obchodzą Jej święta; niech Jej błagalna koronka będzie we wszystkich dłoniach i niech przeniknie do kościołów i chat, do szpitali i więzień, na drobne zebrania i masowe manifestacje wiernych, celem głoszenia Jej chwały! Niech Imię Maryi słodsze nad nektar i droższe od pereł będzie w najwyższym poszanowaniu; niechaj nikt na to Imię, okryte takim majestatem i zdobne macierzyńskim wdziękiem, nie miota jakichkolwiek przeklętych wyra-

zów, świadczących o wstrętnej duszy; i niech się nie waży mówić niczego, co by uwłaczało należnej Mu czci!

Życząc sobie jak najgoręcej, by Królowa i Matka ludu chrześcijańskiego przyjęła te Nasze hołdy i swym pokojem rozbroiła targane zawiścią państwa i by nam po tym wygnaniu ukazała Jezusa, który nam będzie pokojem, wiecznym Weselem, udzielamy Wam z chęcią, Czcigodni Bracia, i Waszej owczarni, jako zadatku pomocy Boga Wszechmogącego i dowodu Naszej miłości, Apostolskiego Błogosławieństwa.

*Dan w Rzymie u św. Piotra, w święto Macierzyństwa
Najświętszej Maryi Panny, dnia 11 października 1954 roku”*

AKT POŚWIĘCENIA **Akt poświęcenia Kościoła i Ojczyzny** **Niepokalanemu Sercu Maryi –** **Zakopane, 6 czerwca 2017 roku**

O Święta i Niepokalana Dziewico!

Jakimi pochwałami zdołamy wysławić Ciebie, która zamknęłaś w swym łonie Tego, którego niebiosą ogarnąć nie mogą. Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona.

Oto mija już sto lat od Twojego objawienia się trójgu dzieciom w Fatimie, gdzie prosiłaś o modlitwę i pokutę za grzeszników oraz o nawrócenie. Dzisiaj stajemy przed Tobą my, polscy biskupi, duchowieństwo, osoby życia konsekrowanego, wierni świeccy i zwracamy się do Twego Niepokalanego Serca, postanawiając rzetelnie odpowiedzieć na Twoją prośbę.

Pragniemy, z Bożą pomocą – na różnych płaszczyznach naszego życia i pracy – stanowić jeden, nawracający się nieustannie Lud Boży, w którym nie ma nienawiści, przemocy i wyzysku. Pragniemy żyć w łasce uświęcającej, aby nasz Kościół stał się prawdziwym Domem Bożym i Bramą Nieba.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Matko Świętej Rodziny z Nazaretu, bądź opiekunką polskich rodzin. Chcemy uczynić wszystko, co niezbędne, by bronić godności kobiety i wspomagać małżonków w wiernym wytrwaniu w świętym związku sakramentalnym. Zobowiązujemy się bronić związku małżeńskiego ustanowionego przez Boga i nie dawać posłuchu podszeptom złego ducha, zachęcającego nas do nadużywania wolności i do realizowania źle rozumianej tolerancji.

Chcemy, aby wszyscy małżonkowie objawiali swoim życiem Bożą miłość, a dzieci i młodzież nie utraciły wiary i nie zostały dotknięte zepsuciem moralnym.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Maryjo, Przybytku Ducha Świętego, Ty chroniłaś poczęte życie Jezusa, a teraz uczysz nas, jak troszczyć się o dzieci nienarodzone. Chcemy dar życia uważać za największą łaskę od Boga i za najcenniejszy skarb. Postanawiamy stać na straży poczętego życia, aby każdy człowiek mógł wzrastać w pokoju i bezpieczeństwie we własnej rodzinie.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Rodzicielko Założyciela Kościoła, my polscy biskupi – w naszej pasterskiej posłudze – będziemy dążyli do tego, by wzrastało i umacniało się Mistyczne Ciało Chrystusa, by duchowieństwo dochowywało wierności Bogu, Krzyżowi świętemu i Ewangelii, a osoby życia konsekrowanego realizowały swój zakonny charyzmat i były dla świata czytelnym znakiem obecności Twojego Syna.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Nasza Matko i Królowo, pragniemy – poprzez autentycznie chrześcijański styl życia – przyczyniać się do powrotu tych, którzy odeszli z Owczarni Chrystusa, aby odnaleźli na nowo Twojego Syna i zrozumieli, że tylko On jest „Drogą i Prawdą i Życiem” (J 14, 6).

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Przyrzekamy uczynić wszystko, aby w naszym życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym realizowała się nie nasza własna wola, ale wola Twojego Syna.

Poświęcając się Twemu Niepokalanemu Sercu, pragniemy jak najściślej zjednoczyć się z Tobą, Najświętsza Dziewico, oddając się Chrystusowi – jednemu Zbawicielowi, który żyje i króluje na wieki wieków.

Wszyscy: **Amen.**

albo:

**Akt poświęcenia Narodu Polskiego
Niepokalanemu Sercu Maryi –
Jasna Góra, 8 września 1946 roku**

Błogosławiona Dziewico, Matko Boga Przeczysta! Jak ongiś po szwedzkim najeździe król Jan Kazimierz Ciebie za Patronkę i Królową państwa obrał i Rzeczpospolitą Twojej szczególnej opiece i obronie polecił, tak w tę dziejową chwilę, my, dzieci narodu polskiego, stajemy przed Twym tronem w hołdzie miłości, czci serdecznej i wdzięczności. Tobie i Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcamy siebie, cały naród i wskrzeszoną Rzeczpospolitą, obiecując Ci wierną służbę, oddanie zupełne oraz cześć dla Twych świętyń i ołtarzy. Synowi Twojemu, a naszemu Odkupicielowi ślubujemy dochowanie wierności Jego nauce i prawu, obronę Jego Ewangelii i Kościoła, szerzenie Jego królestwa.

Pani i Królowo nasza! Pod Twoją obronę uciekamy się; macierzyńską opieką otocz rodzinę polską i strzeż jej świętości. Natchnij duchem nadprzyrodzonym i pobożnością naszą parafię; ochraniaj jej lud od grzechów i nieszczęść, a pasterza umacniaj i uświęcaj swymi łaskami. Narodowi polskiemu uproś stałość w wierze, świętość życia, zrozumienie posłannictwa. Złącz go w zgodzie i bratniej miłości. Daj tej polskiej ziemi, przesiąkniętej krwią i łzami, spokojny i chwalebny byt w prawdzie, sprawiedliwości i wolności. Rzeczpospolitej Polskiej bądź Królową i Panią, natchnieniem i Patronką.

Potęźna Wspomożycielko wiernych! Otocz płaszczem opieki Papieża oraz Kościół święty. Bądź mu puklerzem: wyjednaj mu

świętość i żarliwość apostołską, swobodę i skuteczne działanie. Powstrzymaj zalew bezbożnictwa. Ludom od Kościoła odłączonym wskaż drogę powrotu do jedności Chrystusowej owczarni. Okaż niewierzącym słońce prawdy i podbij ich dusze czułością Twego Niepokalanego Serca.

Władna świata Królowo! Spójrzj miłościwym okiem na troski i błędy rodzaju ludzkiego. Wyprowadź go z udręki i bezładu, z nieuczciwości i grzechów. Wyproś narodom pojednanie szczere i trwałe. Wskaż im drogę powrotu do Boga, by na Jego prawie budowały życie swoje. Daj wszystkim trwałą pokój, oparty na sprawiedliwości, braterstwie, zaufaniu.

Przyjmij naszą ofiarę i nasze ślubowanie, Matko Boga i nasza. Przygarnij wszystkich do swego Niepokalanego Serca i złącz nas na zawsze z Chrystusem i Jego świętym królestwem. Amen.

PIEŚŃ NA ZAKOŃCZENIE

1. Idźmy, tulmy się jak dzieci, do Serca Maryi Matki.

Czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud!
Idźmy, idźmy ufnym krokiem,
z rzewnym sercem łzawym okiem:
Serce to zna dzieci głos, odwróci bolesny cios.

2. Ach, to Serce dobroć sama, najczulszej z córek Adama.

Jest otwarte w każdy czas, samo szuka, wzywa nas:
„Pójdźcie do mnie dzieci moje, wyczerpnijcie łaski zdroje:
Kto mnie znajdzie, życie ma, Temu Syn zbawienie da”.

3. To Maryi Serca chwała, że zgubionym Zbawcę dała.

Jemuś winien, świecie cud, że Bóg zstąpił zbawić lud.
Pod nim Jezusa nosiła, do Niego rzewnie tuliła,
Wychowała, by Bóg Syn zgładził długi naszych win.

4. Więc do Ciebie, jak do Matki, idziem, tulim się Twe dziatki.
Matko, ulżyj życia trud, zmyj z serc naszych winy brud.
Ty nas kochasz, a my Ciebie,
niech się z Tobąłączym w niebie.
Matko, kto nie kocha Cię, dzieckiem Twym nie zowie się.

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Propozycja układu nabożeństwa, modlitwy,
teksty do refleksji, pieśni fatimskie

A. NABOŻEŃSTWO KU CZCI NIEPOKALANEGO SERCA MARYI

(tekst z *Agendy liturgicznej diecezji opolskiej*, Opole 1981)

PIEŚŃ

1. Do serca Twego Pani świata.

My Twoje dzieci garniem się,
Gdy ogrom cierpień nas przygniata,
O Matko nasza, zlituj się.

Ref. Pokoju rychły ześlij dar,

Niech wzruszy Cię błagania żar,
Królowo, Królowo Ty nasza.

2. Ucieczko grzesznych, Panno święta,

Naucz jak Boga prosić mam:
Niech moja prośba z serca wzięta
Prosto do niebios leci bram.

Ref. Wyjednaj łaski Bożej dar,

Niech wzruszy Cię błagania żar,
Królowo, Królowo Ty nasza.

3. Niepokalana pełna łaski

Matczyną swą wyciągnij dłoń,
Pociechy z niebios daj nam blaski,
Nadzieją uśmierz bólu toń.

Ref. Wyjednaj łaski Bożej dar,
Niech wzruszy Cię błagania żar,
Królowo, Królowo Ty nasza.

Modlitwa wstępna

Matko nasza, razem z nami przebłagaj Syna swego za wszelką niewdzięczność ludzką. Niech to nabożeństwo będzie wyrazem dobrej woli zadośćuczynienia za grzechy nasze i wszystkich ludzi.

Wezwania do Matki Miłosierdzia

Miłosierna Matko Boska (3 razy), przyczyn się za nami. (*Refren powtarza się po każdym wezwaniu*)

O Matko Miłosierdzia, oto my dzieci Twoje, racz złać na dusze nasze, błogosławieństw zdroje.

O Matko Miłosierdzia, oto my pielgrzymi, prowadź nas drogą łaski, na tej biednej ziemi.

O Matko Miłosierdzia, oto my tułacze, otrzyj łzy nieszczęśliwych, utul smutnych płacze.

O Matko Miłosierdzia, oto my sieroty, okaż nam serce Matki, odziej płaszczem cnoty.

O Matko Miłosierdzia, oto my grzesznicy, spraw, niech nam Syn Twój jedyny grzechów nie policzy.

O Matko Miłosierdzia, oto Twe rodziny, błogosław ojców, matki, starców i dzieci.

albo:

Wezwania:

K.: Niepokalane Serce Maryi, ściśle związane z Sercem Pana Jezusa.

W.: Wstawiaj się za światem całym.

- Niepokalane Serce Maryi, świątynio Ducha Świętego.
- Niepokalane Serce Maryi, czcigodne mieszkanie Trójcy Przenajświętszej.
- Niepokalane Serce Maryi, zachowane od skazy grzechu pierworodnego.
- Niepokalane Serce Maryi, błogosławione między sercami ludzkimi.
- Niepokalane Serce Maryi, skarbie łaski i darów Bożych.
- Niepokalane Serce Maryi, z Synem swoim cierpiące.
- Niepokalane Serce Maryi, źródło pociechy dla serc strapionych.
- Niepokalane Serce Maryi, stolico miłosierdzia Bożego.

K.: Módlmy się. Święta Maryjo! Ratuj nędznych, wspomagaj słabych, pocieszaj strapionych, módl się za ludem; przyczyniaj się za duchowieństwem, wstawiaj się za nami, niech wszyscy doznają Twego wsparcia, którzykolwiek z nabożeństwem obchodzą Twoją świętą pamiątkę.

PIEŚŃ

1. O, Serce Maryi niepokalane,

Módl się za nami grzesznymi.
Do Ciebie Twe dzieci, grzechem skalane,
Z tej smutnej wołają ziemi.
Sercu Maryi cześć oddajemy,
Wszyscy wspólnie zaśpiewajmy:
O, Serce Maryi niepokalane,
Módl się za nami grzesznymi.

2. Zwróć się, o, Maryjo, ku naszej stronie,
Niech dojdzie nasz głos do Ciebie.

Bo w Twego najśłodszej Serca obronie
Bezpiecznie, jak w drugim niebie.
Sercu Maryi cześć oddajemy,
Wszyscy wspólnie zaśpiewajmy:
O, Serce Maryi niepokalane,
Módl się za nami grzesznymi.

3. Matczyne Twe Serce było zranione
Siedmiu boleści mieczami,
Więc dzisiaj Tve dzieci, żalem skruszone,
Nad swymi płaczą grzechami.
Sercu Maryi cześć oddajemy,
Wszyscy wspólnie zaśpiewajmy:
O, Serce Maryi niepokalane,
Módl się za nami grzesznymi.

4. Modlitwy i dary razem złączymy,
Grzesznych ucieczko jedyna,
I taki dla Ciebie wianek zwiążemy,
A Ty za nami proś Syna.
Sercu Maryi cześć oddajemy,
Wszyscy wspólnie zaśpiewajmy:
O, Serce Maryi niepokalane,
Módl się za nami grzesznymi.

Odnowienie poświęcenia się Niepokalanemu Sercu NMP

Matko Niepokalana, / całą ufność naszą pokładamy w potęgę
Twojego orędownictwa, / w macierzyńskiej dobroci Twojego Serca. / Posłuszni Twojej woli i poleceniom Ojca Świętego, / poświęciliśmy się Tobie wszyscy razem. Obecnie, / odnawiamy uroczystość / to nasze poświęcenie Twemu Niepokalanemu Sercu.

O przedobra Matko! / Niech Serce Twoje stoi na straży serc naszych / niech jako wzór jaśnieje w naszych rodzinach i parafiach! / O Maryjo, broń czystości obyczajów, / osłaniaj młodzież i dzieci, /

pobudzaj rodziców do ofiarności, / dzieci do posłuszeństwa i karności. / Ogniska rodzinne niech płoną prawdziwą pobożnością / i trwałą miłością. / Sercu Twemu / polecamy wszystkich nieobecnych w domu rodzinnym; / na drogach życia błądzących, / grzesznych, / strzeż ich o Maryjo i bądź gwiazdą przewodnią / dla sierot i ubogich. / Z miłości dla Twego Serca / chcemy spełniać wszystkie pragnienia Serca Jezusowego, / żyć wedle przykazań Bożych, / według nauki Chrystusa i Kościoła. / Będziemy często duszę oczyszczać z grzechów i zasilać ją Chlebem Życia.

Pomóż nam o Maryjo / wykonać te postanowienia, / przyjmij to poświęcenie nasze, / wyproś łaski konieczne do uświęcenia życia osobistego i rodzinnego. / Okaż się nam Matką i prowadź do Jezusa. Amen.

PIEŚŃ NA WYSTAWIENIE:

Jezusa ukrytego, W Sakramencie utajony, O Zbawcza Hostio

1. Jezusa ukrytego mam w Sakramencie czcić,
Wszystko oddać dla Niego, Jego miłością żyć!
On się nam daje cały, z nami zamieszkał tu;
Dla Jego Boskiej chwały życie poświęćmy Mu!
Wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój,
Bo tu już nie ma chleba! To Bóg, to Jezus mój!

2. Tu Mu ciągle Hosanna śpiewa Anielski chór,
A ta cześć nieustanna, to dla nas biednych wzór.
Dzielić z nami wygnanie Jego rozkosze są,
Niechże z Nim przebywanie będzie radością nią!
On wie, co udręczenie, On zna co smutku łyż;
Powiem Mu swe cierpienie, że serce z bólów drży.

3. O niebo mojej duszy, Najśłodszy Jezu mój,
Dla mnie wśród ziemskiej suszy Tyś szczęścia pełen źródło!
Tyś w wieczniku Siebie raz tylko uczniom dał.

W ołtarzuś się, jak w niebie, powszednim chlebem stał.
Chciałbym tu być Aniołem, co śpiewa ciągle cześć,
Z rozpromienionym czołem Tobie swe serce nieść.

4. Pozwól jasnym płomieniem błyszczyć tej lampce mej,
Dopóki zimnem tchnieniem śmierć nie zagasi jej.
Niech Ci aż do dnia zgonu miłości pienie brzmi;
Tu u stóp Twego tronu wierność przysięgam Ci.
O cześć Twą ciągle dbały chcę pójść koniecznie tam,
Gdzie wśród niebieskiej chwały Tyś szczęściem wszystkich sam.

1. W Sakramencie utajony,

Zbawicielu nasz, Panie.
Z Panny czystej narodzony,
Duszy naszej kochanie.
Bądźże od nas pochwalony
Przez nabożne śpiewanie.

2. W majestacie swym niezmierny,
Tobie my się kłaniamy.
Pobłogosław lud Twój wierny,
Pokornie Cię błagamy.
Zbaw nas, Jezu miłosierny,
Jako Tobie ufamy.

3. Chwała Tobie w tej świętości,
Którąś dla nas jedynie
Postanowił w swej miłości,
Na wiek wieków niech słyń.
A po śmierci z Twej dobroci
Niech nas niebo nie minie.

1. O Zbawcza Hostio godna czci,

Co lud do niebios wiedziesz bram;
Znój srogi nęka wiernych Ci,
Więc siłę, pomoc ześlij nam.

2. Jednemu w Trójcy Władcy ziem,
Niech będzie chwała w każdy czas.
Niech On wieczystym życiem swym.
W Ojczyźnie rajskiej darzy nas. Amen.

Cicha adoracja

Modlitwa

Najświętsze Serce Jezusa, rozlej obficie swoje błogosławieństwo na Kościół święty, na Ojca Świętego i na całe duchowieństwo. Daj sprawiedliwym wytrwanie; nawróć grzeszników; oświeć niewierzących, błogosław naszym krewnym, przyjaciółom i dobroczyńcom; bądź przy umierających; uwolnij dusze czyściciele i prowadź nas wszystkich do domu Ojca Twego. Amen.

PIEŚŃ NA BŁOGOSŁAWIEŃSTWO:

Pójdźcie, błogosławić Pana; Przed tak wielkim Sakramentem

1. Pójdźcie błogosławić Pana,

Wszystka ziemio, niebo całe!
W jeden dźwięk pieśń nasza złana
Niechaj śpiewa Panu chwałę!

Ref.: Bóg Najświętszy, Bóg miłości,
W Sakramencie utajony,
Teraz, zawsze i w wieczności
Niechaj będzie pochwalony.

2. Pójdźcie, wszystkie serca wierne,
Wszystkie dusze, które zbawił;
Oto skarby tak niezmierne
Dla was Pan Bóg pozostawił.

Ref.: Bóg Najświętszy, Bóg miłości,
W Sakramencie utajony,
Teraz, zawsze i w wieczności
Niechaj będzie pochwalony.

3. Pójdźcie, duchy święte z nieba,
Oto skryta Boża manna;
Oto Pan w postaci chleba;
Zaśpiewajcie Mu Hosanna.

Ref.: Bóg Najświętszy, Bóg miłości,
W Sakramencie utajony,
Teraz, zawsze i w wieczności
Niechaj będzie pochwalony.

1. Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy wszyscy wraz,
Niech przed Nowym Testamentem
Starych praw ustąpi czas.
Co dla zmysłów niepojęte,
Niech dopełni wiara w nas.

2. Bogu Ojcu i Synowi
Hołd po wszystkie nieśmy dni.
niech podaje wiek wiekowi
Hymn triumfu, dzięki, czci.
A równemu im Duchowi
Niechaj wieczna chwała brzmi. Amen.

PIEŚŃ NA ZAKOŃCZENIE:

Błogosław Matko lub: Matko Najświętsza

1. Błogosław, Matko, naszej biednej ziemi,
Tej przebogatej w nieszczęścia i łzy,
O, chroń jej dzieci, idąc razem z nimi
Przez wichry, burze i przez ciemne mgły!
Błogosław cichej pracy nad ugorem,
By go nie zabrał obcy, wrogi lud,
Nad naszą chatą i tym czarnym borem
Wyciągnij ręce, a zmaleje trud!

2. Niech ci, co ciszy, ukojenia pragną,
Zobaczą innych, lepszych czasów blask,
Niech nigdy burze czoła ich nie nagną,
Królowo święta, Rozdawczyni łask!
Błogosław mężów, którzy silnie bronią
Ojczystej wiary i ojczystych słów.
Co wśród nieszczęścia zwątpień łez nie ronią,
A gdy upadną, powstawają znów.

3. Błogosław dalej i te łany żytnie,
Mogiły, sioła, cały polski kraj,
Niech w wszystkich naszych strzechach znów zakwitnie
Ten stary, cudny, wielki ojców Maj!
Błogosław cichej pracy nad ugorem,
By go nie zabrał obcy, wrogi lud,
Nad naszą chatą i tym czarnym borem
Wyciągnij ręce, a zmaleje trud!

1. Matko Najświętsza do Serca Twego,
Mieczem boleści wskroś przyszytego,
Wołamy wszyscy z jękiem, ze łzami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

2. Gdzież my, o Matko, ach, gdzie pójdziemy
I gdzie ratunku szukać będziemy?
Twojego ludu nie gardź prośbami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

3. Imię Tve Maryjo, litością słynie,
Tyś nam pociechą w każdej godzinie.
Gdyśmy ściśnięci bólu cierniami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

4. O Matko nasza, Matko miłości!
Niechaj doznamy Twojej litości.
Bośmy okryci grzechów ranami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

5. A gdy ostatnia łza z oka płynie,
O Matko świata, w onej godzinie
Zamknij nam oczy Twymi rękami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

B. AKTY UWIELBIENIA, MODLITWY, LITANIE

1. Modlitwy Anioła z Fatimy

O Boże mój, wierzę w Ciebie,
uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i miłuję Ciebie.
Proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,
Ciebie nie uwielbiają,
nie ufają Tobie i Ciebie nie miłują.

Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty.
W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie

Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa,
obecnego na ołtarzach całego świata
jako wynagrodzenie za zniewagi,
świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany.
Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca
i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi,
proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników.

2. Akty uwielbienia

Niech będzie uwielbione święte Imię Jego!
Niech będzie uwielbiony Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg
i prawdziwy człowiek!
Niech będzie uwielbione Imię Jezusowe.
Niech będzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusowe!
Niech będzie uwielbiona Najświętsza Krew Jezusowa!
Niech będzie uwielbiony Pan Jezus w Najświętszym Sakramen-
cie Ołtarza!
Niech będzie uwielbiony Duch Święty Pocieszyciel!
Niech będzie pochwalona Bogarodzica, Najświętsza Panna
Maryja!
Niech będzie pochwalone Jej święte i Niepokalane Poczucie!
Niech będzie pochwalone imię Maryi, Dziewicy i Matki!
Niech będzie pochwalony św. Józef, Jej przeczysty Oblubieniec!
Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich Aniołach i w swoich
świętych!

3. Modlitwa św. Ignacego Loyoli

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie.
Ciało Chrystusowe, zbaw mnie,
Krwi Chrystusowa, napój mnie.

Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie.
Męko Chrystusowa, pokrzep mnie.
O dobry Jezu, wysłuchaj mnie.
W ranach swoich ukryj mnie.
Nie dopuść mi oddalić się od Ciebie.
Od złego ducha broń mnie.
W godzinę śmierci wezwij mnie.
I każ mi przyjść do siebie,
Abym z świętymi Twymi chwalił Cię,
Na wieki wieków. Amen.

4. Modlitwa św. Bernarda

Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo,
że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego,
kto się do Ciebie ucieka, Twjej pomocy wzywa,
Ciebie o przyczynę prosi.
Tą ufnością ożywiony,
do Ciebie, o Panno nad pannami i Matko, biegnę,
do Ciebie przychodzę,
przed Tobą jako grzesznik płaczący staję.
O Matko Słowa,
racz nie gardzić słowami moimi,
ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj. Amen.

5. Litania do Niepokalanego Serca Maryi (I)

Kyrie eleison. Chryste eleison. Kyrie eleison.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, *zmiłuj się nad nami.*
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,

Święta Trójco, jedyny Boże,
Święte Serce Maryi, *módl się za nami.*
Serce Maryi, najukochańszej Córkę Ojca niebieskiego,
Serce Maryi, Najświętszej Matki Syna Bożego,
Serce Maryi, wybranej Oblubienicy Ducha Świętego,
Serce Maryi, przybytku Trójcy Świętej,
Serce Maryi, ukształtowane według Serca Jezusowego,
Serce Maryi, bez zmały pierworodnej poczęte,
Serce Maryi, pełne łaski Bożej,
Serce Maryi, nieustannie w Bogu pogrążone,
Serce Maryi, niezmierzona głęboko pokory,
Serce Maryi, przybytku miłosierdzia,
Serce Maryi, cudzie czystości i niewinności,
Serce Maryi, zwierciadło doskonałości Bożej,
Serce Maryi, płonące ogniem miłości Bożej,
Serce Maryi, ozdobę wszelkich cnót,
Serce Maryi, przyczynę naszej radości,
Serce Maryi, przy narodzeniu Jezusa weselem napełnione,
Serce Maryi, w prorocztwie Symeona mieczem boleści przebite,
Serce Maryi, podczas męki Chrystusa w morzu gorzkości pogrążone,
Serce Maryi, w śmierci Jezusa mieczem boleści przebite,
Serce Maryi, przy zmartwychwstaniu Jezusa rozkoszą napełnione,
Serce Maryi, przy wniebowstąpieniu Pańskim niewymowną radością przepełnione,
Serce Maryi, wesele wszystkich aniołów i świętych,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *przepuść nam, Panie.*
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *wysłuchaj nas, Panie.*
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *zmiłuj się nad nami.*

P. Módl się za nami, Najczystsze Serce Maryi.

W. Aby serca nasze zostały ukształtowane według Serca Twego.

Módlmy się. Wszechmogący, wieczny Boże, Ty ukształtowałeś w Sercu Najświętszej Maryi Panny godne mieszkanie dla Ducha Świętego, udziel nam i wszystkim czcicielom Niepokalanego Serca tej łaski, abyśmy coraz więcej stawali się do Niej podobni. Prosimy o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

6. Litania do Niepokalanego Serca Maryi (II)

Kyrie eleison. Chryste eleison. Kyrie eleison.

Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba, Boże, *zmiłuj się nad nami.*

Synu, Odkupicielu świata, Boże,

Duchu Święty, Boże,

Święta Trójco, jedyny Boże,

Serce Maryi, *módl się za nami.*

Serce Maryi, stworzone według Serca Bożego,

Serce Maryi, wśród wszystkich serc bez zwały pierworodnej poczęte,

Serce Maryi, godne mieszkanie Ducha Świętego,

Serce Maryi, Matki Przedziwnej Mądrości,

Serce Maryi, Matki Słowa Bożego,

Serce Maryi, Matki pięknej miłości,

Serce Maryi, mocniejsze w swej miłości od śmierci,

Serce Maryi, przebite mieczem boleści,

Serce Maryi, współofiarowane pod krzyżem Chrystusa,

Serce Maryi, zwierciadło Serca Jezusowego,

Serce Maryi, rozkoszy Serca Jezusowego,

Serce Maryi, skarbnico świętości,

Serce Maryi, Pośredniczki łask wszelkich,

Serce Maryi, zbawienie grzeszników,

Serce Maryi, podpora strapionych,

Serce Maryi, pocieszenie opuszczonych,

Serce Maryi, schronienie zrozpaczonych,

Serce Maryi, ucieczko prześladowanych i zatrwożonych,

Serce Maryi, nadziejo umierających,

Serce Maryi, ostoja narodów w potrzebach i uciskach,

Serce Maryi, schronienie Kościoła w walce z mocami ciemności,

Serce Maryi, Pogromicielki błędów całego świata,

Serce Maryi, majestatycznej Królowej wszechświata,

Serce Maryi, naszej Matki,

Serce Maryi, godne wszelkiej chwały,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,

przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,

wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,

z miłuj się nad nami.

P. Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.

W. Aby serca nasze rozпалиł Boski ogień, który zapłonął w Twoim Sercu.

Módlmy się. Wszechmogący, wieczny Boże, Ty ukształtowałeś w Sercu Najświętszej Maryi Panny godne mieszkanie dla Ducha Świętego, udziel nam i wszystkim czcicielom Niepokalanego Serca tej łaski, abyśmy coraz więcej stawali się do Niej podobni. Prosimy o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

7. Koronka do Niepokalanego Serca Maryi

(odmawia się na zwykłej częstce różańca)

Na początku: Pięć znaków krzyża świętego na uczczenie pięciu ran Pana Jezusa.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. (5 razy)

Na dużych paciorkach:

Najboleśniejsze i Niepokalane Serce Maryi, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy! (1 raz)

Na małych paciorkach:

Przez płomień miłości Twojego Niepokalanego Serca, ratuj nas Matko! (10 razy)

Na zakończenie:

Chwała Ojcu... (3 razy).

Święta Maryjo, Matko Boża, ogarnij całą ludzkość łaskawym działaniem Twojej miłości teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

8. Akty poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi

Akt osobistego poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi

O Serce Niepokalane! W zjednoczeniu z Sercem Jezusa, Twojego Najmilszego Syna, poświęcam i oddaję się Tobie całkowicie i bez zastrzeżeń, wołając: O Serce Maryi, cały należę do Ciebie i wszystko, co posiadam, jest Twoje. Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcam życie moje i całą działalność moją, zmysły i władze, dobra duchowe i doczesne, przyrodzone i nadprzyrodzone, zewnętrzne i wewnętrzne, przemijające i trwałe, moją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – bez zastrzeżeń – mój czas, życie, wieczność, niebo, serce moje, ciało, duszę, osobę i w ogóle całą moją istotę – wszystko!

O Serce gorejące Bożą miłością, zdaję się zupełnie na Ciebie i powierzam się Tobie. Bądź moim światłem i siłą, moim oparciem i pomocą, odpoczynkiem i schronieniem, radością i życiem, moim orędownikiem i moim wszystkim po Najświętszym Sercu Jezusa, mojego Króla i Oblubieńca. Amen.

Akt poświęcenia się rodziny Niepokalanemu Sercu Maryi

Maryjo, rodzina nasza poświęca się dziś bez reszty Twojemu Niepokalanemu Sercu. Zawieramy Ci naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, zwłaszcza godzinę naszej śmierci i samą śmierć. Racz sprawować opiekę nad nami i rozporządzać naszym czasem, naszym życiem duchowym, naszą pracą. Poświęcamy Ci nasze ciało, nasze dusze, nasze zdolności i umiejętności. Tobie zawieramy naszą wolność, nasze dążenia, nasze powinności, a nawet nasze przewinienia.

Nade wszystko oręduj za nami do Ducha Świętego, którego jesteś Oblubienicą, by nas napełnił i uświęcił. Spraw, aby nasze ognisko rodzinne stało się drugim domem nazaretańskim. Uświęcaj nas przez codzienne odmawianie różańca i częste przyjmowanie sakramentów świętych. Błogosław nas wszystkich i obdarz nas Twoim niezwykłym pokojem. Pozostań z nami na zawsze razem z Jezusem, św. Józefem i aniołami świętymi. Bądź Arką zbawienia dla naszej rodziny, która teraz i na zawsze pragnie należeć do Ciebie na cześć i chwałę Boga Najwyższego. Amen.

Akt zawierzenia wspólnoty zakonnej Niepokalanemu Sercu Maryi

Maryjo Niepokalana! My, Twoi synowie (córk), związani (związane) dobrowolnie ślubami zakonnymi, przychodzimy do Twych stóp, aby odnowić poświęcenie się Twojemu Niepokalanemu Sercu. Matko, weź nasze serca i dusze. Weź i kształtuj w nas najdoskonalej wizerunek Jezusa. Wyjednaj nam gotowość do pełnienia woli Bożej i zupełne poddanie się Twemu kierownictwu.

Niepokalone Serce Maryi! Otwierasz przed nami szerokie pole pracy. Zstępując z nieba w słodkim poselstwie miłosierdzia, wzywaj nas, byśmy nieśli ratunek światu, który leci w przepaść zmysłowości i żądyż użycia. Jesteśmy gotowi podjąć pokutę za grzechy własne i za grzechy świata, aby wyblagać pokój i uświęcenie dla ludzi dobrej woli. Na Twój głos stajemy w pierwszym szeregu, rozumiejąc, jaka na nas spoczywa odpowiedzialność. Miarą łask spływających na ludzkość jest nasza wierność i gorliwość w pełnieniu powołania.

O Maryjo, wiemy, że nasza apostolska praca tylko wtedy wyda owoce, kiedy będziemy się wzorować na niepokalanej czystości Twego Serca, kiedy iść będziemy śladami Twojego przykładu i wypełniać Twoje polecenia.

Przyrzekamy więc miłować we wszystkim wolę Bożą, a wolę własną ochotnie poddać władzy zakonnej i kościelnej. Postanawiamy ze czcią słuchać Ojca Świętego. Pragniemy każdy dzień naszego życia znaczyć czystością, umartwieniem, męstwem, cierpliwością wobec wszelkich doświadczeń i przez to powstrzymać napór zła i zepsucia. Chcemy odrodzić świat, zaczynając od odnowy własnych domów zakonnych.

O Matko, wyblagaj nam nowy okres życia, okres gorliwego dążenia do świętości. Niech progiem do tego nowego etapu stanie się dzień dzisiejszy, kiedy u Twych stóp odnawiamy w duchu nasze przyrzeczenia dane Bogu na chrzcie i przy składaniu profesji zakonnej.

Niepokalone, macierzyńskie Serce Maryi! Pragniemy wynagrodzić Ci za wszystkie zniewagi i rany, zadane przez nas, przez nasze wspólnoty i przez tych, którzy Cię nie znają, nie czczą, nie miłują. Spełniając Twe życzenie, postanawiamy nadal poświęcać Tobie wszystkie pierwsze soboty miesiąca. Będziemy kochać i odmawiać drogi Ci różaniec, polecać opiece Twojej Kościół święty, Ojca Świętego, Ojczyznę, naszych braci Słowian i cały świat.

Królowo nasza, ochroń nasze domy zakonne i zgromadzenia od zepsucia i ataku nieprzyjaciół. Wyblagaj nam niezłomnego

ducha wiary, bezgraniczną nadzieję i heroiczną miłość. Nasza Jasnogórska Pani, Królowo Różańca świętego, uproś całemu światu sprawiedliwy i trwały pokój. Daj, byśmy z imieniem Twoim na ustach żyli i umierali, a gdy zajdzie potrzeba, umieli z nim iść na trud i krzyż za świętą sprawę. Amen.

C. TEKSTY DO REFLEKSJI

Ukazanie się Anioła w Fatimie w 1916 roku

Wspomnienia s. Łucji z Fatimy

1. Anioł zbliżywszy się do nas, powiedział:

– Nie bójcie się, jestem Aniołem Pokoju! Módlcie się ze mną. – Uklęknął i pochylił głowę aż do ziemi.

Porwani siłą nadprzyrodzoną robiliśmy to samo i powtarzaliśmy słowa wymawiane przez niego:

„O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i miłuję Ciebie.

Proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, nie ufają Tobie i Ciebie nie miłują”.

Po powtórzeniu tego trzy razy, powstał i powiedział:

– Tak macie się modlić! Serce Jezusa i Maryi słuchają z uwagą waszych prośb.

2. Następne zjawienie Anioła miało miejsce latem. W dniach największego upału prowadziliśmy naszą trzodę w południe do domu, aby ją wyprowadzić znowu pod wieczór. Popołudniowe godziny odpoczynku spędzaliśmy w cieniu drzew, które otaczały studnię, wiele razy już wspomnianą.

Nagle zobaczyliśmy tego samego Anioła przed nami:

– Co robicie? Módlcie się! Módlcie się dużo! Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać (światu) wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Największemu modlitwy i umartwienia.

3. Nagle zobaczyliśmy tego samego Anioła przed nami:

– Co robicie? Módlcie się! Módlcie się dużo! Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać (światu) wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Największemu modlitwy i umartwienia.

– Jak mamy się umartwiać? – zapytałam.

– Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. W ten sposób ściągniecie pokój na waszą Ojczyznę. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle.

Te słowa Anioła wryły się w naszych umysłach jako światło, które nam pozwoliło zrozumieć, kim jest Bóg, jak nas kocha, i jak pragnie być przez nas kochany. Poznaliśmy wartość umartwienia, jak ono Bogu jest przyjemne, i jak przez nie nawracają się grzesznicy.

Od tego czasu zaczęliśmy ofiarowywać Bogu wszystko, co nas bolało, ale nie szukaliśmy innych umartwień i pokuty z wyjątkiem godzin przebytych na klęczkach przy powtarzaniu modlitwy, której nas Anioł nauczył.

4. Kiedy tam byliśmy, ukazał się nam Anioł po raz trzeci. Trzymał w ręce kielich, nad którym unosiła się Święta Hostia, z której spływały krople Krwi do kielicha. Nagle kielich z Hostią zawisł w powietrzu, a Anioł uklęknął na ziemi i powtórzył trzy razy modlitwę:

„Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty.
W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie
Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa,
obecnego na ołtarzach całego świata
jako wynagrodzenie za zniewagi,
świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany.
Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca
i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi,
proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników”.

Następnie podnosząc się z klęczek, wziął znowu w rękę kielich i Hostię. Hostię podał mnie, a zawartość kielicha podał Hiacyncie i Franciszkowi do wypicia, mówiąc równocześnie:

– Przyjmijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, okropnie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Wynagrodźcie ich grzechy i pocieszajcie waszego Boga!

Potem znowu uklęknął i odmówił z nami trzy razy tę samą modlitwę: „Trójco Przenajświętsza” i znikł.

Poruszeni siłą nadprzyrodzoną, która nas otaczała, naśladowaliśmy we wszystkim Anioła, tzn. uklękliśmy jak on na ziemi i powtarzaliśmy modlitwy, które on odmawiał. Siła obecności Bożej była tak intensywna, że prawie całkowicie nas pochłaniała i unicestwiała. Zdawało nam się nawet, że przez dłuższy czas zostaliśmy pozbawieni używania zmysłów. W czasie tych dni wykonywaliśmy nasze zewnętrzne czynności jak gdybyśmy byli poruszani przez tę samą istotę nadprzyrodzoną, która nas do tego skłoniła. Spokój i szczęście, które odczuwaliśmy, były bardzo wielkie, ale tylko wewnętrznie, najzupełniej skupiające duszę w Bogu. A również osłabienie fizyczne, które nas ogarnęło, było wielkie.

Niepokalone Serce Maryi

Wspomnienia s. Łucji z Fatimy

1. Druga tajemnica odnosi się do nabożeństwa Niepokalanego Serca Maryi. Jak już poprzednio mówiłam, Nasza Pani 13 czerwca 1917 roku zapewniła mnie, że nigdy mnie nie opuści i że Jej Niepokalone Serce będzie zawsze moją ucieczką i drogą, która mnie będzie prowadziła do Boga.

Mówiąc te słowa, rozłożyła swe ręce i przeszła nasze serca światłością, która z nich płynęła. Wydaje mi się, że tego dnia to światło miało przede wszystkim utwierdzić w nas poznanie i miłość szczególną do Niepokalanego Serca Maryi, tak jak to było w dwóch innych wypadkach odnośnie do Boga i do tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Od tego dnia odczuliśmy w sercu bar-

dziej płomienną miłość do Niepokalanego Serca Maryi. Hiacynta mówiła mi nieraz: „Ta Pani powiedziała, że jej Niepokalone Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga. Kochasz ją bardzo? Ja kocham Jej Serce bardzo. Ono jest tak dobre!”.

Kiedy Pani w lipcu powiedziała nam w tajemnicy, jak to już wcześniej opisałam, że Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca, aby zapobiec przyszłej wojnie, i że przyjdzie, aby żądać poświęcenia Rosji jej Niepokalanemu Sercu i Komunii św. wynagradzającej w pierwsze soboty, Hiacynta słysząc to, powiedziała do mnie:

– Tak mi żal, że nie mogę przyjmować Komunii św. na zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Mówiłam też już, że Hiacynta spośród aktów strzelistych, które o. Cruz nam polecił, wybrała następujący: „Słodkie Serce Maryi, bądź moim ratunkiem”. Gdy te słowa wypowiadała, dodawała ze swoją zwykłą prostotą:

– Lubię tak bardzo Serce Maryi! Jest to przecież Serce naszej Matki Niebieskiej. Czy ty też lubisz powtarzać: „Słodkie Serce Maryi, bądź moim ratunkiem”? Ja to tak chętnie czynię. Tak bardzo lubię.

Często zrywała kwiaty polne i śpiewała sobie na melodię, którą spontanicznie sama wymyślała „Słodkie Serce Maryi, bądź moim ratunkiem. Niepokalone Serce Maryi, nawróć grzeszników, wybaw dusze z piekła”.

2. Krótko przed pójściem do szpitala mówiła Hiacynta do Łucji:

– Już niedługo pójde do nieba. Ty tu zostaniesz, aby ludziom powiedzieć, że Bóg chce wprowadzić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Kiedy nadejdzie czas, aby o tym mówić, nie kryj się. Powiedz wszystkim ludziom, że Bóg daje nam łaski za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, że ludzie muszą je uprosić przez to Serce, że Serce Jezusa chce, aby obok Niego

wielbiono Niepokalone Serce Maryi. Niech proszą o pokój Niepokalone Serce Maryi, bo Bóg temu Sercu powierzył pokój na świecie. Ach, gdybym mogła włożyć w serca wszystkich ludzi ogień, który płonie w głębi mojego serca, i który sprawia, że kocham tak bardzo Serce Jezusa i Serce Maryi!

Palił ją ogień nie cierpienia, choć było ono wręcz niewyobrażalne, lecz ogień miłości.

Jezus i Eucharystia

Wspomnienia s. Łucji z Fatimy

1. Któregoś dnia ktoś podarował mi obrazek Serca Jezusowego, dość ładny, jak to ludzie nieraz potrafią zrobić. Zaniósłam go Hiacyncie.

– Chciałabyś ten obrazek?

Wzięła go do ręki, spojrzała z uwagą i powiedziała:

– Jest taki brzydki! Niczym nie przypomina naszego Pana, który jest taki piękny. Ale chcę go mieć, bo to zawsze jest On.

Zawsze go miała z sobą. W nocy i chorobie kładła go pod poduszką, aż się podarł. Całowała go często i mówiła:

– Całuję Mu Serce, gdyż to najbardziej kocham. Kto mógłby mi podarować obrazek z Sercem Maryi? Czy nie masz żadnego obrazka z Sercem Maryi? Chciałabym mieć oba razem.

2. Innym razem przyniosłam jej obrazek, na którym był Kielich i Hostia św. Wzięła go, pocałowała i promieniejąc z radości powiedziała:

– Jezus ukryty! Kocham Go bardzo, chciałabym Go tak bardzo przyjąć w kościele! Czy w niebie też się przyjmuje Komunię Świętą? Jeżeli tam się dostaje Komunię Świętą, to ja będę ją przyjmować codziennie. Gdyby tak Anioł przyszedł do szpitala, aby mi przynieść Komunię Świętą! Jakbym się cieszyła!

3. Łucja tak pisze o tęsknocie Hiacynty za Jezusem:
Kiedy czasami wracałam z kościoła i wchodziłam do niej, pytała mnie:
– Przyjęłaś Komunię Świętą?
Jeżeli mówiłam, że tak, prosiła:
– Przyjdź tu bliżej, całkiem blisko, masz przecież Jezusa ukrytego w swoim sercu.

4. W czasie choroby, tak Hiacynta zwróciła się do Łucji:
– Nie wiem, jak to jest. Czuję w sobie Pana Jezusa i rozumiem, co mi mówi, choć Go nie widzę ani słyszę; ale tak dobrze jest być z Nim.

Znowu innym razem powiedziała:
– Słuchaj, wiesz co? Pan nasz jest smutny. Pani powiedziała nam, żeby Go nie obrażać więcej, gdyż już i tak jest bardzo obrażany, ale nikt się tym nie przejmuje. Ludzie w dalszym ciągu popełniają te same grzechy.

5. Ostatnie dni bł. Hiacynty naznaczone były chorobą i cierpieniem.

Przed wyjazdem do szpitala ta mała dziewczynka zwróciła się do swojej kuzynki Łucji następującymi słowami:

– Nigdy cię już nie zobaczę. Ani mojej matki, ani mojego rodzeństwa, ani mojego ojca, nigdy już nikogo nie zobaczę. A potem umrę samiutka. Pozwól mi [o tym] myśleć, bo im więcej myślę, tym więcej cierpię, a ja chcę cierpieć z miłości do Pana Jezusa i za grzeszników. Już się nie przejmuję boleściami. Matka Boża przyjdzie po mnie, żeby mnie zabrać do nieba.

D. PIEŚNI FATIMSKIE

1. Z dalekiej Fatimy donośnie brzmi dzwon,
Zjawienie Maryi ogłasza nam On.

Ref: Ave, Ave, Ave Maryja,
Ave, Ave, Ave Maryja.

2. Spieszmy więc wszyscy wśród zmartwień i trosk,
By w ręce twe złożyć niepewny nasz los.

3. Dziewica Przecudna w koronie dębu,
Jej płaszcz jak śnieg biały, różaniec w ręku.

4. Objawia się dzieciom, uśmiechem darzy,
Choć smutek i troska przebija z twarzy.

5. Skąd jesteś o Pani? – pytają dzieci,
Ja z nieba przybywam upomnieć ludzi.

6. By Boga już więcej nie obrażali,
Za grzechy i zbrodnie pokutowali.

7. Za radą Twą Pani, przejęci żalem,
Błagamy wciąż Boga, by wstrzymał karę.

8. Niesiemy swe modły do tronu Pana,
Przez Serce Twe czyste, Niepokalana.

9. Pragniemy nieść krzyże i doświadczenia,
Przyjmując je w duchu wynagrodzenia.

10. Różaniec, pokuta i umartwienie,
Są naszym ratunkiem i ocaleniem.

1. W słonecznej światłości Najświętsza Panna,

Na ziemię zstępuje jak zorza ranna.

Ref.: Ave, ave, ave Maryja,

Zdrowaś, zdrowaś, zdrowaś Maryja.

2. Na liściach dębowych stanęła Pani,

A dzieci na klęczkach modlą się do Niej.

3. O Matko dlaczego Twe smutne oczy,

Cierpienie i smutek boleśnie mroczy?

4. Me serce Matczyne przepełnia smutek,

Bo dusze mych dzieci grzechem zatrute.

5. O zmiłuj się Matko i wskaż nam drogę,

Co z ziemi prowadzi prosto do Boga.

6. Grzesznicy niech padną przed Bogiem w skrusze,

W pokucie i we łzach obmyją dusze.

7. A po cóż w dębowych liściach Ty stoisz,

Czy pragniesz orędzie dać dzieciom swoim?

8. Przeze mnie chce Bóg wam dać byt spokojny,

I zgasić już krwawe pożogi wojny.

9. O Matko przez Serce Twe i różaniec,

Niech Boża brzmi chwała po ziemi kraniec.

APEL FATIMSKI

O Matko, „Fatimskiego Orędzia”!

O Matko, „Fatimskiego Orędzia”!

Czyńcie pokutę, nawróćcie się, trwajcie na modlitwie,
By świat ocalić. Spójrz Matko – oto jesteśmy!

1. Różańcowa Pani nieba, ziemi,

Pozdrawiamy Cię głosy naszymi.

Ref: Do Ciebie się cały świat ucieka,

Przez Różaniec Twej pomocy czeka.

Różańcowa Dziewico, Maryjo.

2. Przyszedł do nas z matczynym zadaniem,

Przestrzec ludzkość przed Bożym karaniem.

3. Mówisz, że chcesz być dla nas obroną

I ratować dusze, które toną.

4. Więc w Fatimie wskazałaś różaniec,

Że dla grzesznych to obrony szaniec.

5. Tajemnice różańca świętego,

Zdepczą wroga zbawienia naszego.

6. Wtedy Serce me zatriumfuje,

Ludzkość całą ono uratuje.

MAGNIFICAT

1. **Uwielbiaj, duszo moja, sławę Pana mego,**
Chwał Boga Stworzyciela tak bardzo dobrego.
Bóg mój, zbawienie moje, jedyna otucha,
Bóg mi rozkoszą serca i weselem ducha.
2. Bo mile przyjąć raczył swej sługi pokorę,
Łaskawym okiem wejrzał na Dawida córę.
Przeto wszystkie narody, co ziemię posiadają,
Odtąd błogosławioną mnie nazywać będą.
3. Bo wielkimi darami uczczonam od Tego
Którego moc przedziwna, święte imię Jego.
Którzy się Pana boją, szczęśliwi na wieki,
Bo z nimi miłosierdzie z rodu w ród daleki.
4. Na cały świat pokazał moc swych ramion świętych,
Rozproszył dumne myśli głów pychą nadętych.
Wyniosłych złożył z tronu, znikczemnił wielmożne
Wywyższył, uwielmożnił w pokorę zamożne.
5. Głodnych nasycił hojnie i w dobra spanoszył,
Bogaczów z torbą puścił i nędznie rozproszył.
Przyjął do łaski sługę, Izraela cnego,
Wspomniawszy, użyczył mu miłosierdzia swego.
6. Wypełnił, co był przyrzekł niegdyś ojcom naszym:
Abrahamowi z potomstwem jego wiecznym czasem.
Wszyscy śpiewajmy Bogu w Trójcy jedynemu:
Chwała Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,
7. Jak była na początku tak zawsze niech będzie
Teraz i na wiek wieków niechaj słynie wszędzie.

1. Wszystkie nasze codzienne sprawy

- Przyjm litośnie Boże prawy,
A gdy będziem zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali.
2. Twoje oczy obrócone
Dzień i noc patrzą w tę stronę,
Gdzie niedołężność człowieka
Twojego ratunku czeka.
3. Odwracaj nocne przygody,
Od wszelakiej broń nas szkody,
Miej nas zawsze w swojej pieczy,
Stróżu i Sędzio człowieczy.
4. A gdy już niebo osiedziem,
Tobie wspólnie śpiewać będziem,
Boże w Trójcy niepojęty,
Święty, na wiek wieków Święty.
5. O Najświętsza Matko droga,
Proś za nami w niebie Boga.
Proś i czuwaj wciąż nad nami,
Ze świętymi aniołami.
6. A za dzień Ci dziękujemy,
O szczęśliwą noc prosimy,
Byś nas zawsze błogosławił,
A po śmierci duszę zbawił.

1. **Zapada zmrok już świat ukołysany,**
Znów jeden dzień odfrunął nam jak ptak.
Panience swej piosenkę na dobranoc
Zaśpiewać chcę w ostatnią chwilę dnia.
2. I chociaż wnet ostatnie światła zgasną,
Opieka Twa rozproszy nocy mrok.
Uśpionym wsiom, ukołysanym miastom
Panienko, daj szczęśliwą, dobrą noc.
3. I ludzkim snom błogosław dłonią jasną
I oddal od nich cień codziennych trosk.
I tym, co znów nie będą mogli zasnąć
Panienko daj szczęśliwą, dobrą noc.
4. A komu noc czuwaniem jest niełatwym,
Na czas bezsenny siłę daj i moc.
I tym co dzisiaj zasną raz ostatni
Panienko daj szczęśliwą, dobrą noc.
5. Zasypia świat piosenką kołysany,
Odpłynął dzień by jutro wrócić znów.
Uśmiecham się do Ciebie na dobranoc
Piastrunko moich najpiękniejszych snów.

TAJEMNICE RADOSNE

1. Zwiastowanie

Gdyby stanął przed tobą anioł, jakież by było twoje zdziwienie?

Maryi ukazał się Archanioł Gabriel, który obwieścił Jej, że będzie Matką Syna Bożego. Jak bardzo mocno musiało bić Jej serce, gdy słyszała te słowa!

W modlitwie różańcowej przypominamy to wyjątkowe w historii świata wydarzenie, jak i – niezmiernie ważne i radosne – przesłanie posłańca z nieba. Od tego bowiem momentu Pan Bóg zaczyna realizować swoje zbawcze plany względem każdego z nas.

Dzieci z Fatimy inny posłaniec – Anioł Pokoju – przygotowywał do spotkania z Maryją. Czy prosisz swego Anioła Stróża, by cię nauczył przygotować serce na Jej obecność?

2. Nawiedzenie Świętej Elżbiety

Czy odwiedzasz czasem kogoś, kto oczekuje twojej pomocy?

Ileż jest dróg podobnych do tej, którą Maryja podróżowała do Ain Karim, by pomóc swej krewnej Elżbiecie. W szpitalach, domach dziecka, schroniskach, na ulicach miast – ktoś może i w tobie rozpoznać dar Boży, tak jak św. Elżbieta odczuła obecność Jezusa w łonie Maryi.

Lucja, Franciszek i Hiacynta chętnie pomagali mieszkańcom Fatimy, z wielkim poświęceniem i odwagą wyrzekali się przyjemności, a nawet posiłków dla wyproszenia łask chorym i grzeszącym. Czy otworzysz już dziś swe serce i dłonie dla kogoś z twojego otoczenia, kto czeka na twoją pomoc?

3. Narodzenie Jezusa w Betlejem

W każdym kolejnym roku obchodzisz rocznicę swoich urodzin, dodając kolejną jedynkę do liczby przeżytych lat. Każdego roku świętujemy także urodziny Jezusa, spoglądamy w niebo, szukając pierwszej gwiazdy, dzielimy się opłatkiem, składamy sobie życzenia, o północy wyruszamy na Pasterkę... A jednak tamta noc w Betlejem była jedyna i niepowtarzalna. Wszechmocny Bóg przybył do ludzi w ciele Dzieciątka Jezus.

Dzieci z Fatimy lubiły – tak jak my – spoglądać w rozgwieżdżone niebo. A któregoś letniego dnia, gdy roztańczone słońce okryło tęczowym światłem całą okolicę, otrzymały łaskę ujrzenia na rękach Świętego Józefa Dzieciątka Jezus, które błogosławiło im i całemu światu.

4. Ofiarowanie Jezusa

Czy potrafisz ofiarować czasem coś cennego swoim rodzicom, rodzeństwu, a może koledze z klasy, przyjacielom z wakacji? Można ofiarować swą pomoc, imienninowy drobiazg, a nawet życie. Maryja ofiarowała Jezusa w świątyni jerozolimskiej, zgodnie z wymogami religii żydowskiej. Oddała wcześniej samą siebie, całe swe życie dla Boga.

Dzieci z Fatimy uczyły się takiego oddania od Maryi. Franciszek potrafił oddać wszystkie zaoszczędzone pieniądze, litując się nad męczonym bezmyślnie przez kolegów ptaszkiem. Mała Hiacynta ofiarowała Maryi swój czas na modlitwę, choć bardzo lubiła śpiewać i tańczyć. Obydwoje w niedługim czasie ofiarowali bez żalu życie w intencji grzeszników, rodzin, pokoju na świecie. Łucja – podobnie jak Maryja – pragnęła poświęcić całe swe życie Chrystusowi. Uczyniła to, wstępując do karmelitańskiego zakonu. A ty, co dziś jesteś gotów, co dziś jesteś gotowa ofiarować Bogu, Chrystusowi i Jego Matce? Każda najmniejsza ofiara dzisiaj, choćby była mała jak kropelka rosy, z czasem urasta w bezcenny ocean miłości.

5. Odnalezienie Jezusa w świątyni

Ileż razy zdarza nam się coś zgubić. Szukamy okularów, właściwych dróg, przyjaciół, dobrych rad... A czasem nawet domu. Szukamy szczęścia...

Matka Boża i św. Józef poszukiwali dwunastoletniego Jezusa, który zagubił się im gdzieś w drodze z Jerozolimy do Nazaretu. Ta sytuacja spowodowała, że powrócili do punktu wyjścia. Odnaleźli Jezusa w świątyni jerozolimskiej, rozmawiającego z najwybitniejszymi nauczycielami Izraela.

Dzieci fatimskie pewnie nie raz szukały swych owieczek wśród gajów oliwnych i wzgórz. Czasem szukały zrozumienia i wiary wśród najbliższych. Zwłaszcza Łucja, długo oczekiwała tego od swojej mamy, która nie mogła uwierzyć w objawienie. Ufne powierzenie naszych poszukiwań Bogu prowadzi do odnalezienia zguby, sensu życia i swego miejsca na ziemi. Czasem musimy jednak zawrócić ze złej drogi aż do początku naszej wędrówki. Czy będziecie na tyle wytrwali i cierpliwi, żeby to uczynić?

TAJEMNICE ŚWIATŁA

1. Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

Na ogół nie pamiętamy momentu naszego chrztu. A czy znasz datę tego ważnego, wyjątkowego wydarzenia? Ważnego, bo nawet sam Syn Boży prosił o chrzest Jana Chrzciciela nad rzeką Jordan. Wyjątkowego, gdyż wprowadza nas ono do Kościoła, odtąd jesteśmy dziećmi Boga, które chcą stawać się podobne do Jezusa – Syna Bożego.

W czasie chrztu Pana Jezusa rozstąpiło się niebo, Duch Święty jak gołębica zstąpił na Chrystusa. I ciągle jest ono otwarte, także dla nas...

Dzieci z Fatimy także ujrzwały niebo otwarte. Czyniły wszystko, co było w ich mocy, by inni ludzie zapragnęli nieba i odmienili swe

życie. Czy potrafimy, tak jak one cieszyć się darem chrztu świętego i modlić się za tych, którzy są daleko od Kościoła Chrystusowego?

2. Znaki w Kanie Galilejskiej

Ludziom brakuje czasu, pieniędzy, szczęścia, a nawet chleba. Na weselu w Kanie Galilejskiej zabrakło wina, ale troskliwie oczy Matki Bożej wypatrzyły ten problem. Maryja każdy ludzki brak, smutek, ból niesie w swym sercu do Syna. A do nas kieruje prośbę: „Zróbcie wszystko, cokolwiek [mój Syn] wam każe”. Tak niewiele, by stał się cud...

Z podobną prośbą zwróciła się Maryja do Pastuszków z Fatimy. Dzieci ofiarowały wszystko, by spełnić prośby Jezusa i Jego Matki. I tam stał się cud; wiele osób zostało uzdrowionych, niewierzący otrzymali łaskę wiary, nad całą doliną ukazał się znak wirującego słońca. Czy wierzysz, że i w twoim życiu dzieją się cuda, gdy otwierasz swe serce dla Jezusa i Jego Matki?

3. Głoszenie królestwa Bożego i wezwanie do nawrócenia serc

Często w filmach czy książkach bohaterami są niezwykle silni ludzie, „supermani”, którzy marzą o supermocarstwie, potęgę militarnej, panowaniu nad całym globem. W Kościele natomiast słyszy się często modlitwy o sprawiedliwą i kierującą się miłością cywilizację, gdzie znajdzie się miejsce dla każdej kultury, rasy i narodu. A przecież takie wspaniałe królestwo już jest, odkąd stanął na ziemi Syn Boży. Prowadzą do niego dwie bramy, dwa Serca – Jezusa i Maryi.

Dzieci z Fatimy otrzymały łaskę głębszego poznania tych dwu Serc. Przekazały nam piękne modlitwy i rady samej Królowej Nieba, które są dla nas niezawodnym GPS-em, by nie zmylić drogi do Jezusa i Jego królestwa.

4. Przemienienie na Górze Tabor

Nie jeden szczyt udało się wam już zdobyć. Najlepsza średnia w klasie, dobrze zdany egzamin, wygrany mecz, udana wyprawa na Rysy... Jest jednak w naszym życiu góra, na którą podążamy z samym Jezusem. To góra naszej wiary. Im ta wiara jest większa, tym coraz wspanialsze widoki i mocniejsze światło opromienia nam drogę. Trzej wierni uczniowie Jezusa: Piotr, Jakub i Jan – byli świadkami przemienienia, ujrzeni Pana w całej chwale Jego Boskości na górze Tabor.

Troje małych dzieci z Fatimy, pasących owce w dolinie, wzniosło się duchowo na podobny szczyt, przenikało ich często światło Bożej obecności, w której poznawały miłość i prawdy pochodzącego od samego Boga.

A jaka jest twoja góra wiary? Czy lubisz na niej przebywać, rozmawiać z Jezusem, poznawać Jego Serce?

5. Ustanowienie sakramentu Eucharystii

Jak bardzo smakuje chleb, kiedy jesteśmy głodni. Nic wtedy nie zastąpi pszenicznego smaku... Jezus ofiarował nam jednak wspanialszy pokarm, dający życie ludzkiej duszy. Jest nim Chleb i Wino Eucharystii. Najcenniejsza pamiątka, jaką nam zostawił przed swą męką i przejściem do nieba – Jego sakramentalna obecność, aż do końca czasów!

Pastuszkowie z Fatimy otrzymali ten niezwykle Pokarm z rąk Anioła Pokoju. Hostię podał Łucji, a zawartość kielicha Hiacyncie i Franciszkowi, mówiąc: „Przyjmijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, okropnie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Wynagrodźcie ich grzechy i pocieszajcie waszego Boga!”

Czy zdajesz sobie sprawę z tego, jak bezcenny to Dar, przystępując do Komunii św.? Czy chcesz podobnie jak dzieci z Fatimy wynagradzać zniewagi i pocieszać Boga przez godne przyjęcie Krwi i Ciała Jego umiłowanego Syna?

TAJEMNICE BOLESNE

1. Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

Czasem już od najmłodszych lat nie są nam obce choroby, zmartwienia, utrata bliskich osób... Co robisz, gdy bardzo cierpisz? Pan Jezus, przeżywając ogromną udrękę w Ogródzie Oliwnym, modlił się żarliwie do Ojca, który posłał swego anioła, aby Go pocieszał.

Pan Bóg pochyla się i nad nami z troską i miłosierdziem. Nigdy nie zostawia nas samych w cierpieniu. Podobnie było w życiu Pastuszków z Fatimy. Hiacynta i Franciszek najtrudniejszy czas choroby i osamotnienia przeżyli z Matką Bożą, która pocieszała ich i przygotowała na odejście do nieba. Łucja niejednokrotnie w swym długim życiu doznawała takiej pocieszającej obecności Maryi. Ty też możesz być aniołem pocieszenia dla kogoś, kto cierpi, jest samotny, potrzebuje pomocy.

2. Ubiczowanie

Czasem zdarza się nam przeżywać przykrość, a nawet ból fizyczny, który sprawiają nam nieraz nawet domownicy, częściej może koledzy, znajomi i nieznajomi. Często wtedy rodzi się myśl: „nie zapomnę”, „nie wybaczę”...

Ubiczowany Chrystus nie stracił w swych zakrwawionych oczach łagodności, w bólu jego przeoranego biczami ciała słyszymy nie tylko jęk, ale zaskakujące słowa: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Mali Wizjonerzy z Fatimy nie byli uprzywilejowanymi dziećmi. Dotykała ich nawet drwina i niedowierzanie ze strony mieszkańców wioski czy przyjezdnych. Doświadczyli aresztowania i uwięzienia, zastraszania i złorzeczeń... Ani przez moment nie zwątpili jednak w dobroć Boga, nie dali się zastraszyć i zrezygnować z misji, jaką w ich małe dłonie złożyła Maryja. Przebaczenie i ufność pokładana w Bogu pozwoli i nam przezwyciężać trudności, które wydają się z początku nie do pokonania.

3. Ukoronowanie cierniem

Czy ośmieszył was kiedyś ktoś przed kolegą, nauczycielem czy osobą, na opinii której wam bardzo zależało? Chrystus w purpurowym płaszczu, w cierniowej koronie staje się po wszystkie czasy Królem czystego i prawdziwie wolnego serca. Zna ból naszej zranionej dumy, udrękę nakładania fałszywych opinii, naśmiewania się z ludzkiego nieszczęścia...

Dzieci z Fatimy, wybrane przez samą Królową Nieba – Maryję – za Jej posłańców, doświadczały niejednokrotnie wzgardy, niedowierzania, podejrzliwych spojrzeń. Gotowe były na ból. Ten fizyczny spowodowany noszeniem paska pokutnego, jak i duchowy, wynikający z niezrozumienia przez innych ludzi ich ważnej misji. Rozumiały, że na drodze do królestwa Bożego są ciernie, które nie zatrzymają ich jednak w wędrówce do nieba.

4. Droga krzyżowa

Ile dróg już za nami, a ile jeszcze do przebycia? Gimnazjum, liceum, studia, stypendia, praca... Nie pamiętamy tej pierwszej, nie znamy jeszcze ostatniej...

Ważne, abyśmy zawsze pamiętali te słowa Pana Jezusa: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje”. One dodadzą nam sił i odwagi na najtrudniejszych stacjach naszej drogi krzyżowej.

Tak było w Fatimie: Łucja, Hiacynta i Franciszek wiernie zrealizowali to zalecenie Chrystusa. Pomogła im w tym zadaniu sama Matka Boża, która była przecież obecna także na drodze krzyżowej swego Syna – Jezusa.

5. Śmierć Pana Jezusa na krzyżu

Chrystus umarł za nas wszystkich, wzięwszy na siebie wszelkie grzechy ludzkie. Nikt nigdy tak nie cierpiał i nikt inny tak nie kochał... Umierając, Pan Jezus oddał nam jeszcze swoją Matkę.

Trójka Pastuszków fatimskich także przekroczyła już progi śmierci. Hiacynta i Franciszek odeszli bardzo wcześniej, w wieku

dziecięcym. Łucja natomiast zmarła w klasztorze w podeszłym wieku. Oni także, dzięki swej postawie, miłości, modlitwie i heroicznej odwadze – pozostawili nam piękny testament. Jest nim nie tylko świadectwo spotkań z Matką Bożą, ale także istotne wskazówki dla ocalenia duszy i całego świata od grzechu i zagłady. Dzięki nim wiemy, że Maryja jest wciąż z nami, towarzyszy nam od miejsca Chrystusowego krzyża, aż po krańce ziemi, do momentu powrotu Jej Boskiego Syna...

TAJEMNICE CHWALEBNE

1. Zmartwychwstanie

Tajemnica zmartwychwstania przerasta nasze możliwości zrozumienia tego cudu. Wielu ludzi więc wątpi w to wydarzenie. My sami, gdy pochylamy się nad grobami bliskich, pogrążamy się czasem w mroku niepewności... Sam Anioł Boży gani jednak naszą niepewność: „dlaczego szukacie Żywego wśród umarłych?”

Dzieci fatimskie nie wątpiły w cud zmartwychwstania. Widziały grozę czeluści piekielnych i cudownie rozświetlone niebo. Do ostatnich chwil swego życia czyniły wszystko, by jak najwięcej ludzi uwierzyło w miłość Bożą, rozlewającą się przez dwa złazczone serca Jezusa i Maryi. Z dnia na dzień zbliżamy się i my do tej otwartej bramy Serc, ku progom zmartwychwstania.

2. Wniebowstąpienie

Wędrowaliście kiedyś przez ogromne miasto? W wielkiej metropolii często spotyka się jednak wielu bezdomnych, samotnych, zagubionych ludzi. A Chrystus powiedział: „W moim domu jest mieszkań wiele”. Znajdzie się miejsce dla wszystkich, którzy szczerze pragną być z Bogiem. Nim jednak wszyscy tam będziemy – Pan powróci na ziemię, tak jak wstępował niegdyś do nieba – zstąpi w obłoku niebiańskiego światła, by nas wprowadzić do swego królestwa.

Dzieci z Fatimy już są w „domu Pana”, orędują za nami, ciesząc się obecnością innych świętych, Matki Bożej i Trójcy Przenajświętszej.

3. Zesłanie Ducha Świętego

Czy macie wielu przyjaciół? Prawdziwy przyjaciel to skarb; taki nie opuści cię w chwilach próby, powie prawdę, gdy jesteśmy w błędzie, pocieszy, gdy tracimy nadzieję... Chrystus, odchodząc do Ojca Niebieskiego, posłał uczniom Przyjaciela, Pocieszyciela – Ducha Prawdy, aby ich umocnił w wierze i oświecił, by mogli pojąć zamysły samego Boga. Duch Boży zstąpił na nich w postaci jakby płomieni, by otworzyły się ich serca i usta dla wielbienia Pana w wielu językach świata. Pamiętaj, że masz Przyjaciela, który mówi w twym sercu językiem miłości i nigdy cię nie zawiedzie...

Dzieci z Fatimy pokładały całkowitą ufność w Bogu i Maryi. Duch Święty przysposabiał ich serca i myśli do dobrych czynów i gorliwej modlitwy. Sami starali się pocieszać innych, zwłaszcza ludzi nieszczęśliwych, chorych, zrozpaczonych, którzy prosili ich o modlitwę.

4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Tradycja mówi, że zasnęła, by obudzić się w niebie; że Syn Boży po Nią przybył – jaśniejący radością – z orszakiem aniołów... Maryja powraca jednak na ziemię, by ratować swe dzieci. Przerzuca przez granice dwu światów różaniec – jak koło ratunkowe dla tonących w grzechach...

Dzieci z Fatimy dostąpiły łaski widzenia Maryi. Wiązała się jednak z tym przywilejem bardzo trudna misja świadczenia z odwagą o obecności Matki Bożej i Jej życzeniach. Maryja była z Hiacyntą i Franciszkiem w ostatnich chwilach ich życia, odwiedzała Łucję, gdy dorosła i przebywała już w zakonie. Zapewne to Ona zaprowadziła trójkę Wizjonerów fatimskich do nieba.

5. Ukoronowanie Maryi na Królową nieba i ziemi

Maryja jest Królową nieba i ziemi, jest Tą, której Syn – Jezus – zmiażdżył głowę „starodawnego węża” – Szatana. Ona i nam króluje, i pragnie, aby każdy z nas odnalazł jedyną drogę do zbawienia – Serce Jezusa. Dlatego na oścież otworzyła przed nami własne Niepokalane Serce.

Dzieci z Fatimy dostały łaski widzenia Maryi Królowej nieba i ziemi – i na ziemi, i w niebie. Ich małe dziecięce serduszka pokochały Ją tak szczerze i mocno, że ani przeciwności losu, ani śmierć nie mogły rozdzielić ich od Matki Bożej i Chrystusa.

Maryja jest szczególną Królową Polski – bo jak zapewniała Łucja i inni święci w przeszłości – Matka Boża bardzo ukochała nasz naród. Jaka będzie nasza odpowiedź na tę wielką miłość? Czy jesteśmy dziś gotowi oddać Jej nasze serca, powierzyć Jej nasze życie, szczęście naszych rodzin, pokój w naszej ojczyźnie?

SPIS TREŚCI

Z FATIMĄ W PRZYSZŁOŚĆ

...BY ZMIENIĆ ŚWIAT

Krucjata Jednej Intencji ks. K. Czapla SAC	7
Znaczenie Fatimy dla Kościoła i współczesnego świata ks. C. Cabecinhas	10

SPOTKANIA Z MARYJĄ.

PRZYCHODŹCIE KAŻDEGO 13. DNIA MIESIĄCA

Nabożeństwo fatimskie ks. K. Czapla SAC	27
Modlitwy Anioła z Fatimy	31
Maj	33
Treść objawienia – 13 maja 1917, Fatima, Cova da Iria	35
Propozycja kazania: „Piękna Pani z nieba prosi o codzienną modlitwę różańcową” ks. K. Czapla SAC	37
Rozważania różańcowe – Tajemnice radosne ks. S. Radulski SAC ...	44
Czerwiec	51
Treść objawienia – 13 czerwca 1917, Fatima, Cova da Iria	52
Propozycja kazania: „Niepokalane Serce Maryi ratunkiem i nadzieją” ks. K. Czapla SAC	53
Rozważania różańcowe – Tajemnice światła ks. S. Radulski SAC ...	61
Lipiec	69
Treść objawienia – 13 lipca 1917, Fatima, Cova da Iria	70
Propozycja kazania: „Przypomnienie podstawowej prawdy wiary” ks. K. Czapla SAC	72
Rozważania różańcowe – Tajemnice radosne ks. S. Radulski SAC ...	79
Sierpień	85
Treść objawienia – 19 sierpnia 1917, Fatima, Valinhos	86
Propozycja kazania: „Droga pokuty w ratowaniu grzeszników” ks. K. Czapla SAC	87
Rozważania różańcowe – Tajemnice bolesne ks. S. Radulski SAC ...	94
Wrzesień	101
Treść objawienia – 13 września 1917, Fatima, Cova da Iria	102
Propozycja kazania: „Niedostrzegane przesłanie wizji zapowiedzianej na październik” ks. K. Czapla SAC	103
Rozważania różańcowe – Tajemnice bolesne ks. S. Radulski SAC ...	110

Październik	117
Treść objawienia – 13 października 1917, Fatima, Cova da Iria	118
Propozycja kazania: „Znak, aby wszyscy uwierzyli”	
ks. K. Czapla SAC	119
Rozważania różańcowe – Tajemnice chwalebne	
ks. S. Radulski SAC	127

PRZY NIEPOKALANYM SERCU MARYI.

WYNAGRODZENIE W PIERWSZE SOBOTY MIESIĄCA

Modlitwa o wzbudzenie intencji wynagradzającej	137
Medytacje ks. A. Gładysz SAC	
Styczeń: Chrzt Pana Jezusa	140
Luty: Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni	146
Marzec: Biczowanie Pana Jezusa	152
Kwiecień: Wniebowstąpienie	158
Maj: Odnalezienie Pana Jezusa w świątyni	164
Czerwiec: Ustanowienie Eucharystii	170
Lipiec: Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny	176
Sierpień: Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny	182
Wrzesień: Droga krzyżowa	188
Październik: Gody w Kanie Galilejskiej	194
Listopad: Śmierć Pana Jezusa na krzyżu	200
Grudzień: Narodzenie Pana Jezusa w Betlejem	206

MISJA FATIMY.

BY MARYJA BYŁA BARDZIEJ ZNANA I MIŁOWANA

Propozycja układu nabożeństwa poświęcenia się Niepokalanemu	
Sercu Maryi	212
Obrzęd poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi	213
Akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi	216
Adoracja Najświętszego Sakramentu	221
A. Nabożeństwo ku czci Niepokalanego Serca Maryi	221
B. Akty uwielbienia, modlitwy, litanie	230
C. Teksty do refleksji	239
D. Pieśni Fatimskie	245
Rozważania różańcowe dla dzieci <i>Monika Wojtatowicz</i>	251



Wydano staraniem
Sekretariatu Fatimskiego w Zakopanem
os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane
tel. 18 20-66-420, fax 18 20-13-265
www.sekretariatfatimski.pl
e-mail: fatima@smbf.pl

Materiały opracował zespół Sekretariatu Fatimskiego pod kierunkiem
ks. dr. Krzysztofa Czapli SAC

Autorzy tekstów
ks. Krzysztof Czapla SAC
ks. Sławomir Radulski SC
ks. Andrzej Gładysz SAC
Monika Wojtatowicz

Projekt okładki
Bogdan Żukowski

Skład i łamanie
Barbara Grom

Nihil obstat
ks. Stanisław Chabiński SAC, cenzor
Ząbki, 9.10.2018 r.

© Sekretariat Fatimski, Zakopane 2019
© Wydawnictwo APOSTOLICUM, Ząbki 2019

ISBN 978-83-7919-129-1

APOSTOLICUM

Wydawnictwo Księży Pallotynów
Prowincji Chrystusa Króla
ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki
tel. 22 771-52-30, 14; fax 22 771-52-26
sklep@apostolicum.pl
księgarnia internetowa: www.apostolicum.pl

Druk i oprawa: Drukarnia APOSTOLICUM, Ząbki